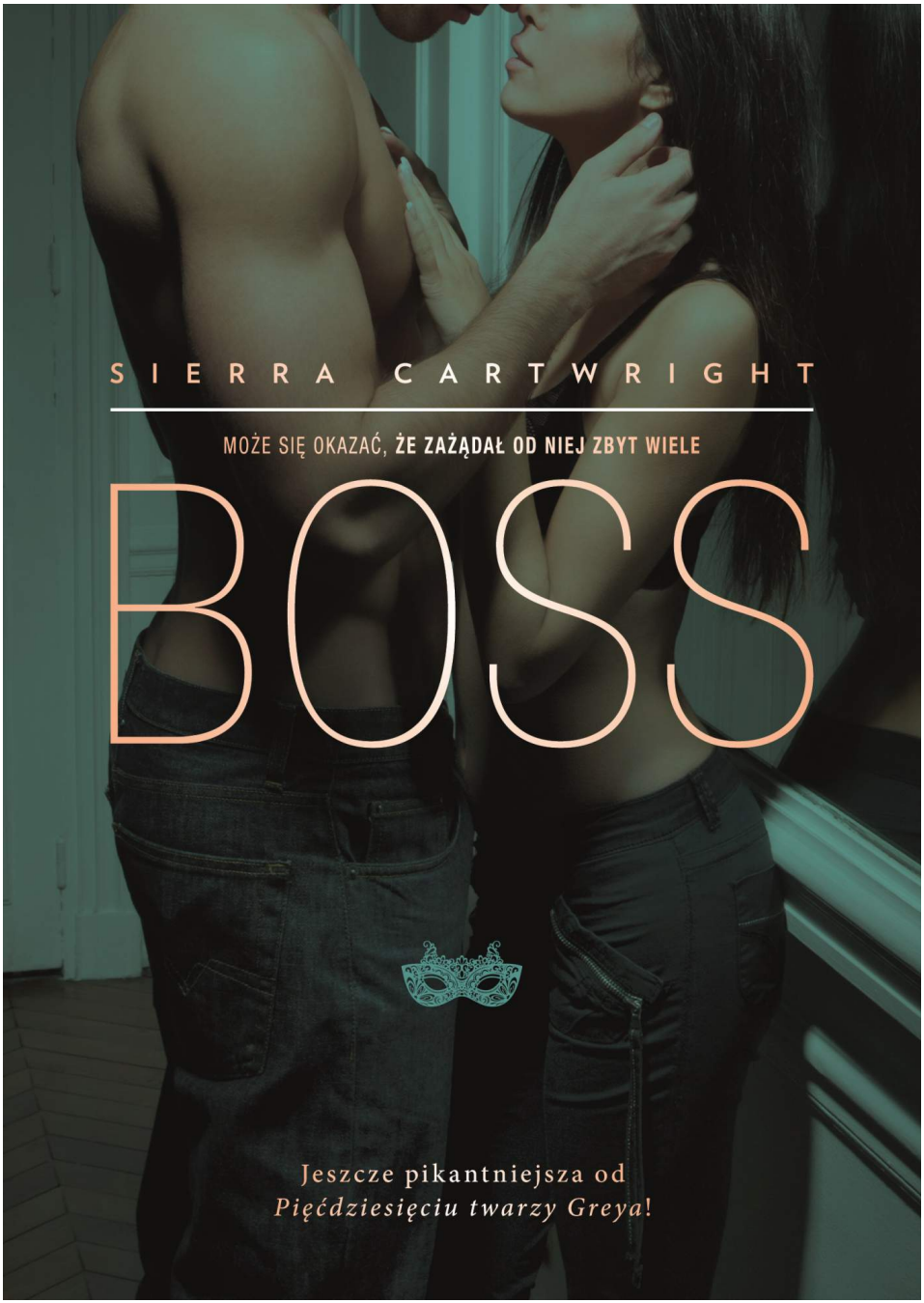
SIERRA CARTWRIGHT
MOŻE SIĘ OKAZAĆ, ŻE ZAŻĄDAŁ OD NIEJ ZBYT WIELE
BOSS
Jeszcze pikantniejsza od
Pięćdziesięciu twarzy Greya!

SIERRA CARTWRIGHT

BOSS

Tytuł oryginału: *Boss*

Copyright © by Sierra Cartwright, 2016
Originally published in the English language as *Boss* by Totally Bound Publishing, a subsidiary of Totally Entwined Group Limited, Lincoln.
Published in Poland by arrangement with Prava i prevodi Literary Agency and Bonnier Zaffre, London.
Osobiste prawa autorskie zostały zabezpieczone.

Copyright for the Polish edition © by Burda Publishing Polska Sp. z o.o., 2017
02-674 Warszawa, ul. Marynarska 15
Dział handlowy: tel. 22 360 38 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 360 37 77

Redaktor prowadzący: Marcin Kicki
Tłumaczenie: Anna Maria Szulc
Redakcja: Paulina Zyszczak/eKorekta24.pl
Korekta: Katarzyna Szajowska/Melanż, Maria Talar
Skład i łamanie: Beata Rukat/Katka
Redakcja techniczna: Mariusz Teler
Projekt okładki: Katarzyna Ewa Legendź
Zdjęcie na okładce: BDLM/Getty Images

ISBN: 978-83-8053-221-2

Ostrzeżenie:
Powieść zawiera treści o charakterze jednoznacznie seksualnym, przeznaczone wyłącznie dla dorosłych czytelników.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – również częściowe – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

www.burdaksiazki.pl

Skład wersji elektronicznej: Marcin Kapusta

SPIS TREŚCI

Prolog
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Podziękowania
Przypisy

Wszystkim nowym przyjaciołom, zwłaszcza tym z grupy Wicked Wine Run. Bardzo sobie cenię waszą przyjaźń. Barbaro, jesteś spoiwem, które nas łączy. A ty, Joy, jesteś promykiem słońca! April Nichols Wilson, dziękuję ci za to, że odpowiadasz na moje pytania znacznie szerzej, niż oczekiwałam! Katherine Deane, dziękuję ci za twoje spostrzeżenia. Sandi Klemencic Fusser, zdecydowanie okazałaś się „moim człowiekiem". Cassandro Caress, jesteś cholernie inspirująca i zabawna. I oczywiście nigdy nie skończyłabym książki bez BAB. Tak, czekałam na ciebie. Czytelnicy, uwielbiam dostawać od was wiadomości i być z wami w kontakcie. Codziennie mnie inspirujecie. Proszę, niech tak pozostanie.

PROLOG

– Czy to Kelsey Lane?

Zaskoczony Nathan Donovan podniósł wzrok znad ekranu telefonu i spojrzał na swego starszego brata Connora.

– Tak. Właśnie dostałem jej teczkę personalną.

– W sobotni wieczór? – Connor uniósł brwi. – Kiedy obchodzimy stulecie rancza? Lepiej, żeby dziadek nie zobaczył, że pracujesz.

Nathan wymknął się po cichu do narożnika ogromnego namiotu, mając nadzieję, że tam nikt nie będzie mu przeszkadzał. Liczba gości sięgała tysiąca, więc powinien był zdawać sobie sprawę, że jeśli będzie pracować zamiast udzielać się towarzysko, zostanie na tym przyłapany.

– Jest coś ciekawego? – zapytał Connor, rozejrzawszy się dokoła.

Widząc, że brat nie zamierza odejść, Nathan wygasił ekran i włożył telefon z powrotem do kieszeni.

– Ma tytuł magistra. Pracowała dla Newman Inland Marine w sumie około sześciu lat, razem ze stażem. Lojalna. Godna zaufania. Wzorowe osiągnięcia. Awansowała szybciej, niż się spodziewano.

Connor kiwnął głową, jakby ta informacja nie była dla niego nowa.

– Co o niej wiesz? – zapytał Nathan.

– Niewiele. Kilka dni temu jej nazwisko przewinęło się przez moje biurko. Rekruter szukał talentów dla BHI.

Żona Connora była właścicielką BHI, a on sam zasiadał w radzie nadzorczej. Jako prezes zarządu Lara liczyła na poparcie ze strony Connora i jego opinie.

– Ciekawe – stwierdził Nathan.

Ponieważ ich firmy się rozrosły, tego rodzaju konflikty były nieuniknione. Kłopotliwe, ale nieuniknione. Wiedział, że BHI prowadzi działalność biznesową w obszarze żeglugi i logistyki, ale ponieważ zajmowali się głównie obsługą lotniczą i naziemną, w najlepszym razie stanowili dla niego niewielką konkurencję.

– O jakich kompetencjach mówimy?

– Ropa i gaz – odparł Connor.

– Interesujące.

– Nie musimy się przy niej upierać.

Nathan nie chciał stanąć Kelsey Lane na drodze do kariery w innej firmie. Jeśli jej umiejętności przyniosłyby korzyść BHI, zasługiwaliby na szansę, by o nią zabiegać.

– Możecie ją sobie wziąć – powiedział.

Connor najwyraźniej przestał go słuchać, więc Nathan podążył za wzrokiem brata. Jego żona Lara rozmawiała z wysokim facetem o wyglądzie kowboja, który się nad nią pochylał. Zbyt nisko, jeśli sądzić po nagłym grymasie gniewu na twarzy Connora.

– Przepraszam – rzucił Connor przez zaciśnięte zęby. Nie czekając na odpowiedź, ruszył w stronę żony.

Dzięki Bogu Nathan znów mógł zostać sam.

Wyjął telefon z kieszeni i ponownie otworzył informacje na temat Kelsey. I n f o r m a c j e? Jeśli miał być szczery, ciekawił go nie tylko jej życiorys. Chciał zobaczyć zdjęcie.

Jej uśmiech wydawał się nieco wymuszony, jakby nie miała cierpliwości dla fotografa. Piwne oczy, pełne usta i długie ciemne włosy nie były przez to mniej piękne.

Wszystko mu się w niej podobało.

Jeśli przejęcie firmy się uda, zachwycająca Kelsey Lane zostanie jego asystentką.

Właśnie po to warto pracować ciężej i dłużej.

Dwoje gości, których nazwisk nie mógł sobie przypomnieć, przystanęło, aby zamienić z nim parę słów. Ukrywając irytację, schował telefon i uścisnął dłoń mężczyzny.

Minęło pełne pięć minut, zanim skierowali uwagę w inną stronę, przeprosili i odeszli. Zastanawiał się, ile jeszcze razy będzie zmuszony się uśmiechnąć, zanim wreszcie uda mu się stąd uciec. Niewiarygodne, ale wciąż przybywali nowi goście. Niektórzy nawet w limuzynach, co było nadzwyczaj niepraktyczne na ranczu, nie tylko z powodu wiejskich gruntowych dróg, ale również przez wzgląd na odległość od miasta.

Jednocześnie rozdrażniony i zniecierpliwiony rzucił okiem na zegarek. Tak naprawdę nie tyle zegarek, nawet jeśli wskazywał czas z dokładnością zegara atomowego, co raczej minikomputer. Nie wymagał ładowania, ponieważ zasilały go ruchy ciała. Oprócz tego czerpał energię ze światła. Dzieło sztuki zaprojektowane przez Juliena Bondsa nie tylko było obdarzone intuicją, ale często wyprzedzało działanie Nathana.

Urządzenie zawibrowało. Nathan musnął palcami szafirowe szkiełko wyświetlacza, na którym pojawił się mały hologram jego bratowej Sofii, a pod nim tekst. Kolejne słowa przesuwały się naprzód, w miarę jak je odczytywał. Sofia pisała:

Nathan, nie ma jeszcze ósmej. Oczekujemy, że zostaniesz z nami co najmniej dwie godziny. Dla przypomnienia: poproś matkę do tańca. I jeszcze jedno: Connor właśnie mi powiedział, żebym odcięła ci wi-fi do jedenastej, również w domku gościnnym, więc nawet jeśli zwiejesz, nie będziesz mógł się zalogować. Mówi, że to dla twojego własnego dobra.

Co to ma być, do cholery? Już miał wygasić ekran, kiedy Sofia znów się odezwała:

Możesz również się odprężyć, wziąć coś do picia i się bawić. Pa, pa!

Pomachała do niego w radosny, nieco irytujący sposób i jej obraz zniknął.

Jęknął.

Wszyscy oczywiście wiedzieli, że wolałby być wszędzie, tylko nie tu. Pieprzone przyjęcia. Strata czasu. I jeszcze większa strata pieniędzy.

Przeciągnął palcem wewnątrz kołnierzyka koszuli. Chociaż to październik, na rodzinnej farmie Running Wind w południowym Teksasie było goręcej niż w piekle.

Gdyby mógł wybierać, zostałby w Houston, żeby pracować nad przejęciem Newman Inland Marine. Zbliżał się decydujący moment. Sypiał coraz krócej, wyzwania i możliwości stanowiły paliwo, które go napędzało. To było upajające. Działało na niego jak narkotyk. I niemal drżał z pragnienia, by dać sobie w żyłę.

Jakby na zawołanie przechodzący obok kelner przyszedł mu na ratunek, niosąc różne wina z lokalnych winnic.

– Bardzo dziękuję. – Nathan chwycił kieliszek z czerwonym trunkiem.

– Zadowolony, że nie puściliśmy domu z dymem?

Odwrócił się i ujrzał swoją siostrę Erin.

– Jeszcze nie jest na to za późno, prawda? – zapytał.

– Przestań, ty sknero. To jest zabawa.

– Zabawa? – „Może dla paru osób” – pomyślał.

– Sofia odwaliła kawał cholernie dobrej roboty.

Nawet on musiał to przyznać, chociaż koszty były ogromne. Po cichu pokpiwał z jej pomysłu, żeby postawić na ranczu namioty, a głośno zastanawiał się, czy to wszystko aby nie wygląda jak cyrk. Wnętrze nie przypominało jednak namiotu. Konstrukcja była masywna, z oknami i przeszklonymi francuskimi drzwiami, stały w niej stoły, mieścił się parkiet do tańca i szczęśliwie miała klimatyzację. Sofii udało się nawet namówić grupę Matthew Martina, żeby przerwała krajową trasę i dała występ. Była na światowym poziomie. Grała wszystko – od coverów po swoje własne największe przeboje, od ballad po country swing i nawet kilka obowiązkowych tańców liniowych. Nieźle jak na zespół, który w ciągu pięciu ostatnich lat trzy razy zdobył najbardziej prestiżową nagrodę w kategorii muzyki country.

– Dziadek mówi, że to się przysłuży interesom.

– Nie jestem pewien, jak to będzie możliwe, skoro mamy odcięte wi-fi.

– Na miłość boską, Nathan, ty nawet umrzesz z telefonem w ręku. Zawsze byłeś takim nudziarzem? Kiedyś lubiłam spędzać z tobą czas. – Zmarszczyła brwi. – Przynajmniej tak mi się wydaje. Chyba że pamięć płata mi figle.

Dziś wieczorem w pewnym momencie zdjęła buty. Włosy miała wysoko upięte, z wplecionymi w nie małymi białymi kwiatkami. Wybrała interesujący strój – krótką skórzaną spódnicę i czarny gorset. Oczywiście.

– Ubrałaś się tak, żeby zrobić mi na złość?

– No proszę cię. – Przewróciła oczami. – Wbij sobie wreszcie do swojej tępej głowy, że nie wszystko kręci się wokół ciebie.

To była ta sama stara sprzeczka. Mieli z Erin różny stosunek do pieniędzy. Upierała się, że Nathan jest nadmiernie ostrożny i nienowoczesny, wręcz na granicy sztywności. Nie obchodziły go te zarzuty. Kiedy umarł ich ojciec, Connor odziedziczył przedsiębiorstwo, które chyliło się ku upadkowi. Nathan widział, jak niewiele brakowało, aby Donovanowie stracili zdobytą ciężką pracą spuściznę przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Kiedy został mianowany dyrektorem finansowym, przysiągł, że będzie dobrze zarządzał majątkiem firmy, aby przyszli Donovanowie mieli coś, z czego będą dumni.

Erin wolała cieszyć się chwilą, myśląc o tym, co dobrego może zrobić dla świata. Była marzycielką. Nathan planował. Kiedy zwróciła się do niego, by zainwestował w sklep gorseciarski jej przyjaciółki, odmówił. Niezrażona wyłożyła pieniądze z własnego funduszu powierniczego, by jej pomóc.

– I co, podoba ci się? – zapytała, przerywając jego rozmyślania.

– Co mi się podoba?

– Moja kreacja. – Obróciła się. – Demonstruję ją. Jako modelka.

– Robisz co?

– Pomagam zrobić reklamę sklepowi, pokazując, jak uniwersalne zastosowanie ma ten strój. Można go włożyć na każdą okazję, nawet na elegancką imprezę. Gorsety nadają się nie tylko do sypialni.

– A powinny.

Albo do klubu BDSM, gdzie, jego zdaniem, było dla nich najlepsze miejsce. Lubił sznurować je z całej siły na uległej, sub, i napawać się widokiem jej ściśniętych piersi.

Erin klepnęła go po ramieniu.

– A naszyjnik…? To też demonstrujesz?

– Ach, to? – Dotknęła pięknego i, jak się domyślał, cholernie drogiego naszyjnika z zawieszką w kształcie łzy. – Nie, to kupiłam sobie na poprawę nastroju.

– Był jakiś powód, żeby wyrzucać pieniądze na ekstrawagancką biżuterię?

Erin odziedziczyła po prababce skarb w postaci kasety pełnej biżuterii. Mogłaby po prostu oprawić na nowo któryś z tych kamieni.

– Kupiłam to tuż po przyjęciu weselnym Connora – odparła wymijająco.

Zanim zdążył zadać kolejne pytanie, upiła wina.

– Dobre – stwierdziła z uznaniem i pociągnęła następny, głębszy łyk. – No a dlaczego ty kogoś nie przyprowadzisz? Byłoby ci łatwiej.

Spojrzał na nią.

– Na to galowe przedstawienie?

Wzruszyła ramionami.

– Rozumiem, co masz na myśli – odparła.

Ponieważ wszyscy członkowie rodziny pojawili się w piątek i zamierzali zostać do niedzieli, odrzucił pomysł, aby kobietę, którą ledwie znał, zabrać na spotkanie z krewnymi, gdzie znosiłaby niekończące się pytania i dzieliła z nim przestrzeń.

W jego życiu było niewiele miejsca na związek i dobrze się z tym czuł. Uwielbiał uległe kobiety w Deviation, interesującym klubie BDSM, który niedawno otwarto w mieście. Sporadyczne

wizyty zaspokajały jego podstawowe potrzeby. Kiedy po kilku godzinach wracał do domu, był jeszcze bardziej skupiony na interesach. Sesje w klubie nie tylko tłumiły dziką stronę jego natury, ale też dodawały mu energii.

Z kieliszkiem w ręku podszedł do przyrodniego brata Cade'a, który stał nieopodal, rozmawiając ze swoją matką Stormy.

Chociaż Nathan był trochę zaskoczony, że przyjęła zaproszenie, ucieszył się, że ją widzi. O ile było mu wiadomo, to pierwsze przyjęcie u Donovanów, na którym się pojawiła.

– Stormy – powiedział i uścisnął jej dłoń.

– Nathan – odparła. – Zawsze miło cię widzieć.

Kobieta była wysoka, smukła i ubrana dokładnie tak, jak oczekiwał. Precz z konwenansami. Obcisłe dżinsy wsunęła w kowbojskie buty, na których, prawdopodobnie własnoręcznie, wytłoczyła wzór. Pod kamizelkę z brązowej skóry włożyła obcisły biały T-shirt. Miała szeroki uśmiech, stanowczy uścisk dłoni i bezpośrednie spojrzenie. Nathan rozumiał, dlaczego jego ojciec, Jeffrey, zakochał się w Stormy, chociaż miał się ożenić z jego matką.

Ranczo Running Wind nie byłoby tym, czym jest, gdyby nie rady Stormy. A prowadzący je Cade, najstarszy z braci Donovanów, wykonał cholernie dobrą robotę. To Stormy wywalczyła spadek dla swego syna z nieprawego łoża i zaszczepiła w jego sercu miłość do ziemi. Chociaż Nathan był mało zainteresowany tą częścią rodzinnego biznesu, inteligencja Cade'a i jego ciężka praca przyniosły finansowy sukces. A Nathan to doceniał.

– Spójrzcie, kogo tu mamy – przerwał im Cade i zagwizdał przeciągle.

Nathan spojrzał przez ramię i w szklanych drzwiach namiotu dostrzegł Juliena Bondsa.

– Nie wiedziałem, że został zaproszony – powiedział.

Bondsa otoczyła grupa ludzi, zasłaniając go i chroniąc przed zawsze wścibskimi kamerami telefonów komórkowych.

– Connor nalegał, żeby wysłać mu zaproszenie – odparł Cade. – Tak naprawdę nikt nie wierzył, że się zjawi, ale Sofia na wszelki wypadek zarezerwowała dla niego domek gościnny. Domyślam się, że przyleciał z Houston helikopterem. – Wzruszył ramionami. – Wciąż chciałbym zobaczyć jego sztywniacki tyłek na koniu.

– Będę mu dawać lekcje. – Stormy zgłosiła się na ochotnika.

Spędziła wiele lat jako kowbojka i była wytrawną amazonką. O ile Nathan dobrze pamiętał, to właśnie ona nauczyła jego ojca jeździć konno. Było to prawdopodobnie tego lata, kiedy się w sobie zakochali.

– Chciałbym zapytać go o kilka funkcji w zegarku – powiedział.

– W zegarku? Masz zegarek Bondsa? – Cade był zdumiony.

Nathan machnął mu nadgarstkiem przed oczami.

– Ja pierdzielę – powiedział Cade. – Jak go, do cholery, zdobyłeś?

– Wyraziłem zainteresowanie inwestycją, ale odmówił. Twierdzi, że nie chce wchodzić na giełdę i pozwalać, żeby jakaś rada nadzorcza wtrącała się w jego twórcze idee. – Facet był na najlepszej drodze, by stać się posiadaczem jednej z największych na świecie prywatnie zarządzanych firm. – Na pocieszenie wysłał mi zegarek do testowania.

– I co?

– Jest zdumiewający. Ale…

– Ale?

– Dziwaczny.

Cade zmarszczył czoło z zaciekawieniem.

– Wygrywa temat muzyczny, kiedy się włącza. A hologram…

– Ma hologram?

– To sam Bonds. Wita cię osobiście i doradza, jak możesz poprawić swoje życie.

To było zdumiewające. W zeszłym tygodniu Bonds radził mu, żeby kładł się nieco wcześniej i budził później, tłumacząc, że dłuższy sen w fazie REM korzystnie wpływa na długość życia. Bonds dodał, że śpiąc o dwadzieścia procent dłużej, Nathan byłby dwukrotnie efektywniejszy. Zdaniem tego geniusza znaczyłoby to, że dobrze zainwestował swój czas.

Od tej chwili Nathan zaczął zdejmować to cholerstwo niemal codziennie po powrocie z biura do domu. Problem w tym, że zegarek był tak użyteczny, że wtedy od razu zaczynał odczuwać jego brak.

– Kto z nim jest? – zapytał.

– Meredith Wolsey. – Cade pociągnął łyk piwa. – Słyszałem, że przyprowadził ją na wesele Connora.

– Co? Bonds tam był?

Cade przytaknął.

– Byli na patio. Tylko kilka osób ich widziało, ale ja nie. Dowiedziałem się o tym od Sofii.

– Podstępny sukinsyn.

Do ich grupki podeszła Erin. Mars na czole nadawał jej twarzy wyraz zdecydowania.

– Zatańcz ze mną – powiedziała. Chwyciła Nathana za nadgarstek i pociągnęła go w stronę przedniej części namiotu.

– Właśnie miałem przywitać się z Julienem i Meredith. Idziesz ze mną? Dawno go nie widziałaś, prawda? Od tego wieczoru w…

– Nathan, proszę – przerwała mu.

– Czy to nie może zaczekać? – Skrzywił się.

Erin to wspaniała gospodyni i Nathan był gotów się założyć, że porozmawiała z każdym gościem na przyjęciu. Teraz jednak z takim błaganiem w oczach prosiła go, by z nią zatańczył, że nie miał wyboru. Zawsze była utrapieniem, małą siostrzyczką, która umiała skłonić starszych braci, by zrobili niemal wszystko, czego pragnęła. Od kiedy po śmierci ich ojca załamała się i na wiele tygodni zamknęła w swoim pokoju, zaczęli pobłażać jej jeszcze bardziej.

Cade wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć „lepiej, że to ty, a nie ja”.

– Chodź już. Wybaczcie nam – zwróciła się do Stormy i Cade’a.

Ledwie Nathan zdążył odstawić kieliszek z winem, Erin pociągnęła go za sobą.

– Przestań mnie szarpać – zaprotestował.

Ściskała go kurczowo, wbijając paznokcie w jego rękę. Nie cierpiał tańczyć, ale ruszył za nią.

– Prowadź – powiedział.

Na parkiecie zaczęli tańczyć w spokojnym rytmie na dwa.

– Skąd ta panika? – zapytał.

– Nie ma żadnej paniki – odparła z szerokim, słonecznym uśmiechem.

Gdyby nie zauważył, w jaki sposób spojrzała w głąb namiotu, na Juliena i Meredith w otoczeniu tłumu gości, sądziłby, że po prostu chciała zatańczyć. W końcu znów włożyła swoje dziesięciocentymetrowe szpilki.

Zamilkła, a jemu to odpowiadało, więc nie podtrzymywał rozmowy.

Piosenka się skończyła i Erin podziękowała mu, po czym przeprosiwszy, skierowała się do stolika, przy którym siedziała ich matka razem z kilkorgiem przyjaciół i ich ciotką Kathryn… możliwie jak najdalej od Stormy.

Gdy Nathan dotarł do Juliena i Meredith, witający ich z zachwytem tłum się przerzedził i teraz stali, rozmawiając z Cade’em.

Cade przedstawił Nathana Meredith, zatrudnionej przez siebie prawniczce z prestiżowej kancelarii z północnej Kalifornii. Dłoń Juliena spoczywała nisko na jej plecach, co Nathan uznał za objaw swobodnej poufałości. Na jego oko łączyło ich dużo więcej niż zawodowa relacja. A od kiedy zaczął podejrzewać, że Bonds przynajmniej próbował BDSM, mogła w tym być również zaborczość posiadacza.

Tworzyli niezwykle piękną parę – Bonds w obcisłych, dopasowanych dżinsach, frakowej koszuli, skórzanej marynarce, z wąskim krawatem i w okropnych markowych sportowych butach, a Meredith w czarnej sukni bez pleców. Była blond odpowiednikiem swego ciemnowłosego partnera. Ostatnio jedno z czasopism o celebrytach ogłosiło ich najnowszą wpływową parą.

– Co myślisz o moim arcydziele? – zapytał Julien, kiedy uścisnęli sobie ręce.

– Jest… – Jak ma powiedzieć twórcy, co myśli o jego zegarku?

– Uwielbiasz go, prawda? Ale muszę dopracować jeszcze parę rzeczy w hologramie.

– Jeśli chodzi o…

– Ton mojego głosu nie jest najlepszy, kiedy podaję nowe informacje. – Pokręcił głową. – Inżynierowie nie przeprowadzili poprawnie syntetyzowania.

– Czy to jest jego zadanie? – zapytał Nathan sceptycznie. – Mówić mi, żebym dłużej spał?

Julien spojrzał gniewnie na rozmówcę.

– Oczywiście. Właśnie po to ludzie będą go kupować.

– Rozumiem.

Naprawdę myślał, że jacyś ludzie chcieliby, żeby nimi rządził? Nathan zastanawiał się, czy facet jest stuknięty, czy genialny.

– A ogólnie? – nalegał Julien.

– Jest absolutnie niezbędny.

Chmurne spojrzenie błyskawicznie zniknęło i uśmiech powoli rozjaśnił twarz Juliena.

– Niezbędny – powtórzył. – Tak.

Potem dotknął ekranu własnego urządzenia. Pojawił się jego obraz.

– Użyj słowa „niezbędny” w materiałach reklamowych.

Obraz Juliena ukłonił się mu.

– Tak jest, geniuszu.

Ton głosu był perfekcyjny.

Inżynierowie z pewnością wiele razy słyszeli to słowo.

Julien musnął powierzchnię szafirowego szkła i hologram zniknął.

– Gdzie jesteśmy? Chciałbym złożyć życzenia Pułkownikowi.

Cade wskazał mu stół.

Zanim odszedł, Julien powiedział:

– W przyszłym tygodniu wgram ci najnowsze oprogramowanie.

– To znaczy, że mam je sobie ściągnąć?

– Nie. To się zrobi automatycznie.

– Jak bardzo będzie wścibskie?

– Sprawdź swoje tętno, kiedy zobaczysz piękną kobietę, i wtedy mnie zapytaj. – Julien ukłonił się uprzejmie i odszedł.

– Uważam, że on chce rządzić światem – odezwała się Sofia, podchodząc do nich. – Usłyszałam jego ostatnie słowa.

– Rządzić? – zapytał Nathan. – Raczej dominować.

Cade wzruszył ramionami.

Zespół niepostrzeżenie zaczął grać szybszą piosenkę i zapowiedział kolejny taniec.

– Pokaż mi, jak to się robi, panie Donovan – powiedziała Sofia. – Podjęłam się tej pracy tylko po to, żeby zobaczyć, jak tańczysz country. Pamiętasz?

Cade uchylił kapelusza. Było widać, jak bardzo jest w niej zadurzony.

– Dla mojej pani wszystko.

Z tymi słowami, jakby na całym świecie nie istniał nikt oprócz nich, ruszyli w stronę parkietu.

Nathan wrócił w poprzednie miejsce i oparł ramię na barowym stoliku.

Wysoka brunetka w obszytej cekinami sukience, tak opiętej, że powinna uniemożliwiać poruszanie się, minęła go rozkołysanym krokiem. Pochwyciła jego wzrok i się uśmiechnęła. Wszystko w niej było doskonałe – włosy, makijaż, figura.

Przystanęła, żeby wziąć kieliszek wina, i obejrzała się na Nathana pewna, że dostrzegł jej zainteresowanie.

Zamiast zareagować spojrzał na zegarek. I swoje tętno.

Julien najwyraźniej się mylił w sprawie zegarka, który nie pokazał żadnej reakcji na widok seksbomby sygnalizującej swoją dostępność.

Nathan podniósł wzrok i zauważył, że dziewczyna ruszyła w stronę kogoś, kto doceni ją zdecydowanie bardziej.

To pozwoliło mu na nowo zebrać myśli. Nic nie sprawiało mu większej przyjemności niż opracowywanie strategii. Z wyjątkiem pogoni za tym, co chciał zdobyć.

ROZDZIAŁ
pierwszy

Zręcznie trzymając w rękach dwa duże papierowe kubki kawy z czekoladą i dodatkową porcją bitej śmietany, elektroniczny klucz, torebkę i sportową torbę z butami i ubraniem treningowym, Kelsey Lane wyszła z windy i skierowała się w stronę dwuskrzydłowych drzwi na końcu korytarza. Ponieważ nawet nie minęła siódma, miała dla siebie niemal cały budynek. Lubiła to, zwłaszcza w poniedziałkowe poranki. O tak wczesnej porze, jeśli sama prowadziła samochód, zwykle nie musiała przebijać się przez korki na ruchliwych ulicach Houston. Jeśli jechała kolejką, zawsze mogła znaleźć wolne miejsce do siedzenia. Niezależnie od tego lubiła rozpocząć tydzień pracy wcześniej od innych, by wszystko zorganizować i przygotować, zanim telefon zacznie dzwonić.

Światła w biurze były włączone, więc nacisnęła klamkę, mając nadzieję, że ekipa sprzątająca wciąż pracuje w środku i że gabinet jest otwarty. Na szczęście był.

– Dzień dobry! – zawołała, żeby nikogo nie zaskoczyć swoim nagłym pojawieniem się.

Pchnęła stopą drzwi i zamknęła je za sobą.

Podeszła do swojego biurka, postawiła na nim kawę i położyła klucze, a torebkę i sportową torbę rzuciła na pokrytą wykładziną podłogę. Obróciła się, by odsłonić żaluzje i za chwilę zobaczyć, jak w blasku wschodzącego słońca zalśnią ściany sąsiednich wieżowców. To był jeden z największych plusów jej pracy. Spektakularna panorama Houston oglądana z wysokości czterdziestego piętra.

Odwracając się, zauważyła w rogu donicę z żółtym hibiskusem. Nie stał tam, kiedy opuszczała biuro w piątkowy wieczór. Był piękny, ale Samuel Newman nie przyniósłby tu kwiatu.

– Dzień dobry.

Zaskoczona spojrzała w stronę, z której dobiegł ją męski, bardzo seksowny baryton, zupełnie nieprzypominający głosu jej szefa.

Gwałtownie wstrzymała oddech na widok nieznajomego mężczyzny stojącego w otwartych drzwiach. Miał niewiarygodnie szerokie ramiona. Nosił białą koszulę z długimi rękawami i podwójnymi mankietami. Jasnoszary krawat luźno zawiązał pod szyją. Stał z ramionami skrzyżowanymi na piersi, patrząc na nią spod lekko zmarszczonych brwi.

Strach i niepewność przyspieszyły jej tętno do galopu.

– W czym mogę panu pomóc? – Sięgnęła do telefonu, aby zawiadomić ochronę o obecności intruza, chociaż zastanawiało ją, jak ktoś mógł przejść niezauważony obok strażników w holu.

– Pani jest Kelsey Lane. I zapewniam, że nie musi pani dzwonić po pomoc.

Spojrzała na niego gniewnie.

– Wygląda na to, że ma pan nade mną przewagę, panie…

– Donovan. Nathan Donovan.

Wypuściła oddech i odsunęła rękę od telefonu. Oczywiście. Chociaż nigdy nie spotkała żadnego z braci Donovanów, znała ich reputację. Zimni. Bezkompromisowi. Wyrachowani.

Nathan, jeśli dobrze pamiętała z licznych artykułów, które czytała w biznesowym tygodniku wychodzącym w Houston, był najmłodszym synem. Podobno miał niesamowity talent do liczb, do inwestycji. Jako finansowy mózg w rodzinie Donovanów bezwzględnie przejmował spółkę za spółką, usprawniał ich działanie, niektóre wyprzedawał, a z innych czerpał zyski, redukując zatrudnienie i eksploatując tych pracowników, których nie zwolnił. Ale jedno firmy miały ze sobą wspólnego – zanim się ich pozbył, wszystkie stawały się dochodowe.

– Widzę, że pani o mnie słyszała.

– Któż by nie słyszał? – odparła.

Mówiło się, że Nathan Donovan ma pozornie przyjacielski sposób bycia, maskujący jego

prawdziwą, makiaweliczną osobowość. Nie wolno było go nie doceniać. Ale ważniejsze pytanie brzmiało: co on, u diabła, robi przed siódmą rano w biurze Samuela Newmana?

– Czy coś z tego było pozytywne? – zapytał.

– Coś z…?

– Z tego, co pani słyszała.

Spojrzał na nią zaskakująco zielonymi oczami, a intensywność jego wzroku sprawiła, że przeszedł ją dreszcz. Głos Donovana był barytonem o bogatej, głębokiej barwie. Chociaż domyślała się, że jego słowa miały brzmieć lekko i zachęcać do rozmowy, żołądek skurczył się jej z niepokoju.

– Czy pan Newman jest w biurze?

Wykręciła się od odpowiedzi na jego pytanie. Przechyliła głowę, starając się zajrzeć do drugiego pomieszczenia, ale Nathan przesłaniał jej widok.

Po jego twarzy przemknął grymas niezadowolenia.

– Sądziłem, że pani mnie oczekuje.

Chwilę wcześniej wydawał się wyluzowany, przyjazny. Teraz jego twarz przybrała wściekły wyraz. Z zaciśniętymi szczękami zrobił krok w jej stronę.

– Nie dzwonił do pani? Nie kontaktował się w żaden sposób?

Pokręciła głową.

Drgnęła, gdy zaklął ordynarnie.

– Newman powinien był panią uprzedzić – powiedział.

– Uprzedzić mnie o czym? – Nogi się pod nią ugięły i żeby nie upaść, przysiadła na krawędzi wypolerowanego do połysku biurka.

– Że już tu nie pracuje.

– Ale… – Chwyciła torebkę i wyjęła z niej komórkę. To było po prostu niemożliwe. – Co pan ma na myśli, mówiąc, że tu nie pracuje? To jego firma.

Newman Inland Marine miała prawne i finansowe problemy, ale nie było to nic, czego nie dałoby się przezwyciężyć. A przynajmniej tak jej się wydawało. W piątek została w biurze do późna, żeby przejrzeć jeszcze pewne papiery, i powiedziała szefowi, że nie ma planów na weekend, więc jeśli będzie potrzebował pomocy w jakiejkolwiek sprawie, może w każdej chwili do niej zadzwonić i poprosić, żeby przyjechała.

Newman spojrzał na nią wtedy znad okularów, posłał jej zdawkowy uśmiech i podziękował. Gdy się z nim pożegnała, w żaden sposób nie dał jej do zrozumienia, że dzieje się coś niezwykłego.

Wstukała kod w telefonie, żeby przejrzeć wiadomości. Nie było żadnych esemesów ani nieodebranych połączeń.

Nathan stał tam, wielki dosłownie i w przenośni, pozwalając jej powoli rozeznać się w sytuacji.

– Obawiam się, że czegoś nie rozumiem. – Nie chciała nazwać go kłamcą, ale…

– Proszę go zapytać. – Ruchem głowy wskazał jej telefon.

Zgodziła się i wybrała numer. Odezwała się poczta głosowa pana Newmana.

Nagranie było głośne i widziała, że Nathan je słyszy. Zostawiła krótką wiadomość, a potem wysłała jeszcze esemes. Nie żeby spodziewała się, że Samuel odpisze. Wolał bezpośrednią rozmowę z ludźmi. Wiele razy powtarzał, że pisanie esemesów i e-maili jest absurdalnie bezosobowe i nigdy nie będzie w ten sposób robił interesów. Był dumny z tego, jak Newman Inland Marine traktuje klientów. Telefony odbierali żywi ludzie, a nie automatyczna sekretarka.

I dlatego jego obecne zachowanie było jeszcze bardziej zagadkowe.

– Pani powinna być powiadomiona jako jedna z pierwszych osób.

Odłożyła telefon na biurko.

– Panie Donovan, obawiam się, że dopóki nie usłyszę, że jest inaczej, pozostanę lojalna wobec pana Newmana. I proszę, żeby opuścił pan jego biuro.

Nieznacznie skinął głową.

– Kiedy pani czeka na to, żeby oddzwonił, czemu nie spojrzy pani na oznakowanie drzwi?

Spojrzała na niego gniewnie, zsunęła się z biurka i podeszła do drzwi.

Przy każdym kroku czuła, że Nathan Donovan uważnie bada ją wzrokiem.

W korytarzu spojrzała na mosiężne tabliczki.

Zabrakło jej tchu.

Kiedy wychodziła stąd w piątkowy wieczór, górna tabliczka nosiła napis „Newman Inland Marine". Teraz widniało tam „Donovan Logistics".

Druga tabliczka – ta z wygrawerowanym nazwiskiem jej szefa – została zastąpiona inną, z nazwiskiem Nathana. Metal błyszczał, nowy i obiecujący.

Nie mogąc się powstrzymać, drżącym palcem obwiodła literę D.

I co teraz?

Wszystko, co powiedział Nathan, wydawało się prawdą. Niezależnie od tego, jak potężni byli, Donovan Worldwide nie dostałoby zezwolenia, aby wejść do budynku w weekend, wymienić oznakowanie i uzyskać dostęp do biura kierownictwa firmy. Fakt, że pan Newman z nią nie porozmawiał, najwyraźniej nie miał znaczenia. To nią wstrząsnęło. Uchodziła za jego najbliższą powiernicę, wtajemniczoną we wszystko, co działo się w firmie. Czego jeszcze nie wiedziała?

Wyprostowała ramiona, opuszczone pod wpływem przygnębienia. Nie miała innego wyjścia niż stawić czoło swojej przyszłości. Co nie znaczyło, że musi jej się to podobać.

– Zadowolona? – zapytał.

Stał pośrodku pokoju – jej pokoju – z rękoma skrzyżowanymi na szerokiej piersi i lekko rozstawionymi nogami. Wyglądał imponująco, władczo, był odprężony i swobodny. Jakby był właścicielem całego tego pieprzonego miejsca. Na co zresztą wyglądało.

– Jestem zakłopotana – przyznała.

Obchodząc go, ruszyła do swojego biurka. Miękka wykładzina tłumiła odgłos jej kroków. Aż do tej chwili nie zauważała, jak mało było tu miejsca. Gdy nosiła szpilki, niewielu mężczyzn zdolnych było sprawić, że czuła się drobna. Ale przy potężnym ciele Nathana mającego dobrze ponad metr osiemdziesiąt wzrostu wszystko wydawało się karłowate.

Poczuła się trochę nieswojo, więc usiadła za biurkiem w zaprojektowanym na zamówienie, ergonomicznym fotelu i sięgnęła po kawę.

Ponieważ stał przed nią i nad nią górował, pożałowała, że to zrobiła.

– Czy byłby pan uprzejmy wyjaśnić mi, co się dzieje? – zapytała.

– Może przeszlibyśmy do mojego gabinetu?

W pierwszym odruchu chciała powiedzieć, że ten gabinet nie należy do niego. W drugim, że wolałaby zostać w swoim pokoju. Wtedy ciekawość wzięła górę.

Trzymając w jednej ręce kubek z kawą, drugą chwyciła komórkę i ruszyła za nim.

Na widok biura wstrzymała oddech. W ciągu dwóch dni całkowicie się przeobraziło.

Zniknęły wszystkie oprawione fotografie rodziny i przyjaciół Samuela. Ogromnego zdjęcia, na którym z uśmiechem ściskają sobie dłonie z gubernatorem Teksasu, nie widziała nigdzie. A to był dopiero początek zmian.

Bibeloty i pamiątki usunięto. Jeszcze w piątek każdy ważny moment w życiu Samuela był tu w jakiś sposób upamiętniony, przez wycinki z gazet i trofea, certyfikaty i nagrody.

A teraz… Półki na książki zostały rozebrane. Kusząco wygodne skórzane fotele zniknęły sprzed biurka. Dwa niskie, modernistyczne, stały teraz daleko pod ścianą i wyraźnie nie zachęcały, by się w nich zasiedzieć.

Żaluzje zastąpiono ekranami na szyby, a na parapecie postawiono minimalistyczne terrarium wypełnione kaktusami. Nawet zapach dymu z cygar został w jakiś sposób usunięty. Zamiast przytulnej zieleni ściany pokrywała chłodna i praktyczna stalowa szarość. Nazwę Donovan Logistics namalowano na niej grubymi czarnymi literami za pomocą szablonu. Zniknął wszelki ślad po Samuelu Newmanie i jego przyjaznej, radosnej osobowości.

Nathan przysunął jej fotel.

– Proszę, niech pani usiądzie.

Kelsey nadal stała. To nie przeszkodziło mu zapaść się w fotel o futurystycznym kształcie, kunsztownie wykonany ze stali i pokryty oddychającą siatkową tkaniną. Jego biurko i bufet w tym samym stylu dominowały w pomieszczeniu. To było najodpowiedniejsze słowo: dominowały.

Meble były masywne.

Nathan miał ogromny, podwójny płaskoekranowy monitor z logo Bonds Electronics. Jego telefon komórkowy stał na podpórce, więc nawet nie musiał opuszczać wzroku, żeby zobaczyć, kto dzwoni. To wyglądało na miejsce, z którego Nathan Donovan mógł rządzić imperium.

Oparł się w fotelu i bez słowa czekał na jej decyzję.

Kelsey usiadła. Fotel nie był tak niewygodny, na jaki wyglądał.

Na biurku Nathana zauważyła stos papierowych teczek. Ta leżąca na górze była otwarta. Kelsey rzuciła na nią okiem. Jej własna teczka personalna.

Serce jej zamarło. Aż do tej chwili niepokoiła się tylko o Samuela, jednak teraz uświadomiła sobie, że Nathan prawdopodobnie zamierza usunąć również ją. Oczywiście jej profil zawodowy nie był ostatnio uaktualniany. W obecną pracę zainwestowała kilka lat, rozwijając firmę i relacje z jej pracownikami. Szczerze mówiąc, prawdopodobnie poświęciła zbyt wiele, również jeśli chodzi o życie osobiste.

– Było już wiele zmian – powiedział, gdy napotkała jego stanowcze spojrzenie. – A Samuel uświadomił Donovan Worldwide, jak ważna pani będzie, aby przejęcie firmy przyniosło sukces.

Nie użył słowa „fuzja". To znaczyło, że sprawy nie mają się najlepiej. Westchnęła.

– Jeśli nadal chce pani tu pracować, panno Lane, jest pani moją nową asystentką.

– Pańską… – Rzadko zdarzało się, aby Kelsey zabrakło słów, więc upiła łyk kawy, aby zyskać na czasie. – Pan Newman jest dla mnie kimś więcej niż szefem. Jest mentorem. Pracowałam tu jako stażystka podczas studiów i zatrudnił mnie, kiedy zdobyłam dyplom magistra. Bardzo wiele mu zawdzięczam.

– I może się pani za to zrewanżować, pozostając tu, przynajmniej na razie.

Skrzyżowała nogi w jedną, potem w drugą stronę.

– Nie mogę niczego przyrzec, dopóki nie porozmawiam z panem Newmanem.

– Oczywiście.

Myśli kotłowały się w jej głowie. Jeśli ona nie wiedziała, co się wydarzyło, zapewne nikt inny nie wiedział. Pozostało tylko czterdzieści pięć minut, zanim reszta pracowników pojawi się w biurze.

– Dlaczego nie spróbuje pani jeszcze raz do niego zadzwonić?

To nie było podobne do pana Newmana. Zawsze odbierał telefony od niej. Z drugiej strony wszystko, co się wydarzyło przez ostatnie dziesięć minut, było surrealistyczne. Wybrała numer i tym razem usłyszała dźwięk połączenia. Kiedy już była pewna, że znów odezwie się automatyczna sekretarka, Newman odebrał.

– Kelsey. – Głos miał cichy, przygnębiony.

Nie musiał nic dodawać. Zrozumiała, że wszystko, co Nathan powiedział, było prawdą. Zderzyła się z rzeczywistością, której próbowała zaprzeczyć.

Nie potrafiła rozmawiać, kiedy Nathan jej się przyglądał, więc wróciła do swojego biurka i ciężko usiadła w fotelu.

– Jestem tchórzem – powiedział Newman.

Tchórzem?

– Miałem zamiar zadzwonić do ciebie wczoraj. Ale… – Usłyszała zmęczone westchnienie. – Wybacz mi.

Poczucie zdrady i konsternacja wytrąciły ją z równowagi. Jak mógł to zrobić? Nie chodzi tylko o nią, ale o całą firmę, setki ludzi.

– Potrzebuję twojej pomocy.

Zacisnęła powieki. Na to absolutnie nie była przygotowana.

– Kelsey…

Obudził się jej biznesowy instynkt i odsunęła na bok osobiste uczucia.

– Czy jest… czy był plan, żeby powiedzieć o tym pracownikom?

– Miało być inaczej… – Przerwał. – Zamierzałem przyjść i spotkać się ze ścisłym kierownictwem i przedstawić Nathana. Mieliśmy iść do doków, żeby mógł oficjalnie spotkać się z ludźmi. Był tam już wcześniej, kilka tygodni temu.

– Okay. Jaka jest nowa strategia?

Usłyszała jakiś ruch, a potem kobiecy głos.

– Kelsey?

– Pani Newman?

– Kochanie, jesteśmy w szpitalu.

Kelsey poczuła, że szczęka jej opada.

– Chodzi o serce.

Zanim Kelsey zdążyła wydobyć z siebie słowo, Holly kontynuowała:

– Lekarze mówią, że z tego wyjdzie. Ale…

Niech to szlag.

– Firma cię potrzebuje.

Przez ostatnie kilka lat Kelsey wiele razy rozmawiała z panem Newmanem, podkreślając, że konieczny jest plan sukcesji. Zachęcała go, by szkolił kadrę menedżerów gotowych przejąć kierownictwo albo pomyślał o ściągnięciu kogoś z zewnątrz. Był uparty. Miał zamiar żyć wiecznie i twierdził, że było jeszcze mnóstwo czasu.

Zamrugała, żeby nie wybuchnąć płaczem. Nie było więcej czasu. Newman Inland Marine miała nowego właściciela, a stres załamał Samuela.

Samuel i Holly coś do siebie szeptali, w tle było słychać syk i pikanie szpitalnej aparatury.

– Samuel chce, żebym ci powiedziała, że na ciebie liczy. Chce, żeby Donovan odniósł sukces.

Głos Holly był napięty pod wpływem emocji, być może frustracji, gniewu, a z pewnością także lęku.

– Mogę go odwiedzić?

Holly podała jej nazwę jednego z renomowanych szpitali w Houston i dodała:

– Ale nie dzisiaj, kochanie. Może jutro. Musi trochę odpocząć. Ale, Kelsey, szybciej poczuje się lepiej, jeśli będzie wiedział, że może ci zaufać. Boi się o pracowników, jestem pewna, że to rozumiesz.

Kiwnęła głową, chociaż Holly nie mogła tego widzieć.

– Możecie na mnie liczyć.

Po wymianie uprzejmości – głównie banałów – rozłączyła się.

Odłożyła telefon i potrząsnęła głową z westchnieniem, starając się ochłonąć. Kiedy uniosła wzrok, zobaczyła, że Nathan jest w pokoju.

– Jak długo pan tu stoi?

I jak wszedł tu tak cicho?

– Wystarczająco długo – powiedział i przysunął sobie fotel.

Ten kontrast ją zaskoczył. Jeszcze kilka minut wcześniej siedział za swoim biurkiem, władczy. Teraz pochylał się w jej stronę, ze złączonymi czubkami palców i brwiami ściągniętymi w wyrazie zatroskania. Był jakby mniej onieśmielający i przez to bardziej niebezpieczny.

– Atak serca? – zapytał.

– Pani Newman nie powiedziała tego wprost.

Znając swego szefa, wiedziała, że przekazanie interesu komuś tak bezwzględnemu jak Donovan mocno go poruszy. Nie była pewna, co do tego doprowadziło, ale wiedziała, że musiało to zabić coś w Samuelu. Ta myśl wywołała w niej gniew, poczuła wściekłość na Donovana.

Ponieważ to w niczym nie mogło pomóc, wzięła głęboki oddech, by opanować emocje.

– Podobno rokowania są dobre.

– Cieszę się, że to słyszę.

– Doprawdy? – odparła.

Zapewne to nierozsądne zrażać go do siebie, ale był jedynym ujściem dla jej gniewu i frustracji. W rzeczy samej wydawał się ich powodem.

Nathan opadł na oparcie fotela. Zatroskanie zniknęło zastąpione przez irytację, która zapłonęła w jego oczach gwałtownym płomieniem.

– Jak na kogoś, kto nie uczestniczył w negocjacjach, nie wie nic o mnie i moich relacjach z Newmanem, to zachowanie jest nie do przyjęcia.

– Mówi pan, że jestem ignorantką?

– Jest pani niedoinformowana – odparł. – I z pewnością panią oświecę, gdy będziemy razem pracować.

Stanowczość w jego głębokim głosie sprawiła, że dreszcz przebiegł jej po plecach. Ten facet dobrze zasłużył na swoją reputację. Był opanowany i nieustępliwy.

– Jest pani podporą tej firmy, panno Lane – mówił dalej.

Pokręciła głową przecząco.

– Pan Newman nią jest.

– Był. Mówiąc jego własnymi słowami, była pani jego najbardziej zaufanym doradcą. Nikt poza panią nie wie, kim jest każdy z pracowników, do czego się nadaje, jaka jest jego wartość dla firmy. A jeśli ta ma przetrwać, a tym bardziej rozwijać się i kwitnąć, będzie potrzebna pani pomoc.

– To wielka odpowiedzialność, jak na asystentkę prezesa.

– Jest pani kimś cholernie dużo ważniejszym niż asystentka prezesa, i dobrze pani o tym wie. Według tego, co jest w pani papierach i co mi powiedział Newman, pełni pani taką samą funkcję co członek ścisłego kierownictwa albo wiceprezes. Ma pani dyplom z… jak to się nazywa? Globalnego zarządzania energią?

Był dobrze poinformowany.

– Zaryzykuję twierdzenie, że wie pani o biznesie tyle samo co wszyscy tutaj. – Spojrzał na zegarek, dziwacznie wyglądający gadżet. Zauważyła, że jest czymś więcej niż czasomierzem. – Mamy około czterdziestu minut do rozpoczęcia dnia pracy – powiedział. – Niektórzy z kierowników wkrótce zaczną się tu schodzić. Pojawią się plotki. Prasa to odkryje. Musimy to wszystko uprzedzić.

Przeczesał ręką włosy.

Właśnie w tym momencie dostrzegła w nim omylną ludzką istotę. Liczył, że Samuel zawiadomi ludzi. Nie pojawił się w biurze dziś rano, żeby zająć się tym sam.

– Wchodzi pani w to, panno Lane? – zapytał z napięciem w głosie. – Zaoferuje mi pani swoją lojalność?

– To cholerna prośba, panie Donovan.

– To więcej niż prośba – odparł Nathan, starając się, by jego głos brzmiał spokojnie. – To żądanie. Otaczam się wyłącznie ludźmi, którym mogę bezwarunkowo ufać.

Chociaż widział zdjęcia i czytał akta osobowe, znał jej ambicje i słyszał od Newmana, jak jest inteligentna i niezastąpiona, Kelsey Lane była zupełnie inna, niż się spodziewał.

Dziś rano przyjechał tu krótko po piątej, a potem niewyraźnie usłyszał, jak wchodzi do swojego pokoju. „Dzień dobry” zawołała w taki sposób, że wyrwał się z zamyślenia, w którym był pogrążony, odkąd zaczął czytać profile zawodowe najważniejszych pracowników, od kapitanów holowników po dyrektora finansowego, starając się zapamiętać ich nazwiska i umiejętności i wyobrażając sobie, jak każda z tych osób może przyczynić się do sukcesu firmy. Właściwie zaskoczyła go nie tyle wesołość jej głosu, co jego ton. Był trochę niższy, niż się spodziewał, seksownie zachrypnięty i przywodził mu na myśl wszystko, tylko nie biznes.

Gdy stanął w drzwiach, jej widok na chwilę zbił go z tropu.

Włosy spływały jej z ramion do połowy pleców. Na zdjęciach, które widział, prawdopodobnie miała je upięte.

Była również znacznie wyższa, niż sądził. Jej biznesowy kostium wyglądał profesjonalnie. Dopasowana spódnica kończyła się tuż nad kolanem. Biała jedwabna bluzka opinała ciało, a żakiet wyraźnie był uszyty na miarę.

Wszystko tu było stosowne, poza jego myślami. Nosiła gładkie pończochy, które w wyobraźni zastąpił kabaretkami. Wysokie czółenka zamienił na sandały na szpilkach.

Potrząsnął głową, by powrócić do rzeczywistości.

Wtedy odwróciła głowę i napotkała jego wzrok, a jej oczy go urzekły. Były bardziej piwne niż zielone. Brwi miała ciemne, idealnie wyprofilowane.

Ale absolutnie najbardziej fascynujący – i najgroźniejszy – był w tej kobiecie seksualny magnes, który zadziałał na niego niczym uderzenie.

Chociaż często otaczały go piękne kobiety, tak w pracy, jak w Deviation, minęło dużo czasu – pewnie lata – odkąd zareagował w taki sposób. To go zaintrygowało. Kelsey nie wyglądała na osobę, którą łatwo onieśmielić, była wściekle lojalna i według tego, co mówił Newman, miała naturalną zdolność rozumienia, jak działa biznes. Nathan to szanował. Rozum, uroda i żadnego zainteresowania jego osobą.

Już było po nim.

Zegarek na jego nadgarstku zawibrował w zupełnie nowy sposób. Spojrzał na niego zirytowany i zaciekawiony. Ujrzał pulsującą ikonkę w kształcie różowego serca. Kiedy na nie patrzył, zaczynało bić coraz szybciej.

Kurwa.

Czyżby Bonds mówił serio? To coś mogło mu powiedzieć, kiedy jakaś kobieta go pociąga? Gdy trenował, ta przeklęta rzecz pokazywała słupki. Jak to możliwe, że zegarek potrafił odróżnić wysiłek fizyczny od pożądania?

A jednak nie było błędu. Żądza to mocne, precyzyjne określenie. I czuł ją na widok tej kobiety. Nie mógł się oprzeć jej obrazowi, jak klęczy, patrząc na niego wzrokiem pełnym oczekiwania i ufności, i być może oszałamiającej szczypty niepokoju w piwnych oczach.

Stanowczo odsunął tę myśl i obciągnął mankiet, by zakryć szkiełko zegarka. Milczał, podczas gdy Kelsey zastanawiała się nad odpowiedzią, jednak już zgadł, co usłyszy.

Dziś rano przyniosła tu dwie kawy, co znaczyło, że po drodze pomyślała o Newmanie. Nathan gotów był się założyć, że jej szczera troska o innych weźmie górę nad niechęcią do niego.

Musiał jedynie poczekać, aż sama dojdzie do wniosku, że to nieuniknione.

– Chcę postawić sprawę równie jasno – odparła w końcu, patrząc na niego. – Nie mogę i nie będę bez namysłu obiecywać panu swojej lojalności. To nie jest coś, co ślepo rozdaję. Trzeba na nią zasłużyć. – Leciutko uniosła głowę. – Lojalność to jest przedłużenie szacunku.

– Dobrze powiedziane – przyznał.

– Nie zrobię tego, dopóki pana bliżej nie poznam i nie dowiem się, jaką etyką pan się kieruje.

Głos jej się zniżył i Nathan dosłyszał w nim mieszankę emocji – zdenerwowanie, ale i przekonanie. Z pewnością sprawdzała go tak samo, jak on sprawdzał ją.

– Jeśli nie może pan tego zaakceptować, panie Donovan, to obawiam się, że będę musiała złożyć rezygnację.

– Zawsze stawia pani sprawę tak otwarcie, panno Lane?

– Uznałam, że jest pan człowiekiem, który będzie wdzięczny, dowiadując się, co naprawdę myślę. A prawda jest taka, że siedzę tu tylko dlatego, że poprosili mnie o to Newmanowie. Nie robię tego dla pana. Robię to dla nich i dla naszych pracowników. Uważam za wysoce nieodpowiednie, że weszłam do gabinetu i zastałam nowy napis na ścianie, a wszystkie rzeczy zostały usunięte. Samuel Newman jest tu kochany. Przez wszystkich, nie tylko przeze mnie – podkreśliła.

– Tak słyszałem.

I niekoniecznie było to dobre. Newman Inland Marine często pojawiała się na listach tych firm w Houston, które były najbardziej przyjazne dla pracowników. Nathan wiedział, że Newman uchodził za świętego, był życzliwy w sposób, z jakiego prezesi nie bywają znani. Ale to miało swoją cenę. Akceptował wykręty, kiedy nie powinien tego robić, wybaczał błędy, które powinny kosztować utratę posady, pozwalał pracownikom pobierać wynagrodzenie za więcej godzin, niż naprawdę przepracowali. A w końcu chronił szypra holownika, który był zamieszany w kosztowny w skutkach wypadek.

Prawda była taka, że Newman zwrócił się do Donovan Worldwide. To desperacki krok, aby zabezpieczyć przyszłość jego firmy. Z powodu tego wypadku stracił już dziesiątki tysięcy dolarów. Wyniki śledztwa miały zostać ogłoszone w ciągu miesiąca, a Newman był na tyle bystry, by przewidzieć, że orzeczenia mogą zniszczyć reputację firmy.

– Większość z nich nie przyjmie dobrze faktu, że teraz pracują dla jednej ze spółek Donovanów – powiedziała.

Zacisnął szczęki, a potem, kiedy to sobie uświadomił, zmusił się, by wyluzować.

– I pomogę dziś panu ze względu na pana Newmana. Powiedział mi, że miał zamiar spotkać się z członkami ścisłego kierownictwa, żeby pana przedstawić. Rozumiem, że mieli panowie również wybrać się do doków.

Uznał za nieważne wszystko, co powiedziała, i koncentrując się na interesach, wprowadził ją w szczegóły.

– Newman miał się pojawić około siódmej. Przedstawiłby mi panią. Potem zaprosilibyśmy ścisłą kadrę kierowniczą na ósmą do sali konferencyjnej.

– To niewiele czasu. – Spojrzała na zegarek. – Ale da się zrobić. Czy dał panu listę nazwisk?

– Powinna była znaleźć się w mojej poczcie w sobotę w południe.

– Ale jej nie było?

– Dlatego przeglądałem dokumenty z działu HR.

Kelsey sięgnęła pod biurko, żeby włączyć komputer.

– Ponadto sugerował, żebyśmy po południu odbyli spotkanie ze wszystkimi pracownikami.

– Będziemy trzymać się tego planu. Jaki miał być komunikat?

– Że przechodzi na emeryturę.

Oczy jej się zwęziły.

– Spodziewaliście się, że ludzie w to uwierzą?

– Słucham?

Podniosła kubek z kawą i upiła łyk. Trudno było nie zauważyć, że nie zaoferowała mu drugiego kubka, ale nie chciał o to prosić. W rzeczy samej przydałaby mu się teraz kawa, i to tak bardzo, że byłby gotów wypożyczyć Thompsona, sekretarza swojego starszego brata Connora.

Procedury związane z przejęciem firmy Newmana trwały od kilku tygodni, co znaczyło, że wszystko poszło błyskawicznie, ale staranne przygotowania do niego zajęły mu miesiące, a nawet rok.

Poszerzenie działalności w obszarze logistyki stanowiło dla Donovan Worldwide naturalny kierunek rozwoju. Ich transportem zajmowały się firmy brokerskie. Przez większość czasu wszystko dobrze działało, ale jeśli sami pośredniczyliby dla innych, mogliby na tym zarabiać i Nathan od dawna rozglądał się za odpowiednią okazją.

Zawsze mogli otworzyć własny biznes w branży logistycznej, ale możliwość przejęcia spółki znajdującej się w kiepskiej kondycji wzbudziła entuzjazm jego i pozostałych członków rodziny. To jednak oznaczało, że od co najmniej kilku tygodni sypiał mniej niż cztery godziny dziennie.

– Pan Newman zawsze działał uczciwie. Transparentność to jedna z naszych podstawowych wartości.

– Zatem wszyscy wiedzą, że kapitan holownika miał już wcześniej wypadek?

Otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale zaraz je zamknęła.

– Był wyczerpany. Niedawno urodziło mu się dziecko.

– No i co?

Twardo wytrzymała jego spojrzenie i zapytała:

– Panie Donovan, czy zawsze jest pan takim nieczułym łajdakiem?

Jej słowa zawisły między nimi, bardziej jako wyzwanie niż pytanie. Każdy inny pracownik zostałby wylany za niesubordynację i Nathan podejrzewał, że ona to wie. Ale ponieważ jej potrzebował i ponieważ usłyszał nutę prawdziwej emocji w jej głosie, utrzymał nerwy na wodzy.

– Panno Lane, nie chroni się jednej osoby, gdy zagraża to całej spółce. Czy nie nauczyła się pani tego w szkole biznesu?

– W życiu nie wszystko jest takie proste. Dał pan kiedyś komuś drugą szansę?

– Kiedy ktoś w księgowości się pomyli? Jasne. Ale kiedy ryzyko jest tak wysokie? Nigdy. – Przerwał na chwilę, żeby upewnić się, że zrozumiała jego stanowisko. – Kiedy jego żona urodziła, Seward mógł wystąpić o urlop. Są na to przepisy. Nawet płatny urlop. Zamiast tego brał tabletki, żeby nie zasypiać. To wyjdzie na jaw w śledztwie. A ponieważ Samuel go chronił – i nadal to robi – firma może zostać pociągnięta do odpowiedzialności.

Ramiona jej opadły.

– Grzywny mogą sparaliżować jej działanie. Seward powinien zostać zwolniony po pierwszym

wypadku. Firma prowadzi politykę zerowej tolerancji dla narkotyków i alkoholu. Okazanie wyrozumiałości ustanawia zły precedens. Moją pierwszą decyzją jako prezesa rozwiązuję z nim umowę. Może pani zawiadomić dział HR albo ja to zrobię. Co pani woli?

Drżącą ręką odstawiła kawę na biurko.

Widział, że jej oczy zwęziły się, ledwie ukrywając gniew.

– Ja to zrobię. – Podniosła głowę.

– Donovan podejmuje tu ryzyko. Wielkie, pieprzone ryzyko, panno Lane.

– Proszę nie oczekiwać ode mnie albo od naszych pracowników, że to docenimy – odpowiedziała irytująco. – Przedstawiając pana Newmana jako łajdaka albo kogoś nieudolnego, jedynie zrobi pan złe wrażenie.

Pod tym względem miała rację.

– Więc co pani radzi? – zapytał.

– Powiemy, że pan Newman zdał sobie sprawę, że ma pewne problemy zdrowotne i że chce spędzać więcej czasu z rodziną. Pan działał zakulisowo, żeby zmiana odbyła się gładko. Trzeba było przyspieszyć terminy.

Kiwnął głową na zgodę.

– Zintensyfikował pan działania, żeby mu pomóc w trudnej sytuacji. Zrobimy wszystko, żeby pan dobrze wypadł. Jak bohater. – Wzruszyła lekko ramionami, jakby to było niemożliwe. Nie dając mu szansy odpowiedzieć, kontynuowała: – Na tym porannym spotkaniu ogłosimy datę bankietu z okazji oficjalnego przejścia pana Newmana na emeryturę. – Pokiwała głową i zaczęła robić notatki na podkładce. – Zorganizujemy imprezę dla wszystkich pracowników, barbecue albo coś innego, jak tylko pan Newman będzie w stanie w nim uczestniczyć.

– Musimy pilnować budżetu.

– Utrata kadr może pana kosztować dużo więcej niż bankiet – odparła. – Sugerowałabym, żeby nie pozbawiał pan ludzi okazji pożegnania się i oddania hołdu panu Newmanowi. Wielu z nich całe lata przepracowało w tej jednej firmie. To dziś niespotykane w środowisku biznesowym. Czy panu się to podoba, czy nie, będzie pan obiektem ich gniewu.

Wolałby jej nie ulegać. Po ślubie Connora i bankiecie z okazji stulecia istnienia rancza imprez wystarczyło mu na następne dziesięć lat. Wszystko, czego pragnął, to wieczór w Deviation dla doładowania energii. Z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że ona ma rację.

– Bardzo dobrze.

Kiwnęła głową.

– Będzie pan musiał wręczyć mu jakiś symbol uznania. Tablicę pamiątkową, nagrodę… – Postukała długopisem. – Cokolwiek. I będzie to dobry moment, żeby rozdać korporacyjne prezenty reklamowe. Koszulki, worki marynarskie, firmowe smycze i tym podobne.

– Budżet, panno Lane – powtórzył.

– Niech pan nie będzie pazernym sknerą, panie Donovan.

Ta kobieta… Przez wszystkie lata pracy w biznesie nigdy nie miał do czynienia z kimś, kto tak bardzo podważał jego autorytet.

– Często bywają tu bezsensowne zgromadzenia?

– Ma pan na myśli podnoszące morale? – poprawiła go niezrażona. – Tak. Dwa razy do roku dla całej firmy. I imprezy z pizzą po każdym kwartale, który przyniósł zyski.

– Pani mówi poważnie.

– Każdy zespół ma również wydatki uznaniowe na ten cel. Chodzi o budowanie kolektywu.

Westchnął. Przynajmniej zobaczył, w jakich obszarach będzie można w przyszłości ciąć koszty.

– Czy pani to organizuje?

– Nie. Na ogół wynajmuję firmę zewnętrzną.

– Dobrze. Firma mojej szwagierki, Encore Events, zajmie się tym. – Przynajmniej w ten sposób będzie miał nad tym pewną kontrolę. – Sofia Donovan. Proszę do niej zadzwonić, kiedy zaproponuje pani datę. Numer jest w moich kontaktach. I proszę to dodać do mojego kalendarza.

– Dał mi pan do niego dostęp?

Popukał w zegarek. Pojawił się denerwujący hologram Juliena Bondsa. Nathan go usunął.

– Co to jest, u licha?

– Produkt, który testuję – powiedział, nie podnosząc wzroku.

– Czy to był Julien Bonds? Jak on to zrobił? – mówiła, nie czekając na odpowiedź na pierwsze pytanie.

– To pewien rodzaj elektronicznych czarów. Gdyby nie było tak irytujące, byłoby najbardziej użytecznym narzędziem, z jakim pracowałem. – Ponieważ wprowadził już jej nazwisko i firmowy e-mail, wystarczyło dwa razy puknąć w ikonkę, by dać Kelsey dostęp do swoich dokumentów i kalendarza.

Na ekranie wyświetliła się wiadomość:

Czy chce pan dodać zdjęcie panny Lane? Jeśli tak, proszę dodać je teraz albo kliknąć, aby je zrobić. Albo znajdziemy jej zdjęcie w mediach społecznościowych. To może być interesujące.

Jak, u licha, program Juliena to robi? Cholernie dziwne.

Nathan kliknął, pochylił zegarek w stronę Kelsey i powiedział:

– Proszę uśmiechnąć się do aparatu.

Zachowała poważną minę.

Mimo to sfotografował ją.

Z surowo zaciśniętymi ustami i lekko ściągniętymi brwiami wyglądała bardzo pociągająco.

Ładowanie zakończone.

Spojrzał na zdjęcie i bijące serce znów przepłynęło przez ekran.

Rozdrażniony przeciągnął palcem, usuwając je z ekranu, i z gniewem dostrzegł, że zamiast zniknąć, jak sobie życzył, przesunęło się w prawy górny róg.

Panie Donovan, czy chce pan powiadomić pannę Lane, że ma już dostęp?

– Tak – odpowiedział.

Wiadomość wysłana.

Odezwał się telefon Kelsey. Dobrze wiedzieć, że firmowy e-mail ma w telefonie.

– Może pan rozmawiać z tym czymś? – zapytała.

– Ma intuicję pozwalającą komunikować się z nim w sposób, w jaki sobie życzymy.

Z wyjątkiem cholernego monitora tętna, który się zacina.

Spojrzała na swój telefon.

– Mój adres e-mail jest już zmieniony na Donovan Logistics – stwierdziła z niedowierzaniem.

– To załatwiono wczoraj.

Albo dziś wczesnym rankiem. Od piątkowego wieczoru wszystko działo się naraz.

– Szybko pan działa.

Przyjrzał się jej sponad złożonych dłoni.

– Może się pani tak wydawać. I przykro mi z tego powodu, ale sprawy były w toku już od pewnego czasu.

Oparła się bezsilnie w fotelu, jakby uszło z niej powietrze.

– Zasadą w interesach jest chwytanie okazji, ale ja nigdy nie ryzykuję. Działam metodycznie, upewniając się, że wszystko jest w porządku. – Zetknął palce wskazujące. – Czas nas gonił, ponieważ Samuel miał nadzieję, że zmiana własności pozwoli mu odroczyć albo obniżyć kary i grzywny. Gdyby pani spojrzała na to obiektywnie, stwierdziłaby pani, że to była cholernie dobra decyzja. I że nie jestem łajdakiem, jak mnie pani nazwała.

– To, panie Donovan, dopiero się zobaczy.

ROZDZIAŁ
drugi

– Są granice mojej tolerancji, panno Lane. Nawet dla pani. Zwłaszcza dla pani. Czy to jasne?

Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach. Sposób, w jaki utkwił w niej surowe spojrzenie zielonych oczu, wprawił ją w zakłopotanie. Nigdy jeszcze żaden mężczyzna nie wywołał w niej tego rodzaju uczuć. Nie lubiła górować nad mężczyznami. Tak naprawdę robiła wszystko, żeby schodzić im z drogi. Dlatego to, czego doświadczyła w związku z Nathanem Donovanem, zbiło ją z tropu. Wzburzyło. Sprawiło, że chciała sprawdzić, ile jest gotów znieść. To było szalone, podniecające, budziło w niej strach.

– Jak wspomniałem, to wszystko pójdzie znacznie lepiej przy pani pomocy. Ale w Donovan Worldwide są osoby, które mogę sprowadzić na miejsce tymczasowej asystentki – kontynuował. – Jeśli chodzi o tę pracę, założę się, że za dobrą pensję mógłbym zatrudnić Teda Ramireza.

Gdy wymienił nazwisko jednego z wiceprezesów North Star Marine, zaskoczył ją, chociaż nie powinien. Donovan najwyraźniej znał tę branżę i ją przestudiował. North Star była największym konkurentem Newmana i Nathan bez wątpienia miał rację. Ted Ramirez był ambitny. Wkupienie się w łaski Donovanów byłoby perfekcyjnym zagraniem.

Ton głosu Nathana był surowy, a spojrzenie nieprzejednane. Na zakończenie powiedział:

– Ta rozmowa jest skończona. Albo pracuje pani dla mnie, ze mną, albo z radością przyjmę pani rezygnację. Dopilnuję, aby dostała pani godziwą odprawę.

Groźne drgnięcie jego szczęki ostrzegło ją, żeby nie przeginała.

Zwolnienie z tej pracy nie wyglądałoby dobrze w jej CV. Nawet gdyby powiedziała, że zakończono z nią współpracę w związku z przekształceniem własności firmy, wątpliwe, czy Donovan dałby jej dobre referencje. Nie miała wyboru. Musiała z nim pracować. Była to winna zarówno Newmanom, jak i zatrudnionym tu ludziom.

Całe życie przeciwstawiała się silnym, władczym mężczyznom… ojcu i dziadkowi, którzy mieli sztywne poglądy na temat roli kobiet. Po śmierci matki, mając trzynaście lat, Kelsey instynktownie zbuntowała się przeciwko temu, co uważała za opresję.

Chociaż opiekowała się młodszą siostrą, kiedy ojciec był w pracy, wywalczyła sobie stypendium i z sukcesem ukończyła studia.

Jak na ironię, podjęła pracę w przemyśle zdominowanym przez mężczyzn. Jednak dotychczasowe doświadczenia nie przygotowały jej na to, że będzie miała do czynienia z mężczyzną pokroju Nathana Donovana.

– Czekam.

Udając, że nie czuje, jak jej serce szaleńczo bije, kiwnęła głową.

– Rozumiem, panie Donovan. Ale nie przepraszam za nic, co dotychczas powiedziałam.

– Przyjąłem do wiadomości.

Zdała sobie sprawę, że nie zgodził się z nią, tylko stwierdził, że słyszał, co mówiła.

– A więc rozejm?

Z jej punktu widzenia nie było to łatwe. Minęło kilka sekund, zanim zdołała oderwać spojrzenie od jego wzroku.

Celowo nie zwracając uwagi na logo Donovan Logistics wyświetlone na ekranie, poruszyła myszką, żeby wznowić pracę komputera.

Wpisała hasło, otworzyła kilka dokumentów, w tym schemat organizacyjny firmy. Wydrukowała go i wręczyła Donovanowi.

Spojrzał na wydruk, położył go na biurku i wziął do ręki pióro.

– Kto powinien być na tym porannym spotkaniu?

Starała się nie myśleć o jego wyglądzie, przydługich włosach i silnie zarysowanej linii szczęki,

które pociągałyby ją u każdego innego mężczyzny, i zdecydowanym tonem wyczytywała nazwiska. Stawiał przy nich znaczki dokładnymi, szybkimi ruchami pióra.

– Proszę mi podać nazwisko osoby, która jest ekspertem.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Nie jestem pewna, co pan ma na myśli.

– W każdej firmie jest ktoś taki. Osoba, która, jak się wydaje, zna wszystkich i ich osobiste sprawy. Zawsze wie, co jest grane. Jest dobrze poinformowana.

– Zna wszystkie plotki? – zapytała.

Wzruszył ramionami.

– Ale jest ogólnie lubiana.

– Martha Leone. Sekretarka w dziale HR. – Kelsey kiwnęła głową, rozumiejąc, o co mu chodzi. Coraz wyraźniej dostrzegała, jaki był przebiegły.

Przeleciał wzrokiem schemat organizacyjny.

– Nie ma jej tu, ale może powinna być. Martha była u pana Newmana od początku. Pracuje tu dłużej niż ja. Kiedy była gotowa, by przejść na emeryturę, stworzyliśmy dla niej stanowisko z mniej wymagającymi godzinami pracy. Martha to typ babci i zna sekrety wszystkich w firmie. – W tym jeden czy dwa sekrety Kelsey. – Marthę zaprasza się na śluby i przyjęcia z okazji narodzin dziecka.

– Muszę spędzić z nią kilka minut.

– Powinniśmy też zorganizować wideokonferencję dla kilku osób. Zajmę się tym. O której?

Spojrzał na zegarek, o którym z pewnością marzyła większość ludzi na świecie.

– Chciałbym się trzymać pierwotnego harmonogramu. O ósmej?

To będzie wymagało cudu. Na szczęście pracując u pana Newmana na pełny etat przez cztery lata i wakacje, kiedy była tu stażystką, Kelsey wyspecjalizowała się w dokonywaniu cudów.

– Wezmę komunikat, który roześlemy do wszystkich, i przekażę informacje do działu IT.

Skinął głową i podniósł się z miejsca.

– Nie tak wyobrażałem sobie dzisiejszy ranek – powiedział.

– Ja też.

Spodziewała się, że pan Newman pojawi się i z uśmiechem wejdzie do gabinetu, wskaże kubek z kawą i zapyta „To dla mnie? Jesteś aniołem, Kelsey”. Zamiast tego był teraz w szpitalu, stracił firmę, a ona pracowała dla Donovan Logistics i musiała nazywać Nathana szefem.

Wyciągnął do niej rękę.

– Witamy w Donovan Logistics, panno Lane.

Nie potrafiła się zmusić, by odpowiedzieć w równie uprzejmy sposób, ale wstała i podała mu dłoń. Wtedy stwierdziła, że wolałaby tego nie zrobić. Jego uścisk był pewny i silny. Zdała sobie sprawę, jak bardzo Nathan nad nią górował. Była wysoka i na obcasach, które zawsze wybierała, sięgała co najmniej poziomu oczu większości mężczyzn, ale od niego była onieśmielająco niższa.

Gdy stali przy sobie tak blisko, czuła jego zapach. Władzy z subtelną nutą cytrusów. Był równie uwodzicielski, jak sugestywny.

Obawiając się, że straci pewność siebie i ulegnie poczuciu czystej kobiecej bezbronności, które ją ogarniało, lekko uniosła głowę.

– Za trzydzieści pięć minut spotkamy się w sali konferencyjnej. Do tego czasu powinniśmy być gotowi. W końcu korytarza, za windami w prawo.

– Pojawimy się tam razem – zaprotestował, wypuszczając jej dłoń.

Spotkała w swoim życiu wielu potężnych, bezkompromisowych mężczyzn. Pod tym względem pozostawali całe lata świetlne za nim.

Bez słowa skinął jej głową i wrócił do swojego gabinetu.

Gdy zamknął za sobą drzwi, opuściła ramiona.

Czuła, że skomplikowana sytuacja, w którą wciągnął ją ten człowiek, wyczerpuje ją nerwowo. Jakaś część Kelsey zastanawiała się, jak to przetrwa, i czy w ogóle będzie w stanie.

Chociaż nie miała już ochoty na kawę, wzięła wielki łyk, po czym zajęła się przygotowaniami do spotkania.

W ciągu dwóch minut odebrała mnóstwo pełnych ciekawości e-maili. Kilka osób napisało, że się spóźnią, ale będą obecne. Szef działu IT, jak można było się spodziewać, skarżył się na krótki czas, jaki dostał do dyspozycji, zwłaszcza że było tak wcześnie rano. Słyszała głos Donovana i chociaż nie rozróżniała słów, jego ton był stanowczy i uspokajający. „Cechy przywódcze” – zauważyła z niechęcią.

Dokładnie trzydzieści minut później zawiesiła na szyi smycz z kluczem elektronicznym i zapukała do drzwi Donovana. Pod tym względem też było inaczej. Pan Newman był dumny z tego, że jest dostępny dla pracowników. Z wyjątkiem rzadkich okazji, kiedy odbywał prywatne spotkanie, jego gabinet zawsze był otwarty.

– Proszę wejść.

Przekręciła gałkę i wsunęła głowę przez uchylone drzwi.

– Jestem gotowa, jeśli pan też jest.

Nathan wstał i opuścił podwinięte rękawy koszuli. Wziął z biurka srebrne spinki do mankietów i je zapiął.

Wbrew samej sobie patrzyła na to zafascynowana. Chociaż miała za sobą kilka całkiem długich związków, nigdy nie była z mężczyzną, który nosił spinki do mankietów.

Nathan poprawił krawat, chwycił marynarkę i zarzucił ją sobie na ramiona, po czym lekko skinął głową.

– Pani przodem.

Podniósł z biurka papierową teczkę i srebrne pióro.

Wyszedł za nią z gabinetu i przez to, że był za jej plecami, poczuła się jeszcze bardziej stremowana. Świadoma jego obecności.

Gdy szli korytarzem, zrównał się z nią.

– Jest coś, co powinienem wiedzieć?

Z powrotem skierowała myśli na pracę.

– Kilka osób pojawi się później. Poza tym, kiedy będziemy na miejscu, dział IT zdąży już włączyć system komunikacji wideo.

Dotarli do drzwi i Kelsey zbliżyła kartę magnetyczną do czytnika. Gdy ta nie zadziałała, spróbowała ponownie.

– Proszę mi pozwolić – powiedział.

Odsunęła się na bok, powątpiewając w powodzenie jego działania. Nathan przyłożył dłoń do czytnika i usłyszała kliknięcie otwierającego się zamka.

Patrzyła na to po części ze zdumieniem, a po części z podziwem.

Nathan otworzył drzwi, a Kelsey weszła i włączyła światło.

– Proszę powiedzieć, że jest tu dzbanek z kawą.

– Tak, jest ekspres na kapsułki. – Wskazała róg sali. – Tam znajdzie pan wszystko, co potrzebne.

Przyglądał się jej przez chwilę, aż poczuła się niekomfortowo. Stał blisko niej, zbyt blisko. Ale nie mogła pozwolić, by zauważył, jak silnie na nią działa.

Nathan położył na szczycie stołu papierową teczkę, a na niej pióro.

– Czy mogę zrobić pani kawę? – zapytał. Oddalił się w stronę ekspresu, dzięki czemu zyskała więcej tak bardzo jej potrzebnej przestrzeni, a jednocześnie poczuła się niezręcznie, bo nie zaproponowała, że zrobi kawę dla niego.

– Dziękuję, dla mnie na razie wystarczy. – Zajęła swoje zwykłe miejsce za stołem, na krześle z jego prawej strony. Niemile zakłopotana patrzyła, jak Nathan próbuje się domyślić, jak obsłużyć ekspres do kawy.

Tylko dlatego, że nie czuła satysfakcji z dalszego przyglądania się jego wysiłkom, westchnęła i wstała.

– Proszę pozwolić, że pomogę.

Stanęła obok niego i wskazała kapsułki.

– Te w górnym rzędzie to zwykła kawa. Bezkofeinowa jest niżej.

Wziął kapsułkę z górnego rzędu.

– Przypuszczam, że dwie naraz się nie zmieszczą?

– O której pan wstał?

– O trzeciej – odparł.

– Naprawdę?

– To ważny dzień.

– Dla nas wszystkich.

Nalała wody do ekspresu i pokazała Nathanowi, który guzik ma nacisnąć.

– Musimy zamówić nowe kubki, długopisy, podkładki – powiedział, podnosząc filiżankę z logo firmy Newmana.

Kelsey skinęła głową.

– Dopilnuję tego, kiedy będę zamawiać korporacyjne prezenty reklamowe na imprezę.

– To powinno być załatwione jeszcze dziś.

– Zajmę się tym. Gdzie znajdę materiał graficzny do druku?

Postukał w zegarek i otworzył aplikację z listą zadań.

– Będę je miał dla pani, kiedy tu skończymy.

Gdy się odwróciła, by odejść, dotknął jej łokcia. Kelsey zamarła, jakby rozżarzony do białości pręt przeszył jej ciało.

– Nie musimy być wrogami. – Jego głos zabrzmiał ciszej niż do tej pory.

Instynktownie podeszła bliżej, by go lepiej słyszeć. Nagle zdała sobie sprawę z tego, co zrobiła, i cofnęła się o krok.

– Cukier jest tam. – Wskazała mu szklany pojemnik. – A śmietanka w lodówce.

Czując, że musi uciekać, z pośpiechem ruszyła z powrotem do stołu.

– Proszę usiąść przy drugim końcu – powiedział.

Zamrugała.

– Pan Newman wolał, żebym siedziała przy nim.

Liczył wtedy na to, że będzie zapisywała za niego sprawy do zapamiętania, pilnowała, by dyskusja posuwała się do przodu, i dbała, by nie pominął żadnej ze spraw, które zamierzał poruszyć.

– I wolałbym, żeby pani robiła to, o co proszę.

Poczuła, że zaczyna się w środku gotować.

Zaledwie przed chwilą zawarli pokój, a już w następnej się spierali. Nie chodziło tylko o jego słowa, ale o nieustępliwy, niewzruszony ton głosu. Facet bez wątpienia był przyzwyczajony do tego, że ludzie są mu posłuszni. We wszystkim.

Kelsey wiedziała, że kapitulacja nie przyjdzie jej z łatwością i że na dłuższą metę nie jest to dobra sytuacja. Ale po prostu nie potrafiła reagować inaczej.

– Bardziej mi się pani przyda, siedząc przy drugim końcu stołu – kontynuował. – Dziel i rządź, w pewnym sensie. Jeśli ktoś zacznie plotkować, będzie pani w stanie to powstrzymać. A siedząc osobno, będziemy mogli odpowiedzieć na dwa razy więcej pytań.

Ekspres wykrztusił ostatnie krople kawy i Nathan wziął do ręki filiżankę.

– Umieszczając tam panią, wysyłam również komunikat, że bardzo wysoko panią cenię. To dobry ruch strategiczny.

Jego argumentacja była mądra i uzasadniona, ale przez to nie mniej irytująca.

– Proszę – dodał.

Kelsey wypuściła powietrze z płuc.

– Oczywiście, panie Donovan.

– Nie ma pani pojęcia, jak bardzo lubię słyszeć te słowa.

Przeciwnie. Przypuszczała, że dobrze to wie.

Wypił łyk kawy i przymknął oczy. W tym momencie zrozumiała, że najwyraźniej również on odczuwał stres.

W obawie, że niemal zaczyna mu współczuć, Kelsey odepchnęła tę myśl. Zabrała swoje rzeczy i usiadła w odległym końcu stołu.

Nie upłynęło wiele czasu, gdy do sali wpadła Martha, pachnąca, jakby wykąpała się w lawendzie. W jej długie srebrne włosy wplecione były okropne czarne pasemka. Paznokcie

u stóp miała w pomarańczowym kolorze dyni z Halloween, a na czarnym T-shircie widniała podobizna jej najstarszego wnuka. Gdyby to nie wystarczyło, by zlikwidować napięcie między Kelsey i Nathanem, dokonałby tego jej zaraźliwy uśmiech. Było tak, jakby osobiście wniosła tu promień słońca.

– *Ciao*. – Pomachała dłonią ciężką od pierścieni ze szczęśliwymi kamieniami jej dzieci i tuzina wnuków.

– Dzień dobry, Martho – odpowiedziała Kelsey.

Starsza kobieta przechyliła głowę, spoglądając na Nathana z pełną zaciekawienia miną.

– Martho, chciałabym, żebyś poznała pana Nathana Donovana.

– Donovana? – Zesznurowała usta, po czym zwróciła się do niego: – I co pan tu robi, młody człowieku?

Kelsey odwróciła twarz, by ukryć uśmiech, szczerze się ciesząc, że nie ostrzegła Nathana przed bezpośredniością tej kobiety.

Przywitał Marthę uśmiechem i uściskiem dłoni, po czym oparł się wygodnie o krawędź stołu. Dzięki temu wyglądał mniej onieśmielająco, bardziej przystępnie.

– Słyszałem o pani wspaniałe rzeczy – rzekł.

Nieustępliwy ton zniknął z jego głosu, jakby nigdy nie istniał.

Kelsey zacisnęła zęby.

– Wiem, że to wstrząs, ale pan Newman jest w szpitalu. – Podniósł rękę, uprzedzając jej kolejne pytanie. – Oczekuje się, że w pełni wróci do zdrowia. Panna Lane będzie wysyłać kwiaty w imieniu całej firmy.

Kelsey zachmurzyła się, bardziej niż trochę poirytowana, że wcześniej jej samej nie przyszło to do głowy.

– A jeśli chodzi o to, co ja tu robię… – Stanął swobodnie i rozluźnił ramiona.

Nie chodziło o pozę, która zachęcała, by mu zaufać, ale o ciepły ton głosu, coś, czego Kelsey nie słyszała aż do tej chwili.

– Pan Newman nigdy nie chciałby, aby to zostało ogłoszone w ten sposób, ale był w trakcie sprzedaży firmy. Początkowo planowaliśmy zakończyć transakcję w przyszłym roku. Oczywiście sprawy nabrały przyspieszenia, czego nikt nie chciał ani nie mógł przewidzieć. Od dziś firma będzie nosić nazwę Donovan Logistics. Ponieważ jest tu pani od tak dawna, chcieliśmy, aby pani była wśród pierwszych osób, które się o tym dowiedzą.

Musiała przyznać, że był dobry. Przyjacielski, bezpośredni, budzący zaufanie. Zupełnie nie taki, jakiego się spodziewała, znając jego reputację.

– Chociaż będzie trochę zmian, mogę panią zapewnić, że w najbliższym czasie nie ma planów restrukturyzacji. Jesteśmy zadowoleni z tego, jak sprawy idą, i będziemy trzymać tak dalej.

Kelsey zauważyła, w jaki sposób Martha reaguje na jego urok, na współczucie dla pana Newmana i na zapewnienie, że jej przyszłość w firmie nie jest zagrożona. I dał jej mnóstwo materiału na plotki, które będzie mogła rozpowszechnić. Najmłodszy z braci Donovanów zaczynał przyprawiać Kelsey o ból zębów, tak mocno je zaciskała.

Drzwi się otworzyły i weszli dwaj wiceprezesi. Po chwili dołączył do nich dyrektor handlowy.

Pora zaczynać.

Wyprostowała ramiona i wprowadziła zebranych w sytuację. W ciągu kilku minut omówiła sprawy z działem IT, upewniła się, że doki są zdalnie zalogowane, i odpowiedziała na pytania o zamiary Donovana i stan zdrowia pana Newmana.

Minutę przed ósmą Nathan przejął kontrolę nad salą.

Odezwał się i poprosił zebranych, żeby usiedli. Stojące przy jego własnym krzesło odsunął dla Marthy. Kobieta z zadowoleniem skinęła głową.

Kelsey nie miała ochoty tego przyznać, ale zagranie było mistrzowskie. Zebrania z panem Newmanem prawie zawsze zaczynały się z pięciominutowym opóźnieniem, ponieważ czekał, aż wszyscy się zjawią, wezmą sobie kawę i zajmą swoje miejsca.

Była punktualnie ósma, kiedy Nathan zaczął. Wziął kartkę i zwrócił się do zebranych na miejscu i tych, którzy dołączyli poprzez wideo. Widać było, że przećwiczył to, co miał powiedzieć, i był

przygotowany. Chociaż gestem ręki powitał dwóch spóźnionych, nie przerwał i ani razu się nie przejęzyczył. Pedantycznie skreślał omówione sprawy i przechodził do kolejnych tematów.

Mimo że niechętnie to przyznawała, Kelsey z każdą chwilą była pod większym wrażeniem. Przez lata starała się utrzymać pana Newmana w skupieniu, ale jego zebrania zawsze toczyły się bezładnie. Donovan natomiast posuwał się do celu zgodnie z planem.

Potem zaskoczył ją, prosząc, by powiedziała kilka słów o pożegnalnym bankiecie. Obiecała, że szczegóły zostaną podane do końca weekendu.

– Dziękuję – powiedział i znów przejął prowadzenie zebrania. – Jeśli mają państwo jakieś pytania, bardzo proszę je zadawać.

Wielokrotnie powtarzał kluczowe kwestie: posady były niezagrożone, pan Newman jest doceniany i pomoc wszystkich jest potrzebna, aby zmiana odbyła się płynnie.

– Wiem, że informując swoich ludzi, zrobicie to bardzo dobrze.

Następnie zwrócił się do uczestniczących w zebraniu poprzez wideo i poinformował ich, że jeszcze przed końcem dnia zamierza odwiedzić doki.

Rozdał wizytówki osobom obecnym na miejscu.

– Prześlijcie mi, proszę, w porze lunchu e-maile, żebym wiedział, jak poszły wasze spotkania.

Niebywałe, ale uwinął się w mniej niż kwadrans. Został jeszcze chwilę, żeby odpowiedzieć na pytania i przywitać się z tymi, którzy się spóźnili.

Kelsey stwierdziła, że Nathan wprowadził nową atmosferę. Sprawy były konkretniej przedstawiane i lepiej zorganizowane. Nie pozostawił wątpliwości, że firma ma nowego szefa, i to poważnego.

Wstała i zebrała swoje rzeczy.

– Podoba mi się ten młody człowiek.

Marszcząc brwi, odwróciła się i spojrzała na Marthę.

– Pan Donovan?

– Wydaje się uczciwy. Nie sądzę, aby pan Newman wybrał go na nowego prezesa, gdyby nie był odpowiednią osobą.

Kelsey przemilczała to spostrzeżenie. Ale musiała przyznać, że odwalił kawał dobrej roboty, skoro tak szybko udało mu się oczarować Marthę.

Martha dodała coś jeszcze i zaczęła rozmawiać z kimś innym, tymczasem Kelsey odciągnęła na bok Lawrence'a, szefa działu HR, aby mu powiedzieć, że zwalniają Sewarda. Dodała, że chce, aby kapitan holownika otrzymał trzymiesięczną odprawę.

– Zaraz to policzę i poproszę księgowość o czek z wypłatą – odparł.

Skinął jej głową i odszedł, a Kelsey poczuła dziwne mrowienie w karku. Podniosła wzrok i zobaczyła, że Nathan na nią patrzy.

Chociaż otaczali go inni, przyglądał się jej uważnie.

Czy temu człowiekowi nic nie może umknąć?

Zamieniła kilka słów z paroma osobami i poszła do swojego pokoju, żeby zadzwonić do Sofii Donovan. Nathan podał jej chyba bezpośredni numer, bo Sofia odebrała telefon po pierwszym dzwonku. Czy wszyscy Donovanowie działali tak skutecznie? Chociaż żywiła obawy dotyczące swojego nowego szefa, od pierwszej chwili polubiła Sofię. Odpowiadając na jej pytania, kobieta była w równym stopniu ciepła i profesjonalna. Potem dodała, że filią Encore Events w Houston zarządza teraz jej siostra, i obiecała, że Zoe skontaktuje się z Kelsey w ciągu najbliższej godziny, żeby umówić się na spotkanie.

Potem Kelsey zadzwoniła do kwiaciarni, żeby zamówić kwiaty dla pana Newmana. Na koniec wysłała Holly esemes z wiadomością o planowanym bankiecie.

Wchodząc do biura, Nathan otarł się o kant jej biurka, ale nie zwolnił kroku w drodze do swojego gabinetu.

Kelsey miała wrażenie, że przez pokój przetoczyła się trąba powietrzna, i minęło kilka minut, zanim przypomniała sobie, gdzie się znajduje, i nim wróciła do pracy. Wysłała nowe logo firmy do swojego ulubionego dostawcy i zamówiła długopisy, kubki i podkładki. Potem wróciła do sali konferencyjnej, żeby zabrać z niej wszystko, co miało na sobie napis Newman Inland Marine.

Zwalczyła ogarniający ją smutek i powiedziała sobie, że musi się skupić na przyszłości i pokazać styl przywództwa, o który poprosił ją Newman. W całym swoim zawodowym życiu nie robiła niczego trudniejszego.

Kiedy wróciła do biura, Lawrence już tam na nią czekał.

Wślizgnęła się na fotel, a on usiadł naprzeciwko niej. Przesunął po blacie biurka w jej stronę teczkę zawierającą odprawę Sewarda.

Składając podpis na rachunku, zauważyła, że konto należy do innego banku. Ponieważ nigdy jeszcze nie podpisywała oficjalnych dokumentów, wątpiła, żeby Donovan dał jej pełnomocnictwo, co oznaczało, że musi zanieść mu czek.

– Zajmę się tym i ci oddam – powiedziała.

– Taaa – westchnął. – Nie zazdroszczę ci tej pracy.

Lawrence wyszedł. Wstała i wygładziła spódnicę, a potem wzięła teczkę z papierami, podeszła do drzwi swojego nowego szefa i zapukała.

Zawołał, żeby weszła. Zbyt późno zauważyła, że rozmawiał przez telefon. Mimo to przywołał ją gestem ręki, więc usiadła i czekała, aż skończy rozmowę.

– Drugi tydzień grudnia będzie w porządku, Pułkowniku – mówił. – Dam znać Connorowi, że tam przyjedziemy. – Po chwili się rozłączył. – To był mój dziadek – wyjaśnił, co uznała za zbyteczne.

– Jest pułkownikiem?

– Nie. Tak. – Uśmiechnął się cierpko. – Wytłumaczę to pani, kiedy będziemy mieli więcej czasu. Donovan Holdings, która jest głównie firmą rodzinną, planuje wyjazd rekreacyjny. To coroczne spotkanie przed wakacjami. Omawiamy wtedy wszystkie aspekty różnych interesów i planujemy strategię na następny rok. Po zakupie Newman Inland będę zbyt zajęty, żeby wyjeżdżać daleko, a ponieważ Cade wykorzysta każdą okazję, żeby wymigać się od obecności, Pułkownik zdecydował, że spotkamy się na ranczu.

– Na ranczu?

– Running Wind. Może pani o nim słyszała?

– Myślę, że słyszeli o nim prawie wszyscy w Teksasie – przyznała.

Jeśli nie było to największe ranczo w całym stanie, z pewnością niewiele mu do tego brakowało. W rzeczy samej należało do największych w kraju. Wiedziała, że jest w posiadaniu Donovanów od ponad stu lat i że jedynie niewielkie, wybrane części udostępniono dla ludzi.

– Czas na zakup tej firmy nie był najlepszy. Mieliśmy nadzieję odłożyć to do nowego roku. – Wzruszył ramionami. – Ponieważ jest pani moją asystentką, chciałbym, żeby pani tam była.

Zamrugała.

– Ja?

– Chcę, aby wniosła pani swój wkład i pomogła przygotować strategię dla logistyki. Muszę się zająć zarówno stroną finansową wszystkich spółek, jak i ogólną analizą.

– Nadal jest pan dyrektorem finansowym Donovan Worldwide?

– W wolnych chwilach. – Posłał jej zmęczony uśmiech.

Zastanowiła się, czy przez cały czas tutaj był wyczerpany i dlaczego tego nie zauważyła.

– Proszę o tym pomyśleć – mówił dalej, przywracając ją do rzeczywistości. – Mamy jeszcze ponad miesiąc i nie musi mi pani odpowiadać od razu. Moglibyśmy we wtorek wyjechać z pracy w porze lunchu i zdążyć wieczorem na omówienie problemów. Zostalibyśmy do wczesnego popołudnia w niedzielę.

Nie miała pojęcia, że oczekiwał od swojej asystentki towarzyszenia mu w podróżach.

– Zwykle pod nieobecność pana Newmana zajmowałam się biurem.

– Jestem pewien, że któryś z wiceprezesów będzie potrafił panią zastąpić. Albo Martha mogłaby usiąść przy pani biurku. Tak byłoby najlepiej.

– Ona pracuje tylko na pół etatu – odparła Kelsey.

– Proszę się dowiedzieć, czy może się tym zająć. To tylko kilka dni. Jeśli nie da rady, proszę znaleźć kogoś innego. W razie pilnej potrzeby będzie można się z nami skontaktować.

Kelsey powoli pokiwała głową.

– W czym mogę pani pomóc? – Splótł dłonie przed sobą na biurku.

– Chodzi o Sewarda… – Położyła przed nim papierową teczkę.

Otworzył ją, przejrzał zawartość w tempie niewyobrażalnym dla zwykłego człowieka i spojrzał w górę. Wyraz znużenia zniknął z jego oczu, jakby nigdy go tam nie było, a spojrzenie stało się twarde jak stal.

– Trzymiesięczna odprawa? Uważa pani, że to właściwe?

– To nie jest wyjątkowe w przypadku kogoś, kto był z nami tyle lat.

– I przypuszczalnie będzie kosztował firmę dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy dolarów?

– Myślę bardziej o jego rodzinie.

– To Seward powinien był myśleć. Donovan Worldwide płaci odprawy, gdy są ku temu podstawy, ale nigdy w przypadku poważnych przewinień.

– Potencjalnych przewinień.

– Panno Lane. – Chwycił palcami grzbiet nosa. – Proszę.

Wypuściła powietrze. Chociaż wiedziała, że Seward ostatecznie może zostać zwolniony z odpowiedzialności, prawda była taka, że naruszył politykę firmy dotyczącą nadużyć.

– Proszę, żeby to zostało zmienione tak, aby odprawa obejmowała tylko wynagrodzenie do dzisiaj i nagromadzony urlop. – Zamknął teczkę i pchnął ją przez biurko w stronę Kelsey. Ten gest i ton jego głosu nie pozostawiały miejsca na dyskusję. – W ciągu kilku tygodni ustanowimy dla pani pełnomocnictwo do podpisywania rachunków.

– Tak, panie Donovan – powiedziała ze ściśniętym gardłem. Chwyciła teczkę i opuściła jego gabinet.

Zamiast do swojego biurka udała się do działu HR po nowy czek z wypłatą. Nie pojechała windą, lecz ruszyła schodami. Potrzebowała ruchu, aby oczyścić umysł.

Po spotkaniu z Lawrence'em postanowiła pójść po latte z automatu w holu biurowca. Wzięła kubek i wyszła z budynku. Przeszła przez ulicę do miejskiego parku. Były tam: betonowe siedziska, rozległy trawnik, oleandry, z których opadła już większość kwiatów, i kilka niewielkich fontann.

Ponieważ miała na sobie tylko lekki żakiet, a chmury zasłaniały słońce, wiatr sprawił, że poczuła chłód.

Po kilku łykach kawy zadzwoniła do swojej przyjaciółki Andi.

– O co chodzi, dziewczyno? – zapytała Andi.

– Nie wiem, czy w to uwierzysz.

– Zaczekaj. Muszę na chwilę odejść.

Andi była właścicielką niesłychanie modnego salonu lub, według jej słów, studia artystycznej stylizacji włosów. Przyjaźniły się od szkoły średniej. Obie wcześnie straciły matki i obie miały apodyktycznych ojców.

– Dzwonisz, żeby zamówić wizytę, prawda? W to nie uwierzę. W końcu jesteś gotowa coś zrobić z tymi biednymi zaniedbanymi lokami. Pasemka? Nowe cięcie? Alleluja, powiedz, że je trochę skrócimy! Zawsze możemy przypiąć treski, żeby wyglądały na dłuższe. – Andi zamruczała.

– To miało brzmieć seksownie? Czy naśladowałaś cierpiącą kotkę?

– Suka.

Kelsey słyszała w tle szum włączonych suszarek i pokrzykiwania mężczyzny.

– Lorean? – odgadła.

– Dziewczyna myjąca głowę niedokładnie spłukała szampon – wyjaśniła Andi. – Szczerze mówiąc, nie jestem pewna, jak długo będę w stanie go znosić, kiedy jest taką zołzą.

– Kolejne dziesięć lat?

– Prawdopodobnie. Ale pod warunkiem, że będzie brał lekarstwo na PMS.

Kelsey wiedziała, że Lorean był pierwszym pracownikiem Andi. Pomimo swoich zmiennych humorów – a może właśnie z ich powodu – przyciągał mnóstwo klientek. Mnóstwo również wkurzył. Ale wszystkie złe opinie, które byłe klientki zostawiły w sieci, zdawały się podgrzewać atmosferę wokół salonu i ściągać do niego więcej zainteresowanych. Lorean powoli stawał się legendą w Houston.

– Więc jeśli nie chcesz mi pozwolić, żebym coś zrobiła z bałaganem na twojej głowie, to dlaczego dzwonisz?

Bezceremonialność Andi była jej najbardziej zniewalającą zaletą. Kelsey nigdy nie wiedziała, co jej przyjaciółka powie albo co na siebie włoży – sukienkę i szpilki od projektanta czy wzorzyste legginsy z postaciami z kreskówek i obszerny sweter. Ale największą niespodzianką zawsze były włosy i makijaż. Błękitne. Różowe. Bob. Długie do ramion treski w kolorze blond, a nawet popielate, przy których jej purpurowe cienie do powiek i sztuczne rzęsy wyglądały jak u gwiazdy filmowej.

– No dawaj – zachęciła ją Andi. – Chyba muszę lecieć, żeby wyrwać Loreanowi tę pieprzoną prostownicę. – Dżizas! Gdzie jest mój xanax?

– Donovanowie – zaczęła i przeciągnęła palcem po plastikowym wieczku przykrywającym kubek z kawą – przejęli Newman Inland.

W duchu skarciła się za to słowo. Brzmiało lepiej niż jej pierwszy wybór: ukradli.

W telefonie na moment zapadła cisza.

– Donovanowie? Jak Donovan, Donovan?

– Tak. Co oznacza, że Nathan Donovan jest moim nowym szefem.

– O jasny gwint! – Andi gwizdnęła, a dźwięk był tak świdrujący, że Kelsey musiała odsunąć telefon od ucha. – Niezłe z niego ciacho.

Poza tym, że w parze z klasycznym dobrym wyglądem i oszałamiającym ciałem szła jego osobowość.

– To twardziel.

– To znaczy, że zachowuje się jak dominujący?

– Co przez to rozumiesz?

– Tylko pytam – odparła Andi. – Zapomniałam który, ale jeden z braci Donovanów jest współwłaścicielem tego nowego klubu.

Kelsey zmarszczyła czoło.

– Jakiego klubu?

– No wiesz, tego, o którym ci opowiadałam. Klubu związ-mnie-i-spierz-mi-tyłek.

– Klubu BDSM? Chyba nie mówisz o Deviation?

Kelsey czytała o nim artykuł w alternatywnej gazecie, którą można było dostać za darmo w modnych miejscach w Houston. Facet z Bostonu, podobno przyjaźniący się z Julienem Bondsem, był głównym właścicielem. Ale nie przypominała sobie, by w artykule padło nazwisko Donovan. Być może dlatego, że wtedy nie miało to dla niej znaczenia. Ale teraz… Cała seria pytań przeleciała jej przez głowę. Czy Nathan mógłby być domem? Czy to by tłumaczyło, dlaczego jego osobowość wywołała w niej tak głęboką emocjonalną reakcję? Potrząsnęła głową, żeby odpędzić te rozważania. Chociaż powiedziała sobie, że nie będzie myśleć o nowym szefie w ten sposób, poprosiła Andi:

– Mów dalej.

– Być może nie wiem, a być może sama wiem coś o tym tak zwanym klubie.

– Co? Ty? Byłaś w tym miejscu dla zboczeńców? – Kawa omal nie wypadła Kelsey z ręki. – Kiedy?

Gazeta opisywała klub jako niesłychanie tajemniczy i ekskluzywny. Był wyposażony w najnowocześniejsze rozwiązania technologiczne, co czyniło go jedynym w swoim rodzaju na cały kraj.

Wróciła myślą do Nathana i jego zegarka o niezwykłych funkcjach. Czy to możliwe, że był tym bratem, który zainwestował w Deviation? Błyskawicznie odrzuciła tę sugestię. Nawet znając go tak krótko, wątpiła, żeby zainwestowałby własne pieniądze w tak ryzykowny biznes.

Jeśli Andi odpowiedziała to na pytanie, Kelsey i tak jej nie usłyszała. Była tak pochłonięta myślami, że przestała słuchać przyjaciółki.

– Czy możesz mnie tam wprowadzić?

Andi przerwała i zawołała:

– Co? Mówisz poważnie? Nic nie mów. Chcesz, żeby cię związano. Albo czekaj…

Kelsey wyobrażała sobie niby-gniewne spojrzenie Andi, która zbyt wiele razy wstrzykiwała sobie botoks, by mieć zmarszczki. Ale kiedy była autentycznie zaskoczona, udawało jej się odrobinę ściągnąć starannie podkreślone brwi.

Szczerze mówiąc, Kelsey sama była niemało zaskoczona tym, że pozwoliła, by to pytanie jej się wyrwało.

– Czekaj… Chcesz sama kogoś związać? Chcesz zbić czyjś mały uległy tyłek?

Kelsey przewróciła oczami.

– Nie.

Jednak obraz jej własnego ciała, związanego i nagiego, działał na nią kusząco.

– Nie miałam pojęcia, że jesteś naprawdę perwersyjna. Dziewczyno, musimy o tym więcej pogadać. Jutro wieczorem wychodzę z pracy wcześniej. Martini i wyznania?

– Nie wiem, czy wystarczy mi odwagi, żeby o tym rozmawiać otwarcie – odparła Kelsey. – O szóstej we Friscos?

Wymieniła modne miejsce w centrum miasta. Mieli tam świetne *happy hours*[1], co oznaczało, że mogła zjeść kolację praktycznie za darmo. Mogła nieuprzejmie nazwać Nathana sknerą, ale prawda jest taka, że i ona była mistrzynią w oszczędzaniu.

– W porządku, szósta. I mówię ci, dziewczyno, przyprowadź mi Sofię i Larę Donovan jako klientki, dobrze? Jeśli to zrobisz, pierwsze strzyżenie i kolor masz u mnie za pół ceny.

– Za pół ceny? Twoja szczodrość nie zna granic.

– Wiesz co, chcę mieć Erin. To siostra twojego szefa. Możesz ją załatwić, prawda? Poprosić go? Boże wielki, przyprowadź mi Erin, a ja dam ci KJWD.

– Kup jeden, weź drugi? Co oznacza, że mam zapłacić pełną cenę za pierwszy raz? – zapytała Kelsey. Andi najwyraźniej postradała rozum.

W telefonie rozległ się męski krzyk. Andi odwrzasnęła coś w odpowiedzi. Wiedząc, że to już koniec rozmowy, Kelsey się rozłączyła.

Dopiła kawę i jeszcze przez kilka minut rozmyślała o Nathanie. Przypuszczenie, że jest domem, miało sens. Wydawało się, że ma tę osobowość. O ile wiedziała. A właściwie zgadywała. Dużo o tym czytała, rozmawiała z przyjaciółką, która lubiła uczestniczyć w sesjach z mężczyznami, należała do kilku grup w sieci i miała filmy, w których jeden z jej ulubionych aktorów występował jako dom.

Kelsey postanowiła, że na tym skończą się jej fantazje. To było wszystko.

Spotykała się z facetami znacznie milszymi od niego, zawsze bardziej przyjaciółmi niż kochankami. A w łóżku byli grzeczni. Grzeczni i bez polotu.

Fakt, że ciekawiło ją BDSM, był dla niej zagadką. Ze wszystkich ludzi właśnie ona nie powinna marzyć o byciu uległą wobec seksownego mężczyzny. Ale robiła to dużo częściej, niż ośmielała się przyznać.

Zamknęła oczy i wysączyła ostatni łyk kawy.

Kurwa.

Mimowolnie wyobraziła sobie Nathana, który kiwał na nią palcem, wskazując, że ma przechylić się przez jego kolana. Ujrzała, jak unosi jej spódnicę, i poczuła, jak nogi jej drżą w oczekiwaniu na karzące uderzenie jego dłoni.

Słyszała swoje błaganie, ale ponieważ nie była pewna, czy pragnie, by kontynuował, czy przestał, usunęła z myśli ten obraz.

Co, do cholery, było z nią nie tak?

Wstała zdecydowanie i wrzuciła kubek po kawie do kosza na śmieci. Rzuciwszy to pytanie sobie i światu, potarła dłonie, jakby zmywała z nich myśli o Nathanie.

Całą drogę powrotną do biura zajęło jej pozbycie się uporczywego mrowienia, które wywoływały w niej tamte obrazy.

Na szczęście drzwi Nathana wciąż były zamknięte.

To, że nie musiała na niego patrzeć po rozmowie z Andi, było błogosławieństwem.

Telefon od Zoe McBride, siostry Sofii i menedżerki filii Encore Events w Houston, zmusił ją do myślenia o pracy zamiast snucia szokujących fantazji. Umówiły się na spotkanie na jutrzejszy

ranek.

Szczęśliwie następne godziny bez reszty wypełnione były telefonami i spotkaniami. Nathan wyszedł, by odwiedzić doki, a Kelsey z wdzięcznością przyjęła to, że może zostać sama.

Skontaktowała się z Holly Newman i przedyskutowały plany pożegnalnej imprezy. Kobieta zgodziła się, że odpowiedni byłby koniec miesiąca lub początek grudnia. Zanim skończyły rozmawiać, Kelsey ustaliła, że następnego dnia w porze lunchu odwiedzi Samuela.

Kilka minut później wrócił Nathan.

Wydawało się, że temperatura w biurze się podniosła, kiedy wkroczył tu pełen tłumionej energii. Wysoki, władczy, pewny siebie. Gdy na niego patrzyła, znów zaczęła się zastanawiać, czy jest domem.

Miała nadzieję, że będzie zachowywał się tak jak dotąd, ale przystanął przed jej biurkiem i przysunął sobie fotel.

– Panno Lane?

– Przepraszam. – Potrząsnęła głową. – Co pan powiedział?

Powtórzył, że spotkania przebiegły tak dobrze, jak tego oczekiwał, po czym zapytał:

– Jest coś, o czym powinienem wiedzieć?

Wprowadziła go we wstępne plany bankietu dla pana Newmana.

– Jeśli będzie w dobrej formie, termin po Dniu Dziękczynienia i przed pańskim wyjazdem na wypoczynek wydaje się idealny.

– Zgoda. Dostała pani pliki z grafikami, które wysłałem rano?

– Tak. Zamówiłam trochę rzeczy, które będą szybciej. Co do reszty: za kilka dni przedstawię panu moje rekomendacje i ceny.

– Dobrze. – Wstał. Skinął lekko głową i poszedł do swojego gabinetu, wysysając energię z Kelsey i z całego pomieszczenia.

Minęło kilka minut, zanim udało się jej ponownie skupić i wrócić do listy zadań.

Późnym popołudniem zajrzał Lawrence z poprawionym rachunkiem i wypowiedzeniem dla Sewarda.

– Dziękuję. Przepraszam za to zamieszanie – powiedziała.

– Nie będzie łatwo – zauważył Lawrence. – Mam na myśli zmiany.

– Wiem – odparła.

Słowa Nathana na temat lojalności pobrzmiewały w jej głowie. I chociaż nadal uważała, że powinien na tę lojalność zapracować, wiedziała, że w istotnym stopniu od niej zależy przyszły sukces spółki. I ze względu na wszystkich pracowników powinna wspierać swojego szefa. Nawet gdyby musiała ugryźć się w język.

– Pan Newman był przekonany, że to słuszna droga – powiedziała.

– Zobaczymy.

– I obowiązkiem całego kierownictwa jest zapewnić sukces firmie Donovan Logistics – dodała stanowczo, nie dając mu szansy wygłoszenia sprzeciwu. – Niezależnie od tego, co myślisz, stawką jest wiele rzeczy. Liczymy na to, że pomożesz kontrolować nastroje.

– Mieliśmy wiele pytań – stwierdził.

– Bez wątpienia. – Ostrożnie dobierała słowa. – Jeśli musisz porozmawiać z panem Donovanem, powinieneś to zrobić. Daj mu szansę. – Nie mogła uwierzyć, że to powiedziała.

– Szczerze mówiąc, nie jestem pewien, Kelsey.

– Nikt nie jest – przyznała. – Ale jaka jest inna możliwość? Możemy odejść. I powinniśmy tak zrobić, gdybyśmy uważali, że sprawy firmy idą w złym kierunku. Albo możemy uwierzyć, że pan Donovan wie, co robi, i pomóc mu zrealizować jego wizję.

– Seward pracował z nami bardzo długo.

– I spieprzył to. Ty to wiesz i ja to wiem. Lepiej niż ktokolwiek wiesz, że mógł wziąć urlop rodzinny. Miał do niego prawo i go nie wykorzystał.

– To mi się nie podoba.

– Nie musi. Mnie też nie musi się podobać. Ale dostał drugą szansę.

Oboje wiedzieli, że mogło być znacznie gorzej. Gdyby barka zaczęła przeciekać albo gdyby

zatonęła, firma byłaby zrujnowana.

– On ma problem. – Lawrence naciskał.

– Na to też jest rada. Rozmawiałeś z nim, wytłumaczyłeś mu to, prawda?

Kiwnął głową.

– Dostał wiele szans. Można pomóc tylko tym, którzy sami chcą sobie pomóc. Będzie dostawał zasiłek dla bezrobotnych.

Lawrence bez słowa położył teczkę na jej biurku.

– Idź do domu – poradziła mu. – Spędź miło czas z żoną.

Skrzywił się.

– Nie będzie wiecznie w ciąży – powiedziała.

– Jeśli jeszcze raz o północy będę musiał iść do spożywczego…

– Rób zapasy. To, na co miewa chętkę, ukrywaj w samochodzie. Będziesz musiał jedynie przejść się na podjazd.

Poluzował krawat.

– Niemożliwe. Nie wiem, czy to będą precle, czy lody. Ostatniej nocy zapragnęła lukrecji. Czarnej lukrecji. Kto, do cholery, miałby ochotę na czarną lukrecję?

– Dobranoc, Lawrence. Pozdrów ode mnie Erikę.

– Sama idź do domu – odparł.

Kiedy wyszedł, spojrzała na gabinet Nathana i zobaczyła, że drzwi są otwarte. Zastanowiła się, kiedy je otworzył i jak mu się udało nie zwrócić jej uwagi. Z niepokojem zaczęła przypominać sobie przebieg rozmowy, aby się upewnić, że nie powiedziała niczego, co mogłoby go urazić.

Zamknęła teczkę w szafce, odkładając ją na następny dzień, i skontaktowała się z przełożonym Sewarda. Wyjaśnił, że kapitan holownika ma teraz kilka dni wolnego, więc otrzyma wypowiedzenie, kiedy się pojawi.

Chociaż kierownik się z nią nie spierał, w rozmowie parę razy zamilkł na dłuższą chwilę. Wiedziała, że to dla niego najmniej przyjemna część pracy, i szczerze mówiąc, dla niej też. Nienawidziła tego, choćby nie wiadomo jak bardzo było uzasadnione. Zwłaszcza kiedy w grę wchodziły prywatne relacje, jak w przypadku Sewarda.

– Jeśli chcesz, żebym była obecna przy tej rozmowie, albo ktoś z działu HR, daj mi znać.

– Przemyślę to do jutra.

Kelsey zakończyła rozmowę, a potem zajęła się kolejnymi zadaniami. Zmieniła pozycję w fotelu, czując, że krzyż jej zesztywniał, i lekko się przeciągnęła. Z zaskoczeniem zauważyła, że jest już po siódmej. Co prawda widziała, że się ściemniło, ale nie miała pojęcia, że jest tak późno.

Słyszała głęboki głos Nathana rozmawiającego przez telefon i rozważała, czy poinformować go, że wychodzi. Przy panu Newmanie to nie był problem. Holly czekała na niego z obiadem dokładnie o wpół do szóstej, więc nigdy nie zostawał dłużej niż do piątej. Na ogół Kelsey wciąż była przy biurku, kiedy wychodząc, machał do niej radośnie i życzył dobrej nocy.

Ponieważ nie chciała przerywać Nathanowi rozmowy, zaczęła przeglądać kalendarz, a potem sporządziła wykaz najważniejszych spraw, które musi jutro załatwić. Kartkę z listą włożyła pod klawiaturę i wyłączyła komputer.

Potem odbyła ze sobą wewnętrzną dyskusję. Miała ochotę na gorącą kąpiel i kieliszek wina. Potrzebowała też poćwiczyć. Wiedziała, że jeśli pojedzie prosto do domu, odpuści sobie trening.

Chwyciła torbę ze strojem gimnastycznym i torebkę i zjechała windą na dziesiąte piętro do centrum fitness.

Poza jedną kobietą stojącą pod prysznicem szatnia była pusta. O tak późnej porze nie było w tym nic dziwnego.

Kelsey przebrała się w ciuchy do ćwiczeń, związała włosy w koński ogon, wzięła butelkę wody i sięgnęła po telefon.

Na ekranie pojawiła się wiadomość o nadejściu esemesa. Jak należało się spodziewać, był od Andi.

Nazywa się Deviation. Myślę, że będziemy tam w ten weekend. Więcej szczegółów przy

drinku.

Ręka Kelsey zadrżała. Nie mogła uwierzyć, że naprawdę rozważa wyjście do klubu BDSM.

Dłonie nadal jej drżały, kiedy wybierała muzykę, a potem wkładała do uszu słuchawki i ruszyła do centrum fitness.

Chociaż niezbyt duże, było dobrze wyposażone. Wolne ciężary, kilka maszyn do treningu wytrzymałościowego, więcej do ćwiczeń cardio. Wszystkie urządzenia stały naprzeciwko okien z widokiem na park.

Zamarła na widok Nathana na bieżni obok tej, którą sama zwykle wybierała. Trudno było uwierzyć, że spędziła w szatni tak dużo czasu, że zdążył pojawić się w centrum przed nią.

Do maszyny miał podłączone słuchawki i na zamontowanym monitorze śledził informacje biznesowe.

Miał na sobie T-shirt w kolorze gołębiej szarości i szorty eksponujące jego silne, muskularne nogi.

Cholera. Jak to możliwe, że bez garnituru był bardziej pociągający? Poruszał się z płynną, rozmyślną gracją i wydawało się, że nie wkłada w to wysiłku.

Wszystko w niej zareagowało na ten widok. Tętno zaczęło szaleć, w ustach poczuła suchość. Gdzieś w najgłębszych zakamarkach swojego wnętrza zapragnęła, by ją posiadł.

Nigdy jeszcze żaden mężczyzna nie wywołał u niej tak emocjonalnej reakcji. To ją przeraziło, zirytowało.

Kelsey stanęła przed wyborem: wyjść, zanim ją zauważy, albo odważnie udawać, że nie ma znaczenia fakt, że są sami, nie w budynku, ale w niewielkim pomieszczeniu.

Decyzja została podjęta za nią.

ROZDZIAŁ
trzeci

Nathan uchwycił jej spojrzenie odbite w okiennej szybie i przytrzymał je. Wydawał się patrzeć na nią w zupełnie nowy sposób.

Nagle przez głowę przemknęło jej szalone pytanie: czy wiedział, że zamiast do domu ona przyjdzie do centrum fitness? Potrząsnęła głową, żeby odpędzić tę niedorzeczną myśl. Nawet jeśli obchodziło go, co ona robi, mężczyzna taki jak Nathan Donovan nie zmieniałby swoich planów po to, żeby spędzić z nią więcej czasu.

Wytłumaczyła sobie, że bez sensu byłoby opuścić trening tylko dlatego, że jej szef przebywał w tym samym pomieszczeniu i że zauważyła, jaki był męski i atrakcyjny, więc zaczęła manipulować przy ustawieniach w telefonie, udając, że robiła to przez cały czas.

Gdy przeszła obok niego, lekko kiwnął jej głową.

Może zabrakło mu tlenu, żeby się odezwać. Miała taką nadzieję.

Weszła na bieżnię i wybrała muzykę, przy której lubiła ćwiczyć – składankę popularnych przebojów jej ulubionych artystów z różnych dekad. Udawała, że nie zwraca uwagi na Nathana i że nie zastanawia się, czy jest, czy nie jest domem. Skoncentrowała się na wybieraniu właściwych przycisków, żeby zaprogramować trening interwałowy, po czym nacisnęła zielony guzik, wprawiając urządzenie w ruch.

Zaczęła od truchtu. Po kilku minutach przyspieszyła do lekkiego biegu.

Chociaż muzyka w słuchawkach była głośna i Kelsey skupiła się na treningu, słyszała uderzenia stóp o sąsiednią bieżnię i każdą cząstką ciała wyczuwała obecność Nathana. Przyjął mordercze, wyczerpujące tempo, które wydało się jej metaforą jego stosunku do życia.

Czy on kiedykolwiek zwalnia albo się odpręża? I czy ona będzie w stanie za nim nadążyć?

Niezdolna oprzeć się przyciągającej sile Nathana zerknęła na niego.

Krople potu osiadły mu na czole, a T-shirt z logo Donovan Worldwide przylgnął do wilgotnej skóry. Wydawało się, że wpatrzony w ekran przed sobą nie jest świadomy jej obecności.

Przynajmniej tak myślała, dopóki nagle nie odwrócił głowy i nie pochwycił jej spojrzenia. Przytrzymał je, nie pozwalając, by odwróciła wzrok.

Co on takiego w sobie ma?

Speszona zgubiła krok i musiała się chwycić poręczy, żeby utrzymać równowagę.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Najwyraźniej nic mu nie umknęło. Udawał tylko, że nie zwraca na nią uwagi.

Kiwnęła głową z lekkim uśmiechem i ponownie wyrównała bieg.

Przez kilka następnych minut majstrowała przy monitorze, szukając czegoś, co by ją zainteresowało – czegokolwiek, co stłumiłoby myśli o oszałamiającym mężczyźnie, który był obok.

Znalazła jakąś komedię i ponieważ była z napisami, mogła się na niej skupić. Dopóki nie przeprogramował swojej maszyny i nie zwolnił do marszu.

Urządzenie piknęło i Nathan wcisnął guzik stopu.

Po ostrym biegu jedynie ciężko oddychał, co wydawało się naprawdę niesprawiedliwe.

Zdjął koszulkę i wytarł nią twarz.

Gdyby nie trzymała się poręczy, znów zgubiłaby krok.

Była świadoma jego wzrostu i szerokości ramion, ale aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy z tego, jak wyrzeźbiona była jego muskulatura. Mięśnie brzucha były twarde i napięte, bez odrobiny zbędnego tłuszczu. Wszystko w nim, od postawy po stosunek do własnego ciała, wyrażało powściągliwość, dyscyplinę i, jasna cholera, seksapil.

Poszedł po środek dezynfekujący i spryskał nim maszynę.

Nareszcie. Miała to miejsce dla siebie i mogła w samotności dokończyć trening.

Tymczasem Nathan włożył z powrotem koszulkę i skierował się do części sali, w której znajdowały się wolne ciężary.

Ponieważ kontrolował swój trening w lustrze, mogła studiować jego odbicie.

Widziała, jak napina się każdy z jego mięśni, gdy leżąc na ławce, podnosił ogromne talerze.

Serce zaczęło jej bić w sposób, który miał niewiele wspólnego z wysiłkiem fizycznym. Obiecała sobie, że nigdy więcej nie znajdzie się w siłowni wspólnie ze swoim szefem. To było zbyt niebezpieczne dla zdrowia.

Po chwili skończył trening siłowy. Mijając ją, uniósł dłoń w dowód uznania.

Odczekała kilka minut, aby mieć pewność, że Nathan wyszedł, i poszła do szatni.

Wytarła się ręcznikiem i zanim się przebrała, nałożyła na rzęsy dodatkową warstwę tuszu.

Włożyła kurtkę, zawiesiła na ramieniu sportową torbę, wzięła torebkę i wyszła na korytarz. Nathan Donovan stał tam oparty o ścianę, ze skrzyżowanymi ramionami, i czekał na nią.

Przystanęła tak nagle, że torba zsunęła jej się na rękę. Błyskawicznie podszedł i z powrotem zawiesił ją na ramieniu Kelsey.

– Ja… Nie trzeba było. – A ponieważ pytająco uniósł brew, dodała: – Ale dziękuję.

Zamiast wysokich czółenek miała teraz na nogach sportowe buty i Nathan wydał jej się jeszcze wyższy i potężniejszy. Widać było, że wziął prysznic, bo miał wilgotne włosy i pachniał jak las po deszczu. I wyglądał olśniewająco. Starannie wyprasowana biała koszula z długimi rękawami miała rozpięte dwa górne guziki. Spodnie były szare, a buty lśniły jak lustro. Jego krótka kurtka z mięciutkiej skóry wystarczyła, by Kelsey zmiękły kolana. Bardziej niż dotąd czuła, że jest na przegranej pozycji. Ten facet ją obezwładniał.

– Myślę, że powinna mi pani pozwolić postawić sobie kolację.

– Słucham? – zapytała, ukrywając zaskoczenie.

– Dzisiejszy dzień był… wyjątkowy. Chcę być pewien, że dobrze zaczynamy.

– Jest już trochę późno, panie Donovan.

– A więc tym bardziej jest powód, żeby pozwoliła pani postawić sobie kolację.

Uśmiechnęła się do niego nieszczerze.

– Naprawdę, to nie jest konieczne.

– Nalegam, panno Lane.

– Nie jestem odpowiednio ubrana, żeby gdzieś wyjść – powiedziała, zwłaszcza że on wyglądał tak świeżo i z klasą. Jednak, cholera, na samą myśl o tym jej zdradzieckie tętno przyspieszało.

Chciałaby czuć do niego niechęć, i z pewnością do pewnego stopnia tak było. Jednocześnie nie mogła nie przyznać, jak bardzo pociągał ją fizycznie.

Podjęcie decyzji skomplikowały grzesznie podniecające obrazy, które nagle pojawiły się w jej głowie… ona w jego ramionach. On wpatruje się w nią nieustępliwie, a potem zbliża usta do jej warg, przesuwa palcami po jej plecach.

Potrząsnęła głową. Myśląc w ten sposób o swoim szefie, może popaść w czyste, niczym niezmącone szaleństwo.

Cholerne feromony.

– Nie musimy iść w żadne wyszukane miejsce. – Nie ustępował.

– Może innym razem.

– Musi pani coś zjeść – odparł. – Jeśli się nie mylę, opuściła pani lunch, tak jak i ja.

– Jest pan przyzwyczajony zawsze stawiać na swoim? – Spojrzała na niego, unosząc głowę.

– Tak.

Pozwolił, aby to słowo zawisło między nimi na tyle długo, że Kelsey drgnęła i odwróciła wzrok. Jak on to, do cholery, robi, że potrafi tak na nią działać?

– I kiedy jestem zdecydowany coś mieć, zawsze to dostaję. – Przerwał na chwilę. – Kiedy to jest ważne.

Chciał przez to powiedzieć, że ona jest dla niego ważna?

– Kelsey, będziemy razem pracować. Prawdopodobnie bardzo długo.

W jakiś sposób umiał czytać w jej myślach. I to przestraszyło ją bardziej niż cokolwiek innego.

– Właśnie dlatego najlepiej zachować czysto zawodowe relacje – powiedziała, chociaż niczego tak nie pragnęła, jak przyjąć jego zaproszenie.

– Nie sugeruję niczego innego.

Co tu jest, do cholery, grane? Oczywiście, że nie sugerował niczego innego. Tylko dlatego, że krążyły jej po głowie zuchwałe myśli o nim jako dominującym, który sprawia jej lanie, nie znaczy, że i on takie miał. Poczuła, że robi się jej gorąco z zażenowania.

– Niedaleko stąd jest bar z kanapkami i kawą.

– Marvin's – odparła szybko, zbyt szybko, chcąc zmienić temat, gdy okazało się, że źle go zrozumiała.

– Mają tam espresso.

– I najlepsze na świecie ciasto czekoladowe.

I można było tam wpadać zarówno w kostiumie, jak i w stroju treningowym.

– Skąd pan o tym wie? – zapytała, patrząc na niego z ukosa.

Chociaż bar Marvin's cieszył się dobrą opinią, był to raczej zwykły lokal w sąsiedztwie albo miejsce, które ludzie znali, jeśli pracowali w pobliżu.

– Przez kilka ostatnich weekendów potrzebna mi była kawa i coś do jedzenia. Strażnik w biurowcu polecił mi to miejsce.

Co oznaczało, że spędzał czas w tej okolicy.

– I nawet postawię ci kolację – powiedział.

– Jestem bardzo droga – ostrzegła. To powinno przystopować tego skąpego dupka.

– Pewne rzeczy są warte swojej ceny – odparł z uśmiechem igrającym w kąciku ust.

Wstrzymała oddech. Tylko nie to. Tylko niech nie będzie tak czarujący.

– To zwykły posiłek. – Wzruszył lekko ramionami. – Co to szkodzi?

Intuicyjnie wyczuwała, że pytanie nie było tak nieszkodliwe, na jakie brzmiało, w każdym razie nie dla niej. Palące spojrzenie i kusicielskie słowa tego faceta złamały jej opór.

– I co ty na to? – zapytał. – Moglibyśmy ogłosić tymczasowy rozejm.

Niech go wszyscy diabli. Sprawił, że już nie miała siły odmawiać. Prawda była taka, że bardziej pragnęła z nim przebywać niż go unikać.

– Pół godziny – ustąpiła.

Sięgnął po jej sportową torbę.

– Dziękuję, ale dam radę – zaprotestowała.

– Jestem pewien, że tak. – Bez dalszej dyskusji zabrał jej torbę.

Chociaż nigdy by tego nie przyznała, doceniła, że niesie za nią dodatkowy ciężar.

Poprowadził ją do windy i gdy drzwi się za nimi zamknęły, wcisnął guzik z napisem „hol".

Stanęła w głębi windy, jak najdalej od niego, aż nadto świadoma, jak ubrana jest po treningu i jak obezwładnia ją jego obecność. Byli w środku nie dłużej niż trzy sekundy, gdy stwierdziła, że zgadzając się na spędzenie z nim więcej czasu, popełniła błąd.

Winda się zatrzymała i drzwi rozsunęły się z szumem, a on jak dżentelmen usunął się na bok i pozwolił jej wyjść pierwszej.

– Dobry wieczór, panie Donovan. Panno Lane – powiedział dyżurny pracownik ochrony.

Coraz częściej odkrywała, jak dobrze znany był tu jej nowy szef. Chociaż nie spotkała go aż do dzisiaj, było oczywiste, że korzystał z okazji, by kontaktować się z ludźmi.

Przytrzymał przed nią otwarte wielkie szklane drzwi. Był wczesny listopad i w powietrzu unosiła się wilgoć. Kelsey poczuła chłód i szczelniej zapięła kurtkę.

Podobnie jak rano w drodze do sali konferencyjnej, szedł obok niej.

– Zawsze pracuje pan do tak późnych godzin? – zapytała.

– Nierzadko – odparł. – A ty?

– Pan Newman często mi powtarzał, że nie powinnam, ale tak. Lubię porządek.

– To się chwali.

Kiedy weszli do baru, poczuła w powietrzu zapach słodyczy. Dobrze, że ma za sobą trening.

– Ciasto czekoladowe? – odgadł Marvin, kiedy rzuciwszy okiem na witrynę ze słodkimi wypiekami, podeszła do lady.

– Często tu przychodzisz? – zakpił Nathan.

– Byłam tu raz czy dwa – odparła.

– Dziennie – dodał Marvin usłużnie, wycierając ręce w fartuch.

– Właśnie straciłeś napiwek – powiedziała do starszego mężczyzny. – Swoją drogą: co tu jeszcze robisz tak późno?

– Lydia nie czuła się najlepiej. – Miał na myśli swoją córkę. – Więc odesłałem ją do domu. Powiedziałem, że ją zastąpię. – Wzruszył ramionami. – Pomyślałem, że skoro już tu jestem, to jeszcze coś upiekę.

– Pachnie wspaniale. – Kelsey czuła, że ślinka napływa jej do ust.

– Do tego cappuccino?

– Poproszę.

Marvin spojrzał na zegar.

– Bezkofeinowa?

– Tak, doskonale. Dziękuję.

Zaczął wbijać kwotę do kasy, ale Kelsey wskazała kciukiem Nathana.

– On płaci.

– Najwyższy czas, żebyś przyprowadziła tu jakiegoś młodego człowieka.

Fala gorąca oblała jej policzki.

– To jest mój szef.

– Skoro tak mówisz, Kelsey. – Marvin pokiwał głową, jakby jej nie uwierzył.

Spojrzała przez ramię na Nathana, mając rozpaczliwą nadzieję, że nie czuł się tak zażenowany jak ona.

Nathan uniósł lekko brew i dał Marvinowi znak konspiracyjnym wzruszeniem ramion.

– A co dla pana, szefie Kelsey?

– Podzielimy się ciastem.

– Co? – Obróciła się do niego. – Nie dzielę się swoim ciastem. Nie z panem. Z nikim.

Obrzucił ją wzrokiem, po czym stwierdził:

– Nie dasz rady zjeść całego.

– Chce pan się przekonać?

– Dwa widelce – poprosił Nathan Marvina. Ignorując jej grymas niezadowolenia, mówił dalej: – I dla mnie też cappuccino. Zwykłe.

– Mówię poważnie – ostrzegła.

– Twój szef musi cię dobrze znać, jeśli wie, że zawsze bierzesz porcję na wynos – powiedział Marvin.

Pokręciła głową i ruszyła do swojego ulubionego stolika, przyglądając się, jak Nathan kończy składać zamówienie i płaci rachunek. Rozpięła kurtkę i powiesiła torebkę na oparciu krzesła, wciąż obserwując mężczyznę. Zyskał nieco w jej oczach, kiedy zobaczyła, że do słoika na napiwki włożył pięciodolarowy banknot.

Wkładając portfel do kieszeni, odszukał jej wzrok.

Przez jeden szalony moment zastanawiała się, jak by to było, gdyby byli więcej niż pracodawcą i podwładną. Zanim jednak ta myśl zdołała przebiec jej przez głowę i wymknąć się spod kontroli, zepchnęła ją na bok i usiadła przy stoliku.

Nathan Donovan był jej szefem. Nikim więcej. Nigdy.

Usiadł naprzeciwko niej, a torbę z ubraniem treningowym położył obok siebie.

– Wiesz, że zaprosiłem cię tu nie bez powodu – powiedział.

Kelsey zmarszczyła brwi.

– Chce pan porozmawiać o czymś związanym z pracą?

Może chodzi o to, że wyszła, nie mówiąc mu „do widzenia”?

– Nie. Te sprawy pozostają w biurze.

Założyła nogę na nogę.

– A zatem?

– Jestem ciebie ciekaw.

– Mnie? – Rozejrzała się wokół, jakby mógł powiedzieć to do kogoś innego.

– Przeczytałem twoje akta osobowe. Wiem, jakie masz zawodowe doświadczenie, wykształcenie, średnią ocen i w których społecznych organizacjach byłaś wolontariuszką. Teraz chcę zapełnić puste pola. To, co pominęłaś, bo musiałaś albo myślałaś, że powinnaś.

Skrzyżowała nogi w drugą stronę. Jego telefon komórkowy był schowany, a zegarek zakryty. Nathan wpatrywał się w nią z taką uwagą, jakby na świecie nikt inny nie istniał i jakby był zdecydowany odkryć wszystkie jej sekrety. Niektóre były ukryte tak głęboko, że nawet ona sama nie chciała ich wydobyć. Ale nagle ogarnęło ją przykre uczucie, że on wie o niej coś, co wolałaby przed nim ukryć.

– Dlaczego miałabym panu o tym opowiadać? – zapytała. W tym momencie zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to ostro, jakby się broniła.

– Ja zacznę – powiedział swobodnym tonem, jakby byli przyjaciółmi albo nawet więcej niż przyjaciółmi. – Zapytałaś mnie wcześniej o mojego dziadka, Pułkownika. Tak naprawdę był tylko kapitanem, ale kiedy ożenił się z babcią, powierzono mu zarządzanie jedną z części rodzinnego biznesu. To był prezent ślubny od jej ojca. Dziadek musiał wypruwać sobie żyły, żeby się wykazać. I miał szorstki sposób bycia, więc zapracował na to przezwisko.

– To musi być cecha dziedziczna.

Nie zwracając uwagi na jej słowa, Nathan podjął opowieść w punkcie, w którym przerwał:

– Mój tato w niczym nie przypominał swojego ojca. Miał się ożenić z moją matką, ale zakochał się w kobiecie o imieniu Stormy.

– Kiedy był już żonaty?

– Nie. – Nathan pokręcił głową. – Mieszkał w Running Wind, uczył się zarządzać ranczem. Ona była instruktorką konnej jazdy, jeśli dobrze pamiętam. Ranczo zatrudniło ją jako kowbojkę. Kiedy ją spotkał, tato zapomniał o kobiecie, którą zostawił w domu. Jeśli mam być sprawiedliwy, nie mieli z matką ślubu ani nie byli oficjalnie zaręczeni. Ale rodziny ich do tego zachęcały, a on się na to zgodził. Znał ją i lubił. A ponieważ nieczęsto umawiał się na randki, wydawała się logicznym wyborem.

– Więc było to zaaranżowane małżeństwo.

– W pewnym sensie. Raczej małżeństwo uzgodnione.

Zaintrygowana pochyliła się ku niemu.

– Ale Stormy zaszła w ciążę i uciekła. Nie chciała zostać częścią rodziny Donovanów i nie pozwoliła im odebrać sobie syna. Chociaż tato ożenił się z mamą, myślę, że oboje wiedzieli, iż wciąż jest przywiązany do Stormy. Cała ta namiętność toczyła w nim walkę z poczuciem odpowiedzialności wobec Donovan Worldwide. Oczekiwano od niego, że będzie prowadził firmę w mieście, kiedy jego serce było na ranczu.

– Czy rodzice nadal są razem?

Jego oczy spochmurniały na chwilę.

Nagły przebłysk empatii złagodził jej stosunek do niego, zaczęła go nieco lepiej rozumieć. Nie była pewna, czy to dobrze.

– Nie – odparł beznamiętnie. – Tato zginął w wypadku samochodowym.

Serce jej się ścisnęło. Powstrzymała odruch, by dotknąć jego ręki.

– Z taką stratą nigdy nie jest łatwo się pogodzić.

– Podźwignięcie Donovan Worldwide zabrało mnóstwo czasu i uwagi. Nigdy nie traktuję odpowiedzialności lekko.

– Czy także dlatego jest pan…?

– Pazernym sknerą? – podpowiedział usłużnie.

Skrzywiła się.

– Każdy z nas jest wytworem własnego doświadczenia – stwierdził nieco fatalistycznie.

– Ale możemy decydować, co z nim zrobić, jak je wykorzystać, jak ono nas kształtuje – odparła. – Czy przez to dojrzewamy? Stajemy się bardziej zdeterminowani? Czujemy gniew?

– A ty postanowiłaś być zdeterminowana.

To stwierdzenie przebiło się przez barierę ochronną, którą w sobie zbudowała. Spojrzała na

niego zaskoczona.

Przypatrywał się jej pełnymi ciekawości, głębokimi zielonymi oczami.

– Jak dokładnie zebrał pan informacje na mój temat? – zapytała Kelsey. – Czy udało mi się zachować coś w sekrecie?

Wzruszył ramionami.

– Tylko to, co chciałaś zachować. Ale właśnie to mnie szczególnie interesuje.

Czekała, aż będzie mówił dalej.

– Zdradziła cię twoja reakcja – wyjaśnił. – Kiedy użyłaś słowa „zdeterminowani", zmarszczyłaś czoło, jakbyś coś sobie przypomniała, a potem uniosłaś lekko głowę. W twoich aktach personalnych nie ma nic poza historią zatrudnienia, więc nie musisz się obawiać, że dużo się o tobie dowiedziałem. Ale zajmowałaś w firmie Newmana bardzo ważną pozycję. Nie byłaś jedynie jego asystentką, pełniłaś funkcję doradcy, bardziej jak wiceprezes. Pytanie brzmi: co cię napędza?

Przeszedł ją dreszcz. Życie prywatne zachowywała dla siebie, dlatego fakt, że tak jasno zobaczył to, czego inni nie dostrzegali, sprawił, że poczuła się nieswojo. Zamiast odpowiedzieć zapytała:

– Wścibia pan nos w prywatne sprawy wszystkich swoich pracowników?

– Nie. Ale tylko z tobą dzielę biuro.

Na szczęście pojawił się Marvin i przerwał im rozmowę.

– Bezkofeinowa dla pani – powiedział. Postawił przed nią filiżankę. Jak zawsze na spodku obok położył pałeczki z trzciny cukrowej. – I zwykła. – Drugie cappuccino postawił przed Nathanem. Między nimi umieścił talerz z paluszkami z kurczaka.

– Co to jest? – Kelsey zapytała podejrzliwie.

– Potrzebuję protein. – Nathan wzruszył ramionami.

– Chciałam ciasto.

– Ciasto też dostaniesz. – Uspokoił ją.

– Niech rozpocznie się walka – rzekł Marvin. Jego uśmiech był dziwnie szeroki, kiedy na środku stołu stawiał talerz z ogromnym ciastem.

Kelsey spojrzała na niego. Odkroił dla nich kawałek znacznie większy, niż do tej pory zamawiała. I nie tylko to, bo z boku umieścił wielką porcję świeżej bitej śmietany, którą udekorował listkiem mięty. Ku większej zniewadze, całe ciasto polał syropem czekoladowym. Potrzebowałaby trzech dni, żeby zjeść coś takiego, i Marvin dobrze to wiedział.

– Czy mogę wam podać coś jeszcze? – Obok talerza Marvin rozłożył kilka serwetek, a na nich dwa widelce.

– Ja dziękuję – odparł Nathan. – A ty, podwładna?

Marvin zachichotał.

Spojrzała gniewnie na nich obu.

Odchodząc od ich stolika, Marvin wciąż śmiał się do siebie.

– Najpierw kurczaki – powiedział Nathan.

Chociaż była zagniewana, wiedziała, że on ma rację.

Posłusznie zjadła kilka kęsów mięsa i zaczęła przyglądać się ciastu.

– Najpierw ty. – Nathan przesunął je w jej stronę. – To będzie zabawne.

Wzięła do ust pierwszy kęs i przymknęła oczy z rozkoszy, delektując się subtelną kombinacją słodyczy i lekkiej goryczki.

Gdy otworzyła oczy, zobaczyła, że Nathan splótł dłonie i raz po raz stykając palce wskazujące, przyglądał się jej uważnie.

Niezrażona wzięła drugi kęs. Potem trzeci. Przy czwartym miała już bardziej niż dość. Z niechętnym westchnieniem odłożyła widelec i przesunęła talerz w stronę Nathana.

– Dobrze. Miał pan rację. Nie dam rady tego dokończyć.

Jego apetyt z kolei wydawał się nienasycony. Podczas gdy ona mieszała cappuccino cukrową pałeczką, pochłonął resztę ciasta.

– Musi pan być wielkim łasuchem – stwierdziła, a w jej głosie pobrzmiewało coś pomiędzy

szokiem i zdumieniem. Domyślała się, że musiał trenować codziennie, żeby pozbyć się tylu kalorii, skoro był tak cholernie szczupły i wysportowany.

– Byłem głodny – wyjaśnił, odchylając się do tyłu na krześle i przysuwając do siebie filiżankę z kawą.

Nagle zaczęła się zastanawiać, czy nadal rozmawiali o jedzeniu.

– Nie zapomniałem, że zadałem ci pytanie.

– Miałam nadzieję, że pan zapomniał – odparła.

– Niemożliwe. – Z nieruchomym spojrzeniem zapytał: – Co cię napędza?

Delikatne drgnięcie kącików jego ust było zachętą, której nie mogła się oprzeć.

– Straciłam mamę, kiedy miałam trzynaście lat, mniej więcej w czasie, kiedy szłam do szkoły średniej. Była dla mnie oparciem, inspiracją.

Nawet teraz mówienie o tym drążyło bolesną drogę w jej pamięci, tak jakby mama umarła wczoraj, a nie przed laty.

– Jestem pewna, że tato zrobił wszystko, co mógł, wszystko, co uważał za najlepsze.

– A to było…? – Urwał i zamilkł, jakby miał przed sobą cały wieczór i nic lepszego do roboty.

– Zachęcał mnie, żebym znalazła sobie mężczyznę, który się mną zaopiekuje. Uważał, że powinnam pójść do jakiegoś prestiżowego college'u tylko po to, żeby spotkać tam odpowiedniego męża. – Wzruszyła ramionami. – Dla wielu kobiet to całkiem w porządku.

– Ale nie dla ciebie?

– Mama nie czytała nam bajek, w których ktoś ratował księżniczki. Uczyła nas, że nie należy być damą w potrzebie. Mówiła, że możemy zostać, kimkolwiek zechcemy. W tym czasie moja siostra chciała być baletnicą.

– A ty?

Zawahała się na chwilę, zanim odpowiedziała.

– Wie pan, jak to jest w tym jednym dniu w roku, kiedy rodzice przyprowadzają swoje dzieci, żeby wspólnie z nimi pracowały?

Kiwnął głową twierdząco, ale zacisnął usta.

Kogoś takiego jak Nathan, dla którego zyski i straty były sednem życia, musiał irytować spadek wydajności w tym dniu.

– No więc tato zabrał mnie do biura, ponieważ mama na to nalegała. Byłam zachwycona. Podobała mi się jego nieustanna aktywność, sposób, w jaki wydawał się wciąż przez wszystkich rozchwytywany… – Przerwała, próbując znaleźć odpowiednie słowa. – Gdy tato był w pracy, miał w sobie energię. Tak jakby wkładając garnitur i jadąc do centrum miasta, stawał się innym człowiekiem. Głupio to brzmi.

– Ani trochę. Chciałbym usłyszeć więcej.

– Musiał iść na zebranie, na którym nie mogłam być obecna, więc zostawił mnie w swoim biurze. Usiadłam za jego biurkiem i rozparłam się w fotelu. Wyobraziłam sobie siebie, jak przekładam różne rzeczy, odbieram telefony. Udawałam, że jestem osobą, do której wszyscy przychodzą po odpowiedzi. Tato wydawał mi się taki ważny. Pamiętam, że tego dnia postanowiłam, że kiedy dorosnę, będę kierować firmą.

Cholera. Odłożyła cukrową pałeczkę. Dlaczego o tym powiedziała? Jak mogła tak się wygadać? Powinna była siedzieć cicho, skierować rozmowę z powrotem na Nathana i jego plany. Tymczasem pozwoliła mu zajrzeć w to, czego z nikim innym nigdy nie dzieliła… w prawdziwą siebie.

– Robi się późno. – Wstała.

– Proszę – powiedział. – Zaczekaj.

Niechętnie znów usiadła. A skoro tak czy owak zdradziła mu już tak dużo, postanowiła dokończyć.

– Mama miała własne marzenia. Kochała być matką, proszę mnie źle nie zrozumieć, ale skończyła prawo i pragnęła być sędzią. Jednak kiedy była ze mną w ciąży, tato chciał, żeby została w domu. Wydaje mi się, że to była ciąża z komplikacjami, więc mama wylądowała w łóżku. Potem na świat przyszła moja siostra. A potem… Kiedy zachorowała, mama zaczęła brać sprawy *pro*

publico bono i mówiła, że zamierza zostać obrońcą z urzędu.

Cholera, Kelsey nie cierpiała tego, że wciąż tak ją to dręczy.

– Zanim umarła, obiecałam jej, że skupię się na realizacji moich celów. – Zaciągnęła ekspres w kurtce. – Tato powiedział mi, że była nadmiernie wyczerpana, bo starała się robić zbyt wiele. Zastrzegł, że nie zapłaci za mój college, jeśli nie zaplanuję ślubu po dyplomie. Więc nie wzięłam jego pieniędzy. I pomagam młodszej siostrze zdobyć stopień naukowy. Skończyła prawo, jest aktywna w życiu politycznym i zamierza zostać sędzią.

Zawiesiła torebkę na ramieniu.

– Dziękuję za przekąskę i ciasto.

– Odprowadzę cię do samochodu. – Wstał jednocześnie z nią.

– Dzięki, ale dziś przyjechałam kolejką.

– I nie planowałaś zostać tak długo.

To była prawda.

– Podwiozę cię do domu.

– Naprawdę, panie Donovan…

– Nathanie – poprawił ją.

Wypuściła powietrze z płuc.

– Potrafię sama odprowadzić się do domu.

– To nie było pytanie. Wychodzę. I ty też. Nie ma sensu, żebyś jechała dłużej, niż to konieczne.

Gdyby był apodyktyczny, jak jej ojciec, odmówiłaby. Ale był praktyczny. I to, że mogła o tyle szybciej dostać się do domu, do swojej wanny, wina i łóżka, było bardzo kuszące.

– Proszę być rozsądną, panno Lane – powiedział lekkim tonem. – Jak mówiłem wcześniej, nie wszystko, w tym i nasza relacja, musi być walką.

– W takim razie dziękuję.

Podniósł sportową torbę Kelsey i kładąc palce nisko na plecach swojej podwładnej, poprowadził ją do wyjścia.

Zesztywniała. Jego dotyk był serdeczny, zbyt poufały jak na przełożonego. Ale absolutnie doskonały, jeśli Nathan był domem.

Nagle poczuła, że oddycha z trudem.

Powiedziała sobie, że wydaje się jej zbyt wiele, że on niczego nie ma przez to na myśli. Prawdopodobnie po prostu jest dżentelmenem, tak go wychowano. Ale jej reakcja w żadnym razie nie była obojętna.

Przewrotna strona jej natury pragnęła, by wziął ją w ramiona. Mówiła sobie, że nie powinno jej się to podobać, ale jego siła i aura władzy, którą wokół siebie roztaczał, sprawiały jej przyjemność. Bardziej racjonalna część osobowości Kelsey, ta, która pozwalała jej konsekwentnie dążyć do celu – i trzymać się z dala od apodyktycznych mężczyzn – skłaniała ją do chronienia siebie i ucieczki w razie potrzeby.

Przełożyła torebkę na drugie ramię, aby dzięki temu móc nieco odsunąć się od Nathana, i obiecała sobie, że kiedy wyjdą na zewnątrz, zachowa większą odległość między nimi.

– Wrócę po więcej tego ciasta – powiedział Nathan do Marvina, wychodząc.

– Miłego wieczoru z twoim pracodawcą, Kelsey – powiedział Marvin.

– Ostrzegam cię… – odparła. Jednocześnie zdała sobie sprawę, jak mogło to wyglądać. Nathan stał bardzo blisko niej, opłacił zamówienie, a teraz dotykał jej w sposób, w jaki dotąd robiło to niewielu mężczyzn.

– Idziemy? – Otworzył przed nią szklane drzwi i jego szczery, spokojny uśmiech sprawił, że całe jej napięcie zniknęło.

Dopóki nie znaleźli się w garażu i nie podeszli do stojącego w głębi praktycznego, niemniej luksusowego SUV-a.

– Jestem trochę zaskoczona – przyznała, kiedy otworzył dla niej drzwi i poczuła zapach drogiej skóry. – Sądziłam, że jeździsz czymś mniej… ostentacyjnym.

– Bo jestem skąpy?

– Żałuję, że nie mogę zjeść tamtych słów tak jak ciasta Marvina.

– Błędnie interpretujesz słowa „oszczędność” i „niewygoda”. To auto ma jedną z najlepszych gwarancji na rynku. Ma wyjątkowo oszczędne zużycie paliwa, zachowuje wartość odsprzedaży, jego odporność na zderzenia oceniana jest na pięć gwiazdek i ma funkcje, które lubię, takie jak radio satelitarne, żebym mógł śledzić wydarzenia na giełdzie i słuchać lokalnych wiadomości. – Położył rękę na karoserii ponad jej głową. – Jest wyposażone w wi-fi i Bluetooth, więc mogę rozmawiać przez telefon, odsłuchiwać wiadomości i e-maile, kiedy prowadzę. Pozwala mi pracować. Traktuję je jak ruchome biuro. W tym wypadku większa oszczędność byłaby złą decyzją. A ja nie lubię takich podejmować.

– Na pewno. Wyobrażam sobie, że nie.

– Rozumiem, że jesteś zainteresowana BDSM?

Odebrało jej mowę. Nie mogła myśleć ani oddychać.

– Słucham? – wydusiła z siebie, ale nawet ona widziała, że to zabrzmiało raczej jak potwierdzenie niż pełne niedowierzania pytanie.

– Menedżer Deviation zadzwonił dziś po południu do mojego brata. Wygląda na to, że twoja przyjaciółka Andi wysłała e-mail z pytaniem, czy może przyprowadzić gościa na imprezę w sobotę wieczorem.

O Boże. Jej plecy bezwładnie opadły na miękką skórę oparcia siedzenia.

– Wszystkie prośby są oczywiście weryfikowane, zanim zostanie wyrażona zgoda na wstęp. Mój brat Connor rozpoznał twoje nazwisko. A ja jestem ciekawy, dlaczego chcesz tam pójść.

Pochylił się nad nią, żeby zapiąć jej pas bezpieczeństwa.

– Dominacja czy uległość? Może krępowanie, panno Lane? A może jesteś odrobinę masochistką?

Jego twarz była tuż nad jej twarzą i świeży, korzenny zapach męskiej siły wywołał zamęt w jej głowie. Coś tkwiącego głęboko w jej wnętrzu zabroniło Kelsey odwrócić wzrok, chociaż jedyne, czego w tym momencie pragnęła, to zapaść się pod ziemię.

– O którą z tych rzeczy chodzi?

– Ja…

– Uległość?

Niepewna, jak odpowiedzieć, powoli kiwnęła głową.

– Nauczę cię wszystkiego, czego zechcesz.

O Boże. Tak. Nie. Tak. Była przerażona, podekscytowana.

– Poczekaj, panno Lane. – W wyrazie jego twarzy nie było uśmiechu, jedynie chłodny, zdecydowany zamiar. – Twoje życie zaraz stanie się interesujące.

ROZDZIAŁ
czwarty

– Masz zamiar mnie zaprosić? – zapytał Nathan, kiedy zaparkowali przy jej apartamentowcu przy Caroline Street.

Od chwili kiedy pierwszy raz na nią spojrzał, był zafascynowany.

Kiedy Connor zadzwonił kilka godzin temu, Nathan nie mógł wydusić z siebie słowa. Do tego stopnia, że brat musiał sprawdzić, czy połączenie nie zostało zerwane.

Zbyt mało wiedział o Kelsey, by podejrzewać, że jest zainteresowana BDSM, i zadał Connorowi mnóstwo pytań, aby się upewnić, że to jej przyjaciółka zwróciła się do klubu, a nie dominujący czy uległy mężczyzna. Connor powiedział, że nie ma w tej sprawie więcej informacji, zatem Nathan zdecydował, że sam odkryje resztę.

Był pewien jednego. Jeśli ona chce się dowiedzieć czegoś o relacji dominujący–uległa, zrobi to pod jego kierunkiem.

Gdy zakończył rozmowę, okazało się, że Kelsey już wyszła. Cholerny zegarek pokazał mu, że ma przyspieszony puls. Nathan powiedział sobie, że to niemożliwe. Skoncentrował się, by wyregulować oddech, i tętno się obniżyło.

Ponieważ opuścił codzienny poranny trening, postanowił pójść do centrum fitness i zastanowić się, w jaki sposób najlepiej będzie dotrzeć do Kelsey.

Zrozumiał to już w chwili, gdy weszła do strefy cardio. Wszystkie jego zmysły znalazły się w stanie pogotowia i Nathan ujrzał ją w zupełnie nowym świetle.

Widział ukradkowe spojrzenia Kelsey i sposób, w jaki odwróciła głowę, gdy pochwycił jej wzrok. Kiedy skończył podnosić ciężary i przeszedł obok niej, podjął decyzję. Rozmowa poza pracą będzie bardziej odpowiednia. I będzie z nią szczery. A kiedy podjął decyzję, zaczął działać.

Odczekał kilka minut, aż Kelsey opuści damską szatnię. A potem zobaczył jej reakcję na swój widok.

Ten pociąg fizyczny, który sam czuł, zobaczył w jej szeroko otwartych piwnych oczach, w sposobie, w jaki rozchyliła usta i się zawahała. Zdawał sobie sprawę, że będzie musiał użyć nieco perswazji, aby przekonać ją do wyjścia z nim, ale był zdeterminowany.

Przeszył go gorący dreszcz. Nathan poczuł, że musi ją mieć.

Wyłączył silnik i pochylił się ku niej, żeby lepiej ją widzieć w świetle ulicznej latarni.

– Kelsey?

– Uhm… – Spojrzała na niego i uniosła głowę. – To jest krępujące.

– Doprawdy?

– Ty tak nie uważasz?

– Powiedz, dlaczego ty tak sądzisz.

– Czy to nie oczywiste? Jesteś moim szefem. Moja praca zależy od tego, czy będziesz ze mnie zadowolony.

– Chcesz, żebym cię zwolnił?

– Słucham? – Zaplotła między palcami pasek od torebki. – Mówisz poważnie?

– Tak. Jeśli praca dla mnie nie pozwala ci szczerze o tym rozmawiać…

– O czym?

– O pociągu, który do siebie czujemy.

– Ja… – Wypuściła powietrze.

– Zaprzecz temu – powiedział. – Proszę bardzo. Ale będę wiedział, czy kłamiesz.

– Panie Donovan…

– Nathanie – przypomniał jej.

Zacisnęła powieki na długą chwilę.

Czekał cierpliwie.

W końcu znów na niego spojrzała.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek w życiu czułam się tak niekomfortowo.

– Możemy to przedyskutować w środku. Dzięki temu moglibyśmy stworzyć między sobą nieco więcej dystansu. Ale bez wątpienia o tym porozmawiamy, jeśli nie dziś, to później. Ja mam pytania i ty je masz. Oboje chcemy poznać szczere odpowiedzi i zasługujemy na nie.

Przez chwilę bezmyślnie bawiła się paskiem od torebki.

– Denerwuję się.

– Dziękuję, że to mówisz. Ale nie musisz się denerwować. Czułabyś się bardziej zażenowana, przychodząc jutro do pracy i mając świadomość, że wiem od Connora, że wybierasz się do Deviation. Zastanawiałabyś się, co mi powiedział, odgadywałabyś moje reakcje, myślałabyś, czy nie powinnaś złożyć wymówienia. Wyłóżmy to wszystko na stół, przyjrzyjmy się temu, omówmy, zobaczmy, jak to wygląda.

– W twoich ustach to brzmi bardzo… – Wypuściła z rąk skórzany pasek, którym się bawiła. – Rozsądnie.

– Dobrze. Tak być powinno.

Na razie.

– Możesz zostawić samochód tutaj – powiedziała, wskazując drugą stronę ulicy.

Co oznaczało, że zaprasza go na górę. Nie wiedzieć czemu poczuł się szczęśliwy.

– Albo na parkingu w garażu.

– Doskonale.

Pokierowała go w stronę części parkingu wydzielonej dla gości. Wyłączył silnik, obszedł samochód, żeby otworzyć jej drzwi, i wziął torbę z ubraniem treningowym.

Zaprowadziła go schodami na górę i wyszli na jej korytarz.

Budynek, w którym mieszkała, znajdował się w ruchliwej części miasta, w pobliżu muzeów, centrum medycznego, restauracji. Dla porównania jego dom wydawał się trochę odizolowany. Nigdy naprawdę nie zwracał na to uwagi. Aż do dzisiaj.

– Uważaj. – Dotknęła dłonią jego piersi, aby nie zrobił kroku dalej.

Przed nimi potoczyła się mała plastikowa piłeczka. Wyglądała, jakby w środku było jakieś puszyste stworzenie w miodowym kolorze.

– Co to jest, u licha?

– Sindbad.

– Sindbad?

– Wnuczka pana Martineza rok temu zostawiła w tym domu chomika. Podobno nigdy nie przyszła go zabrać, ale moim zdaniem prawda jest taka, że on lubi obecne towarzystwo.

Nathan pokręcił głową.

– To jest chomik?

– Sindbad – powtórzyła.

Spojrzał na nią i zobaczył, że się uśmiecha. Cholera. Nie tylko go pociągała, lubił ją. Sposób, w jaki broniła Sewarda, był godzien podziwu. Nawet jeśli się z nią nie zgadzał, doceniał zaciętość, z jaką to robiła, i lojalność. Z jej sposobu prowadzenia rozmowy z Marvinem i faktu, że znała jego godziny pracy, wywnioskował, że ludzie ją obchodzili. A teraz… Cierpliwość, nawet dobry humor, kiedy na koniec dnia puchata piłeczka zagrodziła jej drogę do mieszkania.

– Okay. Zadam oczywiste pytanie. Dlaczego chomik turla się w piłce przez korytarz?

– Odbywa trening.

– Oczywiście. Powinienem był wiedzieć.

Piłeczka uderzyła w przeciwległą ścianę i w jakiś sposób to coś – Sindbad – wykombinowało, że jeśli przemieści się na drugą stronę, znów wprawi ją w ruch. Imponujące. Nathan nie miał pojęcia, czy było to niezwykłe, czy nie.

Sindbad znów się przed nimi przetoczył i Nathan usłyszał, że ktoś otwiera drzwi na końcu korytarza.

– Dobry wieczór, panie Martinez – powiedziała Kelsey.

Mężczyzna miał na sobie czerwony puszysty szlafrok, wyglądający, jakby był pokryty sierścią w kolorze futerka chomika. Miał gołe nogi i bose stopy, a jego zaczeska była zmierzwiona.

– Cześć, Kelsey.

Kiedy zwierzątko zbliżyło się do niego, pan Martinez schylił się po piłeczkę.

– Mam dla ciebie trochę orzeszków.

Bez słowa zniknął w swoim mieszkaniu, nie zwracając uwagi na nikogo poza chomikiem.

– To jedna z najdziwniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek widziałem.

– Czyż nie wszyscy zabierają swoje chomiki na spacer?

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia.

– Jakie zwierzęta miałeś, kiedy byłeś mały? – zapytała, prowadząc go do mieszkania.

– Nie mieliśmy żadnych zwierząt. Na ranczu były psy. Cade nadal trzyma tam takie szkaradzieństwo. To chyba owczarek. Nie wyobrażam sobie, jak to jest.

– Żadnych zwierząt? Nigdy? Nawet złotej rybki?

– Nic.

Włożyła klucz do zamka i kilkakrotnie próbowała go przekręcić, szarpiąc, zanim mechanizm wreszcie ustąpił.

– Jest tu konserwator budynku? – zapytał.

– Nie.

– To może być niebezpieczne. Albo drzwi mogą się zablokować.

– To jest na mojej liście spraw do-załatwienia-kiedy-będę-miała-czas. Musiałabym zorganizować wolny dzień w pracy, żeby znaleźć kogoś, kto to naprawi, a na to nigdy nie ma dogodnej pory.

– Są jeszcze soboty – zauważył.

– Wtedy też czasami jadę do biura albo mam inne sprawy do załatwienia.

– Mogłabyś poprosić szefa o wolny dzień.

Spojrzała na niego.

– A co on na to powie? Wydaje się, że ma w sobie coś z tyrana.

– Zawsze możesz odrobić nieobecność. – Wiedział, że znów chciała mu dopiec, więc nie chwycił przynęty, którą mu podrzuciła. – Na przykład w Boże Narodzenie.

– Wredny Grinch, co nie lubi świąt – odparła. Ale być może dlatego, że nie zareagował na „tyrana", w tych słowach nie było niechęci.

W przyszłości będzie o tym pamiętał. Godzenie się z afrontem nie leżało w jego naturze, ale nie zamierzał się wycofywać, bo zawsze wciągała go gra o wysoką stawkę. I szczerze mówiąc, prawdopodobnie zdobył opinię tyrana, niezależnie od tego, czy na nią zasłużył, czy nie.

Wszedł do mieszkania i Kelsey zamknęła za nim drzwi.

– Nie ma żadnego zabezpieczenia drzwi?

– Nigdy nie miałam problemów – odparła, kładąc torebkę na długim stole z granitowym blatem. W lustrze w kształcie gwiazdy, które nad nim wisiało, napotkała wzrok Nathana. – Poza tym na tym piętrze mamy chomika obronnego.

– Moim zdaniem to nie wystarczy.

– Przemyślę to.

Prawdopodobnie on będzie musiał zrobić to wcześniej.

– Moją torbę możesz położyć gdziekolwiek. Potem się nią zajmę.

Położył ją na podłodze i rozejrzał się. Z biegiem lat wiele starych domów w Houston zrewitalizowano i zmieniono w apartamentowce. Ale ten budynek wyglądał na nowszy i jej mieszkanie miało otwartą zabudowę.

Z prawej strony była niewielka, dobrze zaprojektowana kuchnia. Nie zauważył stołu, ale na barze leżały mata pod nakrycie i laptop.

Na lewo był kominek z gzymsem. Ogromny telewizor stał w rogu na nowoczesnej podstawie. Komplet wypoczynkowy z kremowej skóry pokrywały poduszki w żywych kolorach i turkusowa narzuta. Stolik kawowy ze szkła i metalu zaścielała sterta czasopism, a lokalny magazyn biznesowy był złożony na pół i otwarty na trzeciej stronie. Podłogę ułożono z drewnianych desek.

Wnętrze było przytulne, zapraszające.

Uwagę najbardziej przykuwały przeszklone francuskie drzwi na balkon. Nathan widział przez nie odległe światła wieżowców w centrum miasta. Codziennie rano, kiedy się budziła, witał ją ten widok.

On sam był drugim właścicielem swojego domu. Mimo że budynek znajdował się w obrębie międzystanowej autostrady 610, obwodnicy otaczającej centrum Houston, dzielnica była traktowana jako przedmieście. Nathan zdecydował się dojeżdżać do pracy, ponieważ wartość domu mogła wzrosnąć i zakładał, że będzie to dobra długoterminowa inwestycja.

W odróżnieniu od betonu i miejskiej aktywności widocznych z balkonu Kelsey on miał za oknem zielony teren ze stawem, zaprojektowany przez miejscowy klub ogrodniczy. Z tyłu domu gęsto rosły krzewy oleandrów, bugenwille i inne tropikalne rośliny, również bambusy.

Niestety praca w ogrodzie nie była dla niego takim relaksem, na jaki miał nadzieję. Zamiast tego rośliny wydawały się wymagać nieustannej uwagi. Bambus wyrósł już na wysokość domu i groził pochłonięciem budynku. Bugenwille miały tak paskudne kolce, że dał sobie z nimi spokój. Nawet ryby, tak urzekające, kiedy je kupował, były niczym więcej niż zaproszeniem dla przelatujących ptaków.

Kiedy teraz z tak bliska patrzył na miasto, udzieliła mu się jego uwodzicielska energia. Mimo że na co dzień obserwował je z obrzeży, zrozumiał, dlaczego jego brat Connor wolał zamieszkać w centrum.

– Ładny widok – powiedział.

– Na apartament o takim właśnie rozkładzie i z panoramą centrum musiałam poczekać rok dłużej, niżbym chciała, ale myślę, że było warto – powiedziała.

Na ścianie obok drzwi wisiało kilka oprawionych fotografii. Wszystkie miały podobny klimat, jakby zrobiła je ta sama osoba. Gra światła i formy przyciągnęła jego uwagę.

– Mogę je obejrzeć?

Wzruszyła ramionami.

– Proszę bardzo.

Podszedł bliżej, by się im przyjrzeć.

Na jednym ze zdjęć rozpoznał słynne molo Pleasure Pier na wyspie Galveston o wschodzie słońca. Na innym widniała latarnia morska na półwyspie Bolivar. Na trzecim stado pelikanów wzbijało się do lotu. Największe i najbardziej zachwycające przedstawiało ogromny jasny księżyc nad Zatoką Meksykańską.

Nathan odwrócił się do Kelsey.

Stała, przyglądając mu się w milczeniu.

– Kto zrobił te zdjęcia?

– Ja. Są moje.

– Twoje? – Przyjrzał im się jeszcze raz. – Masz talent.

– Dzięki. Jesteś bardzo uprzejmy. Powiesiłam je tylko dlatego, że lubię te widoki.

– Zwłaszcza Galveston i Bolivar?

– Niekoniecznie. – Pokręciła głową. – Bardziej chodzi mi o ocean. Tato miał dobrą pracę, ale problemy mamy ze zdrowiem i to, że została z nami w domu… – Urwała zamyślona, ale zaraz wróciła do rzeczywistości. – Nie mieliśmy zbyt dużo pieniędzy, więc na wakacje tato zabierał nas na plażę. Uwielbiałam patrzeć na statki w kanale. Zawsze błagałam tatę, żeby zabrał nas na przejażdżkę promem, i zawsze się zgadzał, jeśli można było popłynąć za darmo. W Crystal Beach jest restauracja, przed którą przepływają barki – naprawdę blisko – i zawsze sobie wyobrażałam, że gdybym wyciągnęła rękę, mogłabym ich dotknąć.

Być może miłość do tego wszystkiego wpłynęła na wybór jej kariery?

– Galveston nie jest daleko. Nawet przy moich obowiązkach mogę tam jechać kilka razy w roku na krótkie wycieczki – mówiła dalej. – Chciałabym jednak wybrać się do Corpus Christi i być może na wyspę South Padre.

– Możesz jechać i tu, i tu, kiedy będziemy na ranczu.

– Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy. – Rozpięła kurtkę i rzuciła ją na kanapę. – Czy masz ochotę

na drinka? Wino? Whiskey?

– Whiskey – powiedział. – Dzięki. Z lodem, jeśli go masz.

– Rozgość się.

Ruszył za nią do kuchni, ale przystanął obok kominka, żeby obejrzeć stojące na nim fotografie. Większość wyglądała na zdjęcia rodzinne. Na jednym z nich Kelsey i uśmiechnięta kobieta obejmowały się ramionami. Obie były rozradowane. Kelsey miała dużo krótsze włosy, tylko do ramion, a jej przyjaciółka – pukle w zimnym, liliowym kolorze. Na metalowej ramce wielkimi literami napisano „najlepsza przyjaciółka".

Wróciła ze szklaneczką dla niego i kieliszkiem białego wina dla siebie.

– Zechcesz mnie oprowadzić? – zapytał.

Kostki lodu zagrzechotały, kiedy podała mu szklankę.

– Niespecjalnie – odparła.

Spojrzał na nią z uwagą.

– To zburzy mój obraz jako osoby porządnej i dobrze zorganizowanej.

I będzie to wtargnięcie na jej prywatną przestrzeń.

– Tym lepiej – powiedział.

– Mówisz serio? – Zawahała się lekko i to mu się podobało.

– Tak, chciałbym zobaczyć, jak mieszkasz. – Pociągnął łyk whiskey. Trunek nie był tak doskonały jak ten, który Connor trzymał w Running Wind, ale okazał się więcej niż niezły. – Wyraźnie powiedziałem, że chcę wiedzieć o tobie wszystko. Zwłaszcza to, co chcesz przede mną ukryć.

– Dlaczego?

– Dom we mnie jest zaciekawiony.

Policzki Kelsey oblał rumieniec. Nie odpowiedziała. Zamiast tego wpatrywała się w kieliszek z winem, najwyraźniej próbując się uspokoić.

Wypuściła powietrze i spojrzała Nathanowi w oczy.

– Uczciwie ostrzegam, że kiedy się rozejrzysz, możesz zmienić zdanie.

– Zaryzykuję. – Nie zdawała sobie sprawy, że to dopiero pierwsza z obiekcji, które zamierzał przełamać. – Gdzie mam położyć kurtkę?

– Na oparciu kanapy będzie dobrze.

Zamiast odstawić szklankę z whiskey podał ją Kelsey, która wzięła ją bez protestu. Zdjął skórzaną kurtkę, rzucił na kurtkę Kelsey i odwrócił się do niej.

– Powinnam ją od ciebie odebrać – powiedziała. – To było niegrzeczne z mojej strony.

– Tak. Było. – Spojrzał na nią twardo, nieustępliwie. Dla niego to nie była gra i chciał mieć cholerną pewność, że ona zdaje sobie z tego sprawę. – Oboje wiemy, że to się nie zdarzyło pierwszy raz. Braku uprzejmości nie uważam za pociągający, niezależnie od tego, czy takie zachowanie było zamierzone, czy nie.

– Ja… ehm…

– To jest niedopuszczalne i prawdopodobnie ukarzę za to uległą.

– Nie jestem uległą. – Poprawiła go natychmiast ze ściśniętym gardłem.

– Jesteś pewna? – Postarał się, żeby ton jego głosu był bardziej miękki niż rozkazujący. I kosztowało go to mnóstwo wysiłku.

Patrzył, jak zdradziecki rumieniec znów pojawia się na jej policzkach. Reagowała idealnie. I sprawiło mu to przyjemność.

– Jesteś pewna? Czy może po cichu masz nadzieję, że sprowokujesz mnie do tego stopnia, że w końcu nie będę miał wyboru i wezmę cię w karby? Chcesz, żebym ci to ułatwił? Mam ci odebrać wybór, żebyś mogła udawać, że to się odbyło bez twojej zgody? – Ostatnie zdanie powiedział cicho, tak cicho, że musiała się pochylić w jego stronę, żeby usłyszeć.

– Jesteś moim szefem – wyrzuciła z siebie prędko, rozpaczliwie. Ale wciąż na niego patrzyła, z uniesioną głową, z dłońmi zaciśniętymi na szklance i kieliszku.

Nathan zastanawiał się, które z nich próbowała przekonać.

– Jestem twoim szefem i mogę nim być również w innych obszarach. – Po czym wyjaśnił: –

Jeśli tego chcesz. I posłuchaj mnie uważnie. Musisz o to poprosić. A jeśli to potrwa zbyt długo, zamiast prosić będziesz musiała błagać.

– Nathanie…

– Masz swoje słowo bezpieczeństwa?

– Nie. – Odpowiedź padła szybko. Zbyt szybko.

– Wybierz jakieś – polecił jej. To nie była propozycja i wiedział, że usłyszała to w jego tonie.

– Nie wiem. Nie spodziewałam się tego wszystkiego.

– Miałaś nadzieję – odparł. – Wiedziałaś, co robisz, kiedy zaprosiłaś mnie na górę.

– Ja…

– Bądź szczera, Kelsey, sama ze sobą, jeśli nie ze mną. – Powstrzymał zniecierpliwienie. – Nigdy nie dostaniesz tego, czego pragniesz, jeśli nie będziesz odważna. Twój wybór.

Po chwili milczenia przyznała:

– Chcę jasno powiedzieć, że nie jest to coś, czego ostatecznie pragnę w życiu. Naprawdę długo walczyłam, żeby dokonywać własnych wyborów i podejmować własne decyzje. Unikam mężczyzn takich jak ty.

– Jak ja?

Westchnęła.

– Wiesz, o co mi chodzi. Takich, którzy lubią mieć władzę. Wolę sama podejmować decyzje. Bycie niezależną nigdy nie było łatwe.

– Zrozumiałem.

– Ale jakaś część mnie jest ciekawa.

Czekał na nią, pozwalając, by uporała się z tym w swoim własnym tempie. Na jej twarzy odmalował się cały wachlarz emocji, po czym niedostrzegalnie kiwnęła głową.

– Wybiorę czerwony.

– A więc już próbowałaś to poznać.

Spojrzała mu w oczy.

– A żółty, kiedy będę chciała zwolnić.

– Dobrze. – Uśmiechnął się i po sposobie, w jaki wypuściła powietrze, poznał, że jest wdzięczna za jego aprobatę.

– Teraz, kiedy rozumiemy się nawzajem, możemy pójść krok dalej. Jeśli w pewnej chwili poczujesz się niekomfortowo, powiedz „żółty”.

Uniosła ramiona, biorąc głęboki oddech. W myślach pojawił mu się zachwycający obraz Kelsey na kolanach, z przegubami rąk i kostkami nóg przywiązanymi za jej plecami do poprzecznej belki.

– Karzesz swoje uległe?

– Na ogół odbywam sesje z uległymi w klubie, z kobietami, które wiedzą, czego pragną, i staram się, aby to dostały.

Przyjął od niej szklaneczkę z whiskey. Ręka drżała jej tak mocno, że kostki lodu się zderzały.

Podeszła do drzwi balkonu, tworząc między nimi pewien dystans.

– Byłaś kiedyś ukarana za złe zachowanie?

– Nie. Nigdy nie byłam z domem. Wszystkiego, co wiem, albo wydaje mi się, że wiem, dowiedziałam się, czytając ze stron internetowych, portali społecznościowych, wypożyczając filmy.

– Myślisz, że mogłoby ci się to podobać?

– O Boże… naprawdę? – Spojrzała na niego, szeroko otwierając piwne oczy, jakby miała nadzieję, że Nathan ustąpi i zmieni temat.

– W weekend masz zamiar iść do Deviation – przypomniał jej. – Wiele tam zobaczysz i wiele usłyszysz, przyjdą ci do głowy rozmaite myśli i przeżyjesz różne emocje, może nawet weźmiesz w czymś udział. Zechcesz być wtedy bardziej nieskrępowana, niż wydajesz się w tej chwili.

Kiwnęła głową, ale kiedy się odezwała, jej głos był cichy i o wiele mniej zdecydowany, niż kiedy rozmawiali w biurze.

– Nie jestem tego pewna. Część tych rzeczy mnie intryguje i walczę z uczuciem, że nie powinnam tego pragnąć. Ale jestem niezależną bizneswoman i podejmowałam własne wybory

od… nie pamiętam. Prawdopodobnie odkąd umarła mama. Nie lubię, kiedy mówi mi się, co mam robić. – Wzruszyła ramionami. – Chcę, żeby mężczyzna, z którym się umawiam, był dla mnie partnerem. Równorzędnym.

– A jednak kiedy prowokujesz… – Przerwał na chwilę. – Tak jak mnie prowokowałaś… Co wtedy?

– To, co dzieje się w pracy, nie ma z tym nic wspólnego.

Zareagował szybko i gwałtownie:

– Nie, jeśli coś nas będzie łączyć.

– Naprawdę? Bierzesz to pod uwagę?

– Ty też to robisz – powiedział miękko.

Nawet z drugiego końca kuchni usłyszał, jak Kelsey wstrzymuje oddech. Być może nie chciała rozważać tej możliwości, ale robiła to.

– Nie obowiązują was zasady dotyczące fraternizacji?

– Nie. Nie, dopóki sprawy nie staną się problemem dla którejś ze stron albo dla innych osób w firmie. To się zdarza rzadziej, niż myślisz, chyba że para się rozstaje. Zresztą możemy załatwić przeniesienie dla jednej ze stron, jeśli to możliwe, do innego miejsca w spółce albo do któregoś z holdingów Donovanów. Ale zdajemy sobie sprawę, że w miejscu pracy zdarzają się pogmatwane sytuacje. Staramy się minimalizować potencjalne szkody, ale nie mamy zamiaru wyrzucać nikogo dlatego, że zakochał się w koledze czy koleżance. Jeśli zrobimy krok dalej, nie stracisz pracy, ale możesz poprosić o przeniesienie i zrobię, co będę mógł, żeby stworzyć ci najlepsze warunki.

Nathan stosował politykę uczciwości i wiedział, że właśnie gwałci własne zasady. Ale pieprzyć to, nie mógł się powstrzymać. Jeśli zaangażują się w ten związek, nie był wcale pewien, czy pozwoliłby jej przejść do innej części spółki. Był już napalony na tę kobietę i nie pozwoliłby jej łatwo odejść. Jeśli w ogóle.

– Nie myśl, że zapomniałem o głównym wątku naszej rozmowy. Wróćmy do dyskusji na temat kary, kiedy mała sub jest umyślnie niegrzeczna w domu. Czy miałbym to ignorować? Czy lepiej zająć się tym i spróbować zmienić jej zachowanie?

– Nie wiem. Nie jestem pewna, czy mi to odpowiada.

– A jednak zastanawiasz się, jak by to było, gdybym przerzucił cię przez kolano, zerwał z ciebie majtki i sprawił ci lanie.

Kelsey zakręciła kieliszkiem, patrząc, jak wino spływa wewnątrz po ściankach, i znów spojrzała mu w oczy.

– Tak. – Jej odpowiedź zawisła w chłodnym powietrzu jesiennego wieczoru.

– Wbrew temu, co może ci się wydawać, nie jestem nieprzewidywalny. Zasady byłyby omówione i uzgodnione, tak jak i zakres kar, które stosowałbym za ich złamanie.

Przypatrywali się sobie z dwóch końców pokoju. On z zainteresowaniem i niezwykłą opiekuńczością. Ona z niepewnością w szeroko otwartych, nieruchomych oczach.

– Więc powiedzmy to sobie wyraźnie. Co się stanie, jeśli w przyszłości będziesz w stosunku do mnie niegrzeczna, jak kilka minut temu?

Urzekający rumieniec powrócił.

– Może lanie?

Boże, co ona z nim zrobiła. Jego nabrzmiały penis napierał na rozporek.

Kelsey ujęła kieliszek w obie dłonie.

– To na ciebie działa lepiej niż jakakolwiek inna kara? Na przykład siedzenie w kozie? A może szczere przeprosiny na kolanach? Przepisanie sto razy, że na przyszłość się poprawisz?

W ustach jej zaschło.

– Mnie by to prawdopodobnie wkurzyło, a tobie nie przyniosło rezultatu, jakiego byś pragnął.

– Dobrze wiedzieć. – Uśmiechnął się. – Więc jaka jest twoja najczęstsza fantazja? Żebym cię przełożył przez kolano? Chciałabyś się pochylić i złączyć ręce z tyłu za kolanami? Być przywiązana do ławki do bicia?

Jej oczy otwarły się szerzej.

– Masz coś takiego?

– Rzeczywiście, mam.

Nerwowym ruchem odrzuciła z twarzy niesforne kosmyki włosów.

– Będę szczęśliwy, mogąc ci ją pokazać.

Jasna cholera, nie potrafił wymazać z myśli tego obrazu. Olśniewająca panna Lane, naga, z długimi włosami w cudownym nieładzie, przywiązana pasami, z rozłożonymi nogami i wyeksponowaną cipką, niezdolna uciec przed jego packą.

Przez jego pokój zabaw przewijało się niewiele kobiet, ale jej pragnął pokazać wszystkie swoje zabawki, zapoznać ją z nimi, zapewnić jej doświadczenia, o jakich dotąd tylko fantazjowała.

Nathan dał jej chwilę, aby zdążyła się uspokoić – cholera, sam też tego potrzebował – i przypomniał jej:

– Czekam na twoją odpowiedź.

– Przez kolano jest chyba bardziej intymnie i chciałabym czasem tego doświadczyć. A twoja ławka do bicia wydaje się interesująca. – Poruszyła się w miejscu. – Hm, czy to musi być za karę?

Ponieważ zaczęła gwałtownie oddychać, uznał, że musi ją uspokoić, zanim za chwilę wywoła w niej jeszcze silniejsze napięcie. Przypływ i odpływ. Kolejny krok na drodze. Ból i przyjemność. W ten sposób nic ich nie rozdzieli.

– Nie. Z radością dam ci to, czego pragniesz, nawet jeśli nie zachowasz się niegrzecznie. Właściwie tak wolę. Chcę ci dać orgazm za orgazmem, sprawić, żebyś krzyczała z rozkoszy, a nie z bólu. I o to będziesz musiała poprosić, Kelsey. Miałaś mnie oprowadzić.

Zamrugała, najwyraźniej zaskoczona tą nagłą zmianą tematu rozmowy, zgodnie z jego zamierzeniem.

– Nie mów, że nie ostrzegałam cię, że mam tu bałagan.

– Rozumiem.

Kiedy wyszedł za nią z kuchni, pokazała mu toaletę i miejsce, gdzie stały pralka i suszarka. Potem zabrała go do gabinetu. Był to obszar klęski żywiołowej. Leżały tu rozrzucone książki, gazety, fotografie, wydruki, sprzęt do aparatu fotograficznego i komputer z wielkim ekranem. Ściany były pomalowane na biało. Szynowe oświetlenie, jak w galerii, eksponowało fotografie. Wśród autorów rozpoznał Ansela Adamsa. Inne zdjęcie, portret, mogło być pracą Annie Leibovitz.

Na kolejnych półkach leżały różne typy aparatów fotograficznych, cyfrowe i starego typu. Niektóre wyraźnie wyglądały na sprzęt kolekcjonerski.

Najbardziej zdumiewający był fakt, że stały tu liczne kosze na śmieci po brzegi wypełnione zużytymi papierami.

Pokój odzwierciedlał kreatywną stronę natury Kelsey, którą starannie ukrywała. Pokazywał, jak bardzo wymagająca była.

– Straszny nieporządek – powiedziała. – Ale chyba nigdy nie uda mi się tu posprzątać.

– Dlatego, że bez przerwy nad czymś pracujesz.

Kiwnęła głową.

– Wracam tu i zaczynam od punktu, w którym przerwałam. Moje biurko nigdy nie jest czyste. – Obróciła w dłoniach czaszę kieliszka. – Chyba nigdy nie patrzyłam na to w ten sposób. To jest tak, jakbym sobie przypominała, gdzie akurat byłam i co myślałam. Moje zdjęcia nigdy nie są dokończone. Mogę zrobić z nimi jeszcze coś innego, wydobyć jakiś szczegół, rozmyć inny, zmienić ostrość, nasycenie.

– Żeby były idealne?

Pokręciła głową.

– Nie mam takiego talentu ani cierpliwości. Po prostu lubię widzieć, co na nich jest.

Nie był pewien, czy w ogóle coś z tego rozumie. Ale pragnął dowiedzieć się więcej.

Zaprowadziła go do sypialni. W tym pokoju też były francuskie drzwi oraz patio. Kelsey miała królewskie łoże z inspirującym zagłówkiem z kutego żelaza. Chociaż panował na nim nieład, a na szafce nocnej stała opróżniona filiżanka po kawie, wszystkie ubrania były powieszone. Drzwi szafy były popękane, a kilka szuflad w komodzie się nie domykało. Z jednej z nich wysypywała się bielizna.

– Łazienka jest tam… – Wskazała pomieszczenie i wzruszyła ramionami. – To wszystko, co tu

jest do oglądania.

– Z wyjątkiem zabawek erotycznych. Może jakieś książki? – Nathan oparł się o futrynę drzwi.

– Uhm… – Jej twarz stała się szkarłatna.

– Pokaż mi. – To był bardziej rozkaz niż zachęta.

Stał wciąż w tym samym miejscu i zastanawiał się, czy spełni jego prośbę. To powiedziałoby mu wszystko, co chciał wiedzieć o Kelsey Lane i o tym, jak silna była jej skłonność do uległości.

Jakiś cień, być może zdenerwowania albo podniecenia, Nathan nie był pewien czego, przemknął przez jej twarz.

– Jestem przekonana, że nie ma tu nic ekscytującego w porównaniu z tym, do czego jesteś przyzwyczajony.

– Wręcz przeciwnie. Nic, co cię dotyczy, nie jest nudne, panno Lane.

Otworzyła dolną szufladę szafki nocnej.

Z miejsca, w którym stał, zobaczył, że Kelsey ma tam całkiem spory wybór.

Powoli wyjęła różne urządzenia i zaczęła układać je na łóżku. Najpierw purpurowe dildo, potem wibrator z zagiętą główką. Być może do stymulacji punktu G. Potem wydobyła wąską packę. Była pokryta prawdopodobnie sztuczną skórą i wyglądała bardziej jak zabawka niż narzędzie do wymierzania klapsów. Miała wyryty jakiś napis, którego nie mógł dojrzeć, a w dodatku Kelsey położyła ją na łóżku do góry nogami, więc nie dał rady go odczytać.

– Jakie to słowo?

Ręka jej drżała, kiedy odwróciła packę.

– Ja… To był prezent, który dostałam na jednej z tych domowych imprez dla dorosłych. Wiesz, jak to jest, odpowiadasz prawidłowo na jakieś pytanie i zdobywasz nagrodę.

– Ale zachowałaś ją. Jakie to słowo, Kelsey?– powtórzył.

– Szmata. – To był ledwie szept i odpowiadając, nie patrzyła na niego.

– Naprawdę? – zapytał łagodnie. – Jakiego rodzaju szmata?

Zadarła głowę.

– Panie Donovan, nie jestem…

– Pieprzoną szmatą? – przerwał jej. – Dla odpowiedniego mężczyzny? Odpowiedniego doma?

Wzięła głęboki wdech.

– Chcę, żebyś nią była – powiedział. – Przyznaję, że to słowo może mieć negatywną konotację. Ale ty patrzysz na to szerzej, prawda? Wiesz, co ono naprawdę oznacza. Osobę, która nie czuje wstydu. Kogoś, kto lubi seksualne relacje, kto jest nieustraszony, nieskrępowany. A przede wszystkim szczery. Chcę, żebyś tym wszystkim była ze mną. Chcę, żebyś była dumna, że jesteś m o j ą pieprzoną szmatą. Chcę, żebyś nosiła to słowo na tyłku, żebyś się nim cieszyła, kiedy będę ci je szeptał do ucha.

– W twoich ustach to brzmi…

– Sprośnie? Jest sprośne. Bądź z tego dumna. Żądanie tego słowa dla siebie może być wyzwalające. Pieprzyć to, co inni myślą. Tu chodzi o ciebie. O mnie. – Niech to cholera, jego fiut był twardy. – O nas.

Gdy na niego spojrzała, pod wpływem namiętności jej oczy przybrały bursztynowy odcień whiskey.

– To jest podniecające – powiedziała.

– Weź to, co ci oferuję.

– Trochę mnie przerażasz – przyznała.

Jeśli to była prawda, ani przez chwilę tego nie okazywała.

– Odrobina strachu czyni sub podporządkowaną jak należy.

– Czy to miało mnie naprawdę przestraszyć?

– A przestraszyło?

– Pewnie jestem niemądra, że to mówię, ale nie.

– Więc co poczułaś? – zapytał.

Milczała tak długo, że nie był pewien, czy mu odpowie.

– Bądź moją szmatą – zachęcił ją. – Powiedz, co moje słowa z tobą zrobiły.

– Podnieciły mnie, sprawiły, że chciałam wiedzieć, co by się stało, gdybym nie była posłuszna, gdybym chciała cię wypróbować.

– Mam nadzieję, że możesz dostać ode mnie wszystko, czego pragniesz, nie robiąc tego. Mam nadzieję, że czujesz się ze mną dostatecznie bezpieczna, aby mnie poprosić i zaufać mi zamiast poddawać mnie próbie.

A jeśli nie, on ją poprowadzi, doda jej odwagi.

– Czy ktoś już użył na tobie packi?

– Mówisz serio? Nie, nikt. To znaczy z wyjątkiem Andi.

Zmarszczył brwi.

– Jest moją przyjaciółką. Właśnie na jej przyjęciu byłam. Sprzedawca puścił to w obieg i Andi mnie uderzyła. Miałam na sobie dżinsy, więc nic nie poczułam. – Wyraźnie starając się, żeby zabrzmiało to frywolnie, dodała: – Ona bije jak dziewczyna.

– Użyj tego na dłoni.

– Słucham?

Nie powtórzył polecenia. Czekał, aż ona zrobi to, co powiedział.

– Czuję się śmieszna.

Nathan zobaczył w jej oczach odbicie wewnętrznej walki. Wpatrywała się w niego z uwagą, badając rysy jego twarzy. Może szukając wsparcia?

Podniosła packę i uderzyła nią swoją lewą dłoń.

– To naprawdę nie bolało.

– Nie chodziło o to, że Andi bije jak dziewczyna. Ale miałbym ochotę to zobaczyć.

Kelsey przewróciła oczami.

– Czy wszyscy mężczyźni mówią takie rzeczy?

– Oczywiście, że nie. Jednak wszyscy myślimy. Ale masz rację, ta wywołuje miły głuchy odgłos. Ma dwie części, które nie są ze sobą złączone. Brzmi seksownie, ale nie robi wielkiej krzywdy. W przeciwieństwie do prawdziwej packi z drewna i skóry, z którą chciałbym cię poznać. – Zrobił ku niej krok w głąb pokoju. – To jednak brzmi przerażająco, prawda? I poszerza doświadczenie, zmysłowość tego wszystkiego.

– Nie jestem pewna, czy cię rozumiem.

– W czasie sesji powinny być zaangażowane wszystkie twoje zmysły. Zapach skóry albo na przykład PCW. Taka packa wywoła bardzo satysfakcjonujący odgłos, kiedy opadnie na twój mięsisty tyłeczek.

Wpatrywała się w niego jak sparaliżowana.

– Czasem zawiązuję oczy moim uległym, ale robię to po to, żeby poszerzyć ich zmysłowe doznania, sprawić, żeby bardziej niecierpliwie wyczekiwały na to, co ma nastąpić. Ale chcę, żeby jedno było dla ciebie jasne, chodzi o to słowo na twojej packe. Ono ma tylko takie znaczenie, jakie sama mu nadasz. Dla mnie oznacza kobietę, która jest seksowna i pewna siebie, która wie, czego chce. Również jej mężczyzny, jej doma. Zawsze szanowałem kobiety i nigdy nie używam tego określenia w uwłaczający sposób. Ale pragnę, żeby moja uległa była moją szmatą, żeby mnie pożądała w sposób, w jaki ja jej pragnę. Tu nie ma miejsca na udawanie, jedynie na szczerość. Nazywając ją swoją pieprzoną szmatą, robię jej jeden z największych zaszczytów. To oznacza, że jest moja, że jest mi wdzięczna i ceni mnie tak jak ja ją.

Kelsey westchnęła.

– Musiałabym sobie trochę poprzestawiać komórki w mózgu.

– Z radością pomogę.

– Jestem tego pewna.

– Co jeszcze tam masz? – Skrzyżował ręce na piersi i czekał.

Wyjęła parę drewnianych spinaczy do bielizny.

– Gdzie je przypinasz, kiedy się masturbujesz? I nie mów mi, że ich nie używasz.

– Nikomu nie pozwalasz mieć sekretów?

– Jak ich używasz, Kelsey?

– Na sutkach.

– Lepsze są plastikowe, bo się nie skręcają. A jeszcze lepsze metalowe. Ale tych można używać gdzie indziej, na przykład na palcach stóp.

– Słucham? – Gwałtownie chwyciła powietrze. – Żartujesz sobie ze mnie?

– Z pewnych spraw nie robię sobie żartów. A seks? To, co chciałbym robić z twoim ciałem? Traktuję to bardzo, bardzo poważnie.

– Mogłabym użyć słowa bezpieczeństwa, prawda? To znaczy, hipotetycznie, gdybyśmy mogli tego spróbować?

– Oczywiście. Ale jeśli byłabyś jedynie niepewna czegoś albo zdenerwowana, zachęciłbym cię, żebyś tego spróbowała.

Znów zerknęła na spinacze.

– Zapięcie ich na palcach stóp byłoby bolesne.

– Ściskają mocniej niż cokolwiek innego. – Był zadowolony, że nie powiedziała „nie”. – To odwraca uwagę od innych doznań i jednocześnie dodaje nowe. Kiedy odgrywam scenę z uległą, chcę, żeby całe jej ciało ożyło. Uważam, że dzięki temu jej orgazmy trwają dłużej i są częstsze.

Uniosła kieliszek i wzięła głęboki łyk wina, jakby szukając jakiejś osłony.

– Cóż, być może u niektórych kobiet.

Nathan czekał.

– Nie mogę uwierzyć, że o tym rozmawiamy. A drugiej strony nie mogę uwierzyć, że pokazuję swojemu szefowi moje erotyczne zabawki. – Potrząsnęła głową.

– Czego tak bardzo nie chcesz mi powiedzieć?

– Prawie nigdy nie mam orgazmu, kiedy jestem z mężczyzną.

– Ach tak? Być może to wina osoby, z którą byłaś. Czy byłaś kiedyś z kimś, dla kogo jedynym celem była twoja satysfakcja? Kto uważnie cię obserwował, każdy twój ruch i reakcję? Każdy pomruk i jęk? Partnerem, który doprowadził cię do kresu wytrzymałości? Nie jeden raz, ale raz za razem?

Prychnęła drwiąco, a potem się roześmiała.

– Przepraszam – powiedziała. – To nie miało być niegrzeczne.

Zauważył, że w zamyśleniu pociera pośladek. Interesujące. Podniecające.

– Szczerze mówiąc, wydaje mi się, że właśnie o czymś takim fantazjowałam. Wiesz… – Wydawało się, że usilnie szuka odpowiedniego słowa. – Wiesz… o czymś, czego pragniesz, ale co nigdy się nie zdarza. Zanim jeszcze się zaczęło, już jest koniec.

– Podejmuję wyzwanie, panno Lane.

Otworzyła usta, po czym je zacisnęła.

– Nie to miałam na myśli. – Przestąpiła z nogi na nogę. – Tu chyba chodzi o mnie.

Potem, jakby chciała przerwać tę rozmowę, wyjęła z szuflady mały korek analny. To był cienki silikonowy przedmiot. Niewiele grubszy od jego palca.

– Zabawiasz się tym?

Położyła korek na łóżku, ale zauważył, że starała się unikać jego wzroku.

– Używasz go? – powtórzył.

– Tak. Często – przyznała.

– Lubisz to?

Odwróciła głowę i rzuciła mu szybkie spojrzenie, a potem znów spróbowała zamaskować to, co się z nią działo.

– Pomaga mi dojść – przyznała.

– I lubisz seks analny?

– Nigdy tego nie robiłam.

– A chciałabyś?

– Słyszałam, że to boli jak cholera.

– To nie była odpowiedź. Spójrz na mnie.

Powoli podniosła głowę.

– Jaka była największa rzecz, którą miałaś w tyłku?

– Mam nadzieję, że podłoga w końcu się otworzy i zapadnę się pod ziemię.

– Przede mną nie ma ucieczki, panno Lane. Będę cię ścigał nieubłaganie. Otrzymam odpowiedzi na moje pytania. Zmuszę cię do myślenia o rzeczach, o których nigdy wcześniej nie myślałaś.

– Już mnie zmusiłeś.

Kiwnął głową.

– Więc odpowiedz na pytanie. Jaki był do tej pory największy przedmiot, który miałaś w tyłku?

– Właśnie to.

– Nigdy nie eksperymentowałaś ze swoimi chłopakami? – Nie ustępował. – Nawet jeśli któryś nie jest zainteresowany BDSM, powinien być cały za tym, skoro jego kobieta pragnie być pieprzona w najciaśniejszą dziurkę.

– Próbowałam z jednym. – Wpatrywała się w deski podłogi, jakby szukając tam ucieczki. – Nie mógł… ehm…

– Utrzymać erekcji?

Prychnęła.

– Właśnie.

Pokiwał głową, doceniając jej szczerość, i zapytał:

– Coś jeszcze tam było?

– Mój masażer.

Oczywiście. Wiele kobiet, które znał, i spora liczba dominujących mężczyzn, je posiadało.

Wyjęła go i położyła na łóżku obok pozostałych zabawek.

– Jak często tego używasz? – zapytał.

– Za każdym razem, kiedy się masturbuję.

– Czyli jak często?

– Nie wiem.

– A mniej więcej?

– Jesteś nieznośnie uparty – stwierdziła i westchnęła z irytacją. – Dwa, może trzy razy w tygodniu.

– I masz wtedy orgazm?

– Przeważnie tak. Czasami pomaga mi się zrelaksować, żebym mogła zasnąć.

– Gdybyśmy odgrywali scenę, nie używałabyś go, dopóki nie wydałbym na to pozwolenia.

– Słucham?

– Orgazmy mojej uległej należą do mnie.

Krew odpłynęła jej z twarzy.

– Nie jestem twoją sub. – Ale w jej głosie nie było przekonania, a słowa zabrzmiały niewiele głośniej od szeptu.

– Chcesz być.

– Mój Boże. – Zamknęła szufladę.

– Czy nie dlatego wybierasz się do Deviation? Bo wiesz, że chodzi o coś więcej w życiu, w relacji, seksie niż to, czego doświadczyłaś dotychczas?

– Panie Donovan…

– Masz wybór – powiedział. – Nie stanie się nic, na co byś się nie zgodziła. Jeśli chcesz, w ten weekend możesz iść do klubu ze mną. Zadbam o to, żebyś doświadczyła wszystkiego, co sobie kiedykolwiek wyobrażałaś. Ale pójdziesz jako moja uległa. A to oznacza, że będziemy odgrywać sceny, zanim tam pójdziemy. Mamy na to kilka dni.

– A co z pracą?

– Prawdopodobnie wpłynie to nieco na nasze stosunki w pracy. Miejmy nadzieję, że będziesz mi okazywać trochę więcej szacunku, więc nie zleję ci pupy tak mocno, żebyś nie mogła wygodnie siedzieć.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie.

– A co, jeśli ty na to zasłużysz? – odparła.

– Gdybym nie okazał ci szacunku, będzie bardziej niż mile widziane, jeśli ściągniesz mi spodnie i sprawisz lanie.

Postawiła kieliszek z taką siłą, że wino omal się z niego nie wylało.

– Czy możesz potraktować to poważnie?

Pozostawił jej wystarczająco dużo swobody, trzymał ręce przy sobie dłużej, niż mógłby wytrzymać. Podszedł, chwycił ją za ramiona, uniósł tak, że stanęła na palcach, i przyciągnął do siebie.

Cholera. Pachniała cudownie. Kobieco… Jego zmysły płonęły.

– Nie masz pojęcia, jak poważnie to wszystko traktuję, panno Lane. Pytanie brzmi: co ty chcesz z tym zrobić? Czy chcesz, żebym zaprowadził cię do Deviation w sobotę wieczorem? Jeśli twoja odpowiedź brzmi „tak”, oczekuję, że pozwolisz mi cię przygotować, zaczynając od zaraz.

ROZDZIAŁ
piąty

Czując na twarzy gorący oddech Nathana, a na ramionach jego silne palce, Kelsey nie potrafiła myśleć racjonalnie. Jego żar ją obezwładniał. Dotyk Nathana rozpalił w jej wnętrzu coś, czego jeszcze nigdy nie czuła. W żaden sposób nie mogła wyprzeć się tego, jak mocno go pragnie, jak boleśnie go pożąda.

Pod każdym względem popełniła błąd. Nie powinna była fantazjować o byciu uległą swojego szefa. Nawet jeśli polityka spółki zezwalała na taką relację, nie było to mądre. W rzeczy samej to było szaleństwo. Jak miała pokazać się w pracy i udawać, że wszystko jest normalne, jeżeli poprzedniego wieczoru on sprawi jej lanie? Będzie się znęcał nad jej nagim ciałem? O Boże, albo gorzej… pieprzył ją.

Fascynowało ją wszystko, co powiedział. Mówił tak rzeczowo, że pozbyła się wstydu. Sprawił, że mogła być szczera nie tylko wobec siebie, ale i wobec niego. Znalazła w sobie odwagę, aby głośno przyznać się do pewnych rzeczy. Z żadnym ze swoich kochanków nie rozmawiała tak otwarcie po takim krótkim czasie.

Bez względu na ryzyko pragnęła, by przerzucał ją przez kolano, zmuszał, by się pochylała, gdy będzie podciągał jej spódnicę, aby przywiązał ją do ławki do bicia. To był rodzaj fantazji, które pomagały osiągnąć orgazm, gdy bawiła się sama ze sobą.

Oferował jej doświadczenia, których tak straszliwie pragnęła. Jednocześnie pomysł, aby to on ją instruował, aby spędzać z nim cały czas, śmiertelnie ją przerażał.

Chodziło też o to, że niektóre z tych rzeczy mogłyby kurewsko boleć.

– To wszystko jest ekscytujące, ale mnie niepokoi. Nie wiem, co robić. Od czego zacząć.

Mimo to wiedziała, że im dłużej zostanie w jego ramionach, tym bardziej będzie chciała w nich być. Jego dotyk ją uwodził.

– Powiedz, że chcesz to zrobić – rzekł stanowczo. – Resztę wymyślimy.

Mocno ścisnął jej ramiona, dając znać, że mówi poważnie.

Energia tego mężczyzny, jego siła, nieodparta osobowość… Jak mogła mu czegokolwiek odmówić? Straciła dla niego głowę.

– Tak, chcę.

Wiedząc, że Andi zrozumie jej decyzję o pójściu z Nathanem, powtórzyła z większym przekonaniem:

– Chcę. Przez tydzień będę twoja.

Za cholerę nie wiedziała, co się z tym wiąże, ale przysięgła sobie wyciągnąć z tego doświadczenia wszystko, co się da, bez względu na późniejsze koszty, być może żal albo wzajemne oskarżenia. To było lepsze niż przez całe życie się nad tym zastanawiać.

– Kelsey?

Jak długo do niej mówił?

– Przepraszam.

– Udawajmy, że to taniec. Ja poprowadzę. Ty będziesz mnie słuchać. Nie stanie się nic, czego nie zechcesz.

– Wiem. Wiem… – Czy tylko jej się wydawało, że jego głos był teraz mniej szorstki? Że oczy były bardziej zielone? – Przestań. Proszę. I… i zrób coś.

Nie była pewna, co by to miało być. Teraz, kiedy mu powiedziała, że będzie do niego należeć przez kilka dni, była podniecona jak jeszcze nigdy w życiu. Pokazując mu swoje erotyczne zabawki, układając je na łóżku, przełamała pierwszą barierę wstydu. Teraz pragnęła, żeby ich na niej użył.

Powoli uwolnił ją ze swojego objęcia i ujął w dłonie jej twarz. Jego chwyt był silny,

nieustępliwy, kiedy patrzył na nią wzrokiem, w którym nie było litości.

– Mam zamiar cię pocałować. Mocno. Głęboko. A ty otworzysz usta i oddasz mi się tak, jakbyś do mnie należała.

Kolana się pod nią ugięły. Ponieważ wydawał się domagać odpowiedzi, szepnęła:

– Okay.

– Tak – poprawił ją. – Nie będę akceptował niepełnych odpowiedzi albo uników. Musi być tak albo nie, i masz dodać: „Nathanie", „sir" albo „panie Donovan".

– Tak, panie Don…

Zanim zdążyła wymówić do końca jego nazwisko, zamknął jej usta swoimi. Rozchyliła je, a ruchliwy język Nathana natychmiast sięgnął w nie tak głęboko, że nie mogła oddychać.

Chwyciła go za nadgarstki, jakby szukając sposobu, by przetrwać i zachować zdrowe zmysły.

Gorące usta Nathana domagały się jej całej.

Jego pocałunek ją pochłaniał.

Zażądał, aby się mu poddała, i zrobiła to.

Ciało Kelsey się rozluźniło i Nathan naparł na nią, prosząc o więcej.

Uwolnił jedną dłoń i uchwycił jej włosy tuż u nasady. Pociągnął jej głowę do tyłu, pogłębiając pocałunek.

Jego zęby ocierały się o jej wargi. Jeszcze nigdy nie przeżyła czegoś tak pierwotnego. Straciła poczucie rzeczywistości.

Miał opinię bezwzględnego i zimnego człowieka. Nie spodziewała się, że jest tak namiętny.

Powoli, tak lekko, że nawet nie mogła głębiej odetchnąć, odsunął ją od siebie.

Nadal odchylając głowę Kelsey do tyłu, paznokciem kciuka obwiódł jej górną wargę. Zamknęła oczy, świadoma, że jej reakcje stały się intensywniejsze, a w uszach pulsuje tętno.

– Nic tak nie łączy jak pocałunek – powiedział.

Aż do dziś by tego nie przyznała. Ale ten pocałunek nie przypominał żadnego innego. Mężczyźni, z którymi się kochała, byli delikatni. A Nathan wymagał i brał. Stwarzał nastrój. Zabrał ją z jej zwyczajnego świata do swojego, pełnego emocji.

– Ten wieczór poświęcimy twoim orgazmom – zapowiedział. – Nie będę tolerował nieśmiałości ani wahania.

– Albo…?

– Albo zastosuję karę cielesną.

Zaschło jej w ustach. Chociaż od pocałunku kręciło jej się w głowie, wciąż się zastanawiała, czy podjęła dobrą decyzję.

Wtedy pojęła, że musi się tego dowiedzieć.

– Rozumiem.

Nie cofnął się ani nie pozwolił jej się poruszyć, czekał.

Wciąż bez tchu spróbowała ponownie:

– Rozumiem, Nathanie.

– Dobrze.

Powietrze zgęstniało pod wpływem oczekiwania.

– Zacznijmy od tego, że się rozbierzesz.

To, że się jej przyglądał, wyprowadzało ją z równowagi. Myśląc o tym, co powiedział… obiecał… groził… o karze cielesnej, zrzuciła sportowe buty i podskakując na jednej nodze, zdjęła skarpetki.

Nathan wyciągnął rękę, by ją podtrzymać, a Kelsey posłała mu szybki uśmiech i znów odwróciła wzrok. Aby móc w pełni się skoncentrować, musiała udawać, że go tam nie ma.

Drżącymi rękami zdjęła spodnie treningowe.

– Mogłabym wziąć prysznic – powiedziała.

– Śmiało. Poczekam.

Ewidentnie miał zamiar zostać w sypialni.

– W salonie byłoby ci wygodniej – zasugerowała.

– Pospiesz się. – Zabrzmiało to mniej surowo, niż się spodziewała.

– Ja…

– Kelsey.

Ton jego głosu powiedział jej, że Nathan nie ustąpi.

– W porządku. – Zdjęła spodnie.

Wziął je i położył na łóżku.

Zdjęła koszulkę i ją również od niej zabrał.

– Obróć się. Pozwól mi na siebie popatrzeć.

Powoli odwróciła się w jego stronę zadowolona, że ma na sobie sportowy stanik i figi, a nie stringi.

Gdy na niego spojrzała, w jego oczach dostrzegła błysk uznania, który pokonał jej rosnące zażenowanie.

– Teraz reszta.

Zsunęła majtki i instynktownie zasłoniła się dłońmi, starając się zachować skromność.

– Połóż ręce za głowę.

Potrzebowała kilku sekund, aby przyjąć do tego odpowiednie nastawienie. On nie był jej chłopakiem ani kochankiem. Był szefem. Domem. Przez następnych kilka dni będzie odbywała szkolenie.

Pozwolił jej tam stać tak długo, aż zrobiło jej się niewygodnie. Mimo to kazał jej czekać.

W końcu się odezwał:

– Idź pod prysznic.

Z ulgą uciekła z sypialni.

W łazience weszła do kabiny i odkręciła kurek. Obróciła się i cofnęła zaskoczona na widok Nathana stojącego z drinkiem w dłoni, opartego o granitowy blat pod umywalkę.

– Czy kiedykolwiek będę miała trochę prywatności?

– Nie w relacji dom–sub ze mną.

Stanowczość tej odpowiedzi sprawiła, że Kelsey znów poczuła suchość w gardle.

To nie szło tak, jak przewidywała. Chciała mieć parę minut, żeby pozbierać myśli i zastanowić się nad wydarzeniami tego wieczoru, ale jej tymczasowy dom najwyraźniej nie zamierzał jej ich dać.

– Przepraszam. – Ominęła go, sięgając do szuflady po spinkę do włosów. Jeszcze żaden mężczyzna nie przebywał razem z nią w łazience.

– Czy mogę?

– Tak – odparła. – Ale nie jestem pewna, dlaczego miałbyś to zrobić.

– Chodzi o intymność. Drobne usłużne gesty mogą stworzyć więź między dwojgiem ludzi. Na przykład kiedy bierzesz ode mnie kurtkę.

Nieco speszona odwróciła od niego wzrok.

– Albo przygotowujesz mi drinka w taki sposób, jak lubię. Odwróć się.

Gdy to zrobiła, ciągnął dalej:

– Albo kiedy ja robię to dla ciebie. – Zebrał jej włosy z ramion i zapiął je wysoko na jej głowie. – A to… – Przeciągnął kciukiem w górę po jej szyi, a potem pochylił się i pocałował ją w kark.

Przebiegł ją dreszcz.

To było delikatne, magiczne, równocześnie seksowne i zmysłowe. Już było po niej.

Wtedy klepnął ją w tyłek.

Podskoczyła i pisnęła.

– Pod prysznic.

A więc tak miałoby to wyglądać między nimi? Miało być tak niejednoznaczne i złożone?

Kabina prysznicowa wypełniła się parą, ta jednak nie dawała Kelsey zbytniej osłony przed wzrokiem Nathana.

– Jutro wieczorem cię umyję – powiedział.

Serce jej stanęło, kiedy przypomniała sobie, że umówiła się z Andi.

– Jeśli o to chodzi… – Sięgnęła po kostkę mydła i zaczęła mydlić dłonie, nie patrząc na niego. –

Mam się spotkać na drinka z przyjaciółką.

– Nie ma sprawy. Zadzwoń do mnie, kiedy skończycie, i odwiozę cię do domu.

Odwróciła się, by na niego spojrzeć.

– To może być późno.

– Tym bardziej chcę dopilnować, żebyś wróciła bezpiecznie.

– Naprawdę, panie Don…

– Opiekuję się tym, co do mnie należy.

– Nie należę do ciebie. – Miała w głowie taki zamęt, że prawie nie mogła myśleć.

– W tym tygodniu należysz. – Zamilkł na chwilę. – Przestań próbować komplikować sprawy, Kelsey. Tak będzie łatwiej.

Westchnęła. W co ona się, do cholery, wpakowała?

– I grasz na zwłokę. Kończ już. Nie lubię, kiedy mi się każe czekać.

Kelsey odłożyła mydło na miejsce i gdy zaczęła się myć, poczuła, jak twarde są jej sutki.

– Jutro ogolimy ci włosy łonowe.

Zamarła.

– Co?

Utrzymywała je starannie przystrzyżone.

– Lubię je takie, jakie są.

– Wolałabyś brazylijską depilację?

– Cholera, nie.

– Spróbuj jeszcze raz i odpowiedz jak należy. Pamiętasz, co masz mówić, prawda?

W głowie jej się kręciło. Czytać o tych rzeczach to jedno, ale zupełnie co innego, kiedy dotyczy to jej samej.

– Nie słyszę cię – ponaglił ją.

– Tak, Nathanie, pamiętam.

– Chciałabyś mieć brazylijską depilację, zanim pójdziemy do Deviation, sub?

Jego słowa i kategoryczny ton rozpaliły w niej płomień.

– Nie, sir.

– Skieruj prysznic w dół i się opłucz.

Zrobiła, co kazał, i spłukała pianę z ramion, pozwalając, by ciepła woda spływała jej po plecach i klatce piersiowej.

Kiedy była gotowa zakręcić kurek, powiedział:

– Ustaw pulsujący strumień wody i masturbuj się nim.

Kelsey nie uważała się za pruderyjną, ale mężczyzna nigdy się nie przyglądał, jak bawi się sama ze sobą. Intymność. Nie powiedział głośno tego słowa, ale ono tam było. Nathan właśnie to robił, stwierdziła, stwarzał atmosferę między nimi. Będzie żądał od niej tego, o co nigdy nie poprosił żaden inny mężczyzna.

Zmieniła ustawienie pokrętła, tak jak kazał, i rozstawiła nogi.

– Stań naprzeciw mnie.

Oddychała z trudem, ale nie zaprotestowała.

– Cudownie. Teraz rozchyl wargi swojej cipki. Chcę widzieć, jak łechtaczka czerwienieje i nabrzmiewa.

Odsłoniła się dwoma palcami.

– Szerzej. Albo wezmę spinacze i przypnę ci nimi wargi.

– Nie zrobisz tego!

– Przekonaj się, sub.

Przyjrzała mu się badawczo. Jedną brew miał uniesioną. Chociaż wydawał się zupełnie spokojny, nie było wątpliwości, że mówi serio. Niech to cholera, jeśli jego nieustępliwość nie podniecała jej nawet bardziej. Uniósł szklankę w jej kierunku.

Starając się zignorować poczucie wstydu, rozchyliła nogi jeszcze szerzej i skierowała strumień na cipkę.

Mimowolnie zacisnęła mięśnie.

– Lepiej – pochwalił ją. – Jeszcze więcej.

Z końcówki prysznica trysnął kolejny strumień. Ciepło i ciśnienie wody w połączeniu ze świadomością, że Nathan na nią patrzy, sprawiły, że nogi zaczęły jej drżeć.

– Trzymaj nogi szeroko rozstawione – powiedział. – Właśnie tak. Poruszaj sitkiem prysznica i biodrami. Upewnij się, że łechtaczka dostaje jak najwięcej uwagi.

Z trudem udawało się jej skupić na jego instrukcjach, kiedy strumień wody coraz mocniej ją pobudzał.

– Uwielbiam patrzeć, jak moja sub coraz bardziej się na mnie napala.

Jego słowa pogłębiły jej doznania.

– Chciałabyś więcej? – zapytał. – Cieplejszy strumień? Silniejszy? Bardziej stały?

Jej ciało szarpnęło się, reagując na tryskającą wodę, i nie mogła wydobyć z siebie słowa w odpowiedzi.

Zacisnęła pośladki, czując zbliżający się orgazm. Przygryzła dolną wargę i cicho jęknęła.

– Stop – powiedział.

Nie mogła tego zrozumieć.

Była tak blisko, tak bardzo podniecona… Zamknęła oczy. Prawie. Jeszcze tylko kilka sekund…

Woda zrobiła się zimna.

– Powiedziałem „stop”.

Opuściła sitko prysznica.

Serce jej waliło, ciało okropnie zmarzło pod wpływem nagłej zmiany temperatury. Napotkała nieprzejednane spojrzenie jego zielonych oczu.

– To ja decyduję, kiedy dochodzisz. – Zakręcił wodę i odwiesił prysznic. – W przyszłości, sub, kiedy wydam ci bezpośrednie polecenie, natychmiast je wypełnisz.

– Ale…

– Chodzi o to, by dawać ci to, czego pragniesz.

Sięgnęła po ręcznik, który trzymał.

– Chciałam mieć orgazm.

– Kiedy zdecyduję, żeby ci na niego pozwolić, będzie znacznie silniejszy, niż kiedykolwiek przeżywałaś.

– A…ha. – Wytarła się, mierząc go wzrokiem, którym chętnie by go zabiła.

– Czy wszystkim swoim kochankom dałaś się poznać od tej strony?

– Jak dotąd jesteś jedynym adresatem mojego gniewu i frustracji.

– I żaru namiętności. Jak się czuje twoja łechtaczka?

– Nie mam pojęcia. Zamarzła.

Uśmiechnął się.

– Czyżby?

Zerwał z niej ręcznik i rzucił go na podłogę za sobą. Potem delikatnie przesunął palec, zaczynając od środka jej piersi, przez brzuch i niżej, między nogi. Nagle wsunął palce w jej gorącą pochwę.

– Och, Kelsey. Kiedy będziesz szczera wobec nas obojga?

Doprowadzał ją do stanu słodkiej bezwolności.

Wyjął z niej swój wilgotny palec i zaczął drażnić jej łechtaczkę.

Rozpalił ją. Teraz była pobudzona jeszcze mocniej.

– Cholera. – Naparła na niego pożądliwie.

Po dwudziestu sekundach doszła do skraju wytrzymałości. Zacisnęła zęby, żeby nie zauważył, że już prawie dochodzi. Może, może jednak…

Odsunął się.

– Serio? – zapytała zdumiona.

– Tak, serio. Na moich warunkach. Nie na twoich.

Oddychała głęboko, walcząc z rozczarowaniem.

– Idź do sypialni – polecił. – I nie myśl o swojej łechtaczce ani o tym, że musisz dojść.

Niech go cholera. Im usilniej starała się zapomnieć, tym bardziej uparcie o tym myślała i była

pewna, że właśnie o to mu chodziło.

– Usiądź w nogach łóżka. Oprzyj ręce za sobą i wypnij pierś.

Gdyby nie czytała wcześniej o dominujących mężczyznach, którzy wydawali takie polecenia, sparaliżowałoby ją. Chociaż jego słowa niezbyt ją zaskoczyły, była zadziwiona swoją reakcją. Idąc przed nim, była niezwykle świadoma tego, jak się porusza, jak wygląda jej sylwetka, jak słabe stało się tętno.

Przyjęła nakazaną pozycję i czekała, podczas gdy Nathan przyglądał się jej z uwagą.

Wtedy ją zaskoczył. Wziął wibrator i poszedł do łazienki, żeby go umyć. Za moment wrócił i położył zabawkę obok niej.

Miała ochotę zapytać, co zamierzał z tym zrobić, ale się nie odezwała. On też milczał.

W końcu, kiedy już nie mogła dłużej wytrzymać, zbliżył się do niej.

Fakt, że Nathan był kompletnie ubrany, podczas gdy ona naga, onieśmielał ją. Czuła się jak uległa, chociaż upierała się, że nią nie jest.

– Jak wrażliwe są twoje sutki? Domyślam się, że lubisz silny nacisk, skoro zakładasz na nie spinacze do bielizny. – Nie odpowiedziała, więc powtórzył pytanie: – A więc?

– Tak sądzę. Nigdy żaden mężczyzna nie użył zbyt wielkiej ani nawet…

– Wystarczającej? – domyślił się.

Uświadomiła sobie, że podoba się jej jego niski, głęboki, hipnotyzujący głos.

– Tak.

– Zobaczmy, jak daleko sięgają twoje granice.

Wydawał się mieć na myśli konkretnie jej cipkę. Wiedziała, że czekał na odpowiedź, tę, którą musiała mu dać, chociaż czuła przed tym strach.

ROZDZIAŁ
szósty

– Kelsey? – ponaglił ją.

– Chcę tego – przyznała zaskoczona, jak zdecydowanie to powiedziała.

– Więc rozłóż nogi.

Wpatrywali się w siebie, kiedy robiła to, co jej kazał. Zbliżył się i pochylił nad nią, roztaczając zapach korzennego mydła i nieograniczonej władzy.

Zaschło jej w ustach.

– Odchyl głowę w tył. Spójrz na mnie. Trzymaj oczy otwarte. Chcę widzieć każdą twoją reakcję. Niczego nie możesz ukrywać.

– Tak, Nathanie.

– Jak się ma twoja łechtaczka?

Dopóki o tym nie wspomniał, Kelsey była kompletnie rozkojarzona. Teraz cała jej uwaga skupiła się na cipce.

– Wciąż jest nabrzmiała, sir.

Na jego twarzy pojawił się beztroski, łobuzerski uśmiech.

– Pokaż mi.

– Sir?

– Zrób to.

Kelsey natychmiast sięgnęła prawą ręką do cipki, lewą podpierając się za sobą i unosząc twarz, by patrzeć mu w oczy. Rozsunęła przed nim wargi sromowe. To było o wiele bardziej intymne doświadczenie, niż kiedy patrzył na nią pod prysznicem.

Nie odrywając wzroku od jej oczu, powiedział:

– Otwórz usta.

Włożył w nie dwa palce.

– Teraz ssij.

To było tak cholernie erotyczne. Reagowała na niego każdym centymetrem ciała. Poczuła, że jej piersi stały się ciężkie, a sutki twarde z pożądania. Kusiło ją, by pobawić się łechtaczką, ale miała bolesną świadomość, że jej tego zabronił.

Wyjął palce z jej ust i jednym z nich przeciągnął po jej łechtaczce. Kelsey z sykiem wciągnęła powietrze przez zęby. Wstrzymywany orgazm zdawał się wzmacniać jej reakcję na dotyk Nathana. Nagle znów znalazła się na granicy utraty zmysłów.

– Jest nabrzmiała – przyznał.

Potarł ją delikatnie i Kelsey zakwiliła.

– Kiedy ostatnio miałaś orgazm?

– Nie wiem. – Uniosła biodra w cichym błaganiu.

– Mała kłamczucha. – W jego głosie nie było złości, raczej łagodna kpina. Ale nie ustępował.

– W piątek – przyznała się. – Po pracy. Nie mogłam zasnąć.

Nathan dalej ją pieścił i obserwował jej reakcje.

– I jak było? – Krzyknęła, gdy uszczypnął jej łechtaczkę. – Powiedz prawdę.

Wiedziała, że nic się przed nim nie ukryje. I doceniała to. Od lat pragnęła czegoś podobnego, kogoś, kto będzie w niej tak zakochany, że zechce znać jej myśli, studiować reakcje.

– Było namiętnie.

– To będzie nic w porównaniu z tym, co dziś przeżyjesz.

Kelsey już tak się czuła. Pochyliła się ku niemu gwałtownie, rozpaczliwie pragnąc, by pozwolił jej na orgazm. Niewiele by wystarczyło – silniejszy dotyk albo włożenie w nią palców.

– Jesteś bezwstydna, prawda? – Ton jego głosu opadł o uwodzicielską, zmysłową oktawę.

– Nigdy wcześniej taka nie byłam.

– A teraz?

Z każdą chwilą coraz lepiej rozumiała, czym jest uwodzenie w BDSM. Gra umysłów. Dreszcz wywoływany przez oddawanie siebie innej osobie.

– Pod prysznicem – przypomniał jej – zamierzałaś mi się opierać. A teraz próbujesz mnie przekonać, żebym pozwolił ci dojść.

– Będę się lepiej zachowywać – obiecała. Ale oddychała płytko, z trudem. Jego boleśnie delikatne muśnięcia sprawiały, że posłuszeństwo było niemożliwe.

– Dobrze. Pokaż mi. Cofnij się od mojej ręki.

Nawet jeśli wydał jej to polecenie, sukinsyn nadal bawił się jej cipką.

Kurwa.

Doprowadzał ją do szaleństwa. Orgazm był blisko i mogła go mieć.

– Czy zamierzasz być dobrą sub i postępować tak, jak tego chce twój dom? – Jego lodowato zielone oczy były nieustępliwe. – Czy ukraść coś, co zabroniłem ci wziąć?

Kelsey zaskomlała.

– Proszę…

Jeszcze nigdy nie prosiła o orgazm. Nigdy nie błagała. Miał rację. Była bezwstydna.

Jej oddech stawał się coraz głośniejszy.

– Nie ośmielisz się. – Jego słowa jak trzaśnięcie biczem przedarły się przez mgłę jej umysłu.

Zacisnęła mocno powieki i się cofnęła. Krzyknęła, nie mogąc ukryć frustracji. Jej ciało pokrywały kropelki potu. Zapragnęła objąć się ramionami w obronnym geście.

– Trzymaj rozchylone wargi swojej cipki. – Nie pozwalając, by oderwała wzrok od jego oczu, wciąż ją pieścił.

Kelsey wydała z siebie głęboki jęk. W żaden sposób nie potrafiła robić tego, czego od niej wymagał.

Desperacko chwytała powietrze głębokimi haustami.

Jej dręczyciel w końcu ustąpił i cofnął rękę.

– Jesteś w tym dobra – stwierdził.

Z entuzjazmem przyjęła jego aprobatę.

– To ci pozwoli wykręcić się na trochę od klapsów, które cię czekają.

Klapsów? Więc nadal miał zamiar sprawić jej lanie? Ramiona jej opadły, zanim zdążyła sobie przypomnieć, że ma trzymać ręce za plecami.

– Bardzo, bardzo dobra – poprawił. – A teraz oprzyj ręce z tyłu.

Zrobiła to wdzięczna za odroczenie wyroku.

– Na czym stanąłem?

Zakręciło jej się w głowie, kiedy próbowała sobie przypomnieć.

– Na moich sutkach.

– Rzeczywiście.

Sięgnął, by ująć w dłonie jej piersi. Zaczął delikatnie muskać sutki, aż stwardniały boleśnie. Każdym ruchem drażnił je odrobinę mocniej, tak jak lubiła.

– Czy tak mocno wystarczy?

– Jest dobrze.

Ujął jej sutki między kciuki i palce wskazujące i wykręcił je, aż westchnęła głęboko.

– To nie wystarczy, prawda? Kelsey, musisz prosić o to, czego pragniesz, bądź szczera.

Na jego wargach igrał uśmiech odejmujący mu lat i sprawiający, że wydawał się bardziej przystępny, mniej onieśmielający.

Wiedziała, że pozwalając sobie tak myśleć, popełnia błąd.

Nathan stopniowo zwiększał nacisk.

Jakkolwiek mocno by się starała, nie była w stanie utrzymać otwartych oczu. Była po prostu zbyt podniecona.

Nadal ściskał jej twardniejące brodawki, a ona przyjmowała to z rozkoszą. Nareszcie. Mężczyzna, który potrafi dać jej to, o co nigdy nie śmiała poprosić.

– Jakie słowo powiesz, jeśli będzie za mocno? – zapytał.

– Jakiś kolor z tęczy. Na miłość boską, mocniej.

– Och, Kelsey… cała przyjemność po mojej stronie.

Pociągnął jej sutki jeszcze silniej, szczypiąc je.

Poczuła, jak całe jej ciało zmiękło. Wychyliła się do przodu, chwytając go za przedramiona.

– Czuję zapach twego podniecenia. Jak teraz miewa się twoja łechtaczka?

Zmusiła się do otwarcia oczu. Był zaledwie parę centymetrów od niej, uważny i skupiony. Miała wrażenie, że widzi go po raz pierwszy, nie tylko jako szefa, ale też jako swego doma. Patrzyła na silnie zarysowaną szczękę, wyrazisty nos i brwi ściągnięte w prostą linię. Chociaż wargi miał zaciśnięte pod wpływem koncentracji, wiedziała, jak mocno potrafił ją całować, brać w posiadanie.

Przenikał ją wzrokiem. Żądał od niej wiele, ale teraz nie było dla niego niczego ani nikogo oprócz niej, nie mogłoby być, kiedy z taką determinacją poświęcał jej uwagę.

– Powiedz mi – wykrztusił i pociągnął jej sutki jeszcze mocniej.

– W jednej chwili mogę dojść.

– To ci się podoba?

– Bardziej, niż sobie kiedykolwiek wyobrażałam.

Ból był głęboki, przejmujący.

– Założymy ci klamerki. Chcę, żebyś mogła tego doświadczyć, kiedy będę robił z tobą inne rzeczy.

Nie była w stanie mówić, więc tylko pokiwała głową.

Tak powoli, że z początku tego nie zauważyła, zwolnił uścisk. Zanim zdążyła stęknąć z bólu, pochylił się i zaczął ssać lewą brodawkę. Pieścił ją ustami, by ukoić ból, tak długo, aż krew zaczęła krążyć.

Potem zrobił to samo z prawą. W końcu się odchylił.

Jej sutki pulsowały rozkosznym bólem, który sprawił, że poczuła jeszcze większe pożądanie. Dotąd jedynie sobie wyobrażała, jaki smak może mieć BDSM. Nie miała pojęcia, że to będzie tak skomplikowane, a jednocześnie proste.

– Zanim wyjdę, spuszczę ci lanie.

– A co z orgazmem? – Zastanawiała się, czy za chwilę nie zacznie chodzić po ścianach.

– Żądasz go, co?

– Chciałam powiedzieć: proszę. – Zaryzykowała, czując się jeszcze niepewnie w nowym dla niej świecie partnerstwa BDSM i jego zasad.

– Zaufaj mi.

Jego głos brzmiał tak chrapliwie. Jak miałaby odmówić? Powoli pokiwała głową.

Podał jej rękę i pomógł wstać. Odruchowo chciała opuścić wzrok, ale przypomniała sobie jego ostatnie polecenie, że ma patrzeć mu w oczy.

– Szybko się uczysz. Bardzo mnie to cieszy. – Nie puszczał jej, a ona nie chciała się odsunąć. – Będę ci dawał lanie. Ale dziś nie będzie to za żadne z twoich wykroczeń. Jak już się zorientowałaś, musimy ustalić zasady dotyczące tego, co jest, a co nie jest akceptowalnym zachowaniem w tygodniu, w którym będę cię instruował. Jednak od tego momentu nie będę tolerował braku szacunku. Za to natychmiast spotka cię kara.

Wzdrygnęła się.

Nathan czekał. Była wobec niego bezradna.

– Zgadzam się, sir.

– Dziś spuszczę ci lanie, bo tego pragnę i dlatego, że jesteś tego ciekawa i chcesz tego tak samo mocno jak ja.

– Chcę tego – przyznała.

W jego oczach zapłonął ogień, który przeszył ją dreszczem.

– Najpierw użyję dłoni. Narzędzia są fantastyczne, ale chcę, żeby twoim pierwszym doświadczeniem był kontakt skóra do skóry, chcę cię czuć i widzieć na tobie ślady moich uderzeń.

Wzięła głęboki oddech. Wszystko, co mówił, wprawiało jej ciało w drżenie.

– Kiedy ci powiem, masz się odwrócić, pochylić i złączyć ręce z tyłu, tuż nad kolanami,

i wypiąć do mnie pupę.

Kelsey miała wrażenie, że w pokoju nagle zrobiło się zimniej o kilka stopni, chociaż klimatyzacja nie była włączona.

– Już.

Puściła jego ręce i chwiejnie się odwróciła.

Pochyliła się i złączyła ręce. Zabrakło jej tchu, gdy uświadomiła sobie, jaka jest bezbronna z wypiętymi pośladkami i odsłoniętą przed nim cipką, podczas gdy sama nie mogła na niego patrzeć. Ale był przy niej, wodził dłońmi po jej ciele i podtrzymał ją, gdy się zachwiała.

Kiedy stanęła pewniej, zaczął masować jej pośladki.

– Nie chcę zostawić siniaków – powiedział. – Nie dziś.

Zaskoczyło ją, że wcale nie ma pewności, co o tym sądzić. Myśl, że niewygodnie wierci się na swoim fotelu, kiedy on mija jej biurko i idzie do swojego gabinetu, rozkosznie podsyciła jej fantazję.

Przez następną minutę jego dłonie tarły coraz szybciej, sięgając ud.

Im dłużej stała w tej pozycji, tym mocniej napływała jej krew do głowy. Kelsey miała wrażenie, jakby odłączyła się od własnego ciała.

Pierwsze uderzenie w prawy pośladek sprawiło, że znów poczuła swoje ciało. Wzięła gwałtowny wdech. Cholera, bolało o wiele mocniej, niż mogła sobie wyobrazić.

– Jak było? – zapytał.

– Ja pierdolę! – wydusiła przez zaciśnięte zęby.

– Ach tak? – Przeciągnął palcem po jej cipce, a potem wsunął go w nią.

Szarpnęła się. Ból zdążył już minąć i poczuła, że ogarnia ją żar.

Cofnął się i kolejne uderzenie spadło na drugi pośladek.

Tym razem – być może dlatego, że była już przygotowana – ból wydał się jej słabszy.

Znów zaczął pieścić ją palcem i Kelsey zakwiliła. Zapragnęła orgazmu z siłą jeszcze większą niż dotąd.

Tak jakby zdawał sobie z tego sprawę, wysunął palec.

– Nathanie! – jęknęła.

– Wspaniale ci idzie. – Roztarł jej rozgrzaną skórę. – Poddaj się temu doświadczeniu. Przestań myśleć. Przestań się domagać. Czuj.

Czy on ma pojęcie, o co prosi?

Wymierzał jej kolejne klapsy – w pupę i we wrażliwe miejsca tuż poniżej. Jego razy nie były tak silne jak wcześniej. Przez całe ciało Kelsey przebiegało mrowienie.

– Trzymaj tyłek wypięty wysoko. Skoncentruj się na tym jednym poleceniu, jeżeli trudno ci się skupić.

Zamknęła oczy.

Nathan kontynuował uderzenia od dołu do góry na przemian z oszałamiającymi dotknięciami jej cipki. Była coraz bardziej wilgotna, świadoma każdej części swojego ciała.

– Ile jeszcze klapsów mam ci dać?

Pamiętała jego wskazówki i wiedziała, jak ma odpowiedzieć.

– Tyle, na ile uważasz, że zasłużyłam, sir.

– Dziesięć.

Nie wiedząc, czy da radę je znieść, bezsilnie ugięła kolana.

– Dwanaście.

Natychmiast zmusiła się do przyjęcia poprzedniej pozycji.

– O wiele lepiej. Rozsuń nogi.

Wciąż pochylona i z rękoma za plecami Kelsey rozłączyła stopy, czując, że robi to z wdziękiem pingwina.

Dostrzegła ruch jego ręki i błysk światła, które zdawało się igrać na bransoletce zegarka. Jej uwagę rozproszył buczący dźwięk i poczuła nacisk twardego gładkiego plastiku na swojej cipce.

Pchnęła biodra w przód.

– Nie ruszaj się – powiedział.

– Nie mogę. Nie mogę, nie mogę.

Zamiast się z nią spierać powoli wsunął główkę wibratora w jej cipkę. Pochylił go lekko, bezbłędnie trafiając w punkt G.

– Nathanie! Sir!

Przesunął dłoń w dół jej brzucha, aby przytrzymać ją w miejscu, co zwiększyło jej doznania.

– Złącz nogi.

– Przez to będzie mi jeszcze trudniej.

– Masz rację, będzie – przyznał.

Doprowadzona do obłędu, ogarnięta pożądaniem tak, że nie zważała na to, jak wygląda, zaskomlała, próbując wykonać jego polecenie.

– Muszę dojść.

– Teraz musisz myśleć o tym, żeby utrzymać pozycję, i postarać się, żeby wibrator nie wypadł. Jeśli tak się stanie, zaczniemy od początku.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – Nie, nie.

Wykonała niezbyt elegancki taniec, szarpiąc się, gdy cholerny, mały wibrator nieubłaganie drgał i bzyczał w jej najczulszym miejscu. Kiedy sama go używała, nie doprowadzał jej do szaleństwa aż w takim stopniu.

– Ile razy?

– Dziesięć, panie Donovan.

– Słucham?

O kurwa. Przełączył wibrator na wyższy tryb, wprawiając jej ciało w drgawki.

– Dwanaście! Powiedziałeś: dwanaście, Nathanie.

Uderzył ją w prawy pośladek sześć razy ze straszliwą precyzją, celnie trafiając w to samo miejsce. Skóra ją piekła. Oddychała gwałtownie i udawała, że jest zupełnie gdzie indziej. Na plaży. Na wycieczce w Centrum Lotów Kosmicznych w Houston. Oparta o reling na promie płynącym z portu Bolivar. Niech jej niebiosa pomogą, nawet w kościele. Chociaż wiedziała, że teraz nic nie może jej pomóc. Utrzymanie pozycji było niewykonalne.

– Jeszcze nie.

Nie mogła…

Doszła z krzykiem i był to orgazm, jakiego jeszcze w życiu nie miała. Skurcze wyrzuciły wibrator, ale nawet nie słyszała, jak upadł na podłogę.

Przeszedł ją dreszcz i mocniej ścisnęła dłonie, by pokój przestał wirować.

Nathan przez cały czas ją trzymał, mówił do niej coś, co słyszała, ale czego nie rozumiała.

– Mam cię – powiedział. Pomógł jej wstać i obrócił ku sobie.

– To było… – Nie wiedziała, jakiego słowa użyć. – Potężne.

– Będzie jeszcze lepiej.

Odsunął kosmyki włosów z jej twarzy i założył za uszy.

– Dziękuję.

To również było dla niej dziwne. Doprowadzał ją do kresu wytrzymałości, ale był przy niej, by ją pochwycić, kiedy odpłynęła.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Myślę, że tak.

Zauważyła, że palce stóp wciąż ma podkurczone po szczytowaniu.

– Po orgazmie jesteś dużo mniej zadziorna. – Posłał jej zarozumiały uśmiech, który przywiódł jej na myśl gwiazdę filmową.

Poruszyła kilka razy głową w obie strony, żeby pozbyć się z ramion skurczów, które powstały w wyniku zbyt długiego utrzymywania ciała w napięciu.

– Połóż się na plecach. – Wskazał głową łóżko.

Kelsey zamrugała niepewnie.

– Co?

– Chcesz, żeby było piętnaście?

– Nie, sir. Dwanaście wystarczy.

Puścił ją i Kelsey wdrapała się na materac.

– Nogi szeroko.

Nie do wiary, w tej pozycji czuła się jeszcze bardziej obnażona. Zaniepokojona.

– Weź w rękę prawą pierś.

Wpatrywała się w jego twarz, szukając oznak, że się z nią drażni, ale przypomniała sobie, jak mówił, że z pewnych spraw nie żartuje. Nieco nerwowym ruchem wykonała polecenie.

Kelsey wyschło w gardle, kiedy zobaczyła, że Nathan trzyma jej drewniane spinacze.

– Powtórzę, że nie wybrałbym takich, ale teraz muszą wystarczyć. Chyba że masz jakieś plastikowe spinacze do wieszania prania?

Nerwowo pokręciła głową. Jej sutki wciąż były wrażliwe po tym, jak się z nimi bawił.

– A może jakieś w kuchni?

Boże, nie.

– Która szuflada? – zapytał, jej milczenie najwyraźniej biorąc za zgodę.

Nie zrobiłby tego! Były naprawdę duże i trochę przerażające.

– Są takie zwykłe, małe, do spinania torebek i innych rzeczy.

– Pytałem, która szuflada.

Westchnęła.

– Dolna. Obok lodówki.

– Pozostań dokładnie w tej pozycji.

Serce jej kołatało, kiedy słuchała, jak Nathan porusza się po jej mieszkaniu. Pozycja, w której ją zostawił, nie była niewygodna fizycznie, ale sprawiała jej psychiczny dyskomfort. Przez chwilę chciała wstać i się ubrać. Ale nagle bezwstydnie zapragnęła przekonać się, co będzie dalej. Orgazm był potężny, tak jak obiecał Nathan. Pragnęła przeżyć następny i zastanawiała się, czy jej na to pozwoli. Musiał wiedzieć, jak blisko spełnienia była wcześniej i jak bardzo starała się postępować zgodnie z jego poleceniami.

Wiedziała jedno – nie chce, żeby ten wieczór się skończył.

Usłyszała, że wraca, a w jego krokach brzmiała pewność siebie.

– Cóż za widok, Kelsey.

W głosie Nathana pobrzmiewał ciepły ton aprobaty i Kelsey ucieszyła się, że zastosowała się do jego instrukcji.

Stanął obok niej, trzymając w dłoniach dwa plastikowe spinacze ze sprężynką.

– Zwykle lubię widzieć moje uległe na kolanach, ale to…? – Wziął głęboki oddech. – Będę o tym śnił.

Będzie odtwarzać tę chwilę w nieskończoność w swoich fantazjach.

– Te mogą sprawiać większy ból, ale się nie przekręcą, co oznacza, że nie zrobią niespodzianki.

Zdążyła go już poznać pod tym względem. Nie podejmował niepotrzebnego ryzyka.

– Czy to ma mnie uspokoić?

Uśmiechnął się, teraz bardziej drapieżny niż przystępny.

– Nie chodziło mi o twoje samopoczucie.

Nagle pochylił się nad nią i zaczął ssać jej prawy sutek, wydłużając stwardniałą brodawkę. Kelsey wciąż trzymała pierś w dłoni, chociaż dreszcze rozkoszy przeszywały ją na wskroś aż do cipki.

Boże, chociaż ssanie wywoływało ból, nie miała dość. To, co robił wcześniej, sprawiło, że jej brodawki były bardziej wrażliwe, ale nie podrażnione.

Uniósł głowę.

– Pociągnij do mnie brodawkę.

Jeszcze wczoraj byłoby niewyobrażalne, żeby mężczyzna zażądał od niej czegoś takiego. Teraz wydawało się to naturalne.

Ujęła pierś w lewą dłoń i uszczypnęła brodawkę, ciągnąc ją w przód i w górę, tak jak on jej to robił.

Umieścił na niej spinacz, a Kelsey syknęła przez zaciśnięte zęby i opuściła rękę.

– Przyjemnie, prawda?

– Nie. – Pokręciła głową. – Ani trochę.

Pod wpływem bólu zacisnęła pośladki. Miała wrażenie, że całe jej ciało płonie.

– Chcesz użyć słowa bezpieczeństwa?

Wsunął jej dłoń między nogi i pocierał nią w przód i w tył.

Połączenie jego słów i dotyku sprawiło, że wróciła na ziemię z tunelu, w który zaczęła się zapadać. Zauważyła, że ból stał się mniej dotkliwy.

– Nic mi nie jest.

– W takim razie musisz rozluźnić mięśnie.

Wciąż trącając palcami jej łechtaczkę, pogłaskał lewy sutek.

Uświadomiła sobie, że na nim również pragnie mieć przypięty spinacz. Fakt, że jedna brodawka pragnęła, by się nią zajął, podczas gdy druga piekła, bo to zrobił, wprawił Kelsey w konsternację.

– Daj mi lewy sutek.

Musnęła przedramieniem spinacz, który był już na miejscu, i skrzywiła się z bólu.

– Uważaj – powiedział.

Wzięła w dłoń lewą pierś, próbując skoncentrować się na wydłużaniu brodawki.

– Będę musiał robić to dla ciebie codziennie – powiedział.

– Dla mnie? – zapytała z niedowierzaniem.

– Nie czujesz zapachu swojego podniecenia? Jak śliska jest twoja mała, gorąca cipka?

Nie zdążyła zauważyć, kiedy przestał bawić się jej cipką i umieścił spinacz na lewej brodawce.

Pod wpływem bólu wygięła plecy w łuk. Spróbowała usiąść, ale ją powstrzymał, przyciskając dłoń do jej piersi.

– Kelsey – powiedział miękko, uspokajając ją. – Dasz radę.

– Wierzysz we mnie o wiele bardziej niż ja sama.

– Pierwszy masz już pół minuty. I zniosłaś to. Spójrz na siebie. Jesteś piękna. Postaraj się widzieć siebie taką, jaką ja cię widzę.

Uniosła głowę, by spojrzeć na swoje piersi.

– Nie. Nie widzę.

– Zobaczysz, kiedy dam ci komplet z metalu. – Podał jej rękę. – Wracaj do pozycji. Jeszcze ciągle czeka cię dwanaście klapsów.

– Co?

– Powiedziałem ci, że jeżeli nie utrzymasz wibratora, dopóki nie skończymy, zaczniemy od początku.

Z wyrazu jego twarzy i tonu głosu odczytała, że ma na myśli dokładnie to, co powiedział. Uniósł brew, dając jej znak, by się ruszyła.

Z ociąganiem wsunęła dłoń w jego rękę. Tym razem nie tylko zdawała sobie sprawę z różnicy ich rozmiarów i jego siły. Miała absurdalną świadomość, że dotykał jej intymnie i złoił jej tyłek ręką.

Kiedy już stała, powiedział:

– Wracaj do pozycji. Nogi szeroko.

Spinacze na sutkach spowolniły jej ruchy.

Słyszała, że poszedł do łazienki i opłukał wibrator, co prawdopodobnie znaczyło, że zamierza znów go na niej użyć. Przy tym stopniu podniecenia nie miała pewności, czy będzie w stanie przyjąć więcej.

– Nie jestem przekonana – powiedziała, kiedy wrócił i wcisnął jej w cipkę czubek wibratora.

– Nie? – Ton jego głosu wydawał się obojętny.

Powolnymi ruchami Nathan zaczął wsuwać i wysuwać wibrator, z każdym pchnięciem coraz głębiej. Już po kilku sekundach zabawka zagłębiła się w niej całkowicie. Wtedy włączył to małe cholerstwo.

Szarpnęła się.

– Nathanie!

– Złącz nogi.

Jego głos zabrzmiał kojąco przy jej piskliwym proteście.

Nieznośnie delikatnymi muśnięciami głaskał jej plecy.

Pomimo uporczywego pulsowania, które czuła w cipce, jego dotyk ją uspokajał.

– Ile klapsów? – zapytał.

Myślała z coraz większym trudem. Znów powoli nadchodził orgazm.

– Kelsey?

– Dwanaście, sir.

Pierwsze uderzenie wymierzył w jej prawy pośladek, obolały po laniu, które spuścił jej wcześniej.

Szarpnęła się, ale przez to wyraźniej poczuła drganie w swoim wnętrzu.

– Jeśli go upuścisz…

– Nie upuszczę.

Nieważne, co by się działo, utrzyma tę cholerną rzecz tam, gdzie jest. Nie mogła zaczynać od początku. Po prostu nie mogła.

Nie było drugiego uderzenia. W końcu zniecierpliwiona powiedziała:

– Jestem gotowa.

Drań niespiesznie wymierzał uderzenia jedno po drugim, trafiając dokładnie w to samo miejsce.

– Uwielbiam widzieć ślady mojej dłoni na twoim tyłku – powiedział. Jego głos brzmiał ochryple.

W jednej szalonej chwili ujrzała siebie jego oczami, pochyloną przed nim, odsłoniętą i oczekującą. Czy to możliwe, że dla niego wyglądała tak seksownie jak kobiety na tych zdjęciach, które oglądała w sieci?

– Ile jeszcze na tę stronę? – zapytał.

– Dwa. Sir?

Tylko zgadywała. Jej tyłek płonął i myśli tak się plątały, że nie była pewna.

Paznokciem kciuka obwiódł ślad po uderzeniach na jej pośladku i Kelsey pomyślała, że nigdy jeszcze nie czuła niczego tak bardzo zmysłowego.

Dał jej jeszcze jednego klapsa, a potem ujął uchwyt wibratora i obrócił nim.

Opadła na brzuch, ale zdołała oprzeć ręce w nogach łóżka. Piersi jej się zakołysały i piekący ból w sutkach stał się jeszcze intensywniejszy. Czuła się obezwładniona, a zarazem bardziej żywa niż kiedykolwiek dotąd.

Był przy niej, trzymał ją, pomagał. Czerpała od niego siłę.

– To za wiele.

– Naprawdę?

Przysiadł przy niej i głaskał jej włosy. W jego głosie nie było wyzwania, jedynie czysta ciekawość.

Ujął jej podbródek i obrócił twarzą ku sobie.

Cholera. Emanował pokrzepiającą męską siłą, którą w siebie wchłaniała.

– Masz swoje słowo bezpieczeństwa. Jeśli jesteś absolutnie pewna, że nie dasz rady, powiedz to. Jeśli chcesz, żebym na chwilę przestał, dał ci odpocząć kilka minut, przez resztę nocy, powiedz „żółty”.

Główka wibratora tańczyła przy jej punkcie G.

– Jeśli my… – Kilka razy uderzyła dłonią w materac. – Będę musiała robić to jeszcze raz?

– Tak.

Nienawidziła go za to, że był tak nieprzejednany. Kochała to, że był tak nieprzejednany.

Delikatnie przeciągnął palcem po jej kości policzkowej, dając czas na przemyślenie odpowiedzi. A Kelsey leżała z rwącymi z bólu sutkami, piekącą pupą i nie chciała być nigdzie indziej.

Szybko policzyła, ile razów będzie w stanie znieść. Sześć? Nie. Siedem.

– Pozwolisz mi dojść, jeśli przez to przejdę?

– Przynajmniej raz.

– Przynajmniej?

– Przynajmniej.

Podał jej rękę. Chwyciła ją, podnosząc się i zginając kolana, żeby przyjąć pozycję.

– Niesamowita wytrzymałość. O wiele większa, niż miałem nadzieję.

– Mówisz poważnie?

– Och, jak najbardziej. Jak najbardziej.

Właśnie takiej zachęty potrzebowała.

– Jeśli ci to pomoże, licz. Jeśli chcesz, żebym do ciebie mówił, zrobię to. Ale myśl o tym, jak bardzo mnie zadowalasz.

– Proszę.

Zdała sobie sprawę, że rzeczywiście go prosi, tak jak zapowiedział. I nie tylko prosi, po prostu błaga. Było tak, jakby brała udział w wyścigu i pojawiała się linia mety.

– Proszę, Nathanie. Proszę, sir, będziesz kontynuować?

– Jeszcze siedem.

Zamknęła oczy. Zamiast uderzyć prawy pośladek zaskoczył ją, gdy wbrew jej oczekiwaniom ścisnął lewy.

Po trzech kolejnych okrutnych klapsach przełączył wibrator na wyższy tryb. Z całych sił skoncentrowała się na utrzymywaniu złączonych nóg i cholernej zabawki na miejscu. Nigdy jeszcze nie czuła się tak wypełniona, była na granicy delirium.

– Dobra robota – ocenił.

Uchwyciła się tych słów, gdy uderzał dalej, nawet kiedy jej ciało drgało, nie tylko z powodu klapsów, ale też wskutek nieustępliwego pulsowania w pochwie.

– Ile jeszcze?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała. A potem dodała z nadzieją: – Tyle, ile powiesz.

– Widzę, że się uczysz. Dwa. To mi sprawi radość. Twój tyłek jest taki czerwony i gorący w dotyku.

Nathan uderzył ją ostro w prawy pośladek.

Zakwiliła, a kiedy wymierzył jej ostatniego klapsa, zalał ją płonący ból.

Zanim skończyła reagować, wziął w rękę uchwyt wibratora i powiedział:

– Rozłóż nogi szeroko.

Dotknął stopą jej prawej kostki i odsunął jej nogę w bok.

Kiedy próbowała zastosować się do polecenia, sięgnął po zaciski na sutkach i pociągnął za nie.

Zajęczała przez zaciśnięte zęby. Podrażnił jej łechtaczkę. Te doznania ze sobą kolidowały i ból w sutkach przestał być dotkliwy.

Instynktownie wypięła biodra w tył. Przywarł do niej. Poczuła jego twardy członek.

Świadomość, że Nathan Donovan ma przy niej erekcję, sprawiła, że Kelsey straciła nad sobą panowanie. Nigdy jeszcze tak dziko nie pragnęła, by posiadł ją mężczyzna.

W głowie wirowały jej srebrzyste kręgi.

– Dojdź dla mnie.

Nacisnął jej łechtaczkę i podkręcił wibrator.

Pochwa Kelsey się zacisnęła.

Nogi jej zwiotczały, ale Nathan był z tyłu i ją podtrzymał. Był silny, a ona przy nim leciutka. Desperacko wykrzyczała jego imię.

Ciało Kelsey ogarnęły konwulsyjne drgania, a Nathan łagodnie szeptał jej coś do ucha tonem pełnym aprobaty, pomagając jej szczytować jeszcze dłużej.

Wyłączył wibrator i tulił ją dopóty, dopóki pierś nie przestała jej falować i nie uświadomiła sobie, że kołysze ją w ramionach.

– Wróciłaś już? – zapytał.

Powoli, bardzo powoli odetchnęła, ale nogi wciąż miała jak z waty. Nieświadomie rozłączyła ręce i mocno chwyciła nadgarstki Nathana.

– Chcę ci zdjąć spinacze. Ale najpierw wyjmę wibrator.

– Pod warunkiem, że obiecasz znów je przypiąć za jakiś czas.

– Tak trzymaj! – powiedział, pociągając za uchwyt wibratora, który wyślizgnął się z cichym odgłosem jakby korka wyciąganego z butelki.

Z jakiegoś powodu to, że wyjmuje go Nathan, wydawało jej się niesłychanie intymne.

Nathan odrzucił zabawkę na łóżko, a potem pomógł Kelsey wstać i upewnił się, że nie straci równowagi.

– Nie będziesz miała siniaków, ale ten ślad – przycisnął dłoń do jej pośladka – zostanie, dopóki nie pójdziesz spać.

Nie mogła uwierzyć, że jutro nie będzie miała widocznych śladów tak bolesnych uderzeń.

Nathan obrócił jej twarz ku sobie.

– Będzie bolało, kiedy krew znów napłynie ci do sutków.

– Jestem gotowa.

Powoli usunął pierwszy spinacz.

– Kurwa mać.

Nigdy jeszcze nie doświadczyła takiego bólu z powodu spinek.

Wessał jej zmaltretowany sutek i zaczął go wylizywać. Ból zniknął zastąpiony przez coś bardzo miłego, przypominającego jej kołysanie, które czasami czuła tuż przed zaśnięciem.

– Teraz drugi.

Otoczył dłonią jej pierś i pochylił głowę.

Była teraz bardziej przygotowana i wstrzymała oddech. Ale to nie było potrzebne. Nie minęła sekunda, gdy zaczął ssać ją po zdjęciu drugiego spinacza. Kiedy krew napłynęła, miał już w ustach jej sutek i nie poczuła oczekiwanego bólu.

– I jak? – zapytał, cofając się.

Wzięła drżący oddech.

– To wszystko przekraczało moje oczekiwania.

Uśmiechnął się powoli i z dumą.

– Doskonale.

Kelsey zauważyła, że jego penis wciąż był twardy. Wyciągnęła rękę.

Położył jej dłoń na swojej i nakierował na fiuta. Spojrzała na niego.

– Będziemy uprawiać seks?

– Nie dziś.

Może dlatego, że powiedział „nie”, zapragnęła tego jeszcze mocniej.

– To kolejna sprawa, o której musimy porozmawiać – dodał.

– Czy wszystko trzeba roztrząsać?

Wolną ręką odgarnął jej włosy z ramion.

– Jestem powściągliwy.

– Co robi na tobie wrażenie?

– Nic.

– Czy nic nie może cię poruszyć? Przebić się przez mur rezerwy?

Pokręcił głową przecząco.

Nagle zapragnęła być tą, która tego dokona, sprawić, by oszalał na jej punkcie tak, jak ona szalała za nim.

Ścisnęła jego fiuta i pogładziła go.

Chwycił mocno jej dłoń.

– Najpierw będziemy musieli o tym porozmawiać.

– Ale…

– Ja też tego pragnę – powiedział z mocą, tak jak tego od niego oczekiwała. – Ale musisz mieć pełną świadomość, że BDSM niekonieczne oznacza seks. Niczego nie oczekuję i nie muszę cię pieprzyć, żebyśmy oboje mogli się cieszyć tym tygodniem. Poza tym masz już dość jak na jeden wieczór. Jednak powiem ci to. Będę się masturbował pod prysznicem i myślał o tobie.

– Nagrasz to? – Jeszcze nigdy nie była tak zainteresowana seksem. Nieważne było, czy go uprawiała, czy nie. Ale przy nim takie było. Chciała poczuć go w sobie, pragnęła, by ją wypełnił. – Mogę popatrzeć?

– Innym razem.

Chwycił ją za włosy i pociągnął jej głowę w tył.

– Witaj w moim świecie, Kelsey. Chcesz więcej?

ROZDZIAŁ
siódmy

Więcej? Czy mogło być jeszcze coś więcej?

Kelsey przez całą noc rozmyślała nad tym pytaniem, przewracając się z boku na bok.

Spanie nago było błędem, o czym się przekonała, kiedy się obróciła i pościel otarła się o jej sutek. Wreszcie około drugiej poirytowana wstała z łóżka i włożyła T-shirt.

Tego ranka wciąż czuła, że jej ciało jest wrażliwe, mimo że faktycznie nie odbyli stosunku.

Włożyła stringi. Nie mogła się powstrzymać i obejrzała w lustrze swoją pupę. Po tym, jak drżała pod jego uderzeniami, wydawało się niemożliwe, że nie widziała ani jednego sińca. Poczuła się dziwnie rozczarowana.

Zadzwonił jej telefon, sygnalizując, że ma jeszcze tylko kwadrans do wyjścia, jeżeli chce zdążyć złapać kolejkę.

To spowodowało, że znów zaczęła myśleć o Nathanie.

Pozwolił jej wziąć dziś swój samochód i zamierzał odebrać ją po spotkaniu z Andi.

Jak to wszystko, do cholery, się stało?

Powrócił do niej obraz srebrzystych kręgów wirujących jej w głowie wieczorem i uświadomiła sobie, że były symboliczne. Od kiedy pojawiła się rano w biurze, wszystko – wszystko, w co wierzyła – zostało poddane próbie, począwszy od tego, że nie pracowała już dla pana Newmana, a skończywszy na tym, że Nathan Donovan wprowadził ją w świat BDSM. W jego świat, jak powiedział. I złapała haczyk. Rzecz w tym, że wyzwaniem było myśleć o czymkolwiek innym niż czekający ich wspólny wieczór.

Skończyła się ubierać, przekonując samą siebie, że jednej z najbardziej obcisłych i najkrótszych spódniczek czy najwyższych obcasów, które dodawały pewności siebie, nie wybrała celowo. Podczas robienia makijażu troszkę drżała jej ręka. Jednak dziś, nie tak jak zwykle, nałożyła czerwoną szminkę, na wypadek gdyby on był już w pracy, zanim ona się tam zjawi.

Przytrzymała się blatu w łazience i ściągnęła brwi na widok swojego odbicia w lustrze. Powiedziała sobie stanowczo, że ma nie być śmieszna. To, co działo się w ich życiu prywatnym, nie miało nic wspólnego z pracą. Pokaże się w biurze i będzie robić wszystko, co do niej należy, w najwyższym stopniu profesjonalnie. Nieważne, czy Nathan będzie tam przed nią, czy nie.

Wtedy uświadomiła sobie, że im bardziej siebie poucza, tym intensywniej o nim myśli, i przeszedł ją dreszcz podniecenia.

Z westchnieniem dała sobie z tym spokój, koncentrując się na zadaniach, które musi dziś wykonać, żeby zdążyć wyjść z pracy na czas.

W ostatniej chwili wrzuciła do torby kosmetyczkę, narzuciła blezer i wyszła z telefonem w ręce.

Dwie próby zamknięcia drzwi się nie powiodły. Kelsey westchnęła z irytacją i zanotowała w pamięci, że ma zadzwonić do ślusarza. Może mogłaby zaplanować coś na później w tym tygodniu, podjechać gdzieś, zjeść długi lunch. Albo na przykład któregoś dnia wrócić do domu wcześniej. Tak, jasne… Od ponad roku ani razu nie opuściła biura przed piątą.

Popędziła, żeby zdążyć do pociągu. Kiedy wysiadła na przystanku, udała się prosto do Marvin's.

– Dzień dobry, Kelsey – powitał ją, gdy znalazła się na początku kolejki. – Normalna? – zapytał, sięgając do wysokiego stosu papierowych kubków.

– Poproszę. – Wyjęła z torby portfel, a z niego dziesięciodolarowy banknot.

Kubek z mochą Marvin oznaczył dużą literą M.

– Tylko jedna? – zapytał.

Kiwnęła głową i poczuła wstrząs, kiedy uświadomiła sobie, że już nigdy nie będzie musiała kupować kawy dla pana Newmana. I wątpiła, czy to byłby dobry pomysł, gdyby wzięła ją do szpitala.

– Z bitą śmietaną?

Uśmiechnęła się.

– Czy dzień kończy się na literę K?

– Wtorek. Tak. – Nabazgrał jej imię na kubku i dorysował pod nim uśmiechniętą buźkę.

– Powinieneś być artystą.

– Przeważnie nim jestem. Moim środkiem wyrazu jest mąka. Gotowe wyroby to moje obrazy.

To była prawda. Ciastka Marvin dekorował różnymi kolorami, polewa tworzyła rozmaite wzory. Nawet papilotki do kruchych ciasteczek były perfekcyjnie zmarszczone. W ciągu dnia przestawiał ciasta w witrynie, aby je idealnie i kusząco wyeksponować. Kelsey niejeden raz kupiła coś tylko dlatego, że wspaniale wyglądało.

– Coś jeszcze? Mam babeczki, jeśli jeszcze nie jadłaś śniadania. A może kawałek *quiche*'a?

Znał ją aż za dobrze.

– Babeczkę z fetą i szpinakiem. – Myślała o tym zaledwie sekundę. – I dużą kawę dnia.

– Dla twojego szefa?

– Marvinie – ostrzegła go.

Bez słowa uniósł dłoń, ale nawet nie próbował ukryć uśmiechu. Wbił do kasy jej zamówienie, włożył ciasto do torebki i spojrzał na nią przez ramię.

– Ze śmietanką?

– Nie. – Podczas wczorajszego spotkania wziął czarną kawę.

Marvin zamknął kubek wieczkiem i wręczył go Kelsey.

– Wygląda na miłego młodego człowieka, jeśli chcesz znać moje zdanie.

– Nie ma innych ludzi, którym musisz pomóc?

Uśmiech Marvina stał się jeszcze szerszy.

– Miłego dnia, Kelsey.

Miły?

Nie była pewna, czy kiedykolwiek użyłaby tego słowa, opisując Nathana Donovana. Skupiony. Zdeterminowany. Bezwzględny. Te określenia były właściwe. A po ostatnim wieczorze może dodałaby jeszcze kilka. Miły?

Zapłaciła Marvinowi, resztę wrzuciła do słoja na napiwki, wzięła swoją babeczkę i kawę Nathana, po czym usiadła przy wolnym stoliku. Ponieważ barista przed jej mochą musiał przygotować jeszcze kilka kaw, włożyła ciasto do torby i wyjęła telefon, żeby sprawdzić wiadomości. Był wśród nich gorączkowy esemes od Andi. Pisała, że na śniadanie wypiła koktajl mimoza, bo Lorean zadzwonił i zapowiedział, że się spóźni, ponieważ ma bóle menstruacyjne.

Kelsey zaśmiała się tak serdecznie, że siedzący obok mężczyzna odwrócił się, by jej się przyjrzeć. Czasami zastanawiała się, jak przetrwałaby w życiu bez Andi.

Wysłała do niej emotikon w kształcie korony. A potem napisała wiadomość od siebie.

Mam mnóstwo do opowiedzenia.

O twoim świetnym, seksownym szefie? No dalej. Napisz coś więcej.

Kelsey, która miała sposobność stworzyć dramatyczne napięcie, nie mogła się temu oprzeć i odpisała:

Spędziliśmy razem wczorajszy wieczór. Omajgad.

Kochana, zepsułaś mi dzień jeszcze bardziej. Dawaj resztę.

Opowiem wieczorem. Przy martini.

Suka.

Ja też cię kocham.

Bóg jeden wiedział, jak bardzo potrzebowała z kimś porozmawiać.

Kiedy zawołano do niej, że mocha jest gotowa, odebrała ją i zaniosła do stolika.

Lubiła sobie dogadzać, zdejmując wieczko i zbierając mieszadełkiem trochę bitej śmietany. Rozkoszowała się jej smakiem, a resztę mieszała z kawą.

Wzięła łyk, by się upewnić, że kawa nie jest zbyt gorąca i dobrze smakuje, a potem upiła więcej.

Kubek był w połowie pusty, kiedy zebrała swoje rzeczy i ruszyła do pracy.

W budynku, gdy zasunęły się za nią drzwi windy, która ruszyła w górę, z każdym kolejnym piętrem serce Kelsey biło szybciej. Przygotowywała w głowie strategię postępowania z Nathanem.

Kiedy dotarła do swojego biura, jej umysł pracował na najwyższych obrotach.

Drzwi były otwarte, a światło zapalone, oczywiście przyjechał przed nią. Na szczęście jednak na nią nie czekał.

Kelsey wypuściła powietrze, dopiero teraz orientując się, że je wstrzymywała.

Drzwi do gabinetu Nathana były zamknięte, ale słyszała uprzejmy ton jego głosu. Zastanawiała się, czy ma gościa, czy rozmawia przez telefon albo przez Skype'a.

Dopóki nie poznała Nathana, nie przepadała za brzmieniem męskiego głosu. Nathan doskonale go kontrolował, jego ton rozkazywał i dodawał otuchy, były w nim korporacyjna sztywność i zdolność motywowania. Nie tylko na nią tak działał. Tak samo było z Marthą Leone, którą oczarował. I z członkami kadry kierowniczej. Facet intuicyjnie wiedział, jak zdobyć to, czego pragnie.

Postawiła kawy na biurku i spojrzała na koszyk na dokumenty. Jej uwagę przyciągnął błysk metalu. Zmarszczyła brwi i sięgnęła po ten przedmiot.

Wstrząsnął nią zimny dreszcz, kiedy podniosła parę klamerek na sutki połączonych łańcuszkiem.

A więc pamiętał.

Nagle wróciła myślami do poprzedniego wieczoru. Sutki na nowo ją rozbolały i poczuła, że traci oddech z pożądania.

Chociaż czas, który razem spędzili, był namiętny i przynajmniej trzy razy miała orgazm, pozostało w niej pewne poczucie frustracji, ponieważ nie uprawiali seksu. Dręczyło ją to bardziej, niż chciałaby przyznać. Pragnęła mieć go w sobie.

Otwarły się drzwi jego gabinetu. Dopiero w tej chwili zauważyła, że przestał rozmawiać.

Z poczuciem winy odłożyła klamerki na miejsce.

– Nie mogę się doczekać wieczoru, żeby zobaczyć, jak je zakładasz na cycki.

W głowie jej się zakręciło. Tyle zostało ze starań o zachowanie profesjonalizmu. Nie była pewna, jak ma się czuć, wiedząc, że Nathan będzie zacierał granice między jej pracą a uległością.

Myślała o nim od chwili, kiedy opuścił jej mieszkanie. Jak to możliwe, że nie pamiętała dokładnie, jak oszałamiająco wyglądał w garniturze i biznesowym krawacie?

Roztaczał wokół siebie aurę władzy i uwodził. Chociaż był gładko ogolony, włosy miał przydługie, co nadawało mu lekko zadziorny wygląd.

Mimowolnie spojrzała na jego ręce. Zadrżała, przypominając sobie, jak wymierzał jej klapsy, jak wkładał w nią palce, ściskał jej piersi.

Pragnęła, by znów robił to wszystko. I więcej. Dużo, dużo więcej.

Boże. Jak ona ma przetrwać ten tydzień? Profesjonalizm – napomniała siebie.

– Dzień dobry, panie Donovan.

– Kelsey. – Skinął jej głową. – Jak się masz?

Ponieważ jego głos brzmiał ochryple, domyśliła się, że o niej myślał. Wczoraj powitał ją inaczej, dziś to było o wiele bardziej intymne.

– Bardzo dobrze, dziękuję.

– Dobrze spałaś?

– Tak.

Uniósł brew i patrzył tak, że czuła się, jakby przeglądał ją na wylot.

Przestąpiła z nogi na nogę, nie potrafiąc dłużej kłamać.

– Spałam lepiej – przyznała.

– Tak? – Czekał dalej. – Ja też.

Ta odpowiedź wprawiła ją w zdumienie. Czyżby w jakiś sposób działała na przebojowego Nathana Donovana? Sama taka możliwość wystarczyła, by przyprawić ją o zawrót głowy. Pieprzyć profesjonalizm.

– Jak się miewa twój tyłek? – zapytał.

– Nie ma siniaków.

– Pokaż.

Otworzyła usta. Wiedziała, że to nie było pytanie ani prośba.

– Zamknij drzwi i pokaż mi.

W jego zielonych oczach była zimna nieugiętość. Zawsze mogła użyć słowa bezpieczeństwa. Ale niech to szlag, była tak pobudzona, że nie chciała tego zrobić.

Mając świadomość, że Nathan intensywnie się w nią wpatruje, podeszła do dużych podwójnych drzwi i przekręciła zamek.

– Stój.

Zamarła.

– Odwróć się do mnie.

Przeszedł ją dreszcz. Powoli, starając się poruszać z największą elegancją, obróciła się w jego stronę.

– Teraz podciągnij spódnicę do pasa.

Co innego, kiedy on to robił. Gdy miała podciągnąć ją sama, poczuła się jak odurzona.

Miała na sobie stringi i kiedy uniosła brzeg spódnicy, patrzył na nią w taki sposób, że żałowała, że nie ma odwagi, by się rozebrać.

– Czarna koronka to był dobry wybór. Jesteś piękną kobietą, Kelsey.

W jego oczach widziała potwierdzenie, że nie były to puste słowa, i to dodało jej pewności siebie.

– Chcę, żebyś podeszła do biurka, opuściła stringi do kostek, a potem się nachyliła.

– Tak, panie Donovan.

W jej wyobraźni zabrzmiało to z większą pewnością siebie niż w rzeczywistości.

Wciąż stał w drzwiach swojego gabinetu, pan i władca. A w tym momencie – jej władca.

Spódnica była tak mocno dopasowana, że Kelsey nie musiała jej trzymać, żeby nie opadła. Czując się bardziej obnażona niż wtedy, kiedy była przy nim naga w domu, posłuchała polecenia.

Kiedy podeszła do biurka, zsunęła stringi z bioder i nóg i nachyliła się. Była wdzięczna, że nie musi na niego patrzeć.

Dywan stłumił jego kroki, ale Kelsey miała świadomość, że podszedł do niej.

Czubkami palców przeciągnął po jej pośladkach, a potem pomiędzy nimi, żeby podrażnić cipkę i musnąć odbyt.

– Chcę, żebyś pod koniec tygodnia przychodziła do pracy z korkiem analnym.

Gwałtownie odwróciła głowę i spojrzała na niego.

Wzruszył ramionami.

– Jeśli tego nie zrobisz, sam ci go włożę. Nic nie sprawiłoby mi większej przyjemności niż świadomość, że siedzisz tu, parę metrów dalej, wypchana dla mnie.

Ujrzała ten obraz i nagle ona też nie mogła przestać o tym myśleć.

– Masz rację, nie ma sińców. Świetnie. Ale mamy przed sobą jeszcze wiele dni.

Na myśl o tym poczuła dreszcz emocji.

– Jesteś już na mnie napalona?

Jezu. Dotknął jej cipki.

– Panie Donovan. – Nie mogła złapać tchu.

– Och… jesteś.

– To niemożliwe. Jesteśmy w pracy.

– Prawie godzinę przed rozpoczęciem. Powiedziałbym, że to się liczy jako czas prywatny.

Bardzo prywatny.

– Możesz użyć słowa bezpieczeństwa. – Zachęcił. – Albo będę kontynuował i włożę palec

w cipkę mojej sub. – Przesunął się lekko, drażniąc ją. – Co wybierasz?

– Twój palec – szepnęła.

– Proszę, sir – mruknął uwodzicielsko w jej ucho.

Kelsey powtórzyła jego słowa.

– Dobrze. A teraz powiedz: proszę, sir, włóż palec w moją gorącą cipkę.

Miała wrażenie, że te słowa utknęły jej w gardle. Nie potrafiła być tak odważna i bezwstydna.

Czekał bez ruchu.

Cholera.

– Proszę, sir – skapitulowała. Pragnienie, by robił to dalej, było silniejsze niż jej potrzeba uniknięcia wstydu. – Proszę, sir, włóż palec w moją gorącą cipkę.

W oddali usłyszała dźwięk zatrzymującej się na piętrze windy i zdała sobie sprawę, że ludzie zaczynają się schodzić do pracy. To zwiększyło niebezpieczeństwo i przyspieszyło jej odpowiedź.

– Proszę, sir – powiedział ponownie. – Włóż palec w gorącą cipkę twojej sub?

Kelsey opadła na blat biurka. Nathan był uparty w swojej determinacji, by wywrzeć na nią nacisk. Nagle przypomniała sobie, że właśnie to jej obiecał.

– Proszę, sir – powtórzyła, a jej cipka była jeszcze bardziej mokra niż wczoraj wieczorem. – Proszę, włóż palec w gorącą cipkę twojej sub.

W jej słowach brzmiał ton kapitulacji i coś dziwnego działo się przez to z jej brzuchem.

– Och, moja sub, z rozkoszą.

Powoli włożył w nią palec i pieprzył ją nim, wsuwając go i wysuwając. Po paru sekundach płonęła z pożądania.

Świadomość, że mógł dać jej orgazm albo go wstrzymać, była nieznośna.

Miała nadzieję, że sięgnie pod innym kątem i naciśnie jej punkt G, ale tego nie zrobił. Zamiast tego oparł kciuk na łechtaczce.

– Proszę, proszę!

– Co ci bardziej ułatwi przetrwać dzień? – zapytał. – Orgazm? Czy ostrość niezaspokojenia?

– Nie odmawiaj mi – błagała. – Nie zniosę tego.

– Zniesiesz. Wszystko, co powiem. Wszystko, o co poproszę.

– Tak – odparła.

– Dzisiaj poczekaj.

Uderzyła dłońmi w blat biurka.

– I odrobinę więcej cierpliwości następnym razem, sub. To ja decyduję, sub.

– Czy ktoś kiedykolwiek powiedział panu „nie”, panie Donovan?

– Oczywiście – powiedział cicho tuż przy jej uchu. – Większość potem żałowała.

W co ona się, do cholery, wpakowała?

Pomógł jej się wyprostować.

Łechtaczka, nieznośny kłębek pożądania, pulsowała i rwała boleśnie. W tym momencie nienawidziła go równie mocno, jak pragnęła.

– Powiedz: dziękuję, sir.

Odwróciła głowę w bok, by na niego spojrzeć.

– Dziękuję?

– Albo może minąć naprawdę dużo czasu, zanim znów pozwolę ci dojść.

Na jednym z internetowych forów, na które wchodziła, uległa opowiadała, że dom wstrzymywał jej orgazmy, by wymóc dobre zachowanie. Inna pisała, że jej pan lubił pozostawiać ją napaloną, tak aby później tego dnia szybko doszła. To wszystko wydawało się Kelsey seksowne, dopóki sama nie stała się pechowym obiektem takiego traktowania, z burzą hormonów we krwi i niezaspokojoną cipką.

– Dziękuję, sir – powiedziała bez cienia wdzięczności w głosie.

– Włóż majtki. – Uderzył ją mocno w pupę.

Nie mogła uwierzyć, że zostawił ją w tym stanie. Minie przynajmniej trzynaście, czternaście godzin, zanim zabierze ją wieczorem do domu.

Włożyła stringi, a Nathan obciągnął jej spódnicę.

– Dziękuję, sir – powtórzył z naciskiem.

– Dziękuję, Nathanie. – Jej ton był zaprawiony więcej niż odrobiną sarkazmu.

– To cię będzie kosztować.

– Ale jeszcze nie rozmawialiśmy na temat karania – zaprotestowała szybko. Cholera.

– Ale poinformowałem cię, że nie będę tolerował braku szacunku i że jako środki wychowawcze preferuję kary cielesne.

Czekał.

– Dziękuję, sir.

– Czy jedna z tych kaw jest dla mnie?

Chciała powiedzieć, że nie. A teraz zaczęło ją kusić, żeby wypić jego porcję. Zamiast tego odparła:

– Kawa dnia. Czarna.

– Pamiętałaś. Dziękuję. – Podniósł kubek bez litery M.

Zaczerwieniła się i uciekła spojrzeniem w bok.

– Nie przekonasz mnie, żebym puścił płazem poprzednie zachowanie, ale to doceniam. – Z zadowoleniem wziął głęboki łyk. – Od Marvina?

– To jedno z moich ulubionych miejsc na poranną kawę.

Usiadł obok jej biurka, czym lekko wytrącił ją z równowagi.

– Co masz dzisiaj w planie?

Jak on to robił, że potrafił tak szybko przejść od relacji dom–
–sub do szef–podwładna? Wzięła swój kubek z mochą i usiadła za biurkiem. Poruszyła myszką, żeby obudzić komputer i otworzyć kalendarz.

– Daj mi do niego dostęp – powiedział.

Wiedziała, że nie ma prawa odmówić, zwłaszcza że dał jej dostęp do swojego.

– O dziewiątej mam spotkanie z Zoe McBride. Encore Events. Chcesz wziąć w nim udział?

– Jestem wtedy wolny, przywitam się, ale ufam, że sama dasz sobie z tym radę.

– Potrzebny mi będzie budżet.

Nathan pokręcił głową.

– Przygotuj mi go, a ja podpiszę. Policz każdego pensa i bądź przygotowana na uzasadnienie mi każdego wydatku.

Znów sprawił, że poczuła się zakłopotana. Poprawiła się w fotelu.

– W porze lunchu zobaczę się z panem Newmanem.

Skinął głową.

– Potem spotkam się z Andi.

– A potem…?

Przyglądał się jej w taki sposób, że zwilgotniała.

– Cokolwiek, co sprawi ci przyjemność.

– A konkretnie? – Wziął łyk kawy. – Co by to było?

Skrzyżowała nogi w jedną, a potem w drugą stronę.

– Założenie mi klamerek na sutki.

– Bardzo, bardzo dobrze.

Podniósł klamerki i zawiesił je sobie na palcu wskazującym.

Kelsey zabrała mu je i wrzuciła do swojej torby.

– Czy twoje wieczorne zajęcia są w kalendarzu?

– Jeśli to prywatne sprawy, to nie.

– Gdzie się wybieracie?

– Nie musisz mnie odbierać – podkreśliła jeszcze raz, chociaż podejrzewała, że Nathan nie posłucha żadnych argumentów.

Zapadło milczenie. Pozwolił, by się przeciągało, aż Kelsey nie wytrzymała.

– Do Friscos. – Podała mu adres.

– Alkohol i sesje to nie jest dobra mieszanka, więc będziesz musiała się ograniczyć, jeśli chcesz ją odbyć. Ale jeżeli masz ochotę tylko pójść i zabawić się z przyjaciółką, to absolutnie

w porządku.

Zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, ciągnął dalej:

– Tak czy owak, odwiozę cię do domu. Jaki jest twój numer telefonu?

Powinna była zdać sobie sprawę, że Nathan przemyśli również i to. Dał jej wczoraj swoje namiary i dostęp do wszystkich plików, ale ona nie zrobiła tego samego.

Zgiął rękę w nadgarstku, tak że odsłonił zegarek. Wielkie różowe serce przepływało przez ekran.

– Do czego to służy?

Niecierpliwie przesunął palcem po ekranie.

– Monitoruje tętno.

– Hologram w kształcie bijącego serca? Różowy to zdecydowanie twój kolor.

Z jego gniewnej miny wyczytała, że nie jest tak rozbawiony tym widokiem jak ona.

– Pani numer, panno Lane?

Z trudem powściągnęła uśmiech i Nathan wprowadził numer, dotykając rogu ekranu.

– Zadzwoń do Kelsey Lane – wydał polecenie.

– Łączę, panie Donovan.

Po siedmiu sekundach jej telefon zadzwonił.

– Zakończ – powiedział do zegarka.

– Zakończone.

– Teraz już się nie wymówisz od kontaktowania się ze mną.

Facet wiedział, jak postawić na swoim.

Bez dalszych słów wstał i otworzył biuro.

– Nie mogę się doczekać wieczoru – powiedział. Potem wszedł do swojego gabinetu i zamknął za sobą drzwi.

Kelsey bez sił opadła na oparcie fotela.

Z każdą chwilą narastało w niej poczucie, że coraz głębiej zanurza się w basenie. Zaczęła z płytkiego końca, ale już nie czuła pod sobą dna.

***

Co w niej takiego, do cholery, było, że zdrowy rozsądek się spakował i wyruszył w nieznane?

Wczoraj Nathan powiedział Kelsey, że jest powściągliwy, ale to było cholerne kłamstwo, kiedy dotyczyło jej. Gdyby był powściągliwy, nie zareagowałby, kiedy Connor powiedział mu, że ona chce pójść do Deviation. Pod warunkiem że nie wpływa to na wyniki w pracy, nie ma – n i e p o w i n n o – mieć znaczenia dla Nathana, co podwładni robią w wolnym czasie, ale w jakiś sposób obchodziło go to w przypadku Kelsey?

I jeśli był powściągliwy, nie pojechałby do swojego ulubionego sklepu z perwersyjnymi zabawkami w południowej części Houston, kiedy wieczorem od niej wyszedł.

Sklep znajdował się czterdzieści pięć minut jazdy w jedną stronę, ale Nathan był zaprzątnięty myślą, że musi dać jej klamerki na sutki, mały korek analny, smycz i obrożę, które będzie mogła włożyć w sobotni wieczór. Chciał mieć te przedmioty i nie miał cierpliwości czekać, aż dostarczą mu je za dnia. W jej przypadku nie chciał ryzykować.

Wrócił do domu około jedenastej i masturbował się przed pójściem do łóżka, ale to nie przeszkodziło mu po sześciu godzinach obudzić się ze wzwodem.

To nie było ważne. Wiedział, że dziś rano ją wkurzył. Ale nie miała pojęcia, że cierpiał razem z nią. Chciał, by zżerała go niska żądza, która pozwoli mu skupić uwagę tylko na niej.

Dziesiąty już raz tego dnia zawibrował jego zegarek. Nathan spojrzał na niego i zobaczył trójwymiarowy obraz serca gwałtownie pulsujący na ekranie.

– Wynoś się z mojej głowy, Bonds.

Ale cholerna ikonka zaczęła bić jeszcze szybciej, a Nathan nie mógł znieść faktu, że dokładnie pokazywała to, co działo się w jego głowie.

Siła, z jaką jej pożądał, zaskoczyła go.

Od ponad dwóch lat nie był związany z kobietą. Ale teraz, kiedy poczuł smak uległości Kelsey, potrafił myśleć tylko o jednym. Chciał, by poznała BDSM i siebie samą.

Zastanawiał się, czy zaskoczyło ją, że jest tak twarda. On był tym zachwycony.

Kiedy poczuł, jak zwilgotniała pod jego klapsami, dał ich jej trochę więcej, niż z początku planował. Odwdzięczyła mu się, napierając w niego biodrami, wołając jego imię, a orgazm miała silniejszy niż jakakolwiek kobieta, z którą dotychczas był.

Z całej siły zmusił się, by opuścić jej mieszkanie wczoraj wieczorem, ale przedtem upewnił się, że dobrze się czuła.

Chociaż powiedział jej, że firma nie zakazuje związków między pracownikami, nie było to mądre. Wiedział, że lekceważenie wewnętrznego głosu ostrzegawczego może okazać się katastrofalne w skutkach. Ale niech go cholera, jeśli właśnie tego nie zamierzał zrobić.

Pukanie do drzwi sprowadziło go na powrót z niebezpiecznego terytorium, na które zawiodły go myśli.

– Proszę wejść.

Kelsey stała na progu, niesamowicie ponętna na wysokich obcasach, w spódnicy tak opiętej, że niemal zbyt ciasnej, i w białej koszulowej bluzce.

Zdążyła poprawić czerwoną szminkę.

Niech to jasna cholera.

– Przed chwilą rozmawiałam z Holly Newman. Powiedziała, że teraz jest dobra pora, żebym zajrzała do szpitala.

– Odprowadzę cię do samochodu. Dziś stoi na parkingu w części dla VIP-ów.

– Jestem pewna, że sama go znajdę. Prawdopodobnie. Chyba.

– Nie masz tu miejsca na swój samochód?

– Pytasz poważnie? – Uniosła głowę w sposób, który już rozpoznawał jako oznakę rozdrażnienia. – A czy pytałbyś, gdyby nie łączyło nas nic osobistego?

Ogarnął go gniew.

– Czy pytam p o w a ż n i e? – rzucił wkurzony. – Chodzi o bezpieczeństwo. Przyjeżdżasz tu wcześniej od prawie wszystkich w tym budynku. I z tego, co widzę, wychodzisz później niż większość. I jesteś moją asystentką.

– Bycie asystentką prezesa nigdy wcześniej nie dawało mi przywilejów. – Potem, tak jakby chciała rozładować jego gniew, dodała: – Liczba miejsc na parkingu jest ograniczona, a chętnych wielu. Poza tym najczęściej przyjeżdżam kolejką. – Uśmiechnęła się. – Poza tym, jeśli pamiętasz, odwiozłeś mnie do domu. Gdybym mogła pożyczyć od ciebie kluczyki, na pewno znalazłabym miejsce, w którym zaparkowałeś. To nie może być aż takie trudne.

Wstał, sięgnął do szuflady biurka po kluczyki i powiedział:

– Chodź ze mną.

Delikatnie dotknęła jego przedramienia. Wcześniej tego dnia zdjął marynarkę i podwinął rękawy, więc poczuł jej palce na swojej nagiej skórze. Uwielbiał jej dotyk.

– Nathanie, naprawdę nie trzeba. Nie chcę cię odciągać od pracy.

– Kelsey, skąd ci przyszło do głowy, że nadal o tym dyskutujemy?

Nozdrza jej się rozszerzyły, kiedy wzięła głęboki wdech.

– Bardziej mi się podobasz, kiedy nie walczysz ze mną.

– Bardziej ci się podoba, kiedy wygrywasz – odparła.

Uśmiechnął się, czując w sobie dzikie podniecenie.

– Zwłaszcza wtedy.

Położył palce nisko na plecach Kelsey i wyprowadził ją z biura. Gdy weszli do windy, stanęła z dala od niego.

Z powodu sposobu, w jaki zachowała się rano, i dlatego, że nie mógł wyrzucić jej ze swojej głowy, nacisnął guzik „stop”.

Oczy Kelsey się rozszerzyły, a tęczówki w kolorze whiskey rozbłysły ogniem.

Ruszył ku niej. Cofnęła się, ale nie miała już za sobą wolnej przestrzeni.

– Ty też to czujesz.

– Przez ciebie się denerwuję.

– Rano chciałaś mieć orgazm.

Zawahała się, zanim przyznała:

– Tak, nie lubię, kiedy zostawia się mnie niezaspokojoną. To jest irytujące. – Zgarnęła włosy i przerzuciła je sobie przez lewe ramię. – Próbuję robić wszystko, żeby o tym nie myśleć i skoncentrować się na pracy. Szczerze, Nathanie? Cała ta sprawa z uległością jest bardziej skomplikowana, niż mi się wydawało.

Wewnętrzna walka, którą dostrzegł w jej oczach, była odbiciem jego własnego niepokoju. Cholera, pragnął jej rozkoszy tak samo jak ona.

– Jeśli tego chcesz, będziesz musiała wziąć. Nie ułatwię ci tego.

– Słucham?

– Weź ją. – Wyciągnął do niej rękę.

Oddychała gwałtownie i upuściła torbę na podłogę windy.

Rozległ się alarm, a po nim głos z metalowego głośnika:

– Wszystko w porządku, panie Donovan?

Nathan rozpoznał głos szefa ochrony, oddanego pracy, inteligentnego mężczyzny, którego poznał przed tygodniem.

– W porządku, Rankowski. Proszę dać mi trzy minuty.

Zapadła trwająca kilka sekund cisza, po czym mężczyzna zapytał:

– Panno Lane?

– W porządku, John – odparła speszona przez ściśnięte struny głosowe.

– Jeżeli to potrwa dłużej, będę musiał prosić państwa, żeby jechali dalej, albo będę musiał zadzwonić do straży pożarnej.

– Dziękuję – odparł Nathan.

– Czy są tu kamery? – zapytała.

– W korytarzu. W windzie nie ma.

– Ale… ludzie będą wiedzieli.

– Odbywamy prywatną rozmowę. – Patrzył na nią uważnie. – Twój wybór. Mamy trzy minuty. Jaka decyzja?

– Uważam, że oboje postradaliśmy rozum – szepnęła.

Sam się nad tym zastanawiał, kiedy chwycił jej dłoń i przyciągnął do swego nadgarstka.

– Pieprz moją rękę.

Przez długą sekundę nie miał pojęcia, czy okaże się wystarczająco odważna, czy naciśnie guzik, żeby winda ruszyła w dół.

Wciągnął powietrze, chłonąc ją zmysłami. Kapryfolium i wahanie.

– Tak – powiedziała.

Chwycił dół jej spódnicy i podciągnął, odsłaniając bieliznę z czarnej koronki.

– Co teraz? – zapytał.

– Proszę, sir.

– Proszę co?

– Proszę, włóż mi rękę w majtki i daj mi orgazm.

– Teraz? Tutaj? W windzie? Chcesz, żebym cię pieprzył ręką?

Spojrzała w górę, a potem znów na niego.

– Tak.

– Więc powiedz mi to.

– Chcę, żebyś pieprzył mnie ręką, Nathanie.

– Będziesz dla mnie krzyczeć?

– Doprowadź mnie do tego.

Wiedział, że właśnie dlatego był tak zauroczony. To była kombinacja pyskowania i odwagi, wahania i niewinności. Gdyby mógł zapakować prezent dla siebie, byłaby obwiązana kokardą.

– Kelsey, moja idealna, maleńka sub, dam ci wszystko.

Pociągnęła jego rękę do swoich majtek. Jej cipka była bardzo mokra.

– Czy już doszłaś, ty niegrzeczna sub?

– Nie, sir. Jestem tylko tak bardzo gotowa.

Bez słowa przycisnęła jego dłoń, a Nathan wepchnął w nią trzy palce.

– O kuuuurwa – wykrztusiła, łapiąc oddech. – To za dużo.

– Weź to. Weź mnie. I każ mi rozciągnąć cię szeroko, nacisnąć punkt G, sprawić, żebyś nas oboje zatopiła w sokach swojej cipki.

– Jesteś brutalny, sir.

– A ty jesteś na mnie cholernie napalona.

– Tak. Rozciągnij mnie. – To nie była prośba.

W tym momencie było mu wszystko jedno. Żądza płonęła w nim tak samo jak w niej. Już nie było mowy o powściągliwości.

– Spraw, żebym doszła – poprosiła. A potem, jakby sobie przypominając, dodała: – Proszę, Nathanie.

Zagiął palec i odnalazł punkt G. Nie przestając poruszać palcami w pochwie, kciukiem lekko trącił jej łechtaczkę.

– Muszę dojść – powiedziała.

– Poczekaj – wychrypiał, napierając na nią. Odwołując się do wszystkich jej umysłowych i fizycznych rezerw, niepowstrzymanie doprowadzał Kelsey do orgazmu w sposób, w jaki – był pewien – nie zrobiłby tego nigdy żaden inny mężczyzna. W tym momencie nie chciał zastanawiać się nad tym, że kiedyś inny facet mógłby rościć sobie do niej prawo.

– Teraz, teraz, teraz… T e r a z!

Wbiła paznokcie w jego skórę. Nachylił się i ugryzł ją w ramię.

Krzyknęła.

– Teraz – zażądał, przesuwając drugi palec na jej punkt G i bezlitośnie naciskając łechtaczkę.

Kelsey, jego kobieta, jego uległa, krzyczała.

Schwytał ten krzyk ustami, pochłaniając nimi i dźwięk, i ją.

Opadła w przód, ale zdążył ją podtrzymać. Trzymałby i chronił tę kobietę tak długo, jak byłoby to potrzebne, prawdopodobnie dłużej, niżby chciała.

– Panie Donovan? – Szef ochrony znów im przerwał. – Wszystko w porządku?

Nathan pochylił się nad Kelsey.

– Chyba powinnaś go uspokoić, że nic ci nie jest – powiedział. Był pod wrażeniem stanowczości Rankowskiego. Facet pracował tu od wielu lat. Nathan bez wątpienia nie był jedynym, który zatrzymał windę z piękną kobietą w środku.

– Daj nam, proszę, jeszcze minutę, John – powiedziała. Odchrząknęła.

– Jest pani pewna, panno Lane?

Ponieważ wiedział, kto jeszcze jest w windzie, bez wątpienia obserwował kamery bezpieczeństwa.

Nathan muskał łechtaczkę swojej asystentki. Spojrzała na niego z gniewną miną.

– Tylko minutę – powtórzyła.

– Sześćdziesiąt sekund, proszę pani. Jeżeli winda nie ruszy, podejmę działanie.

Nathan powoli wysunął palce z jej pochwy i wcisnął w jej usta.

– Wyssij mnie do ostatniej kropli. I udawaj, że to mój fiut.

Oczy zaszły jej łzami i zaczęła się dławić, bo jego dłoń tkwiła w jej ustach aż po knykcie. Mimo to objęła rękoma jego nadgarstek i wzięła wszystko, zlizując do czysta.

Gdy pozostały mniej niż trzy sekundy, wysunął palce. W jej oczach zobaczył zaspokojenie i cholernie mu się to podobało.

Nathan wyprostował jej stringi i wygładził spódnicę. Potem stanął obok. Założył jej za ucho niesforny kosmyk włosów i wytarł z twarzy rozmazaną szminkę. Upewnił się, że była perfekcyjnie doprowadzona do porządku, zanim uruchomią windę.

Wyszli do garażu, gdzie czekał na nich kompetentny pracownik Rankowski.

– Jakieś problemy z windą? – zapytał.

– Żadnych – zapewniła go Kelsey.

Przyjrzał się obojgu z uwagą.

– Pojadę nią na górę, żeby sprawdzić, czy prawidłowo działa.

Nathan kiwnął głową. Obaj wiedzieli, że winda jest sprawna. Rankowski teraz po prostu przepraszał za to, że trzeba było go uspokoić, że wszystko jest w porządku.

– Jest opiekuńczy – powiedziała Kelsey. – Na ogół w stosunku do wszystkich pracujących tu kobiet. Proponował nawet, że odprowadzi mnie do samochodu, jeśli wyjdę z pracy po zmroku.

– To dobrze.

Wskazał jej SUV-a. Kiedy do niego podchodzili, otworzył drzwi pilotem.

Kelsey wślizgnęła się za kierownicę i zmieniła ustawienie siedzenia. Nathan dał jej kilka instrukcji, żeby oswoiła się z deską rozdzielczą, i dodał jej numer telefonu do systemu Bluetooth w samochodzie.

Otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale niemal natychmiast je zamknęła.

– Jedź bezpiecznie. – Sięgnął do zapinki pasa i pochylił się nad nią, żeby go zapiąć. Potem przeciągnął palcem po krawędzi jej twarzy. – Teraz lepiej się czujesz?

– To było… – Uśmiechnęła się szeroko.

Nathan odwzajemnił uśmiech. Wspólne doświadczenie, którego nigdy nie zapomną.

– Naprawdę to zrobiliśmy?

– Ty mi powiedz.

Złączyła nogi.

– Moja cipka ciągle pulsuje.

– Wytrzymasz do wieczoru?

– Nie wiem. Być może.

– Moja sub.

To właśnie miał na myśli. Skinął jej głową, odstąpił krok w tył i zamknął drzwi.

Zanim skręciła w stronę wyjazdu z parkingu, zatrzymała samochód. Dostrzegł jej spojrzenie we wstecznym lusterku, a ona zobaczyła, że Nathan stoi przy wejściu do windy i ją obserwuje. Pomachała do niego lekko i ruszyła.

Drgnął, zdając sobie sprawę, że kilka ostatnich minut było dla niego czymś więcej niż relacją dom–sub. Poddali się pierwotnym instynktom, a on był mężczyzną, który z całej mocy pragnął dać satysfakcję swojej kobiecie, zaznaczyć, że należy do niego, trzymać innych z dala od niej. Z każdym uderzeniem serca słyszał jedno słowo powtarzające się echem w jego głowie. „Moja”. Dziś wieczorem postara się, żeby była o tym przekonana równie mocno jak on.

ROZDZIAŁ
ósmy

– Każdy najmniejszy szczegół – zażądała Andi, kiedy usiadły w boksie przy oknie we Friscos, jednej z najpopularniejszych restauracji w centrum miasta. Ponieważ był wtorkowy wieczór, gości nie brakowało, ale nie było dzikiego tłumu, więc mogły spokojnie porozmawiać. – Chcę poznać wszystkie detale – ciągnęła Andi, gdy już złożyły zamówienie u kelnera. – Im brudniejsze i bardziej sprośne, tym lepiej. Podaj mi je, moja śliczna.

Kelsey zależało na tym, żeby porozmawiać z przyjaciółką, ale teraz, kiedy już tu siedziały, nie była pewna, jak bardzo intymnymi szczegółami chciała się dzielić. Wciąż czuła się niepewnie po tym, co tego ranka robili z Nathanem w windzie. Zachowała się w sposób tak niekontrolowany, że było to wręcz niesłychane. O dziwo, czuła, że zrobiłaby to jeszcze raz.

W biurze zostawił ją tak napaloną, że trudno jej było pracować. Nigdy jeszcze nie przeżyła czegoś takiego. Dotychczas wydawało się jej, że ma niski poziom libido. Ale uświadomiła sobie, że skoro tak chętnie pieprzyła jego rękę i tak na niego działała, miał rację, kiedy zasugerował, że być może problemem nie jest ona, ale mężczyźni, z którymi była. Przy Nathanie miała orgazm szokująco szybko. Koncentrował się tylko na tym, by doprowadzić ją na skraj podniecenia, wypełniając jej myśli, jeszcze zanim jej dotknął. Było tak, jakby przez pięć godzin odbywali grę wstępną, zanim sponiewierał jej cipkę w windzie.

Kelner wrócił z ich martini i stuknęły się kieliszkami.

– Nie każ mi czekać – nalegała Andi.

– Ty pierwsza. Musiałaś mieć piekielny dzień, jeśli sięgnęłaś po drinka o dziewiątej rano.

– Tak naprawdę to była ósma. – Andi upiła łyk niezbyt przystający damie i powiedziała radośnie: – O kurwa! Potrzebowałam dziś tego po tym, jak musiałam ogarnąć tę gównianą sytuację, którą wywołał Lorean. Powiedział, że jest zbyt opuchnięty, żeby odwołać swoich klientów, więc sami musieliśmy umówić ich na inne dni. Potem nadciągnął około jedenastej, powiedział, że wziął gorącą kąpiel i czuje się lepiej. Kazał nam zadzwonić znów do swoich fanów i poprosić, żeby mimo wszystko przyszli.

– Fanów?

– Większość z nas ma klientów. On ma f a n ó w. – Przeciągnęła pomalowanym na czarno paznokciem po mistrzowsku wyregulowanych brwiach. – Przez niego sięgam do kieliszka.

– Chcesz powiedzieć, że przez niego masz pretekst, żeby pić.

– Dzięki Bogu za wszelkie preteksty, żeby pić. – Andi poprawiła ręką włosy i Kelsey zauważyła, że dziś były jasnoróżowe z błękitnymi pasemkami.

Jej przyjaciółka przynajmniej trzy razy w roku jeździła do Nowego Jorku, żeby poznawać najnowsze trendy. Kelsey nigdy nie miała ochoty na pastelowe włosy, ale Andi nosiła je w cudownie ekstrawagancki sposób.

Kelsey oparła się na krześle i oblizała brzeg kieliszka. Przymknęła oczy, czując w ustach rozlewającą się słodycz.

– Ohyda! Nie wiem, jak możesz to pić. – Andi wzdrygnęła się tak mocno, że całe jej ciało się zatrzęsło, a jej liczne bransoletki zabrzęczały, przypominając wietrzny dzwonek.

Większość ludzi nie okleiłaby kieliszka czekoladowego martini cukrem trzcinowym, ale Kelsey uważała, że nadaje to drinkowi dodatkowy charakter, który uwielbiała. Fakt, że barman znał jej upodobania, był jednym z głównych powodów, dla których tu bywała.

– Mogłabym powiedzieć ci to samo.

Andi nadziała oliwkę ze swojego kieliszka na wykałaczkę i wrzuciła ją do ust. Zamknęła oczy i ssała ją, a potem jęknęła tak, jakby uprawiała seks.

– Może powinnam się przerzucić na dirty martini – stwierdziła Kelsey.

– Przejdź na ciemną stronę mocy. Mamy dodatkowe oliwki.

Roześmiały się i było to miłe urozmaicenie po ostatnich pełnych emocji dniach. Spotkanie z panem Newmanem w porze lunchu wprawiło ją w zaskoczenie. Jego cera wyglądała straszliwie, była bardziej szara i blada. Wydawało się, że w niecały tydzień stracił pięć kilogramów i postarzał się o dwadzieścia lat.

Holly Newman dołączyła do Kelsey w kawiarni. Powiedziała, że to dobrze, iż Donovanowie kupili firmę. Chociaż starał się to ukryć, jej mąż od pewnego czasu podupadał na zdrowiu. Z każdym kolejnym wyzwaniem radził sobie coraz gorzej. Wyznała Kelsey, że już od lat chciała, by sprzedał firmę albo przeszedł na emeryturę. Z wielu względów była wdzięczna, że mają teraz więcej czasu dla siebie. Już zaplanowała dla nich wyjazd do Kalifornii, żeby zobaczyć się z wnukami.

Jednak kiedy przyjechała do biura, Kelsey poczuła się wstrząśnięta.

Samuel Newman zawsze wydawał jej się tak pewny siebie, pełen energii. Gdy zobaczyła go w szpitalnej koszuli, poszarzałego na twarzy, musiała zaakceptować fakt, że nie wróci do pracy. A to oznaczało, że ona naprawdę musi zostać przy Nathanie, chyba że zechce poszukać sobie innej posady.

Akurat w tym momencie nie była pewna, czy tego chce.

Ale co się stanie, kiedy skończy się ich wspólny tydzień? Albo kiedy ona się z nim prześpi?

I dlaczego, do cholery, wszystkie jej myśli biegną do Nathana?

Andi pstryknęła palcami przy jej twarzy.

– Ziemia do Kelsey.

Pokręciła głową.

– Przepraszam. Myślałam o panu Newmanie.

– Wyzdrowieje, prawda?

– Na to wygląda.

– To dobrze. Teraz mi opowiedz o nowym szefie. Spędziliście razem wczorajszy wieczór. Czy on jest…? – Powachlowała się dłonią.

– Jest czym?

Andi pochyliła się ku niej.

– Jest domem?

– Tak.

Andi wrzuciła do ust kolejną oliwkę.

– Wiedziałam. Więc jak to odkryłaś?

– Sądzę, że zawdzięczam to tobie.

– Mnie? Co ja mam z tym wspólnego?

Kelner przyniósł talerz hummusu z marchewką, selerem naciowym i plackami pita.

– Chwała Bogu – westchnęła Andi. – Nic dziś jeszcze nie jadłam.

Kiedy znów zostały same, nabrała trochę dipu i powiedziała:

– Kontynuuj.

– Zapytał, dlaczego chcę iść do Deviation.

– Jak się o tym dowiedział? Powiedziałaś mu?

Kelsey pokręciła głową.

– Zrobił to jego brat. Nie jestem pewna jak, ale najwyraźniej kierownik rozpoznał moje nazwisko, kiedy tam zadzwoniłaś. A Connor zawiadomił Nathana.

Kelsey zakręciła kieliszkiem, by usunąć trochę syropu czekoladowego, który przylgnął do ścianek. Wpatrywała się w kawałeczek mlecznej czekolady leżący na dnie jak nagroda za każdy wysączony pyszny łyk.

– Chyba jest mi potrzebny kolejny drink – powiedziała Andi. – To się robi ciekawe. Aż do wczoraj nie wiedziałam, że interesują cię seansiki BDSM. To znaczy wiem, że wygrałaś packę, ale kiedy cię nią klepnęłam w tyłek, miałaś na twarzy wszystkie odcienie czerwieni. Dlatego byłam pewna, że cię to zgorszyło.

– No cóż, z drugiej strony nie rozmawiałyśmy o tym zbyt wiele.

– Od czasu do czasu lubię wpieprzyć jakiemuś uległemu albo dwóm.

Kelsey zakrztusiła się drinkiem.

– Jesteś dominą?

Andi wzruszyła ramionami i dała znak kelnerowi, żeby podał jeszcze jedną kolejkę.

– Lubię urozmaicenia. Czasami odgrywam uległą, bo mam dość dominowania przez cały czas. Ale najbardziej lubię być Queen Bitch i kocham chłostać kobiety. Mają o wiele gorętsze pupy niż faceci, krąglejsze. Delikatniejsze. Ale gdyby Lorean na dłuższą chwilę spuścił swoje skórzane spodnie, użyłabym trzepaczki do dywanów na jego twardym tyłku. Ten facet potrzebuje porządnego lania.

– Nie jesteś w jego typie.

– Nie? – Andi wzięła marchewkę i ugryzła koniec.

– Czy on nie jest… Czekaj… Co? – Wysączyła martini do dna. Kelsey miała nadzieję, że kelner zaraz znów do nich podejdzie. Zdecydowanie musiała wypić jeszcze jednego drinka. – Mówisz serio? Zadurzyłaś się w Loreanie?

– Królowa czuje się zakłopotana.

– L o r e a n? – Kelsey powtarzała z niedowierzaniem. Jej przyjaciółka pracowała z tym facetem od co najmniej trzech lat. Wyglądało na to, że nieustanne awantury, wyzywanie się i złe humory są u nich normą. Kelsey nie miała pojęcia, że był w tym jakikolwiek element zainteresowania.

– Jestem głupia, prawda?

Kelner pojawił się z ich trunkami, co pozwoliło Kelsey wstrzymać się z odpowiedzią.

– Czy pani już skończyła? – Sięgnął po kieliszek Kelsey.

– Myślę, że złamałaby panu palce, gdyby spróbował pan to zabrać – zwróciła się do niego Andi.

– Chyba żartujesz! – Kelsey sięgnęła po słomkę. – Mówimy tu o czekoladzie z dodatkiem wódki.

– Nie tylko palce. – Andi znacząco uniosła swoje artystycznie wymodelowane brwi. – Grozi panu utrata całego ramienia, jeśli pan to ruszy.

– Zaraz wrócę. – Facet uśmiechnął się i udał, że powoli wycofuje się od stolika.

Kelsey uniosła kieliszek i użyła słomki, by skierować do ust kawałeczek nieba.

Ponieważ czuła, że zaczyna jej się robić trochę gorąco, przy drugim drinku postanowiła zwolnić tempo.

– Czy on o tym wie? – zapytała, kiedy znów zostały same. – Mam na myśli Loreana.

– Cholera, tak.

– I wy dwoje…?

– Tak.

Kelsey wiedziała, że dzisiejsza rozmowa może przybrać nieprzewidziany obrót, ale nie miała pojęcia, że to będzie coś takiego.

– Więc w czym problem?

– W jego braku powagi. Spróbuj poprzytulać się z nim na kanapie.

– Ehm. Nie. No dobrze. Pasuję. Dzięki. – Aby zmyć z głowy ten obraz, Kelsey pociągnęła ostatni długi łyk martini.

– Ja robię wszystko z prędkością światła, a on mnie hamuje. I potrzebuje więcej czasu niż ja, żeby się przygotować, kiedy gdzieś wychodzimy. Razem robimy w łazience makijaż. Nawet nosi moje kolczyki.

– Ja… – Kelsey bezradnie wzruszyła ramionami. – Nawet nie wiem, co powiedzieć.

– Naprawdę nie ma sprawy. Na razie zerwaliśmy ze sobą.

– Od wczorajszego wieczoru – zgadła Kelsey.

– Właśnie.

– Dobrze się czujesz?

– Będzie dobrze. A właściwie jest dobrze, kiedy o nim nie myślę. No tak. Wystarczy już o tym wszystkim. Rozbaw mnie. Chcę usłyszeć o Nathanie i o tym, co się wydarzyło między wami. I, och, poczekaj. Miałaś już okazję wysłać do mnie Erin Donovan?

– W ciągu ostatniej doby? – Kelsey spojrzała gniewnie na przyjaciółkę. – Nie wszystko się kręci wokół twoich interesów.

– Zapomnę o tym.

– Spotkałam się dziś z Zoe McBride, siostrą Sofii.

– Jak u niej z włosami?

– Dziwiłabym się, gdyby nie była już jedną z twoich klientek.

– Wyślę jej kupon. Wiesz co, jeśli przyślesz do mnie parę osób, nie będzie cię u mnie dużo kosztować balejaż w odcieniu burgunda. Normalnie zapłaciłabyś fortunę, ale…

– Lubię swoje włosy takimi, jakie są. Dziękuję. – Kelsey wzięła pierwszy łyk swego drugiego drinka.

Andi westchnęła. Zamilkła i sięgnęła po hummus i chipsa, gestem zachęcając Kelsey, by opowiadała dalej.

– Po pracy poszliśmy na kawę, a potem odwiózł mnie do domu. A kiedy dojechaliśmy…

– Mów dalej.

– Powiedział mi o telefonie od Connora i że jeśli chcę pójść do Deviation, będzie mi towarzyszył.

Ręka Andi zatrzymała się w połowie drogi do ust.

– Pójdziesz jako jego uległa? – Powachlowała się dłonią. – Jest coś jeszcze, prawda?

– W tym tygodniu chce mnie przygotować. – Kelsey wzięła kolejny łyk, by dodać sobie odwagi. – Wczoraj wieczorem, hm… wprowadził mnie.

– Co zrobił? Powiedz, że spuścił ci lanie.

Kelsey wahała się kilka sekund.

– Zrobił to.

– I jak było?

Odpowiedź przyszła jej z niewiarygodnym trudem.

– Cudownie. Niesamowicie. Zostawił mnie z setkami tysięcy pytań.

– Mogę ci tu w czymś pomóc?

– Nie rozumiem, dlaczego mi się to podoba.

– Dlaczego chcesz się tego dowiedzieć? – zapytała Andi.

Kelsey kolistymi ruchami przesuwała palcem po nóżce kieliszka.

– Bo myślę, że nie powinno mi się podobać.

– Bo jesteś asystentką pieprzonego gnojka prezesa, która całe życie walczyła z męską dominacją.

– Cóż, skoro tak to ujęłaś… – Uśmiechnęła się i wzięła kęs hummusu.

– Czułaś się wczoraj zniewolona?

– Nie. – Kelsey pokręciła głową. – To było dziwaczne. Taka szczerość wobec własnych pragnień okazała się wyzwalająca.

Przypomniała sobie, jak pochylała się przed nim, i to było tak nierzeczywiste, jakby tylko o tym fantazjowała.

– Orgazmy były oszałamiające.

– No to dlaczego się tym nie cieszyć? Przez tydzień niczego nie oceniaj. Jeśli w którymś momencie zdecydujesz, że coś ci się nie podoba… Czekaj. Powiedz, że masz słowo bezpieczeństwa.

– Tak.

– Więc jeśli coś ci się nie spodoba, nie rób tego. Problem rozwiązany.

Problem rozwiązany? Gdyby to było takie proste.

Andi włożyła w usta resztę marchewki.

– Mogłabyś przestać oceniać siebie za to, co lubisz, a czego nie. Pomyśl o tym jak o nowej potrawie. Nie wiedziałaś, że lubisz hummus, dopóki go nie spróbowałaś. Teraz zamawiasz go za każdym razem, kiedy tu przychodzimy.

Kelsey przewróciła oczami.

– To jest trochę bardziej skomplikowane.

– Nie musi być. BDSM nie jest dla wszystkich jednakowe. Nie ma w tym rzeczy dobrych lub złych i nie słuchaj nikogo, kto mówi, że są. Każdy ma swoje granice, coś, co lubi i czego nie lubi. Dla jednych ludzi BDSM to styl życia, inni praktykują to tylko w sypialni. Jeszcze inni tylko na wakacjach albo w weekendy. Część z nas trzyma się głównie zamkniętych klubów. Na przykład…

Teraz to Kelsey gorąco pragnęła usłyszeć resztę.

Andi pochyliła się lekko ku niej.

– Naprawdę niezbyt lubiłam krępowanie. Trwało cholernie długo. Zwykle wolę uderzenia. Ale kiedy pewnego razu związałam Loreana… poczekaj, czy ty chcesz tego słuchać?

– Nie jestem pewna. – Upiła kolejny łyk. – Okay. Jestem gotowa.

– Ten różowy sznur wokół jego… no wiesz…

– Wyobrażam sobie. – Nie żeby miała ochotę to widzieć.

– Poniekąd chciałabym go w nim oglądać cały czas. Krępowanie długo trwa, ale o dziwo uważam, że to rodzaj zen. Jak joga.

– Porzuciłaś jogę.

– Każą ci tam oddychać. Przyjmować pozycję dziecka. Psa z głową w dół. Na to mam czas tylko w sypialni. No nieważne, zrobiłam dygresję. Czasami robię węzły nie tak piękne, jak by chciał. Nie przeszkadza mu, że wiążę go przez trzy godziny, ale jeśli węzeł nie jest idealny, wpada w szał. Ten chłopak wymaga lania – powtórzyła. – I myślę, że to zrobię. Bardzo niedługo. Och. Zbliża się.

– Zbliża się?

– Mogę się mylić, ale chyba mam rację. Nathan Donovan idzie w naszą stronę.

– Co jest, do cholery?

Odwróciła głowę i zobaczyła, że Nathan podchodzi do nich długim, pewnym krokiem. Andi się nie myliła. Szedł do Kelsey.

Wciąż był ubrany tak jak w biurze, w ciemnoszary garnitur i krawat. Koszula wyglądała na tak samo sztywno wyprasowaną jak rano.

Kelsey miała zamiar się odświeżyć, zanim do niego zadzwoni, ale ją zaskoczył.

Wyglądał absolutnie oszałamiająco.

– Drogie panie – rzekł na powitanie. – Kelsey.

W jego oczach było coś hipnotyzującego. Chociaż restauracja tonęła w półmroku i zapadł już wieczór, oczy Nathana płonęły, kiedy się w nią wpatrywał. Zaschło jej w gardle.

– Jakiś problem, panie Donovan?

– Żaden. Gdybyś zechciała się przesunąć, dołączyłbym do was.

Andi zajęła się zgarnianiem ostatniej porcji hummusu na chipsa.

Kelsey niechętnie zrobiła miejsce Nathanowi.

– Przedstawisz mnie swojej przyjaciółce? – zapytał, siadając.

Zamiast odpowiedzieć, zapytała:

– Co tutaj robisz?

– Nie odbierałaś moich telefonów ani esemesów.

– Mój telefon jest w torbie. Pod stolikiem. – Chwyciła kieliszek. – Powiedziałam ci, że zadzwonię, kiedy będę gotowa.

– Powiedziałaś. Ale kiedy wcześniej rozmawialiśmy, wspomniałaś, że chodzi o godzinę, najwyżej półtorej.

– I?

– Minęły prawie dwie. Zawsze możesz spędzać ze swoimi przyjaciółmi tyle czasu, ile zechcesz. Po prostu martwiłem się, że twój telefon się zepsuł, więc pomyślałem, że sprawdzę, czy na mnie nie czekasz i nie zastanawiasz się, gdzie się podziałem. – Ze zniewalającym uśmiechem dodał: – Przeszkadzam wam?

– Oczywiście. – Kelsey była zirytowana.

– Wszystko w porządku – wtrąciła Andi. – To ja jestem tą przyjaciółką, która ma na nią zły wpływ, Andi Malloy.

– Słyszałem o tobie.

– Naprawdę?

– Przyjęcie. To, na którym Kelsey wygrała packę.

Oczywiście pamiętał wszystko, co mu powiedziała.

– Skoro mamy to za sobą… – Andi się roześmiała. – Kiedy nie deprawuję moich przyjaciół, jestem właścicielką From Hair to Eternity. To salon fryzjerski niedaleko stąd.

– Miło mi cię poznać. Nathan Donovan. – Podali sobie ręce. – Twoje włosy są twoją reklamą, jak rozumiem.

– Żeby tak wyglądać, potrzeba czarodziejskiego pyłu z rogu jednorożca, mistrzowskiej ręki artysty, dwóch kieliszków wina i czterech godzin.

– Jestem gotów się założyć, że moja siostra byłaby tym zainteresowana.

– Mówisz poważnie? Błagałam Kelsey, żeby mnie jej poleciła.

– Uważaj sprawę za załatwioną – odrzekł. – Masz wizytówkę?

Andi sięgnęła do swojej ogromnej czarnej torby ozdobionej trupią czaszką w jaskrawych kolorach i wyciągnęła purpurową kartę wizytową.

– Dobry marketing – stwierdził. – Nikt nie ma takich kart.

– Pierwszą usługę twoja siostra będzie u mnie miała za darmo.

Kelsey przewróciła oczami.

– Co się stało z moją zniżką o połowę?

– Królestwo za wizytę Erin Donovan w moim kolorowym barze.

– Czy to jest to, co sugeruje nazwa? – Nathan ściągnął brwi.

– We From Hair to Eternity mamy wydzieloną przestrzeń, gdzie robimy koloryzację. Mamy tam czasopisma i tablety interaktywne, robimy zdjęcia klientom i pokazujemy im, jak wyglądaliby w różnych kolorach włosów, pasemkach i balejażach. To coś w rodzaju „przymierz, zanim zaczniesz to nosić". I chcemy, żeby w tym czasie dobrze się bawili, więc mamy dla nich darmowe wino i mimozy.

– Jestem pewien, że to dobry pomysł.

Kelsey była pewna, że nie miał zielonego pojęcia.

– Wciąż próbuję dostać Kelsey w swoje ręce – powiedziała Andi.

Odwrócił się i spojrzał na nią.

– Ja też.

– Chodzi o włosy, panie Donovan. Ona chce się dobrać do moich włosów.

Ale jego ciche słowa wywołały w niej falę podniecenia.

– Są idealne takie, jakie są.

– Miedziane – ciągnęła Andi, jakby go nie słysząc. – Zapomnijmy o burgundzie. Możemy dodać trochę miedzi. Być może balejaż. Żeby je rozświetlić.

– To decyzja Kelsey. – Wzruszył ramionami. – Osobiście niczego bym nie zmieniał.

Andi zgromiła go wzrokiem.

Podniósł ręce, kpiąco dając znak, że się poddaje.

– Ale nikt nie pyta mnie o zdanie.

Podszedł kelner i zapytał, czy może im jeszcze coś podać.

Nathan zamówił teksańską single malt bez wody.

– Coś jeszcze? Może kanapki? Skrzydełka z kurczaka? *Happy hour* kończy się za dwadzieścia minut.

Zamiast odpowiedzieć, Nathan spojrzał na każdą z nich.

– Co panie na to?

Jak mu się to udawało? Potrafił być jednocześnie irytujący i czarujący.

Chociaż kolejne czekoladowe martini brzmiałoby niebiańsko, Kelsey pokręciła głową, z pełną świadomością wybierając sesję z Nathanem, kiedy do niej przyjadą. Ta prosta decyzja sprawiła, że jej brzuch ogarnęła fala oczekiwania.

– Jadłaś coś poza hummusem? – zapytał Kelsey.

Potrząsnęła głową.

– Chcesz gdzieś pójść na kolację albo zjeść coś jeszcze tutaj?

Pomysł, żeby pójść z nim na kolację, niezbyt jej się podobał, ale nadal była głodna.

– Kanapki – powiedziała.

– Andi? – zwrócił się do ich towarzyszki.

– Coś bym jeszcze zjadła.

– Dwie porcje, dla wszystkich.

– I frytki – dodała Andi.

Kelner przyjął zamówienie i odszedł.

Przez następne pół godziny, kiedy jedli, z zaskoczeniem obserwowała, jak czarujący był Nathan. Pytał Andi o jej interesy i słuchał, jakie ma plany ich poszerzenia. Ale poprzez sposób, w jaki dotykał pod stolikiem i patrzył na swoją podwładną, kiedy mówiła, sprawiał, że Kelsey przez cały czas czuła się absolutnie wyjątkowa.

Był mistrzem konwersacji, tak jak i wszystkiego innego. Teraz skierował rozmowę na nadchodzący weekend.

– Poprosiłem Kelsey, by wybrała się ze mną w weekend do Deviation. Wiem, że to ty prosiłaś o umieszczenie jej na liście gości, i szczerze przepraszam za ingerowanie w wasze plany.

Kelsey wiedziała, że wcale go to nie martwiło, i była pewna, że Andi też to wie. Ale doceniła, że się przyznał do wmieszania się w ich sprawy.

– Ponieważ stało się to nieoczekiwanie – zwrócił się do Andi – z przyjemnością podwiozę cię, jeśli chcesz pojechać z nami.

Tym samym dał do zrozumienia, że proponuje transport i nic poza tym.

– Dziękuję za propozycję, ale nie. I szczerze mówiąc, bardzo się cieszę – odparła. – Zapomniałam, że będzie wtedy urodzinowe przyjęcie mojego taty. Nie mogłabym się od niego wymigać. Zamierzałam cię zapytać, Kelsey, czy nie mogłabyś zmienić planów.

Kelsey studiowała minę przyjaciółki, szukając oznak kłamstwa.

Andi uniosła dłonie na znak, że mówi szczerą prawdę.

Kelner przyniósł rachunek. Nathan podał mężczyźnie kartę kredytową.

– Nie trzeba – powiedziała Kelsey.

Położył dłoń na jej kolanie i pogładził je delikatnie.

– To zaszczyt zjeść kolację z dwiema pięknymi kobietami.

Kiedy rachunek został zapłacony, Nathan zapytał:

– Czy mogę cię gdzieś podwieźć, Andi?

– Dziękuję, ale parkingowy przyprowadzi mój samochód.

Po wyjściu z restauracji podali bilety parkingowe i Nathan powiedział:

– Proszę najpierw przyprowadzić samochód pani.

Andi zdążyła już bezpiecznie odjechać, kiedy przyprowadzono SUV-a. Nathan pomógł Kelsey wsiąść do środka, a parkingowemu wręczył napiwek, który okazał się znacznie wyższy, niż się spodziewała.

– Czy temperatura ci odpowiada?

– Tak. Dziękuję.

Wciąż była na niego trochę poirytowana za to, że się pojawił i skrócił jej spotkanie z Andi.

Tego wieczoru nie potrzebował wskazówek, jak dojechać do jej domu. Kiedy zadzwonił jej telefon, Kelsey wyciągnęła go z torby. Tak jak powiedział, wysłał jej kilka wiadomości i dzwonił. Z powodu gwaru rozmów w restauracji oczywiście nie usłyszała powiadomień. Spojrzała na to z jego punktu widzenia. Czekał na telefon od niej i nie kontaktował się, dopóki nie minęła szósta trzydzieści, kiedy to, jak zapowiedziała, miała zamiar wyjść. Nawet wtedy dał jej kolejne pół godziny, zanim zaczął jej szukać. Nie nalegał, żeby zakończyła spotkanie. I zapłacił rachunek. Być może była przewrażliwiona na punkcie dominujących mężczyzn.

– Przepraszam, że nie słyszałam telefonu.

– Miło mi było poznać twoją przyjaciółkę. – Ponieważ zatrzymali się na światłach, odwrócił głowę i spojrzał na nią. – I nie mogę się doczekać, kiedy przywiozę cię do domu.

Poruszyła się w fotelu. Zniżył głos, gdy wypowiadał to drugie zdanie, przez co otulił ją płaszczem intymności.

Myśląc tylko o nim, spojrzała na esemes od Andi.

Boskie ciacho do schrupania. To chodzący seks. Jeśli go nie chcesz, sama go przelecę.

Pokręciła głową z uśmiechem, wyłączyła ekran i wrzuciła telefon z powrotem do torby.

O tej porze na ulicach nie było ruchu.

– Czy już to przemyślałaś? – zapytał. – Właściwe zachowanie.

Nagle przeszedł od ogólnych tematów do tego, co dotyczyło tylko ich.

– Miałam nadzieję, że opuścimy tę część.

– Jestem tego pewien.

– Nie mów, że akurat ty miałeś czas o tym myśleć. Nie jesteś zajęty szukaniem po całym mieście kolejnych spółek do przechwycenia?

– Tak naprawdę po całym stanie – odparł.

– Nie żartujesz?

– Rozglądamy się za firmą elektroniczną. Była tam od dawna pewna dochodowa spółka. Ale rynek się zmienił i stracili na znaczeniu. Potrzebują zastrzyku gotówki i świeżej wizji. I zespołu, który zajmie się strategią i taktyką. – Posłał jej uśmiech poprzez ciemne wnętrze samochodu. – Pewnie nie masz ochoty o tym słuchać.

– Wręcz przeciwnie. To fascynujące.

Entuzjazm w jego głosie był zaraźliwy i Kelsey zastanawiała się, jak mu się udaje z taką łatwością przechodzić od jednego projektu do drugiego. Przejęcie firmy Newmana wymagało nakładu czasu, a jednak już planował kolejne fuzje.

– Z przyjemnością ci o tym opowiem, kiedy nie będziemy się zajmować Donovan Logistics ani sprawami osobistymi. Kiedy spotykamy się prywatnie, chcę, żebyś była pewna, że moja uwaga jest skupiona wyłącznie na tobie.

Kelsey lekko zadrżała, chociaż wcale nie było jej zimno.

– Wróćmy do mojego pytania.

– Zgadzam się – odparła niezdolna uwierzyć, że o tym rozmawiają. Ale przypomniała sobie jego słowa z wczorajszego wieczoru na temat lekkiego dystansu, więc podeszła do tego jak do rozmowy o pracy. – Uprzejmość jest konieczna.

– A rozmyślny brak szacunku? Poddasz się karze cielesnej z tego powodu?

– Czy możesz być bardziej dokładny?

– Oczywiście. Nigdy nie użyłbym niczego poza swoją ręką albo pasem na twojej pupie i udach. Pomyłka jest wykluczona, będziesz wiedziała, że byłaś niegrzeczna.

– Zazwyczaj tak się nie zachowuję.

– Podejrzewam, że nie każdy irytuje cię tak jak ja.

– Coś w tym jest.

Nie chodziło tylko o to, że chwilami był apodyktyczny, zbyt pewny siebie, władczy. Przerażał ją sposób, w jaki na niego reagowała.

– Celowe nieposłuszeństwo – ciągnął. – Jak spieranie się, kiedy cię o coś proszę, a ty nie chcesz użyć słowa bezpieczeństwa albo dyskutujesz o tym. Chcę, żebyś używała słów bezpieczeństwa, żebyś ze mną omawiała te rzeczy. Na przykład wczoraj wieczorem, kiedy powiedziałem, że ogolę ci cipkę albo możesz mieć depilację brazylijską. Pamiętasz swoją odpowiedź?

– „Za cholerę”.

– A powinna brzmieć…?

– „Czy możemy to omówić, panie Donovan?” Albo „boję się tego”. Albo „za cholerę, sir”.

Roześmiał się.

– Myślisz, że jesteś bezpieczna, bo siedzę za kierownicą i jestem przypięty pasem?

W jego słowach pobrzmiewała rozkoszna groźba. Cholera, już zaczęła dla niego wilgotnieć.

– W takim razie w czasie lunchu mogę cię zabrać do salonu. Może nawet do Andi. Jestem pewien, że mają tam takie usługi.

A Lorean pewnie się w tym specjalizował.

– Golenie wystarczy, sir.

– Jesteś absolutnie rozsądną, posłuszną sub.

– Nigdy żadnych „ale” – zgodziła się chętnie.

Po kilku minutach zaparkowali. Pomógł Kelsey wyjść z samochodu i sięgnął na tylne siedzenie po torbę. Zauważyła ją już wcześniej, kiedy pożyczyła jego samochód, i zastanawiała się, co w niej było, ale nie sądziła, że może być to coś dla niej.

Poprowadziła go do środka. Tym razem nie zatrzymała ich tocząca się piłka z Sindbadem w środku. Włożyła klucz do zamka i nie była zaskoczona, że się nie obrócił. Czasami miała wrażenie, że składa tu hołd bogom wszelkich mechanizmów, stojąc na jednej nodze, szepcząc do drzwi i obiecując, że zajmie się tym któregoś dnia, i wysunąwszy język…

– Spróbuj tym. – Trzymał w ręce klucz.

– Co to jest?

– Twój nowy klucz.

Spojrzała na niego gniewnie.

– Pasuje również do zasuwki.

– Mówisz poważnie?

– Po pracy spotkałem się ze ślusarzem.

– Ty…

– To dla mnie ważne, żebyś była bezpieczna, Kelsey.

Wzięła od niego klucz.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Możesz to uczcić, przekręcając klucz wielokrotnie i wiwatując za każdym razem, kiedy zadziała tak, jak powinien.

Klucz gładko wszedł do zamka i zapadka puściła od razu.

– Nie mogę w to uwierzyć. Jak tu wszedłeś?

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Rzeczywiście nie było dobrze zamknięte?

– Więcej się natrudziłaś, żeby je zamknąć, niż my, żeby je otworzyć.

– Więc podwójnie ci dziękuję.

W tym momencie otworzyły się drzwi pana Martineza i Sindbad wytoczył się przez próg na swój wieczorny spacer.

Mężczyzna przykucnął, by skierować piłeczkę na środek korytarza.

– Zejdźmy z drogi – powiedziała Kelsey. – Dobranoc, panie Martinez.

Uniósł dłoń, pozdrawiając ją bez słowa.

Z łatwością otworzyła drugi zamek. W parę sekund znaleźli się w mieszkaniu.

Od kiedy w wieku osiemnastu lat opuściła dom, nikt się nią nie opiekował. Niekoniecznie z tego powodu, że nie zamierzał, ale raczej dlatego, że nie chciała, aby mówiono jej, co ma robić, albo zachęcano do znalezienia sobie męża. Jednak nagle uświadomiła sobie, że byłoby miło mieć trochę pomocy.

– Zapasowe klucze leżą na stole. – Nathan je pokazał. – Razem z wizytówką ślusarza na wypadek, gdyby coś było nie tak, co jest mało prawdopodobne. I przysięgam, że nie naruszyłem twojej prywatności. Nie weszliśmy do pokoju. Twój pan Martinez niby przypadkiem zdecydował, że na cały ten czas zabierze swojego chomika na spacer. Jestem pewien, że nawet na chwilę nie spuścił z nas oka.

– Naprawdę?

Nie zamienili ze sobą wiele słów, odkąd zostali sąsiadami. Miło było wiedzieć, że uważał na nią.

– Nie wiem, jak ci dziękować – powiedziała do Nathana. – Ile ci jestem winna?

– Swoją dozgonną miłość i oddanie.

Położyła torbę na podłodze.

– Czy sto dolarów wystarczy?

– Byłem pewien, że to powiesz. – Uśmiechnął się lekko.

– Czy pan się ze mną drażni, panie Donovan?

– Mógłbym, panno Lane. Z drugiej strony mógłbym być śmiertelnie poważny. Pytanie brzmi: po

czym to poznasz?

Nie za bardzo wiedząc, co odpowiedzieć, zdjęła żakiet. Zabrał go od niej i powiesił.

– Mogę wziąć twoją marynarkę?

– Dziękuję – powiedział, kładąc swoją torbę na podłodze.

Zaskoczyło ją, jak wielką przyjemność sprawiło jej odebranie od niego marynarki.

– Nie zapomnij wziąć klamerek na sutki – powiedział.

Pochyliła się, żeby po nie sięgnąć, a on wyciągnął rękę. Teraz, gdy czegoś od niej oczekiwał, była spięta tak jak wczoraj wieczorem.

Podała mu komplet klamerek i zapytała:

– Napijesz się czegoś?

– Wody, jeśli masz.

Poszła do kuchni i wróciła z dwiema butelkami. Ponieważ nie mogła wytrzymać z ciekawości, zapytała:

– Co masz w torbie?

– Dlaczego sama do niej nie zajrzysz?

Nie musiała pytać, czy rzeczywiście o to mu chodziło.

– Gdzie? Tutaj? W sypialni?

– Może być stół.

To jej przypomniało wczorajszy wieczór, kiedy pokazywała mu przedmioty ze swojej szuflady, ale to było dziesięć razy bardziej krępujące.

Zaniósł torbę na stół i stanął obok. Kelsey otworzyła suwak.

Ręka jej drżała, kiedy wyjmowała pierwszy przedmiot – pudełko z kondomami.

– Hm… – Odwróciła głowę w bok. – Czy to znaczy, że w k o ń c u będziemy uprawiać seks?

– To nie musi się wydarzyć – przypomniał jej.

Nigdy jeszcze nie była w związku o tak jasnych zasadach. Na ogół pozwalała, by sprawy po prostu jakoś się działy. Ale wolała ten rodzaj relacji. Tu nie byłoby nieporozumień.

– Pragnę tego.

– O niczym innym nie myślałem.

Odkładając pudełko, zauważyła, że kondomy były w rozmiarze XL. Miała wrażenie, że palce jej zdrętwiały. Nie powinna być zaskoczona – przecież dotykała go przez spodnie. Na myśl, że mogłaby go mieć w sobie, powoli ogarniała ją niecierpliwość, ale i lekki niepokój.

– Moglibyśmy pominąć wszystko inne i pójść do łóżka.

– Moglibyśmy. – Zamilkł na chwilę. – Ale tego nie zrobimy.

Nie miała pewności, czy będzie w stanie czekać.

– Zobacz, co jeszcze tam jest. – Zachęcił ją.

Ledwie zdolna się skupić wyjęła grubą obrożę z czarnej skóry. Była do niej przytwierdzona duża metalowa półkolista sprzączka, ale ozdoba w postaci szeregu czerwonych haftowanych serduszek zmiękczała jej surowy wygląd i poniekąd przydawała kobiecości.

– Założę ci ją później i za każdym razem, kiedy będziemy się bawić. Chcę, żebyś ją nosiła w sobotę w klubie.

Przeciągnęła palcem po obroży. Skóra okazała się bardziej miękka, niż się wydawało, a wnętrze było podszyte czymś w rodzaju futerka. Myśl, że miałaby mieć to na sobie poza domem, jednocześnie mroziła ją i intrygowała.

Kelsey odłożyła naszyjnik na stół, a obok Nathan położył klamerki.

Potem wyjęła długą smycz. Żołądek jej się skurczył. Wyobraźnia podsunęła jej rozmaite obrazy. Oto ona na czworakach, on ma w ręce smycz, żeby trzymać ją na miejscu, i daje jej lanie. Prowadzi ją na smyczy po pokoju na wpół ubraną albo gorzej – nagą. Zadrżała i spojrzała na niego.

– To może być cholernie niewykonalne.

– Okay. – Wzruszył ramionami.

Była przygotowana na spór, więc zamrugała zaskoczona.

– Okay?

– Nie będę cię do niczego zmuszał. Tak jak wczoraj powiedziałem, chciałbym, żebyś spróbowała tego, co jest dla ciebie tylko trudne. Jeśli odmówisz, będzie w porządku. Jest wiele innych zabawek, których możemy używać.

– Naprawdę nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli odmówię?

– Absolutnie.

– Naprawdę?

– Mógłbym ci pokazać, jak byś w tym wyglądała, jak ja bym na to reagował. Ale decyzja należy do ciebie. Nie jesteś ani odrobinę ciekawa?

– To jest zbyt silną kontrolą.

– Dlaczego?

Posłała mu najbardziej mordercze ze swoich spojrzeń.

– Czy to możliwe, że jesteś tak tępy?

Uśmiech, który zaigrał na jego ustach, nie pozwolił jej się na niego złościć.

– Kelsey, zapewniam cię. Nie jestem. I chciałbym odnotować fakt, że pierwszy raz w życiu nazwano mnie tępakiem.

– *Odnotowane* – dobiegł głos z jego zegarka.

– To przerażające – zauważyła Kelsey.

– Chyba odeślę to do Bondsa. – Dotknął prawej dolnej części ekranu. – Miałaś mi powiedzieć, dlaczego to oznacza zbyt silną kontrolę.

– Nie mogłabym odejść od ciebie nawet na kilka kroków – zaprotestowała.

– I co z tego?

– Hej, zegarku, odnotuj, proszę, że Nathan Donovan już drugi raz został nazwany tępym.

– *Odnotowane*.

Tym razem w odpowiedzi na jej prowokację zrobił niezadowoloną minę i zatrzymał ikonkę świecącą na ekranie.

– Chyba lubię to coś – powiedziała Kelsey.

– Z pewnością. – Zsunął mankiet na miejsce, zakrywając zegarek. – Na czym stanęliśmy?

– Na moim sprzeciwie wobec smyczy. – Chociaż odpowiedziała, zdała sobie sprawę, że Nathan dokładnie to wie.

– Podejdź tu.

Zabrzmiało to bardziej jak prośba niż polecenie, uwodzicielsko i zniewalająco. Straciła głowę dla tego mężczyzny. Zrobiła kilka kroków w jego stronę i spojrzała mu w oczy.

– Unieś włosy.

Posłusznie odsłoniła szyję.

Zapiął na niej naszyjnik.

Przejęło ją to dreszczem, a jednocześnie było oszałamiające.

Nathan włożył palec pod obrożę, żeby sprawdzić, czy dobrze leży.

– Może jeszcze odrobinę. – Zapiął ją ciaśniej i zapytał: – I jak teraz?

Cholera! Jak miałaby się odważyć i powiedzieć mu prawdę? Ograniczyła się do jednego słowa:

– W porządku.

Gdy Nathan uniósł brwi, dodała:

– Sir. W porządku, sir.

– Szacunek, Kelsey. To na mnie działa.

Kiedy powiedział, że jest zadowolony, zapragnęła zadowolić go jeszcze bardziej.

Włożył palec w zaczep naszyjnika i delikatnie przyciągnął Kelsey do siebie.

Poczuła jego gorący, pełen pożądania oddech.

Przywarł ustami do jej ust i kąsał pocałunkiem, tak że straciła dech.

– Kobieto, mogłabyś zniszczyć słabszego człowieka.

– Interesuje mnie tylko jeden.

Chwycił jej dłoń i nakierował na swojego penisa. Nie potrzebowała zachęty, by go ścisnąć.

– Dzisiaj chcę ciebie, Nathanie. Nie każ mi już dłużej czekać.

– Myślę, że można będzie to załatwić.

Puścił zaczep i wziął do ręki smycz.

– Ufasz mi? Nigdy więcej tego nie zrobimy, jeśli poczujesz, że to dla ciebie nie do zniesienia. Chcesz spróbować?

Niemal wszystko się w niej buntowało. Jednak jakaś maleńka cząstka jej osobowości pragnęła iść dalej, po prostu dlatego, że to miało znaczenie dla niego.

– Jeśli zechcesz, żebym to zdjął, powiedz „żółty" albo „czerwony". Natychmiast to odepnę. Bez pytania.

– Bo sprawia ci to przyjemność.

– Och, Kelsey… – Pocałował ją w czoło.

W tym momencie zaczęła się zastanawiać, czy byłaby w stanie odmówić mu czegokolwiek.

Patrzyła na niego, kiedy zapinał karabińczyk.

Zacisnęła w pięści dłonie spuszczone po bokach, czekając na przebłysk paniki, którego się spodziewała. Ale nie nastąpił. Zamiast tego ogarnęło ją pożądanie.

– Chodź ze mną.

Ku jej zaskoczeniu nie pociągnął jej. Zrobił pół kroku w przód, tak jakby byli wśród ludzi.

Przystanął przed lustrem wiszącym nad stołem.

– Zobacz teraz to, co ja widzę.

Kelsey spojrzała na kobietę, którą z trudem rozpoznawała.

Skórzana smycz była ciasno owinięta wokół jego dłoni, którą trzymał przy jej ramieniu. A jej widok z obrożą… Czuła, że to erotyczne, ale jeszcze bardziej wyglądało… Z tego obrazu bił głęboki, nieubłagany, zaborczy erotyzm. Surowość obroży złagodziły jej włosy, element kobiecości.

– Podoba mi się – wyznała.

Szeroko otwarte oczy Kelsey napotkały wzrok Nathana. Orzechowy odcień whiskey zmieszał się z płynnym zielonym ogniem. Ich rozszerzone źrenice płonęły we wzajemnym pożądaniu.

Nathan patrzył na nią w taki sposób, że poczuła zawrót głowy. Jego wzrok wyrażał jednocześnie namiętność i pragnienie posiadania, a ona była ich obiektem.

– Rozumiesz teraz, prawda?

– Tak – szepnęła. Ani obroża, ani smycz nie oznaczały, że Nathan ją kontroluje. Znaczyły, że chciał ją chronić i mieć przy sobie.

Przeciągnęła palcem po srebrnej metalowej sprzączce. Wiedziała, że z tym mężczyzną jest bezpieczna. Czuła to każdym koniuszkiem nerwów.

– To dopiero początek, Kelsey. Dopiero początek.

ROZDZIAŁ
dziewiąty

Widział, co zrobił, dostrzegał siłę jej poddania się, zaufanie, głód pożądania. Nathan nie miał pewności, czy kiedykolwiek był z kobietą, która pragnęła więcej.

– Chcesz, żebym to zdjął? – Uniósł głowę.

– Nie – odparła cicho.

Jądra mu się skurczyły.

– Jesteś tak cholernie podniecona i seksowna, kobieto.

– Dla ciebie. – Zabrzmiało to niczym przysięga.

Jej słowa go pokonały.

Ostatnim wysiłkiem woli powstrzymał się, by nie podciągnąć jej spódnicy i nie wbić w nią swego pulsującego fiuta. Miał plan na ten wieczór i zamierzał się go trzymać bez względu na koszty. Dobrze, że masturbował się rano przed wyjściem do pracy.

– Chcę, żebyś zobaczyła, co jeszcze jest w torbie.

Kelsey powoli kiwnęła głową.

Podniósł dłoń, dając jej znak, żeby poszła przodem.

Przygryzła dolną wargę. Wyglądała na nieco zdenerwowaną.

Trzymał smycz na tyle luźno, że Kelsey jej nie naprężyła, ale był blisko niej.

– Gdyby tydzień temu ktokolwiek powiedział mi, że będę prowadzona na smyczy… Cholera, piętnaście minut temu – poprawiła.

– Nie myśl o tym, co ktokolwiek inny mógłby pomyśleć. Liczy się wyłącznie twoja – i moja – opinia. I nie widzę w tym nic niezwykłego, a nawet jeśli by takie było, to jest tak cholernie seksowne, że nie trzeba by mnie namawiać.

Kiedy znów stanęli przy stole, Kelsey wyjęła obrzydliwy mały korek analny i skrzywiła się na jego widok.

Nathan się zaśmiał.

– Tam jest więcej rzeczy.

Wyjęła pozostałe przedmioty – golarkę z paczką żyletek i podróżny pojemnik z kremem do golenia.

– Miałam nadzieję, że o tym zapomnisz.

– Na myśl o tym nie mogłem zmrużyć oka w nocy.

Kelsey lekko wciągnęła powietrze.

– Jest jeszcze jedna rzecz.

Potrząsnęła torbą, żeby to znaleźć, a potem wyjęła kolejny przedmiot.

– Świeca? To się wydaje zbyt romantyczne, jak na ciebie, Nathanie.

– Nie będziemy jeść kolacji przy świecach, jeśli to masz na myśli.

– Nie? – Zmarszczyła czoło. – Do sypialni? Żeby stworzyć nastrój?

Pokręcił głową.

– A zatem…?

– Mam zamiar polewać twoje nagie ciało gorącym woskiem. Całe. Twoje sutki. Brzuch. Ogoloną cipkę.

Kelsey zadrżała.

– To chyba bolesne.

– Możesz być pewna, że zrobię to tak, że będzie bolało w najlepszy możliwy sposób.

– O kurwa – szepnęła, obracając w dłoniach niebieską, zwężoną na końcu świecę. – Wiem, że mówisz poważnie.

– Obiecałem, że cię umyję i ogolę.

Zabrał od niej świecę, a potem odczepił smycz i rozpiął obrożę.

Podobał mu się sposób, w jaki przeciągnęła palcami po szyi, jakby brakowało jej tego paska skóry. Nie mogła wiedzieć, jak bardzo seksowna jest dla niego.

– Rozbierz się, proszę – powiedział.

– Tutaj?

Nathan uniósł brwi.

– Teraz?

– Jeżeli nie masz zamiaru użyć słowa bezpieczeństwa, rób tak dalej. Za ociąganie się możesz zarobić parę uderzeń moim paskiem od spodni.

Rzuciła szybkie spojrzenie na jego pas.

O tak. Zamierzał przyłożyć jej pasem w tyłek. Jeśli zrobi to jak należy, oboje będą mieli z tego pożytek.

Nagle zaczęła grać na zwłokę i Nathan poczuł się skonsternowany. Jego mała sub z premedytacją go prowokowała.

Nigdy nie pragnął jej bardziej niż w tej chwili.

Zrzuciła po kolei buty, co natychmiast uczyniło ją kilkanaście centymetrów niższą i obudziło w nim instynkt opiekuńczy.

Potem zaczęła robić striptiz, poruszając biodrami w przód i w tył, kiedy sięgała ręką za plecy, by odpiąć suwak. Trochę szybszym, tanecznym ruchem wyswobodziła się ze spódnicy.

Pochyliła się, żeby podnieść ją z podłogi, i rzuciła mu na głowę.

W przyszłości będzie musiał uważać na to, o co ją prosi.

– Moja ulubiona liczba to dwanaście, sir.

– Jak liczba pręg od mojego paska?

Policzki Kelsey oblały się szkarłatnym rumieńcem, więc domyślił się, że nie czuje się z tym tak swobodnie, jak by się wydawało. Zachował kamienny wyraz twarzy, żeby nie pokazać jej, że jest szczęśliwy jak wariat. Jego Kelsey wyszła poza swoją strefę komfortu i szukała w nim oparcia.

– Zrobię to, co mam do zrobienia – powiedział. – Ale dziś może to być inna liczba.

Rumieniec Kelsey stał się głębszy i szerszy.

Nathan zastanawiał się, czy po sobotniej nocy będzie w stanie wrócić z nią do zawodowej relacji.

Chwyciła brzeg bluzki, podwinęła ją i zdjęła.

Tym razem wyciągnął rękę, by pochwycić ubranie.

Kelsey stała przed nim w stringach i staniku z czarnej koronki.

– Nie mogłabyś być piękniejsza. A ja się niecierpliwię.

Rozpięła stanik i poruszyła ramionami, żeby ramiączka opadły. Powoli go zsunęła, a wtedy zobaczył, że jej brodawki są już twarde.

– Tak cholernie seksowna – powiedział.

W ciągu paru sekund pozbyła się stringów.

Być może zmuszenie jej do tego było błędem. Jego samokontrola została wystawiona na okrutną próbę.

– Potrzebna mi będzie miska – powiedział. – Teraz, proszę.

– Jak duża?

– Przynajmniej taka jak do muesli. Dobra byłaby też miska do wyrabiania ciasta. Może nawet lepsza.

Kelsey poszła do kuchni, ale mijając go, patrzyła w podłogę.

– Głowa do góry, Kelsey. Trzymaj ją dumnie.

– Wcale nie czuję się swobodnie, spacerując nago. – Otworzyła szafkę. – Zwłaszcza przed tobą.

– Stworzę ci wiele okazji, żebyś mogła nabrać wprawy.

Odwróciła głowę i spojrzała na niego.

– Im częściej będziesz to robić, tym łatwiej ci to przyjdzie – powiedział.

– Nie jestem pewna, czy chcę, żeby było łatwiej.

– A ja jestem pewien, że chcę cię widzieć nagą. I przynajmniej w tym przypadku wygrywa to,

czego ja chcę.

Wróciła do niego i podała mu miskę.

– Aż do dzisiaj robiłam w niej tylko ciasto czekoladowe.

– Aż do dzisiaj – zgodził się. – Weź ją razem z innymi rzeczami. Ja zabiorę smycz i naszyjnik.

Zobaczył w jej oczach jakiś błysk, być może chciała się sprzeciwić. Ale ustąpiła i zrobiła to, co powiedział.

Ruszył za nią do sypialni, z obrożą i smyczą owiniętą wokół dłoni. Położył je na szafce nocnej.

– Weź kąpiel albo prysznic – powiedział. – Zaraz tam przyjdę.

– Czy to jest część mojego treningu? Wydajesz mi polecenia, a ja je wykonuję bez dyskusji?

– No więc – nie mógł się powstrzymać, żeby tego nie zaznaczyć – właśnie dyskutujesz.

Skrzyżowała ręce na piersi.

Zdał sobie sprawę, że Kelsey potrzebuje jego dotyku, więc chwycił ją za ramiona.

– Nie robię tego dlatego, że lubię ci rozkazywać. Chcę, żebyśmy w sobotę wieczorem byli ze sobą zgodni. Jeśli przekonasz się, że zasługuję na zaufanie, że dobrze przemyślałem wszystko, co cię dotyczy, będziesz mniej się bała, kiedy pójdziemy do Deviation. Polegając na mnie, nie będziesz miała wrażenia, że to dla ciebie za wiele. Będziesz mogła poczuć się wolna fizycznie i psychicznie. Mamy niewiele czasu na zbudowanie takiego rodzaju relacji, który pomoże ci być zrelaksowaną, kiedy poddasz mi się rozpięta na krzyżu świętego Andrzeja przy pręgierzu.

Poczuła dreszcz, być może strachu, być może oczekiwania. Być może było to jedno i drugie.

– To brzmi przerażająco.

– Najpierw możemy trochę poobserwować, a potem zdecydujesz, czy jesteś tym zainteresowana. – Nathan uspokajająco gładził jej ramiona. – Przede wszystkim chodzi mi o to, żeby cię zadowolić i żebyś w seksie nabrała wiary w siebie jako kobieta i jako seksowna mała sub. Jeśli nie sprawia ci to przyjemności, powinniśmy przestać już teraz. Możesz się ubrać, włączyć jakiś film, zrobić popcorn i otworzyć butelkę wina. Nie szkodzi. Nie będę cię powstrzymywał.

Kelsey westchnęła.

– Nie. Nie chodzi o to, że…

– Powiedz mi. – Spojrzał jej głęboko w oczy, delikatnie ją głaszcząc.

– Nie jestem pewna, dlaczego się, do cholery, opieram, kiedy tego właśnie chcę. Po prostu nie miałam zielonego pojęcia, że to będzie takie trudne.

– Jesteś niezwykle inteligentna, Kelsey. Ambitna. Zdeterminowana. Nic w tym dziwnego, że czujesz się wewnętrznie skonfliktowana. Uznałaś, że wiesz, jak działa świat i jak powinnaś się zachowywać, żeby osiągnąć sukces. I masz spektakularne dokonania. Niewiele kobiet zdobyło taką pozycję, jaką masz teraz. Jesteś przygotowana, by iść, gdziekolwiek zechcesz. Miałaś swoją strategię i byłaś skoncentrowana na celu. I być może myślisz, że za każdym razem, kiedy zgadzasz się zrobić to, czego chcę, zdradzasz swoje zasady. Powiedz mi: kiedy zrobiłaś ten mały striptiz i rzuciłaś mi spódnicę na głowę, jakie to było uczucie?

– Rozkoszne.

– Dopóki nie pomyślałaś, że niezależne kobiety nie robią takich rzeczy?

– Być może jest w tym trochę prawdy.

– A oto nowa prawda. Niezależne kobiety w końcu zaczynają robić to, czego, do cholery, chcą. Problem jest tylko wtedy, kiedy nie ma żadnego wyboru. Czy twoja przyjaciółka Andi cię oceniała?

– Nie.

– Więc dlaczego sama siebie oceniasz?

To pytanie zawisło między nimi.

– Twój wybór. Albo te włosy na cipce znikają i dostajesz lanie swojego życia, albo możemy obejrzeć *Ojca chrzestnego*.

– „Nie występuj przeciw rodzinie” czy coś w tym rodzaju?

Cytat nie był wierny co do słowa, jednak i tak cholernie dokładny. Wystarczająco dokładny, by Nathan zapragnął ją pocałować.

– To ma dla ciebie szczególne znaczenie, prawda? – domyśliła się.

– Prawdopodobnie dotyczy wielu rodzin.

– To prawda. A ty czujesz, że masz wobec swojej szczególne zobowiązania.

Nathan kiwnął głową. Kelsey zapamiętała, co jej powiedział, kiedy rozmawiali o tym, co go motywuje. Panna Kelsey Lane znów zyskała w jego oczach.

– A zatem co to będzie? *Ojciec chrzestny*? Możemy sobie zrobić maraton, przejść do razu do drugiej części, kiedy pierwsza się skończy.

– Mam wujów i więcej kuzynów, niż mogłabym zliczyć. W każde wakacje urządzamy maratony filmowe. Wolałabym ból zęba.

Uśmiechnął się szeroko.

– To jest twoja odpowiedź? Czy chcesz to jeszcze przedyskutować?

– Pomogłeś mi rozwiązać problem. Dziękuję.

Położyła mu dwa palce na ustach. Nathan je pocałował.

– W takim razie, moja sub, idź do kąpieli.

Podciągnął ją, aż stanęła na palcach, i zobaczył to… iskierkę w oczach w odpowiedzi na jego polecenie.

Podsyciła płomień pożądania, które w nim rosło.

Pocałował ją chciwie. Głodnymi ustami brał od niej i dawał. Chciał, żeby wiedziała, ile dla niego znaczy, jak bardzo wdzięczny jest za jej uległość.

Gdy skończył, jej wargi były nabrzmiałe, a wzrok zamglony.

– Może powinienem cię teraz zerżnąć.

– Może powinieneś.

Pomimo pokusy zachował kontrolę. Nie ze względu na siebie, ale ponieważ chciał, żeby wiedziała, zwłaszcza na tak wczesnym etapie relacji dom–sub, że mówił poważnie i że nie można go łatwo od tego odwieść.

To nie przeszkodziło mu wyobrażać sobie Kelsey opartą na rękach i kolanach i siebie, jak pieprzy ją od tyłu, wypełnia ją.

Niespiesznie zwolnił uścisk.

– Idź.

Uderzył ją lekko w pupę, a Kelsey czmychnęła do łazienki.

Patrzył za nią dłużej, niż powinien.

Potrząsnął głową, odchylił kołdrę i zaczął układać ich sprzęt, niektóre rzeczy na łóżku, inne na szafce nocnej.

– Masz w szafie więcej ręczników? – zapytał, wchodząc do łazienki.

Kelsey stała pochylona przed wanną i sprawdzała temperaturę wody. To był cholernie kuszący widok.

– Tak – odparła, odwracając się do niego.

– Nożyczki?

– Masz zamiar…? Nieważne. Oczywiście, że mówisz poważnie. – Westchnęła. – W szufladzie w kuchni. Obok lodówki. Ale w gabinecie mam inne, mniejsze, są w kubku na biurku.

– A zapałki?

– W kuchni.

Delikatnie skinął głową.

Wychodząc z łazienki, chwycił garść papierowych ręczników i kilka zwykłych. W sypialni rozłożył papierowe ręczniki na materacu i otworzył opakowanie z golarką. Umieścił w niej żyletkę, sprawdził, czy jest ostra i dobrze zabezpieczona.

Gdy wyjął wszystko, co zamierzał, na nocnej szafce położył zapałki i nożyczki, a potem poszedł do Kelsey.

Była w wannie, otoczona kłębami pary. Włosy miała wysoko upięte. Nigdy specjalnie nie zastanawiał się nad tym, jak bardzo lubił patrzeć na kobietę odpoczywającą w wannie, i poczuł, że mógłby przywyknąć do niewielkiej intymności.

Postawił miskę, podwinął rękawy koszuli i wziął z półki liliową myjkę. Kelsey miała kilkanaście różnych płynów do kąpieli, wszystkie ustawione w rządku, od najniższego do

najwyższego.

– Chcesz wybrać któryś z nich?

Sięgnęła po butelkę stojącą w środku.

– Ten przyjemnie się pieni.

Otworzyła wieczko i wylała trochę żelu na myjkę.

Wanna była ogromna, więc Kelsey mogła w niej wygodnie usiąść tyłem do niego. Nathan ukląkł na płytkach podłogi i zaczynając tuż pod linią włosów, przeciągnął myjką w dół jej szyi, potem po ramionach i wzdłuż pleców.

Pokręciła lekko głową, rozładowując napięcie mięśni, kiedy ją mył.

– Mógłbym ci to robić co wieczór – powiedział.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego się sprzeciwiałam – powiedziała miękko. – To jest cudowne.

Nathan raz zarazem nabierał wodę w dłoń i spłukiwał z niej pianę. Kobiecy zapach płynu do kąpieli ogarnął jego zmysły i sprawił, że jeszcze mocniej zapragnął Kelsey.

– Obróć się.

Gdy to zrobiła, kontynuował jej mycie, zaczynając od górnej części ciała i lekko pocierając jej piersi.

– Nie jestem pewna, czy to wytrzymam – powiedziała. – Jestem tak pobudzona. Tracę panowanie nad sobą.

– Dobrze. Teraz wstań.

Podał jej rękę. Kelsey włożyła w nią swoją ciepłą dłoń.

Nathan umył jej biodra, pupę i nogi, a potem zagłębił myjkę między uda. Chwyciła go za ramiona, by nie stracić równowagi.

Spłukując z niej pianę, powiedział:

– Nie spiesz się. Ciesz się kąpielą. Poczekam na ciebie w sypialni.

Napełnił miskę ciepłą wodą i wyszedł z nią do sypialni.

Tak jak miał nadzieję, nie kazała mu długo na siebie czekać.

Stała w drzwiach. Wilgotne pasma długich włosów wiły jej się na ramionach. Bez czekania na instrukcje zrzuciła ręcznik, którym była owinięta, i podeszła do Nathana, nie spuszczając z niego wzroku.

– Właśnie tak – rzekł z aprobatą.

Zatrzymała się przy łóżku.

– Uklęknij, proszę.

Patrzyła na niego kilka długich sekund. Zastanawiał się, czy będzie się sprzeciwiać, ale wtedy przyjęła rękę, którą jej podał.

Urodziła się do tego. Dla niego.

Kiedy uklękła, nałożył jej obrożę. Nie po prostu tę, ale j e g o obrożę, uświadomił sobie.

– Kupiłem ją dla ciebie – powiedział.

– Nie musiałeś – odparła.

– Pojechałem do sklepu, kiedy wczoraj od ciebie wyszedłem. Wszystkie te rzeczy są twoje. Żadna inna kobieta ich nie dotknęła. Nie zrobi tego żadna inna sub.

Zobaczył, że zaparło jej dech.

– Dziękuję – powiedziała.

– Chcę, żebyś się położyła na plecach, z pupą na ręczniku.

Nathan pomógł jej wstać i przez chwilę ją przytrzymał, bo wyglądało, że lekko się chwieje. To właśnie mu się podobało. Chciał, by przeżywała to tak mocno jak on.

Kiedy ułożyła się tak, jak jej kazał, powiedział:

– Wsuń, proszę, ręce pod pośladki i trzymaj je tam tak długo, aż pozwolę ci się poruszyć.

– Tak, Nathanie.

Czyż istniały słodsze słowa?

– Możesz rozłożyć nogi i trzymać najszerzej, jak się da, albo je przywiążę. Co wolisz?

Spojrzała na niego, lekko się wierząc.

– Chyba powinnam powiedzieć, że zrobię to, co wolisz, sir.

– Więc powiedz to.

– To, co… – Kelsey odchrząknęła i spróbowała jeszcze raz. – To, co wolisz, sir.

– Doskonale.

Uśmiechnął się do niej i doczekał się nagrody, kiedy Kelsey zamknęła oczy i cicho westchnęła.

– Trzymaj je szeroko rozłożone.

Kiedy to zrobiła, wziął nożyczki i przystrzygł jej włosy łonowe. Były starannie wypielęgnowane, więc nie miał wiele do zrobienia.

– Wiesz co, gdybym był twoim stałym domem, pozwalałbym ci je zapuszczać od czasu do czasu tylko po to, żebym mógł to robić.

Sięgnął po pojemnik z kremem do golenia i wycisnął sobie sporą porcję na lewą dłoń, po czym pokrył nim jej wzgórek łonowy.

Kiedy zanurzył golarkę w wodzie, Kelsey mocno zacisnęła powieki.

– Będzie dobrze – obiecał, usuwając włosy nad wargami sromowymi. Co chwila opłukiwał ostrze i wycierał ją ręcznikiem.

W skupieniu, powoli, ogolił jej zewnętrzne wargi. Potem odchylił je po kolei, żeby ogolić najbardziej intymną okolicę.

Ostrożnie usunął wszystkie niesforne kosmyki, starł ręcznikiem resztki kremu do golenia i osuszył ją. Przejechał palcem po całej obnażonej skórze, upajając się jej delikatnością.

– Pięknie – stwierdził z zadowoleniem. – Dotknij.

Nie musiał powtarzać. Wyciągnęła rękę spod siebie i czubkami palców przeciągnęła po cipce.

– Myślę, że będziesz to lubić, kiedy się przyzwyczaisz.

– Nie jestem taka pewna.

– Nie musisz być – stwierdził.

Aby jej to wynagrodzić, rozchylił jej wargi sromowe i przeciągle polizał łechtaczkę. Kelsey wygięła się w łuk i jęknęła.

– Taaak – powiedział. – Nie cierpisz tego, prawda?

Nie czekając na odpowiedź, wsunął w nią palec, a potem kilka razy musnął językiem nabrzmiałą łechtaczkę, drażniąc ją.

Kelsey zaczęła jęczeć.

Podejrzewając, że jest bliska orgazmu, odsunął się od niej.

– Zaraz wrócę – powiedział.

– Co? – rzuciła ze złością. – O co ci chodzi z tym niepozwalaniem, żebym doszła?

– Poza tym, że twoje orgazmy są przeznaczone dla mnie? – przypomniał jej. Zmusił ją, by spojrzała mu w oczy. – Musisz być tak napalona, żebyś o mnie wołała.

– Już jestem.

Chciała złączyć nogi, ale uszczypnął ją w wewnętrzną stronę uda.

Spiorunowała go wzrokiem, ale wróciła do poprzedniej pozycji.

– Za chwilę wrócę. I być może zechcę nagrodzić dobre zachowanie.

Nathan zgarnął miskę, golarkę i zużyte ręczniki.

– Nawet nie drgnij – ostrzegł, kiedy przechodził obok niej.

W kuchni wziął butelki z wodą, które Kelsey wcześniej wyjęła z lodówki. Kiedy wrócił do sypialni, z zadowoleniem stwierdził, że czekała na niego w tej samej pozycji. Bajeczna uległa.

– Imponujące. Bardzo dobrze, Kelsey.

Otworzył butelkę i podał jej. Wzięła długi łyk wody.

– Powtórzę pytanie: jaka jest twoja ulubiona liczba?

– Ahm…

Nathan pamiętał, jak mówiła, że klapsy na kolanie to jedna z tych rzeczy, o których myślała, masturbując się. Chciał zaspokoić jej fantazje na całe następne miesiące.

– Mała sub, zanim zacznę cię pieprzyć, mam zamiar sprać ci tyłek tak, jak dotychczas mogłaś tylko pomarzyć.

– Jestem bardzo gotowa, sir.

Kiedy wypiła połowę wody, zabrał od niej butelkę i odstawił na bok.

– Potrzebna ci przerwa? Może chcesz coś jeszcze?

Potarła gęsią skórkę na ramionach.

– Nie, wszystko w porządku.

Wziął spod ściany krzesło i postawił je na środku pokoju.

– Teraz – powiedział, stając obok krzesła – chcę, żebyś przed tym uklękła. Rozepnij mój pasek i podaj mi go.

– To wygląda trochę tak, jakby prosić skazańca, żeby sam sobie założył stryczek na szyję.

– To prawda.

Podniosła się z łóżka i zrobiła krok w jego stronę.

– Stój.

Zatrzymała się.

– Chcę na ciebie popatrzeć, nasycić się tobą.

Przez moment nie mógł oddychać. Kelsey, jego sub, stała tam, z ogoloną cipką, naga, z jego grubą obrożą na szyi. Jej skóra zaraz pokryje się pręgami, które pozostawi jego pasek.

Wywoływała w nim podziw. Była idealna.

– Dziękuję. – Głos mu się załamał, być może pierwszy raz w życiu, kiedy powiedział: – Możesz… – Odchrząknął. – Możesz kontynuować.

Przyjęła pozycję i zabrała się do odpinania sprzączki jego paska. Zauważył, że ręce jej drżą, ale chciał, żeby w pełni przeżyła każdy moment, więc jej nie pomagał.

W końcu, mocno się koncentrując, zdołała rozpiąć sprzączkę i wyciągnąć pasek.

Zawahała się, najwyraźniej myśląc o tym, w jaki sposób powinna go podać. Wreszcie złożyła go na pół, położyła na dłoniach i pochyliła głowę.

– Gdybyś się uczyła, jak to robić, nie mogłabyś zrobić tego lepiej.

Kelsey podniosła głowę i spojrzała na niego.

Zastanawiał się, jak niewielu ludzi, mężczyzn, dawało jej pochwały. I przysiągł sobie, że od niego będzie je często słyszała.

Najwyraźniej zaskoczył ją, odkładając pasek na bok. Powiedział natomiast:

– Załóż klamerki na sutki.

Mocno potrząsnęła głową.

Wcześniej położył zabawki na szafce nocnej, więc łatwo znalazła wśród nich klamerki.

– Dotychczas używałam tylko spinaczy do bielizny – powiedziała.

– Postaraj się założyć je nieco głębiej. Im bliżej czubka, tym bardziej będzie bolało. Zorientujesz się zresztą.

Stał nad nią, obserwując, jak bierze w rękę pierś i bawi się sutkiem, dopóki ten nie stwardnieje.

Na jej widok, tak skupionej, próbującej domyślić się, jak to zrobić, krew zawrzała mu w żyłach. Wyglądała jednocześnie niewinnie i zmysłowo, Madonna i grzesznica.

Skrzywiła się, kiedy przyczepiła pierwszą klamerkę.

Gdyby nie był twardym, zahartowanym domem, zerwałby to z jej wrażliwego ciała. Zamiast tego kierował nią, zmuszając, by brała jeszcze więcej, doświadczyła wszystkiego, czego pragnęła.

– Wygląda rewelacyjnie – powiedział, a jego głos wydawał się rozbrzmiewać echem w pokoju. – Taki nabrzmiały.

– To boli – zaprotestowała.

– I będzie bolało jeszcze bardziej – zapewnił.

Być może dlatego, że wiedziała, co ją czeka, drugą klamerkę przypinała znacznie dłużej.

Na chwilę zamknął oczy, żeby utrwalić ten obraz w pamięci.

– Pięknie – powiedział. – Teraz oprzyj ręce na biodrach i wypnij pierś.

Robiąc to, nabrała głęboko powietrza i łańcuszek opadł, pociągając klamerki.

– Nawet ładniej, niż mógłbym sobie wyobrazić. – Nie była jakąkolwiek sub. Należała do niego. – Przez to, że twoje cycki są poddane takiej torturze, lanie będzie jeszcze trudniejsze do zniesienia.

Nathan wziął pas i usiadł na krześle.

– Kładź mi się na kolana.

– Powiedziałam, że moja ulubiona liczba to dwanaście? – Oparła rękę o materac, pomagając sobie wstać z kolan. – Miałam na myśli dwa.

– Nie trać odwagi i niech twój gorący, mały tyłeczek się pospieszy, zanim dodam więcej razów za ociąganie się.

Podeszła wolno, jakby próbując osłabić nacisk na sutki. Ale widział, że ta walka jest dla niej przegrana.

Gdy była już blisko, pochwycił ją i rzucił sobie na kolana. Łańcuszek zakołysał się gwałtownie, kiedy sięgnęła rękoma do podłogi.

Unieruchomił jej nogi między swoimi nogami, żeby zachowała równowagę i nie mogła się wyrwać.

– Sir!

– Jeszcze nie, sub.

Przez chwilę szukała odpowiedniego ułożenia, a Nathan, nie czekając, pocierał jej skórę, aby była gotowa poznać smak jego pasa.

– To, co zrobię dzisiaj, może zostawić kilka pręg.

Zanim zaczął, odwrócił jej uwagę, bawiąc się jej cipką. Nawet włożył jej palec w odbyt.

Jej okrzyki zmieniły się z protestu w zachętę, czego prawdopodobnie nie była świadoma. Z pewnością nie miała pojęcia, jak doskonale ulegle to brzmi. Jak naturalnie.

Pocierał ją energicznie kilka sekund dłużej, niż to było konieczne, i powiedział:

– Licz za mnie, Kelsey.

W tym momencie całe jej ciało stężało.

– Rozluźnij się. – Klepnął ją lekko. – Kiedy mówię o przygotowaniu, to właśnie jest jego część. Moje słowa, że zaraz zaczniemy, są dla ciebie sygnałem i chcę, żebyś wtedy odetchnęła i postarała się, żeby twoje ciało było raczej miękkie niż napięte.

Wypuściła powietrze i nieco rozluźniła mięśnie.

– Właśnie o to chodzi – pochwalił ją. – Pamiętaj o tym również na przyszłość.

– Tak, Nathanie.

Pierwsze uderzenie z dołu do góry wymierzył jej w górną część ud.

Stęknęła i poruszyła się gwałtownie na jego kolanach.

– Nie słyszałem liczby – powiedział.

– Jeden, Nathanie – wydusiła z siebie bez przekonania.

Kiedy z nią skończy, będzie o wiele bardziej uległa. Cztery szybkie uderzenia zmusiły ją do liczenia non stop.

Na chwilę przerwał i dał jej odetchnąć.

– Zachowaj ciało rozluźnione – podpowiedział.

Szóste uderzenie trafiło w poprzek pośladków.

– Sześć, Nathanie. – Drgnęła tak mocno, że zsunęła się z jego kolan i musiała oprzeć dłonie na podłodze, żeby odzyskać równowagę.

Podciągnął ją w górę i uderzył jeszcze raz, trochę wyżej.

– Siedem, Nathanie.

Przy ósmym razie stęknęła i podała liczbę, ale już nie próbowała się poruszyć.

– Tak – rzekł łagodnie. – Właśnie tak. Moja sub.

– Dziewięć – szepnęła po kolejnym uderzeniu.

– Twoja pupa robi się taka czerwona. – Przerwał na chwilę, żeby pomasować jej skórę i uśmierzyć ból, który musiała czuć. – Czy dwanaście to nadal twoja ulubiona liczba?

– To boli o wiele bardziej niż wczoraj, sir.

– Na szczęście dla ciebie to jest mniej męczące niż klapsy gołą ręką. Więc jeśli chcesz piętnaście albo dwadzieścia razów, nie ma problemu.

– Nie! – Wbiła palce nóg w podłogę.

– Która liczba jest następna, sub?

– Dziesięć? – A potem powtórzyła: – Dziesięć. – Z dużo większym przekonaniem.

Ponieważ spodziewała się uderzenia, zaskoczył ją, wstrzymując się. Zamiast tego zagłębił rękę między jej nogi, by podrażnić łechtaczkę.

– Twoja cipka jest tak samo gorąca jak tyłek, Kelsey.

– O Boże – jęknęła, wijąc się i wyginając w jego stronę, bez słowa błagając o więcej.

– Lubisz smak pasa, nawet kiedy pali cię skóra.

– Sir! Nathanie! Jestem gotowa dojść.

– Możesz się powstrzymać.

Zabrał rękę i wymierzył jej piekące jedenaste uderzenie.

– O Boże drogi – zaskomlała.

Ostrożnie wsunął palec w jej pochwę.

– Jak się mają twoje sutki?

– Klamerki doprowadzają mnie do szaleństwa. Bolą, ale to mi się podoba. To jest kompletnie bez sensu.

– I kołyszą się za każdym razem, kiedy się poruszysz.

– Jestem przez to bardziej podniecona – odparła. – Proszę, czy mogę mieć orgazm?

Wiedział, że będzie uległa. Nie wiedział tylko, jak wielką przyjemność mu to sprawi.

– Nathanie.

Napięła wszystkie mięśnie, powstrzymując orgazm, a Nathan zauważył ponętne kropelki potu lśniące na jej plecach. W pewnym momencie, być może nawet tego nieświadoma, podda się mu i będzie mu całkowicie posłuszna.

Nigdy nie było lepiej.

– Przyjmij jeszcze jeden – powiedział.

– Tak. – Zaczerpnęła powietrza i z drżeniem zrobiła wydech.

Gdy była całkiem rozluźniona, uderzył pasem tuż ponad pośladkami. Krzyknęła i wierzgnęła.

Sięgnął pod nią i pociągnął za zwisający łańcuszek. Skręciła się z bólu. Wtedy potarł ślad, który zostawił jego pas, i powiedział:

– Zasłużyłaś na to. – Wsunął trzy palce w jej pochwę. – Ale nadal zamierzam cię zmusić, żebyś na to pracowała.

Trzymał rękę nieruchomo.

Najpierw zaskomlała. Potem zaczęła się poruszać, ewidentnie pozbywając się zahamowań i nabierając pewności siebie. Wbiła palce w podłogę, żeby się od niej odepchnąć i natrzeć na niego. Bezwstydnie kręciła biodrami, próbując osiągnąć orgazm.

– Tak – zachęcał ją. Przesunął się lekko, by móc mocno ścisnąć jej pierś, a osłonięty gumą metal klamerek wbił się w jej ciało.

– O Boże. To za dużo, za dużo.

Zwolnił chwyt i ścisnął jeszcze raz, tym razem mocniej. Jej cipka się naprężyła.

Uniosła się na czubkach palców i wygięła ciało w łuk.

Zrozumiał, że właśnie znalazła właściwy kąt nachylenia. Poczuł, jak mięśnie jej pochwy zaciskają się na jego palcach. Kelsey wykrzyczała jego imię.

Bardzo powoli rozluźnił uścisk. Kiedy przeżyła orgazm, wysunął palce i pomógł jej wstać.

Nie puścił jej, ale pociągnął ją sobie na kolana i objął, trzymając mocno w ramionach, dopóki jej oddech się nie uspokoił.

Położyła dłoń na jego piersi i się odsunęła.

– Nigdy nie podejrzewałam, że coś takiego istnieje.

– Ja też.

Odrzuciła głowę do tyłu.

– Nie jestem pewna, czy całkiem ci wierzę. Bawiłeś się z wieloma uległymi.

– Żadna z nich nie była tobą.

Wszystkie były o wiele bardziej doświadczone i cenił to, ale w tym, że jest jej pierwszym domem, było coś wyjątkowego. To tylko wyostrzyło jego zmysły. Jeszcze zanim jej dotknął, zaczął starannie obmyślać w głowie sceny. Chciał, by przed sobotą poznała pewne rzeczy, pragnął sprawić, by nabrała zaufania. Cholera. Już teraz był z niej dumny.

– Jak się czujesz? – zapytał.

Zaczepił palcem wskazującym łańcuszek klamerek i pociągnął go lekko w górę, na próbę, obserwując.

Zamknęła oczy i odchyliła głowę w tył.

– Lubisz silny nacisk – zauważył.

Inne kobiety w takim momencie warknęłyby na niego albo użyły słowa bezpieczeństwa, ale jej spokojna twarz wyrażała przyjemność.

– Nigdy nie miałam dość spinaczy. Ale to…?

Czekał.

– Powiedziałeś, że są moje.

– Tak. Ale nie powiedziałem, że zostaną w twoim domu.

– To wredne z pana strony, panie Donovan.

– Czy kiedykolwiek zrobiłem albo powiedziałem coś, co pozwoliłoby ci myśleć inaczej?

Ponieważ już wystarczająco długo miała na sobie klamerki, objął dłonią jej prawą pierś.

– To może boleć. Albo nie.

Kiedy otwierał klamerkę, na wszelki wypadek uszczypnął jej sutek i bardzo powoli uwolnił, cały czas go masując.

Zamiast krzyknąć z bólu, jak mógłby się spodziewać, Kelsey westchnęła.

Po chwili zdjął z niej drugą klamerkę.

– Możemy je założyć w każdej chwili, kiedy będziesz gotowa.

– Być może cię o to poproszę.

– Dzielna sub. A może jesteś masochistką i lubisz ból w tym miejscu?

– Nie sądzę. Ale lubię to.

– Jesteś gotowa na więcej?

Jej oczy pociemniały w odpowiedzi.

– Połóż się na plecach. Nie przesuwaj się z ręcznika.

Kiedy się układała, odstawił krzesło na miejsce i zapalił świecę. Po chwili płomień z sykiem rozprzestrzenił się na cały knot.

– Teraz chodzi o grę zmysłów. Ta świeca topi się w niższej temperaturze niż większość wosków. Nie będzie bolało. W każdym razie nie mocno.

Obejrzał się i zobaczył, że Kelsey wpatruje się w migocący płomień.

ROZDZIAŁ
dziesiąty

Niezależnie od tego, jak bardzo starała się patrzeć w bok, Kelsey była zahipnotyzowana.

Nathan mówił jej o zaufaniu i wszystko, co dotychczas robili, poddawało je próbie. Zwłaszcza to.

Zbliżył się i pochylił nad nią z cienką niebieską świecą w ręce. Kiedy wosk zaczął się topić, Kelsey poczuła, że trochę zasycha jej w gardle.

Nathan wyciągnął dłoń i przechylał świecę raz w jedną, raz w drugą stronę, aż kropla wosku kapnęła mu na skórę.

Kelsey zdziwiła się, że wosk nie spłynął na nią, i jeszcze bardziej zainteresowało ją to, co robił Nathan.

A on przesuwał świecę coraz wyżej, badając temperaturę na nadgarstku. Potem sięgnął po ręcznik i wytarł nim rękę.

– Masturbuj się, Kelsey – powiedział.

Niepokojąc się tym, co ją czeka, instynktowne pokonała poczucie zażenowania i przebłysk strachu. Skupiona na tym, żeby go zadowolić, przesunęła dłońmi po piersiach, muskając obolałe sutki.

Całe jej ciało zapłonęło pod wpływem tego dotyku. Klamerki na sutki były cudowne, przyniosły jej doznania, jakich jeszcze nigdy nie miała. Jeśli zamierzał jej je zabrać, zamówi sobie takie przez internet.

Zamknęła oczy, koncentrując się na tym, co robiła, a nie na widoku Nathana stojącego nad nią z płonącą świecą w ręce.

Kelsey przebiegła dłonią w dół po żebrach, a potem po brzuchu do wzgórka łonowego. Dotknięcie własnej nagiej skóry wprawiło ją w zaskoczenie. Chociaż pewnie nigdy by się do tego przed nim nie przyznała, podobało jej się, że teraz jest nawet bardziej wrażliwa.

Była zatopiona w myślach, kiedy gorąca strużka wosku spłynęła po jej prawym sutku.

Wstrzymała oddech.

Zanim zdążyła zdecydować, czy jej się to podoba, czy nie, poczuła drugą, a potem trzecią kroplę.

Wosk zastygał niemal natychmiast i przestawał parzyć. To było maleńkie, zniewalające liźnięcie erotycznego bólu.

I lubiła to.

Nathan polał woskiem jej lewy sutek.

Pożądliwie wypięła piersi, prosząc o więcej.

Dał jej to, przesuwając świecę w lewo i w prawo, a potem na środek i na boki, tworząc wzór na jej ciele.

Zaczęła szybciej pieścić cipkę. Dziesiątki gorących ukłuć ożywiły końcówki jej nerwów. Kelsey jeszcze nigdy nie czuła czegoś takiego. Im więcej jej dawał, tym więcej pragnęła.

– Patrz.

Zahipnotyzowana jego głosem otworzyła oczy.

Wosk spłynął i zastygł, ale nie przylegał do jej skóry. Strzepnął niebieskie grudki z jednej jej piersi i mocno ścisnął twardniejącą brodawkę. Trzymał świecę blisko, bardzo blisko jej ciała.

– Tak – zachęciła go, nagle obawiając się, że tego nie zrobi.

Nie rozczarował jej.

Poczuła piekące żądło bólu.

Drażniła cipkę coraz mocniej, zagłębiając w nią palec i pieprząc się nim, podczas gdy Nathan oblewał jej sutek gorącym woskiem. Nagle zorientowała się, że kazał jej się masturbować, by

odciągnąć jej uwagę od tego, co robi, ale i po to, by pogłębić jej doznania. Obchodził się z nią po mistrzowsku.

Zrobił kolejny wzór, którego nie mogła odczytać, ale każda kropla była niebiańska.

– Podoba ci się?

– To moje ulubione – odparła niezdolna złożyć pełnego zdania.

– Być może i dla mnie takie będzie.

Polewał ją woskiem coraz niżej, a Kelsey reagowała, coraz mocniej wpychając palce w cipkę.

– Zaraz dojdę – ostrzegła go.

– Jeszcze nie.

Kapnął woskiem z dużej wysokości i chłodna kropla rozprysła się jej na brzuchu tuż poniżej pępka.

Kelsey zdała sobie sprawę, że Nathan może kontrolować temperaturę w zależności od tego, jak daleko trzyma płomień.

Tak jak obiecał, wylał kilka kropel na jej wzgórek łonowy i głęboko wcisnął w niego kciuk, pozostawiając na wosku odcisk i znacząc ją nim tymczasowo.

Poczuła rozkoszny zawrót głowy.

– Ułóż ręce po bokach.

Najmniejsza chęć sprzeciwu zniknęła, kiedy Kelsey ujrzała, jak Nathan się nad nią pochyla, lubieżnie dominujący.

Rękawy koszuli miał podwinięte, a krawat swobodnie przerzucony przez ramię. Oczy mu płonęły. Kelsey ujrzała, co z nim zrobiła.

To obezwładniające pożądanie nie było jednostronne. Świadomość tego sprawiła, że Kelsey poczuła się silna.

Ciemnozielone oczy Nathana wypełniła żądza.

Niczego nie mogła mu odmówić.

Powoli odsunęła ręce od pulsującej cipki.

Trzymając świecę kilkadziesiąt centymetrów od jej ciała, poprowadził woskiem linię w dół, coraz niżej. Nie mógłby chyba…

– Pokaż mi łechtaczkę.

Nigdy nie czuła się bardziej sterroryzowana. Nerwowo przeniosła wzrok z jego twarzy na płomień, a potem napotkała wzrok Nathana. Wróciła pamięcią do tego, o co ją prosił, przypomniała sobie swoje wahania, swoje triumfy.

Świeca zaczęła się topić. Nathan wysunął rękę, pozwalając, by wosk bezpiecznie spływał mu na dłoń.

Kelsey raz po raz zaciskała pośladki, szukając w sobie odwagi. Zastanawiała się, czy ją znajdzie, i wiedziała, że będzie żałować, jeśli tego nie zrobi.

– Jesteś ciekawa. Chcesz wiedzieć. Jak mocno będzie bolało? Ile da rozkoszy?

– Chcę to wiedzieć bardziej niż cokolwiek.

– Więc odciągnij napletek.

Nathan czekał, trzymając świecę w górze i pozwalając, by na jej czubku gromadził się stopiony wosk.

Kelsey zacisnęła zęby i powieki i palcami wskazującymi odsłoniła unerwioną łechtaczkę. Na to… na to nie mogła patrzeć.

Oddychała tak szybko, że niemal dyszała. Sądziła, że Nathan zachęci ją, by się rozluźniła, może zapyta, czy jest już gotowa, tymczasem zaczął ją parzyć serią gorących kropel. Kelsey krzyczała, wiła się, błagała… kurwa, mimo to błagała o więcej.

Wylał jeszcze jedną kroplę, bliżej, tak parzącą, że doszła z krzykiem… to było najbardziej intensywne doznanie, jakie kiedykolwiek zniosła.

A potem… potem było po wszystkim.

Kelsey oddychała ciężko. Poczuła ostry zapach dymu, kiedy Nathan zdmuchnął świecę. Oczyścił jej ciało z wosku, pomógł jej usiąść i przyciągnął ją sobie do piersi. Dopiero po chwili zorientowała się, że Nathan siedzi na łóżku plecami oparty o zagłówek i obejmuje ją mocno,

szepcząc do ucha cudowne, pełne uczucia i aprobaty słowa. Uchwyciła się ich jak koła ratunkowego. Pierś Nathana wznosiła się i opadała i Kelsey oddychała w rytm jego oddechu. W końcu wróciła do rzeczywistości.

Nie miała pojęcia, jak długo ją przytulał. Wiedziała tylko, że był tym jedynym, do którego mogłaby się zwrócić, by ją pocieszył i podniósł na duchu.

Po chwili poczuła pod sobą twardość jego penisa.

Tylko tego jeszcze potrzebowała, by poczuć się w pełni zaspokojona.

Orgazmy były spektakularne. Nathan zabrał ją w miejsca, jakich istnienia wcześniej nawet nie mogła sobie wyobrazić. Ale tak naprawdę była niespokojna, niezaspokojona. Pragnęła poczuć w sobie jego fiuta. Tak jakby bez tego scena nie była rzeczywista.

Obróciła się i usiadła na nim okrakiem.

Z nadzwyczajną zuchwałością zaczęła rozwiązywać mu krawat.

Oczy Nathana miały interesujący kolor, ni to jasny, ni ciemny. Były w nich skupienie i ciekawość. To odebrało jej pewność siebie, ale nie przerwała, dopóki nie rozwiązała węzła.

– Myślałaś, że już z tobą skończyłem? – Jego wargi wygięły się w czarujący sposób, przez co stał się jakby młodszy, przystępniejszy.

Serce jej stopniało.

– Miałam nadzieję, że wciąż chcesz seksu – przyznała.

Zareagował tak szybko, że nie była na to przygotowana. W sekundę leżała na plecach przyciśnięta do materaca, z ramionami nad głową.

– Czego pragniesz, Kelsey? – Wyszarpnął krawat z jej rąk.

Jego głos brzmiał chrapliwie z pożądania. Kelsey odnalazła w sobie odwagę, by odkryć przed nim, co naprawdę czuje.

– Ciebie – odparła. – Ciebie we mnie.

Z wprawą eksperta owinął krawatem jej nadgarstki, tworząc pętlę w kształcie ósemki. Gdy spróbowała ją poluzować, węzeł się zacisnął, skutecznie uniemożliwiając jej ruch. Nathan podniósł się z łóżka, ale stanął w takim miejscu, że go widziała. Odpiął kilka pierwszych guzików koszuli, wyciągnął ją ze spodni i rozpiął pozostałe.

Nareszcie.

Boże, był fantastyczny.

Chłonęła jego widok. Włosy porastały pierś akurat na tyle, na ile lubiła, tworząc trójkąt zwężający się w kierunku doskonałych mięśni brzucha. Miał wąską talię. Rezultaty godzin spędzonych w siłowni uwidaczniały się dosłownie w każdym mięśniu.

Bicepsy Nathana były nawet wyraźniej zaznaczone, niż zapamiętała, ale powinna to wiedzieć po tym, z jaką łatwością ją przenosił.

Kelsey nie była typem kobiety, która ślini się na widok seksownych mężczyzn, jak niektóre jej koleżanki. Przynajmniej nie była aż do tej chwili.

Pochylił się, by zdjąć buty i skarpetki, a potem rozpiął spodnie, pozwalając im opaść wzdłuż jego silnych nóg.

Pod ciasnymi granatowymi slipami rysował się twardy fiut. Tkanina ledwie wytrzymywała napór jego erekcji.

Kelsey poruszyła się nerwowo, ogarnięta dreszczem zniecierpliwienia.

Nathan niespiesznie powiesił spodnie na przednim oparciu łóżka, włożył skarpetki do butów i wsunął pod łóżko. Kolejny raz zastanowiła się, czym byłaby dla niego utrata chociaż odrobiny skrupulatnie przestrzeganej samokontroli.

Wreszcie zdjął slipy. Był dokładnie tak wielki, jak się spodziewała. Nigdy nie była z mężczyzną o tak grubym członku. Kiedy patrzyła, jak naciąga kondom, przemieściła się nieco, aby przygotować się na penetrację.

Ukląkł na łóżku pomiędzy jej nogami i ścisnął jej sutki.

Wcisnęła pupę w materac. Jego dotyk zadał jej torturę, ale o wiele za małą.

Polizał dwa palce, a potem potarł ją nimi między nogami. Gorące ciało Kelsey zapłonęło. Nathan sprawił, że jej skóra stała się niezwykle wrażliwa i każde dotknięcie wydawało się

spotęgowane. Nigdy jeszcze tak mocno nie czuła, że żyje.

Delikatnymi ruchami, kontrastującymi z tym, co jej dotychczas robił, wsuwał i wysuwał palce, przygotowując ją.

Nie ze względu na sposób, w jaki zajmował się jej ciałem, ale dlatego, że tak bardzo opiekował się nią, Kelsey zaczynało na nim zależeć. A wiedziała, że to byłaby katastrofa.

Nadal ją drażnił, a kiedy stała się śliska, wcisnął w nią czubek członka. Jęknęła. To było więcej, niż miała nadzieję, kompletnie inny poziom intymności.

– Powiedz, że mnie pragniesz.

– Panie Donovan, parę minut temu omal nie chwyciłam twojego wacka, żeby go sobie włożyć.

Mimo to poruszał się wolniej, niż tego chciała, wchodząc w nią i wysuwając się, by znów wcisnąć się trochę głębiej.

Oparła stopy na materacu, rozkładając szeroko nogi w niemym zaproszeniu.

Wreszcie głębokim pchnięciem zanurzył się w niej do końca.

Mimo że była pewna, iż jest na to przygotowana, był tak długi i gruby, że ją wypełnił.

– Jasna cholera – wysapała.

– Jeszcze nie dość głęboko.

Podniósł jej prawą nogę i położył sobie na ramieniu, przejmując nad nią kontrolę i nadając rytm.

Wysunął się z niej prawie do końca, a potem wbił się głęboko, a Kelsey wydała z siebie głośne, spazmatyczne westchnienie.

Tym właśnie była dla niej uległość, marzenie o byciu bezbronną, o ostrym seksie z niewiarygodnie troskliwym mężczyzną.

Być może dlatego, że jej marzenia się spełniały, poczuła zbliżający się orgazm.

– Weź to.

Była zadziwiona, że czytał w niej tak dokładnie i wiedział, że za chwilę dojdzie.

Wbił się w nią, wprawiając jej ciało w konwulsyjne drżenie, kiedy szczytowała.

Ramieniem podtrzymywał jej plecy, milcząco dając do zrozumienia, że jest w jego rękach.

Paradoksalne połączenie jego siły i delikatności obezwładniło ją. Miała wrażenie, że omdlewa.

Nathan znów powoli zaczął się poruszać.

Spojrzała na niego i zobaczyła w jego rysach wyraz koncentracji zmuszający ją, by nie odrywała od niego wzroku.

Pocałował ją tak cholernie delikatnie, że pogrążyła się w słodkiej bezwolności.

Kiedy natarł mocniej, pocałował ją głębiej.

Kelsey przeszył dreszcz i językiem odpowiedziała na język, kobiecością na męskość.

Nathan kochał się z nią w nieskończoność. Nagle przerwał pocałunek i zacisnął szczęki.

Poddała się drżeniu, które ogarnęło jego ciało, gdy zaczął szczytować. Uniosła drugą nogę i położyła mu na ramieniu.

– Kelsey. – Zabrzmiało to na pół jak czuły szept i jak warknięcie.

Wszedł w nią głębiej i poczuła fale jego ejakulacji. Wiedziała, że w tym momencie ona również ma władzę.

Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego.

Nie rozumiała, jak to możliwe, że ma dla niego tyle czułości po tym, czego doświadczyła.

Przestał ściskać nadgarstki Kelsey i odsunął pasmo włosów z jej twarzy.

– Było idealnie.

– Dla mnie też.

Przez chwilę trwał bez ruchu i patrzył na nią. Jego uśmiech znikł. Nathan zmarszczył brwi i rzekł szorstko:

– Rozwiążmy cię.

Zastanawiała się, jakie myśli przemknęły mu przez głowę, ale zanim zdążyła go o to zapytać, wysunął się z niej i zdjął jej nogę ze swojego ramienia.

Uwolnił jej nadgarstki i zaczął je rozcierać, przyglądając się jej.

– Możesz się ruszać?

Przeciągnęła się lekko, by pokazać mu, że ma się dobrze.

– Tak. Wszystko w porządku.

Pomógł jej usiąść, a potem wstał i poszedł do łazienki, żeby wyrzucić kondom.

Zaskoczył ją, kiedy przyniósł wilgotny ręcznik i wytarł ją nim.

Zamiast zacząć się przygotowywać do wyjścia, odchylił kołdrę, położył się na łóżku i wsparł o poduszkę u wezgłowia.

– Chodź do mnie – powiedział.

Zdrowy rozsądek nakazywał jej odmówić. Po wszystkim, co działo się między nimi, po tym, czego nie robiła z nikim innym, czuła się bezbronna.

Tak jakby to wiedział, otworzył ramiona.

Niech go szlag.

Wtuliła się w jego pierś, a Nathan ją objął. Bicie jego serca podziałało na nią kojąco.

Gładząc jej włosy, owinął sobie jeden kosmyk wokół palca wskazującego i bawił się nim.

Kelsey nigdy nie czuła czegoś tak bardzo uspokajającego. Zrozumiała, że to właśnie była intymność, o której mówił.

Nie była pewna, czy nie zasnęła. Kilka minut tkwiła w stanie pomiędzy snem i jawą.

Przez chwilę wydawało się, że chciał, jak ona, trwać tak dłużej i cieszyć się ciszą.

– Chcę, żebyś jutro wieczorem przyjechała do mnie i została na noc. Możemy razem pojechać do pracy.

– To mi się wydaje trochę zbyt intymne.

– Nie bardziej niż to, co dotychczas robiliśmy.

Chociaż nie patrzyła mu w oczy, słyszała uśmiech w jego głosie.

– Wspólna noc to coś innego.

– Mam zamiar cię przedstawić mojej ławce do bicia. Ponieważ będzie późno, nie chcę, żebyś jechała do domu. Poza tym jeśli dobrze wywiążę się z zadania, nie będziesz w stanie prowadzić samochodu.

– Zawsze możesz mnie odwieźć.

– Owszem, mogę.

Wkurzało ją, że jest tak ustępliwy. Trudno było z nim się spierać.

– Wolałbym, żebyś została. Moglibyśmy w czwartek razem pojechać do pracy.

– A jeśli ktoś nas zobaczy?

– Będziemy mieli poranne spotkanie.

Podniosła głowę i spojrzała na niego.

– Co będzie prawdą. Będę chciał zatopić moją poranną erekcję w twojej gorącej cipce.

Kelsey głośno wypuściła powietrze.

– A teraz to jedyne, o czym i ja mogę myśleć.

– Kiedy będziesz pakować torbę, nie zapomnij swojego korka analnego i packi szmaty. Chcę cię naznaczyć jako swoją sub.

***

Istniał pewien powód, dla którego Nathan nie pieprzył swoich uległych.

Choć już od godziny był w domu, wziął prysznic, wysączył trochę doskonałego koniaku i obejrzał kawałek *Ojca chrzestnego*, nie potrafił oczyścić umysłu.

Włożył szorty i poszedł do swojego domowego gabinetu. Było tu nie tylko biurko z komputerem, ale też sprzęt do treningu cardio, telewizor i zestaw muzyczny. Poza pracą właśnie w tym pokoju, nawet nie w sypialni, spędzał najwięcej czasu.

Włączył bieżnię i ustawił prędkość na trzynaście kilometrów na godzinę. Kiedy Kelsey znów się wkradła w jego myśli, zwiększył tempo.

Zmniejszenie dopływu tlenu do mózgu na pewno pomoże.

Jego stopy uderzały w pas bieżni, ale nie potrafił wyrzucić z głowy wydarzeń tego wieczoru.

Pociąg, który czuł do Kelsey, stawał się seksualną obsesją i to wprawiało go w zakłopotanie.

Kiedy był w jej gorącej cipce, a potem trzymał ją w ramionach, otworzył drogę do swojego

serca, które powinno pozostać zamknięte. Jeśli o niego chodzi, nie było to takie złe. Jednak przez myślenie o niej wtedy, kiedy nie powinien, planowanie kolejnych doświadczeń, czekanie na nią, aż przyjdzie do biura, stawał się słabszy, mniej zdolny do rozgraniczania poszczególnych sfer swojego życia.

Kolejny raz zwiększył prędkość bieżni i spojrzał przez okno na skrawek księżyca ledwie widocznego zza szybko przesuwających się chmur.

Po dwudziestu minutach treningu wciąż nie udało mu się oczyścić myśli, paliły go za to płuca i mięśnie nóg.

Zwolnił do marszu, a kiedy jego irytujący jak cholera zegarek zabrzęczał na znak, że tętno wróciło mu do normalnego stanu, zdecydował skierować energię na coś produktywnego.

Wytarł się ręcznikiem i poszedł do pokoju zabaw. Wcześniej zostawił torbę przy bufecie. Teraz otworzył ją i wyjąwszy przedmioty, których zamierzał użyć, w tym klamerki na sutki, ułożył je na białym ręczniku.

Ponieważ minęło sporo czasu, odkąd używał swojego sprzętu, wytarł ławkę do bicia, a potem otworzył szafę, w której trzymał pozostałe rzeczy. Wyjął krótki bicz z wiązką luźnych rzemyków z miękkiej bydlęcej skóry i machnął nim kilka razy, sprawdzając go na sobie.

Odwiesił bicz na miejsce, wziął skórzane kajdanki i przypiął je do ławki do bicia.

Na koniec sprawdził, czy ma odpowiedni zapas chusteczek higienicznych, lubrykantu, kondomów i butelek wody.

Kiedy to zrobił, wrócił do gabinetu i zalogował się do poczty elektronicznej. Większość spraw zostawił sobie na następny dzień, ale potwierdził spotkanie z Connorem za tydzień w Dallas.

Potem wysłał esemes do Erin, sugerując, żeby wypróbowała salon Andi. Nie zaszkodzi mieć sprzymierzeńca w przyjaciółce Kelsey.

Okazało się, że jego siostra również nie śpi. Odpowiedziała mu po paru minutach.

Na Westheimer? Wiesz, że to jeden z najdroższych salonów w mieście, prawda? Wizyta u nich kosztuje. Więcej niż dziesięć dolarów za strzyżenie.

Pokręcił głową. Płacił więcej niż dziesięć dolarów za strzyżenie, i to wiele razy. Uśmiechnął się szeroko i odpisał:

Jeżeli jej pastelowe różowo-niebieskie włosy na coś wskazują, to z pewnością na to, że rzeczywiście ma w swoim kolorowym barze dostęp do czarodziejskiego pyłu z rogu jednorożca.

Jego telefon rozjaśnił się niemal od razu.

Kim jesteś i co zrobiłeś z moim bratem sknerą? Nie, poczekaj. Nieważne. Nie chcę go z powrotem. Kimkolwiek jesteś ty, który masz teraz telefon Nathana, zostaniesz moim bratem?

Powiedziała, że pierwsza usługa będzie za darmo, żeby tylko sprowadzić cię do swojego salonu.

Teraz widzę, że rozmawiam ze swoim bratem.

Smarkula.

Ja też cię kocham, sknero.

Rzucił telefon na biurko i podłączył do ładowarki. Potem poszedł wziąć kolejny szybki prysznic, żeby zmyć pot.

Znów napłynęły do niego myśli o Kelsey. Przypomniał ją sobie w wannie, klęczącą, na jego kolanach, z rękoma związanymi jego krawatem.

Chwycił fiuta w prawą dłoń. Lewą oparł się o ścianę. Zamknął oczy i zaczął się masować.

Obrazy Kelsey nakładały się na siebie w jego głowie. Przypomniał sobie jej skowyt, niemal słyszał, jak krzyczała.

W tak krótkim czasie ofiarowała mu mnóstwo zaufania, a on je wchłaniał, jakby to było jedzenie.

Goląc jej cipkę, polewając woskiem jej cycki, brzuch, biodra, jej czerwoną, pulsującą łechtaczkę…

Poruszał dłonią coraz szybciej.

Myśli o Kelsey obudziły w nim takie pożądanie, jakby była obok, patrzyła na niego, błagała, żeby się w nią wślizgnął.

Stęknął i ejakulował. Gorące krople spermy ściekały mu z dłoni.

Ale to nie pomogło.

Jezu Chryste, wciąż jej pragnął.

ROZDZIAŁ
jedenasty

– Musimy ci znaleźć coś do włożenia.

Słowa Nathana rozbrzmiewały w jej głowie, nie pozwalając skoncentrować się na ich porannym spotkaniu.

– Panno Lane?

Spojrzała na niego z drugiej strony biurka zawstydzona, że przyłapał ją na tym, że się rozmarzyła. Ale od kiedy wyszedł od niej wczoraj wieczorem, potrafiła myśleć wyłącznie o nim. Nathan Donovan zrobił na niej wrażenie jak nikt dotąd. Wywierał na nią nieustający nacisk, nawet wtedy, kiedy nie była pewna, czy może dać mu to, o co ją prosił. Ale za każdym razem, gdy podejmowała wyzwanie, czuła się, jakby wspinała się na szczyt. Każde doświadczenie było rozkoszne i choćby nie wiadomo jak próbowała, nie mogła się powstrzymać, by nie myśleć o następnym.

– Panno Lane?

– Sir? – Od kiedy brzmiało to tak naturalnie? – Przepraszam.

– Musimy ci znaleźć coś do włożenia. – Zmarszczył czoło. – Na sobotę, kiedy pójdziemy do Deviation.

Nic dziwnego, że nie mogła się skoncentrować. Każda myśl związana z Nathanem prowadziła do BDSM albo do seksu. Tak jakby to wypełniało jej życie.

– Myślałam, że pójdziemy na zakupy jutro po pracy.

W notes wpisała słowo „jutro" i w nieskończoność zakreślała wokół niego kółka, myśląc tylko o tym, że pójdzie z Nathanem do butiku z bielizną.

Przesuwając w palcach srebrne pióro, oparł się w fotelu i przyjrzał się jej.

– Pojedziesz dzisiaj ze mną do domu?

Spojrzała na niego oszołomiona.

Kiedy wczoraj od niej wyszedł, spędziła godzinę na myśleniu, rozważaniu i wyliczaniu powodów, dla których nie powinna się na to zgodzić, i tylko jeden z nich przemawiał za tym, żeby to zrobić. Pragnęła tego. Ten argument znaczył więcej niż wszystkie pozostałe.

– Spakowałam torbę – powiedziała.

Chociaż oficjalnie Kelsey nie zaczynała pracy przed ósmą, przyjechała dwie minuty wcześniej. W jej przypadku oznaczało to, że spóźniła się przynajmniej pół godziny, co było do niej niepodobne. Zbyt wiele czasu zajęło jej pakowanie kosmetyków do makijażu, przyborów toaletowych, szczotek do włosów, nawet erotycznych zabawek. Najtrudniej było wybrać ubrania. Zestaw do pracy nie stanowił problemu, ale bielizna? Stanik i majtki? Wyciągnęła całą szufladę i ją przeszukała, odrzucając na bok figi, stringi i damskie szorty. Nie miała pojęcia, co jest dla niego atrakcyjne. Nie pomogło powiedzenie sobie, że to nie ma znaczenia. Dla niej miało. Najtrudniejsza decyzja dotyczyła tego, w czym ma spać. Koszule nocne odrzuciła – zbyt obciachowe. Jedwabna koszulka na ramiączkach – zmarznie w niej. Peniuar – zbyt seksowny. Piżama termoaktywna – nie dość erotyczna. W stanie frustracji wrzuciła do torby kilka różnych rzeczy. Zastanowi się nad tym wieczorem.

– I przyjechałam kolejką.

Pióro zastygło w rękach Nathana.

Spojrzała mu w oczy. Zieleń tęczówek wydawała się głębsza, bardziej uwodzicielska niż zwykle. W tej chwili była zadowolona, że podjęła właśnie taką decyzję.

– Masz coś jeszcze do zrobienia po pracy?

– Miałam zamiar zajrzeć do centrum fitness.

– Nie ma sprawy. Popracuję trochę dłużej i wyjdziemy o… szóstej?

Kiwnęła głową.

– Chcesz iść na kolację w jakieś konkretne miejsce?

Pokręciła głową przecząco.

– Pizza?

Zamrugała.

– Pizza?

– W pobliżu mojego domu jest miejsce należące do sióstr bliźniaczek z Sycylii. Może ci się spodobać. Mają tam też przyzwoite chianti.

Nie mógł powiedzieć niczego, co zaszokowałoby ją bardziej. Sądziła, że zaproponuje steki albo coś innego, bardziej ekskluzywnego. Pizza nie pasowała jej do jego obrazu. Nagle uświadomiła sobie, że tak naprawdę nie zna tego mężczyzny. Poza tym, że uprawiała z nim najgorętszy seks swojego życia i obserwowała sposób, w jaki prowadzi interesy, nie miała pojęcia, jaka była jego prawdziwa natura.

Bała się tego dowiedzieć równie mocno, jak tego chciała. Zaczęło jej na nim zależeć, ale teraz znalazła się w jeszcze większym niebezpieczeństwie. Mogła oddać mu serce. Jeszcze raz ostrzegła samą siebie przed zakochaniem się w dominującym mężczyźnie.

– Więc jak? Możemy zamówić stolik, żebyśmy nie musieli długo czekać.

– Jeżeli nie dodają do pizzy anchois, to na pewno mi się tam spodoba.

Umówili się na spotkanie o szóstej i Nathan tak szybko zmienił temat, wracając do spraw zawodowych, że skonsternowana Kelsey musiała się postarać, żeby za nim nadążyć.

Kiedy mówił, naprędce robiła notatki. Musiała wysłać do wszystkich w firmie e-mail w sprawie zbliżającej się imprezy pożegnalnej dla pana Newmana, skonsultować się z Thompsonem, sekretarzem Connora, w sprawie organizacji lotu do Dallas w przyszłym tygodniu i upewnić się, że wszystko zostało prawidłowo przeprowadzone w związku ze zwolnieniem Sewarda, który nazajutrz miał się zgłosić do pracy.

Mimo że próbowała się skoncentrować, myślała o kolejnej nocy.

– I jeszcze jedno, panno Lane.

Podniosła na niego wzrok. Dziś miał na sobie grafitowy garnitur, tak ciemny, że prawie czarny, i jasnożółty krawat. Przez chwilę, zanim przegoniła tę myśl, rozkoszowała się pomysłem, że mógłby przygwoździć ją twarzą do blatu biurka, złączyć jej nadgarstki na karku i unieruchomić, zręcznie wiążąc krawatem.

– Tak, panie Donovan?

– Podobało mi się, kiedy cię wczoraj pieprzyłem.

Kelsey otworzyła usta i zaniemówiła.

Zadzwonił telefon. Nathan podniósł go i spojrzał na wyświetlacz.

– Pozwolisz, że cię przeproszę?

– Oczywiście.

Wstała i opuściła jego gabinet, zamykając za sobą drzwi.

Przystanęła na chwilę i oparła się plecami o ścianę.

Kontrast między intymnością a wyproszeniem jej z gabinetu, gdy zadzwonił jego telefon, był nieprzyjemnym zgrzytem.

„Właśnie to – powiedziała sobie w myślach – jest wystarczający powód, żeby nie spotykać się z własnym szefem”.

Nie miało znaczenia to, z kim rozmawiał. Miał prawo do prywatności. Jednak… Kelsey paliła ciekawość.

Przez następnych kilka godzin zajmowała się milionem spraw administracyjnych, zadzwoniła do Zoe McBride, uzgadniała szczegóły wyjazdu Nathana do Dallas, skontaktowała się z Lawrence’em, aby sprawdzić, czy sprawa zwolnienia Sewarda zostanie zamknięta.

Wysłała e-mail do Thompsona, asystenta Connora. Facet odpisał od razu, pytając o datę ich przyjazdu na doroczne spotkanie rodziny. Obiecała, że da mu odpowiedź tak szybko, jak to będzie możliwe, a potem umieściła przypomnienie w kalendarzu Nathana.

Kelsey postanowiła pójść do Marvin’s na kawę, której tak potrzebowała, zanim stawi czoło

reszcie dnia. Ostatniej nocy spała gorzej niż zwykle. Nathan proponował, że u niej zostanie, ale przekonała go, że dobrze się czuje. Prawdę mówiąc, spanie w jego ramionach pomogłoby jej. Zabawa z woskiem, lanie paskiem, kiedy leżała na jego kolanach, i ten seks… Tego było zbyt wiele do przemyślenia, bez względu na to, jak silną by udawała.

Zawibrował jej telefon. Kelsey otworzyła wiadomość. Zaskoczyło ją, że była od Andi.

Pieprzona Erin Donovan zadzwoniła do mnie. Przychodzi w tym tygodniu. Kiedy następnym razem się spotkamy, kupię ci martini.

Kelsey pokręciła głową. Zanim zdążyła odpowiedzieć, zapytać, gdzie się podziała obiecana usługa KJWD, Andi przysłała drugą wiadomość.

Twój szef to gwiazda rocka. Baw się dobrze w sobotę. Niemal żałuję, że mnie tam nie będzie, żebym mogła zobaczyć, jak leje cię w tyłek.

Kelsey oparła się w fotelu. Z pewnością byłby zadowolony, gdyby się dowiedział, że fanklub Nathana Donovana ma kolejną członkinię.

Resztę dnia wypełniła jej lawina rozmaitych zajęć: telefonów, e-maili, dyskusji z Zoe i Newmanami na temat zbliżającej się imprezy, lunch przy biurku i bezosobowa, rzeczowa rozmowa z Nathanem, po której poczuła się trochę dotknięta.

Siedział w swoim gabinecie za zamkniętymi drzwiami, kiedy zabrała torbę i wsiadła do windy, by zjechać do centrum fitness.

Po dwudziestu minutach ćwiczeń na orbitreku przesiadła się na maszynę obwodową, by popracować nad mięśniami nóg i górnej części ciała. Zastosowała większe niż zwykle obciążenie i zmusiła się do myślenia jedynie o swojej formie, wyrzucając z głowy wszystkie pozostałe sprawy.

Kiedy kończyła ostatnią rundę ćwiczeń, zauważyła Nathana. Stał oparty o klimatyzator, z ramionami skrzyżowanymi na szerokiej piersi, i przyglądał się jej.

Zamarła. Niespiesznie wróciła do ćwiczeń.

Kiedy zrobiła ostatnie dwadzieścia pięć powtórzeń na ławce, stanął przy niej z ręcznikiem w ręku.

– Dziękuję – powiedziała z uśmiechem, biorąc go od niego.

– Nie spiesz się – odparł. – Poczekam, aż weźmiesz prysznic, chyba że zrobisz to u mnie.

– Zrobię to tutaj.

– Dobrze. Rozumiem, że masz przy sobie korek analny?

Kelsey poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

– Włóż go, proszę. Sprawdzę to, kiedy będziemy w windzie.

– Czy ty… – Szukała właściwych słów. – Czy ty zawsze…?

– Myślę o tobie? – podpowiedział. – Planuję, co zrobię następnym razem? Podejrzewam, że znasz odpowiedź.

– Chciałam zapytać, czy zawsze planujesz podnosić mi poprzeczkę i mnie szokować.

– Na to też znasz odpowiedź. A twoja poprawna odpowiedź brzmi…

– Tak, sir. Tak, Nathanie. Tak, panie Donovan.

– Nie ma piękniejszych słów niż te.

Kelsey wytarła szyję ręcznikiem, przeprosiła Nathana i poszła pod prysznic.

Na myśl, że miałaby sobie włożyć korek analny, ręce jej drżały.

Było już po godzinach pracy, miała szatnię dla siebie, a jednak…

Przez cały czas, kiedy stała pod prysznicem, zastanawiała się nad prośbą Nathana.

Nie miała doświadczenia, jeśli chodzi o korek, ale pomysł, żeby siedzieć tak wypełniona, kiedy będzie wiózł ją do domu i zabierze na kolację, przemówił do jej niegrzecznej strony.

Owinęła się ręcznikiem, podpięła włosy, a potem wzięła swoje rzeczy i weszła do jednej z dwóch przebieralni, zaciągając za sobą zasłonę. Położyła torbę na półce, otworzyła zamek błyskawiczny i wyjęła cienki silikonowy korek.

– Kelsey?

Przestraszyła się, słysząc swoje imię, i upuściła korek do torby.

– Daj mi pięć minut – odkrzyknęła.

Nathan odsunął zasłonę krótkim szarpnięciem i stał teraz obok, górując nad nią i budząc w niej złe przeczucia.

– Nie wolno ci tu być!

– Och, naprawdę? – Zrobił krok w jej stronę i zaciągnął za sobą zasłonę. – Chcę zobaczyć, jak go wkładasz.

– Przez ciebie nas aresztują – zaprotestowała.

– Zawstydzą nas, być może, ale nie aresztują. Bierz się do tego.

Była bezsilna wobec swojego szefa.

– To oburzające – powiedziała.

– Chcesz, żebym zrobił to za ciebie? – Stał tam, wypełniając niewielką przestrzeń, bezlitosny, pachnący władzą i determinacją. – Twój wybór.

Zdjął z niej ręcznik.

Patrzyła na niego przez kilka sekund, w końcu westchnęła.

– Sama to zrobię.

Serce biło jej mocno. Nałożyła lubrykant na korek i przykucnęła, żeby przyjąć odpowiednią pozycję.

Korek wygiął się, kiedy próbowała go wcisnąć, i wyślizgnął się z jej rąk.

– Mogę ci pomóc?

Czuła, że jej twarz okrył szkarłatny rumieniec.

– Tak, proszę.

– Wyciśnij mi trochę lubrykantu. – Wyciągnął palec wskazujący.

Doskonale zdawała sobie sprawę z ryzyka, które podejmują, ale zrobiła to.

– Podaj mi korek. – Wziął go od niej i powiedział: – Pochyl się i chwyć się ławki. Rozstaw nogi najszerzej, jak potrafisz, i stań na palcach.

Śliskim palcem dotknął jej najciaśniejszej dziurki. Zesztywniała odruchowo. Potem przypomniała sobie jego instrukcje sprzed paru dni i westchnęła.

Nathan wsunął w nią palec wolno, ale zdecydowanie, rozciągając jej odbyt. Ponieważ dawno nie doświadczała tego rodzaju zabaw, nacisk był nieprzyjemny. Zacisnęła usta, żeby nie krzyknąć i nie zwrócić uwagi kogoś, kto mógłby tamtędy przechodzić.

Poruszał palcem, rozciągając jeszcze trochę, a potem go wyjął. Po chwili zamiast palca poczuła nacisk elastycznego przedmiotu.

Umieścił go w niej głębokim pchnięciem.

Mimo że miała zamiar być cicho, wydała zduszony okrzyk. Czuła się wypełniona i… och, o wiele, wiele bardziej uległa.

Pocałował ją w szyję, a potem dał mocnego klapsa w prawy pośladek.

– Pospiesz się – powiedział.

– Tak, sir. – Wstała i odwróciła się do niego.

– Pepperoni?

– Co?

– Zamówię pizzę, kiedy będziesz się ubierać.

– Z podwójnym serem – odparła.

Nic już nie mówiąc, Nathan wyszedł z przebieralni. Nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie się wydarzyło, Kelsey sięgnęła do torby po parę świeżych majtek.

Usłyszała szum wody. Wyjrzała przez szparę spoza nie do końca zaciągniętej zasłony i zobaczyła plecy Nathana stojącego przy umywalce.

– Och, przepraszam!

Kelsey zamarła, słysząc obcy kobiecy głos.

– Czy jestem w niewłaściwej szatni?

– Absolutnie nie – odparł Nathan swobodnym tonem, sięgając po papierowy ręcznik. –

Dobranoc.

Zniknął Kelsey z zasięgu wzroku. Usłyszała jego oddalające się kroki.

Zażenowana jak nigdy, powoli rozczesywała szczotką włosy, a potem włożyła luźny T-shirt i spodnie do jogi, mając nadzieję, że tamta kobieta już opuściła pomieszczenie. Ale gdy wyszła z przebieralni z torbą na ramieniu, blondynka wciąż tam stała, wkładając w uszy słuchawki. Wymieniły krótkie uśmiechy i Kelsey, nie zatrzymując się, pospieszyła do wyjścia.

Nathan czekał na nią przy windach. Gdy ją zobaczył, wcisnął guzik.

– Jak się z tym czujesz?

Była tak zaniepokojona tym, że omal nie zostali przyłapani, że zapomniała o dyskomforcie, który odczuwała.

– W porządku. Tak mi się wydaje.

Kiedy zjeżdżali na parking podziemny, włożył jej rękę w spodnie.

– Są prawie tak dobre jak spódnica – powiedział.

Nacisnął uchwyt korka, a Kelsey wciągnęła powietrze, stając na palcach.

– Cholera – powiedziała.

– Nie mogę się doczekać, kiedy będziesz to nosić przez cały piątek.

Kelsey nie była pewna, czy to zniesie. Wiedziała również, że lepiej będzie to zrobić niż się sprzeczać.

Kiedy podeszli do jego samochodu, Nathan wziął od niej torbę i pomógł jej wsiąść, a potem sięgnął po pas, żeby go na niej zapiąć. Mogła się tego spodziewać, a jednak była zaskoczona. Bliskość jego dużego ciała, fakt, że zawsze przejmował kontrolę, sprawiły, że była w pełni świadoma swojej kobiecości. Przesunęła się, by usiąść wygodniej, nie tylko dlatego, że silikon uwierał ją w pupę.

– Wiesz, Kelsey, jesteś bardzo dobrą sub. Jednak to ci nie pomoże uniknąć tego, co dziś dla ciebie zaplanowałem. – Mówiąc to, z uśmiechem zamknął drzwi samochodu.

Opadła na oparcie siedzenia.

Kiedy jechali, sprawdziła wiadomości w telefonie i odkryła, że jak zawsze profesjonalny Thompson odpisał jej w sprawie wyjazdu Nathana do Dallas.

– Jesteś umówiony na następny czwartek. Spotkasz się z Connorem o szóstej rano na lotnisku. Spotkanie z OneTech jest o dziewiątej. To ci da czas na śniadanie i pozwoli uwzględnić ewentualne opóźnienia lotu i korki w mieście. O trzeciej masz wylot z lotniska Dallas Love Field.

Zerknął na nią.

– I będę w domu na czas, żeby cię pieprzyć.

Niewypowiedziane słowa zawisły między nimi. Umówili się, że spędzą ze sobą tylko ten tydzień. Nie zamierzała myśleć, co będzie dalej.

– Na jakim etapie są plany w sprawie rodzinnego spotkania?

– Ma być w drugi weekend grudnia – odparła. – Oboje twoi dziadkowie powiedzieli, że wezmą w nim udział, Erin też. Twoja ciotka Kathryn jeszcze nie potwierdziła, że przyjedzie. Są jakieś wątpliwości dotyczące gości, których chce ze sobą zabrać.

Kiwnął głową, jakby nie był tym zaskoczony.

– Connor i Lara, oczywiście. Cade i Sofia też będą.

– Trudno by im było tego uniknąć, skoro to ich farma. Nadal chciałbym, żebyś tam pojechała.

– Thompson przyjedzie, żeby zająć się sprawami rodziny – odparła.

– Miałabyś dobrą okazję, żeby się na trochę wyrwać. Corpus Christi. Fotografowanie…

– Wie pan, jak kusić dziewczynę, panie Donovan.

– Zapytałaś Marthę, czy będzie mogła cię zastąpić, tak jak prosiłem?

– Ja… – Kelsey poczuła na sobie jego uważne spojrzenie. – Nie. Nie zapytałam.

Odsłonił zegarek i dotknął ekranu. Tym razem serce przepływające przez ekran było bardziej czerwone niż różowe. Zastanawiała się, czy to coś oznacza.

– Notatka – powiedział.

– *Gotowy, panie Donovan.*

– Skontaktować się z Marthą Leone i dowiedzieć się, czy będzie miała czas w drugi weekend

grudnia.

– *Zanotowane.*

Naciągnął mankiet na miejsce.

– Jeżeli nie masz zamiaru robić tego, o co cię proszę, Kelsey, bądź uprzejma mi to powiedzieć. – Mimo tych słów ton jego głosu był lekki, ale rozkazujący. – Daj nam szansę to przedyskutować.

– Nie o to chodzi – odparła. Od poniedziałku było to na jej liście spraw do załatwienia. Kiedy omawiała z Thompsonem przygotowania do rodzinnego spotkania Donovanów, zastanawiała się, czy wysłać do Marthy e-mail, czy do niej zadzwonić, ale odłożyła to na później. – Jeszcze nie zdecydowałam, czy chcę tam pojechać, czy nie.

– To nie zmienia postaci rzeczy. Proszę, żebyś mi dawała znać, jeśli nie zamierzasz zrobić czegoś, o co cię proszę.

Kelsey westchnęła.

– Masz rację. – Rzeczywiście ją miał. – Jutro się z nią skontaktuję.

– Ja się tym zajmę. – Jego ton mówił, że rozmowa na ten temat jest skończona.

– Przepraszam, Nathanie. – Pochyliła się i dotknęła jego nadgarstka. – To się więcej nie powtórzy.

– Wiem. – Zabrzmiało to szczerze. Kelsey odetchnęła.

Kilka minut wcześniej była przygotowana na sprzeczkę, ale zdała sobie sprawę, że po mistrzowsku potrafił robić uwagi, a potem płynnie zmieniać temat. Powinna się tego od niego nauczyć.

Wjechał na parking przy niewielkim centrum handlowym. Restauracja Nonina's znajdowała się na końcu budynku, na parterze. Jej dwa okna wychodziły na ulicę.

Kiedy zaparkowali, poczekał na nią przed samochodem. Gdy ruszyli do wejścia, trzymał dłoń nisko na jej plecach.

Restauracja była niewielka. Na stolikach leżały obrusy w biało-czerwoną kratkę. Puste butelki chianti służyły za lichtarze, a zapach czosnku i świeżo upieczonego chleba powitał ją jak stary przyjaciel. Ślinka napłynęła jej do ust. Nagle przypomniała sobie, ile czasu upłynęło od lunchu.

– Nathan! – Drobna kobietka z krótkimi jasnymi włosami posłała mu z daleka szeroki uśmiech.

– Eleno, poznaj Kelsey.

– Bardzo mi miło – odpowiedziała kobieta.

– Elena i jej siostra robią najlepsze jedzenie na świecie – oznajmił Nathan.

– Nie mogę się doczekać, żeby go spróbować – odparła Kelsey. Zauważyła, że nie przedstawił jej jako swojej pracownicy.

– Wasza pizza będzie zaraz gotowa – oznajmiła Elena, wycierając ręce w fartuch. – Do tego wino?

Nathan spojrzał na Kelsey z uniesioną brwią.

– Z przyjemnością wypiję kieliszek – powiedziała.

– Niech będą dwa – poprosił. – Chianti.

– Może powinnam podać butelkę?

Kelsey pokręciła głową.

– Tylko dwa kieliszki, Eleno. Dziękujemy.

Nathan poprowadził Kelsey do małego stolika w głębi jadalni. Korek uwierał ją jeszcze bardziej, kiedy usiadła na drewnianym krześle.

– Jest jakiś powód, dla którego nie zamówiłeś miejsca w loży?

– Tak.

– Zrobiłeś to celowo?

– Wiedząc, że jest ci niewygodnie z korkiem wetkniętym w tyłek? Tak. Zrobiłem to celowo.

Przesunęła ciężar ciała na jeden pośladek, mając nadzieję, że poczuje małą ulgę.

– Kiedy sobie wyobrażam, że będziesz to musiała wytrzymać przez cały piątek, jest jeszcze lepiej.

Elena podeszła, niosąc na tacy sztućce, serwetki, talerze i wino.

Kiedy wróciła do kuchni, Nathan wzniósł toast.

– Za twoje pierwsze doświadczenie z ławką do bicia.

– Nie wiem, czy mam ochotę za to wypić – odpowiedziała. Stuknęli się szkłem. Kelsey spojrzała na dno swojego kieliszka, uciekając od spojrzenia Nathana.

Przez kilka minut omawiali sprawy zawodowe. Przerwali rozmowę, kiedy Elena wróciła z ogromną pizzą na metalowej podstawce.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek widziałam tak dużą pizzę.

– Nie chcemy, żebyście poszli do domu głodni. – Elena ukroiła im po kawałku, a potem powiedziała, żeby dali jej znać, jeśli będą mieli ochotę na coś jeszcze.

– Wygląda niesamowicie – powiedziała Kelsey, kiedy zostali sami. Pochyliła głowę i wciągnęła zapach czosnku i pomidorów.

Nathan podniósł swój kawałek, zwinął go i ugryzł.

Nie była tak śmiała jak on, odkroiła kęs swojej porcji i widelcem wzięła do ust.

Smak i aromat eksplodowały jej na języku.

– To chyba jedna z najlepszych pizz, jakie kiedykolwiek jadłam. – Spód był upieczony na przyjemny złocisty kolor, a ser gorący i smakowicie roztopiony. Pomyślała, że czuje się jak w niebie.

– Mówiłem ci.

Udało jej się zjeść dwa kawałki, ale Nathan nie przerywał jedzenia, zaskakując ją swoim ogromnym apetytem.

– Myślę, że w tamten wieczór u Marvina potrafiłbyś zjeść całe to czekoladowe ciasto.

– Z łatwością.

– Dziękuję za polecenie Andi twojej siostrze. – Jeszcze jeden dowód, że doprowadza sprawy do końca, kiedy obiecuje, że je załatwi.

– Naprawdę nie musisz dziękować. Erin zawsze lubi spróbować czegoś nowego. Na przyjęcie rocznicowe na ranczu przyszła w gorsecie. Nie jestem pewien, czy Pułkownik już doszedł po tym do siebie. I jest cholernie irytująca. Polubisz ją.

Ponieważ zostały jeszcze dwa kawałki pizzy, wzięli je na wynos. Na odchodnym obiecali Elenie, że wkrótce tu wrócą.

Kelsey nie miała czasu odpocząć podczas krótkiej jazdy do domu Nathana.

Dzielnica była stara, szacowna. Rosły tu dęby, magnolie, nawet kilka palm. Domy stały w pewnej odległości od siebie, zapewniając mieszkańcom prywatność. Tego właśnie oczekiwała. Dom Nathana wyglądał na solidną inwestycję, taką, której wartość nie spada, lecz z czasem rośnie. Nie był jednak położony w jednej z najdroższych części dzielnicy, gdzie budynki są przewartościowane ze względu na kod pocztowy. Odzwierciedlał jego stosunek do pieniędzy.

Nathan wjechał na długi podjazd, zaparkował w garażu i wyłączył światła.

Kelsey wzięła drobne rzeczy, a Nathan jej torbę. Włączył ogrodowe solarne lampy, żeby oświetlić ścieżkę i wiatę prowadzącą do drzwi z tyłu domu.

Zdążyła zauważyć, że roślinność w ogrodzie była gęsta, jeśli nie przerośnięta. Liczne ławki, krzesła i cały ogród wysyłały ciche zaproszenie, by usiąść i odpocząć.

Kelsey stwierdziła, że ich style życia były całkowicie odmienne.

Klimatyzowane wnętrze powitało ją miłym chłodem po długim parnym dniu.

Natychmiast zakochała się w tym domu.

Kącik śniadaniowy znajdował się przy oknie. Zanim zaciągnął rolety, zauważyła, że na linii wzroku rośnie magnolia. Kuchnia była marzeniem projektanta, z szafkami podświetlanymi od dołu i wyspą przynajmniej o połowę szerszą od jej własnej.

– Lodówka jest tam. – Pokazał.

Włożyła do środka pudełko z pizzą, położyła torebkę na bufecie i poszła za Nathanem, kiedy zaproponował, że pokaże jej dom.

Chociaż przestrzeń była ograniczona, wydawało się, że są jej kilometry – wysoki hol, jadalnia wyglądająca na nieużywaną, salon i pokój gościnny na parterze.

– Urządzałeś to sam? – zapytała, podziwiając zdobione sztukaterią gzymsy w każdym pokoju i sposób komponowania się chłodnych barw z drewnem i terakotą. Narzuty, obrazy i gobeliny

nadawały wnętrzom przytulny charakter.

– Nie. Podobał mi się sposób, w jaki wszystko zostało pomalowane i unowocześnione, a Erin i moja matka kupiły meble. – Wzruszył ramionami. – Niektóre z nich pochodzą ze strychu na ranczu, a kilka podarowała mi matka.

– Oszczędnie.

Spojrzał na nią przez ramię.

– Nie spodziewałam się niczego innego.

Nathan otworzył drzwi, by zaprezentować pokój gościnny z łazienką.

– To tutaj mam spać?

– Nie. Będziesz w sypialni. Ze mną.

Minął już rok, a może nawet więcej, odkąd spędziła noc z mężczyzną. Wczoraj wieczorem, kiedy od niej wyszedł, miała wrażenie, że jej mieszkanie zrobiło się puste. Kiedy przytuliła się do Nathana, część niej pragnęła, żeby został z nią do rana.

Potem pokazał jej studio.

– To jest cudowne! Cudowne, super.

Pokój miał trzy wysokie, ale wąskie okna, dziesiątki komód z szufladami, półek i rozmaitych szafek. Kiedy kupowała dla siebie mieszkanie, miała nadzieję, że znajdzie takie z pomieszczeniem jak to. Byłoby tu aż nadto miejsca na jej aparaty, trójnożne statywy, zdjęcia, albumy.

– Jak wyglądam zżerana zazdrością?

Przechylił głowę w bok i spojrzał na nią z ukosa.

– Trochę zzieleniała – powiedział. – Może Andi mogłaby zrobić ci balejaż, żeby ta zieleń tak bardzo nie rzucała się w oczy?

Uśmiechnęła się szeroko.

Zanim weszli na schody, wziął od niej torbę.

– Sypialnia jest na lewo.

Zawahała się na chwilę niepewna, w którą stronę ma iść.

– Najpierw pójdziemy tam.

Ruszyła w stronę sypialni. Pokój był zaskakująco duży, z kasetonowym sufitem. Poza szafką nocną stało tam jedynie dębowe łóżko w miodowym kolorze z czterema filarami. Leżała na nim granatowa narzuta i z całości wręcz krzyczały dominacja i męskość.

– Założę się, że sam je wybrałeś.

– Tak, to jedna z niewielu rzeczy, które kupiłem. I będziesz pierwszą sub, którą do niego przywiążę.

Zaschło jej w ustach.

– Łazienka i garderoba są tu.

Pomieszczenie, do którego weszli, było niemal tak duże jak jej salon.

– Chyba jeszcze nigdy nie widziałam kandelabru w łazience.

– Jest wspaniały. To pomysł Erin. Ale zastanawiam się, czy go nie zastąpić żyrandolem z wiatrakiem.

Spojrzała na niego zszokowana.

– Latem byłby tu większy przewiew.

– Wolałabym cierpieć niż pozbyć się tego kandelabru. Światło, które odbija się w lustrach, jest oszałamiające.

– Nigdy tak naprawdę tego nie zauważyłem – powiedział. – Dasz mi chwilę, żebym mógł się przebrać? Rozgość się wygodnie, poczuj się jak u siebie, włóż szlafrok albo się rozbierz.

Były tam garderoby dla mężczyzny i dla kobiety, z komodami. Podczas gdy męską garderobę wypełniały garnitury, krawaty, koszule, buty i spodnie, druga była pusta. Nathan położył torbę Kelsey na półce.

Ponieważ byłoby łatwiej znaleźć to, czego będzie potrzebować po rozpakowaniu się, sukienkę, którą przygotowała na jutro do pracy, powiesiła, buty postawiła na półce, bieliznę i rzeczy do spania włożyła do górnej szuflady, a kosmetyczkę i szczotkę do włosów do szafki pod umywalką.

– Której umywalki powinnam użyć? – zapytała.

Wyszedł ze swojej garderoby ubrany cały na czarno, od pary lekkich, wygodnych spodni do dopasowanego T-shirtu i butów. Uświadomiła sobie, że po raz pierwszy widzi go bez zawsze obecnego zegarka.

Na ten widok zaparło jej dech. Nathan w każdym calu wyglądał jak dom. Całe ciało Kelsey drżało z pragnienia, by dać mu to, czego milcząco się domagał.

Jak to możliwe, że teraz onieśmielał ją bardziej niż wczoraj wieczorem? Nawet włosy nadawały mu trochę diaboliczny rys, a wieczorny zarost – twardy wygląd.

– A…

– Tej z prawej strony.

Przez moment nie mogła sobie przypomnieć, o co pytała.

– Umywalka – powiedział. – Twoja jest z prawej strony. Szuflada obok niej jest pusta, jest też miejsce pod szafką.

– Dziękuję. – Odwróciła wzrok, próbując otrząsnąć się z wrażenia, jakie zrobił na niej jego wygląd.

– Twoja packa jest w torbie?

Kiwnęła głową.

– To dobrze. Weź ją.

Kelsey weszła do garderoby. Ruszył za nią i stanął tak blisko, że suwak zamka błyskawicznego w torbie wysunął jej się z palców i musiała chwycić go drugi raz.

Sięgnęła na dno torby i wyjęła packę. Położyła ją na wyciągniętej dłoni Nathana, do góry stroną, na której widniało słowo „szmata”.

– Dziękuję. Jesteś gotowa?

Pokręciła głową.

– Potrzebuję kilku minut.

– Czy mogę ci coś podać?

– Może mózg ze zwojami, które się nie lasują, kiedy na ciebie patrzę? – Nie mogła uwierzyć, że powiedziała to głośno.

– Możemy się umówić na dwa w cenie jednego.

W tym momencie uświadomiła sobie, jak wielkie grozi jej niebezpieczeństwo, że zakocha się w tym facecie. Nie trochę, ale w totalny, kompletny, nieuleczalny sposób.

Potrząsnęła sobą w myślach.

Zakochać się w Nathanie Donovanie nie byłoby głupotą. Byłoby więcej niż głupotą. Monstrualną katastrofą. Był energiczny, silny, bezwzględny, skupiony wyłącznie na dążeniu do celu… dopóki go nie osiągnie. Potem szedł dalej. Nie zostanie nawet w Donovan Logistics. Już teraz rozważał przejęcie firmy w Dallas.

Było w nim wszystko, czego nie chciała w mężczyźnie, i nigdy nie dał jej do zrozumienia, że jest otwarty na coś więcej niż BDSM i seks ze swoją asystentką. Już zakończenie ich intymnej relacji po sobotnim wieczorze będzie dostatecznie trudne. Nie potrafiła sobie wyobrazić, jak dałaby radę, gdyby pozwoliła, by to potrwało jeszcze tygodnie czy miesiące.

Mądrzej będzie, jeśli skoncentruje się na swojej karierze i życiowych celach. Nakazała sobie cieszyć się wspólnie spędzonym czasem i nie myśleć o tym, co będzie dalej. Tak jakby to było możliwe, kiedy stał tak blisko, że ich oddechy łączyły się w jeden.

Wyszedł z garderoby, a Kelsey miała teraz kilka minut, żeby się odświeżyć. Ponieważ powiedział, że może ubrać się tak, jak zechce, wciąż miała na sobie strój po treningu.

Wrócił, zanim skończyła czesać włosy. Wciąż trzymał packę i jej szerszą częścią klepał się w udo.

Odłożyła szczotkę, czując ogarniający ją niepokój.

– Gotowa?

Jak nigdy.

Po drodze do, jak przypuszczała, pokoju zabaw zatrzymał się, żeby pokazać jej swój gabinet. Pomieszczenie nie było zagracone i nie zauważyła tu zbyt wielu rzeczy osobistych poza jego dyplomem ukończenia college’u wiszącym na ścianie obok okna. Stały tu bieżnia i rower

stacjonarny. Telewizor wisiał zamontowany u sufitu i wyglądało na to, że można było obracać ekran.

Dwa notebooki, każdy z logo Bondsa na pokrywie, stały pośrodku lśniącego biurka. Zegarek Nathana i telefon komórkowy leżały obok razem z kilkoma akumulatorami, które wyglądały jak długie, cienkie węże wynurzające się z otworu w blacie biurka.

Biała tablica zajmowała większą część ściany. Na górze widniały słowa „Donovan Worldwide". Były tam też nazwy innych przedsiębiorstw Donovanów. Zauważyła, że od Newman Inland Marine prowadziła linia do Donovan Logistics.

Nazwy niektórych firm były jej znane, inne nie. Kilka z nich połączono liniami, inne zaznaczono kółkiem. Jedną przekreślono.

– Planujesz na tym strategie?

– Tak. Dobrze jest mieć to rozrysowane.

– Dlaczego niektóre nazwy są w kółkach? – zapytała, widząc, że Nathan jest w swoim żywiole. Zdała sobie sprawę, że niezależnie od tego, czy był w pracy, czy w domu, pozostawał tą samą osobą.

– Te firmy są w grze, czyli mamy informacje, że mogą być łatwe do przejęcia jako logiczne uzupełnienie dla naszych interesów. – Wzruszył ramionami. – Albo to znaczy, że sami zgłosili się do nas i rozpoczęliśmy wstępne rozeznanie.

– Jest ich całkiem sporo. – Zauważyła, że amerykańskie holdingi były oddzielone linią od tych w reszcie świata. Aż do tej chwili nawet nie zastanawiała się nad tym, jak rozległe są interesy rodziny Donovanów. – Dużo podróżujesz?

– Zwykle zapraszamy kierownictwo naszych firm do Teksasu, zamiast jechać do nich. Ale robię to, kiedy nie ma innego wyjścia.

– To tutaj spędzasz większość czasu – odgadła. To było miejsce, w którym mógł trenować jednocześnie umysł i ciało. Ten pokój wyglądał na użytkowany częściej niż reszta domu, ale to niewiele oznaczało. Facet był pedantyczny i świetnie zorganizowany.

– Moja siostra mówi, że zbyt wiele.

– Więc nie znajdujesz czasu, żeby cieszyć się ogrodem?

– Poznałaś to po tym, że przypomina dżunglę? – zapytał.

– Gdybym tu mieszkała, większość dnia spędzałabym tam.

Przy takiej ilości zieleni na pewno miał tu ptaki, ważki, pszczoły, jaszczurki. Mogłaby godzinami robić tu zdjęcia, nie ruszając się z miejsca.

Poklepał się packą w łydkę.

– Możemy zaczynać?

Kelsey nagle zauważyła, że jest jej gorąco pomimo chłodnego powiewu powietrza, który czuła na skórze. Kiedy szła za Nathanem, miała wrażenie, że napór korka analnego się zwiększył.

Pchnął drzwi znajdujące się na końcu korytarza i stanął obok nich.

– Witaj w moim pokoju zabaw, Kelsey. Rozejrzyj się.

Zdenerwowana, pełna niepokoju przed nieznanym objęła się ramionami i weszła do środka.

Nie zdziwiło jej, że pokój był skromnie urządzony. Podłogę pokrywały klepki z czerwonawego drewna. Dla kontrastu ściany pomalowano na szaro, podobnie jak w jego biurze w Donovan Logistics. Zamiast żaluzji, których się spodziewała, na oknie była zaciemniająca roleta.

Tak jak mówił, miał ławkę do bicia pokrytą gładkim ciemnogranatowym winylem. W kilku miejscach wystawały z niej solidnie wyglądające kółka. Do niektórych z nich przymocował kajdanki. Na ścianach wisiały lustra. Gdziekolwiek spojrzała, widziała w nich odbicie swoje i Nathana z jego groźną twarzą.

Granitowy blat wyglądał jak ten w kuchni. Nathan rozłożył na nim biały ręcznik. Kelsey zobaczyła swoją obrożę i smycz, a obok klamerki na sutki.

Na podłodze leżała fioletowa mata do jogi. Poza tym była tam duża szafa o surowym wyglądzie, w której, jak sądziła, trzymał swoje przyrządy.

Odłożył packę na blat i stanął przed nią z obrożą w rękach.

– Nie ruszaj się i podnieś włosy.

Zrobiła to i utkwiwszy w nim wzrok, obserwowała, jak zbliża się do niej.

To było cudowne uczucie, kiedy stał tak blisko, że mogła wdychać jego zapach.

Zapiął jej obrożę i przez chwilę stał wpatrzony w nią.

– To widok, który nigdy mi się nie znudzi. – Jego głos brzmiał chrapliwie.

Kelsey pozwoliła włosom opaść na ramiona i plecy.

– Na wewnętrznej stronie drzwi wisi bicz. – Kiwnął głową w kierunku szafy.

– Tak, sir – odparła, nie będąc pewna, co ma mówić, i nie mając innego wyboru niż zdać się na intuicję.

– Przynieś go. Zaprezentuj mi go.

Nie wiedziała, co dokładnie miał na myśli. W książkach, które czytała, dominujący czasami oczekiwał, że uległa uklęknie, czasami, że tylko poda mu bicz.

– Na kolanach, sir? Stojąc? Pochylona przed tobą?

– Doskonale – wyszeptał.

Jego pochwała sprawiła, że ciało Kelsey przeszyła fala gorąca. Domyśliła się, że jego polecenie było testem. Czy znajdzie w sobie odwagę, by przyznać, że czegoś nie wie, i poprosić o wskazówki?

– Twarzą do podłogi – powiedział.

Podeszła do szafy i otworzyła drzwi.

Przeszedł ją zimny dreszcz. Na haczykach wisiały tu przeróżne rzeczy – bicze z wiązką luźnych rzemieni, pejcze i dwie packi. Jedna, z grubego drewna, miała wyrytą literę D. Druga była znacznie cieńsza, wykonana z jaśniejszego drewna. Na całej jej powierzchni były rzędy dziurek. Kelsey nie wątpiła, że obie powodowałyby znacznie większy ból niż ta należąca do niej. Nathan trzymał tu jeszcze kilka innych narzędzi, których nigdy nie widziała i nie potrafiła nazwać.

– To ten krótki, wiszący z lewej strony – powiedział z głębi pokoju. – Złocisty.

Miał ich kilka. Jeden czarny, przerażająco długi, z przynajmniej trzydziestoma rzemieniami. Czerwony, wyglądający, jakby był zrobiony z gumy. Kelsey wzięła ten, o który, jak jej się wydawało, mu chodziło. Miał około trzydziestu centymetrów, grube rzemyki były miękkie i wiotkie, mimo to wyglądał onieśmielająco.

– Czy to ten, sir? – Odwróciła się do Nathana.

– Tak, ten.

Starając się opanować gonitwę myśli, zrobiła kilka kroków w jego stronę i przystanęła. Z bijącym sercem uklękła, a potem pochyliła się tak, że dotknęła czołem podłogi. Wyciągnęła przed siebie ręce z dłońmi złączonymi i skierowanymi wnętrzem do góry, z leżącym na nich biczem.

Ponieważ miała zamknięte oczy, musiała polegać na pozostałych zmysłach. Odgłos jego kroków wydawał się rozbrzmiewać w całym pokoju i w jej głowie, przypominając Kelsey o jej uległości.

Nagle… Nic oprócz szmeru wentylatora.

Nathan pozwolił, by napięcie narastało coraz bardziej. Kelsey musiała skoncentrować się z całej siły, by utrzymać pozycję.

W końcu poczuła, że Nathan bierze bicz z jej rąk.

– Bardzo, bardzo ładnie. Nie mógłbym pragnąć niczego więcej. – Zamilkł na chwilę. – Spójrz na mnie.

Z półprzymkniętymi oczami i czołem tuż nad podłogą odrobinę odchyliła głowę w tył.

Przykucnął przed nią z rozstawionymi nogami.

Spojrzała mu w oczy.

– Sir?

– Kiedy będziesz gotowa, sub, rozbierz się. Włóż ubranie do dolnej szuflady w szafie, a potem przypnij sobie na sutki klamerki, które położyłem dla ciebie tam… – Wskazał bufet. – Potem przyjmij pozycję na ławce.

Czekała, niezdolna odpowiedzieć.

– Kiedy to zrobisz, masz mi powiedzieć, ile razy powinienem użyć na tobie bicza.

Ścisnęła nogi i poczuła, jak korek wciska się głębiej.

– A kiedy się co do tego zgodzimy, zrobię dokładnie tak.

– Tak – szepnęła.

– Kiedy skończymy i nie będziesz w stanie przyjąć więcej, poprosisz mnie, żebym sprał ci tyłek packą. Chcę, żebyśmy i ty, i ja – oboje – wiedzieli, że jesteś m o j ą szmatą. I chcę, żebyś była z tego dumna.

Poruszyła się, już go pragnąc.

– Czy mnie rozumiesz, Kelsey?

– Tak. Tak – wyszeptała. – Tak, sir.

Zmusiła się, by unieść wzrok.

– A wtedy, moja posłuszna uległa, będziesz mnie błagać, żebym cię pieprzył.

ROZDZIAŁ
dwunasty

To, że miał Kelsey w swoim pokoju zabaw, przekroczyło jego najśmielsze marzenia.

Nathan stał przy granitowym blacie i obserwował, jak jego asystentka zdejmuje ubranie. Ręce nie drżały jej już tak mocno jak kilka dni temu. To znaczyło, że nabierała pewności siebie. Być może zaufała mu i uwierzyła, że dobrze nią pokieruje. To było cholernie upajające.

Tak jak jej nakazał, włożyła ubranie do dolnej szuflady i schowała buty.

Podeszła do niego, cicho stawiając bose stopy na podłodze. Chociaż uwielbiał wysokie obcasy u kobiet, kompletnie naga Kelsey wydawała mu się bardziej uległa.

Przyglądał się, jak sięga po klamerki i je zakłada. Jęknęła cicho, krzywiąc się z bólu. Cudowny dźwięk. Mógłby się równać jedynie z krzykiem.

– Poczekaj.

Zatrzymała się, a Nathan chwycił łańcuszek klamerek i szarpnął go w górę, zmuszając Kelsey, by wspięła się na palce.

Nagrodził go jej pełen zadowolenia skowyt.

– Jesteś tak cholernie seksowna.

– Dziękuję, Nathanie.

Gdy ją puścił, wykonała polecenie, podchodząc do ławki do bicia.

– Wejdź na nią – powiedział. – Połóż się na brzuchu. Łokcie i kolana na oparciach.

Przez chwilę układała się, ostrożnie unosząc górną część ciała, starając się piersi i klamerki oprzeć płasko na powierzchni ławki. Pupę miała wystawioną tak, że Nathan widział uchwyt korka analnego.

Cholera.

– Taki piękny widok.

Obszedł ławkę dookoła, przeciągając palcami w dół kręgosłupa Kelsey, by ją uspokoić.

– Wygodnie ci? – zapytał.

– Ani trochę, sir.

– Dobrze.

Sprawdził, czy w tej pozycji nic jej nie uwiera. Potem przypiął jej kostki.

– Nie mogę przestać myśleć o twoim pierwszorzędnym tyłku, Kelsey. – Uszczypnął ją w pośladek. – A te dołeczki… – Nacisnął palcem maleńkie wgłębienie w dole jej pleców. – Cholernie seksowne.

Drgnęła, a Nathan położył dłoń na jej karku, aby leżała spokojnie.

Stwierdził, że jest zbyt luźno przypięta i za bardzo może się poruszać.

– Wyciągnij się jeszcze trochę – powiedział. Przełożył kajdanki z jej nadgarstków do niżej umieszczonych kółek i zapiął je na nowo.

Pociągnęła więzy i przekonała się, że mocno trzymają.

– O wiele lepiej. – Pupa Kelsey była teraz uniesiona odrobinę wyżej, co stanowiło dodatkową korzyść.

Przekręciła głowę, by na niego spojrzeć. Nathan odsunął włosy opadające jej na twarz.

– Ile razy powinienem użyć na tobie bicza?

– Nigdy jeszcze go nie czułam, więc nie wiem, jak bardzo to będzie bolało.

– Którejś nocy będziemy to robić piętnaście minut albo dłużej, może nawet pół godziny.

Oczy jej się rozszerzyły.

– To niemożliwe.

– Przeciwnie. Wszystko zależy od tego, jak mocne są uderzenia i w które miejsce je kieruję.

– Są wydarzenia, w których nie walczę o złoty medal, panie Donovan. Wystarczy mi dyplom

uczestnictwa.

Panna Kelsey Lane brzmiała tak sztywno i zasadniczo, że uśmiechnął się szeroko.

– Pozycja stojąca jest lepsza dla prawdziwego biczowania, które czeka cię w klubie przy pręgierzu albo krzyżu świętego Andrzeja. To będzie bardziej zmysłowe niż wszelkie inne doznania.

Zacisnęła usta.

– Czekam na odpowiedź – przypomniał jej.

– Dwa tuziny? Czy to bardzo dużo?

– Pomnóż to przez cztery.

– Stracił pan rozum, sir.

W odpowiedzi pękiem rzemyków przeciągnął w dół po jej plecach. Na ramionach Kelsey pojawiła się gęsia skórka.

Wymierzył jej kilka zmysłowych uderzeń, ale leżała sztywno. Dodał parę kolejnych.

– Mogłabym to polubić. – Jej biodra zakołysały się z boku na bok.

– Podasz mi liczbę? – Nie przestawał pieścić Kelsey biczem, rozgrzewając jej ciało.

– Cztery tuziny.

– Sześć – odparł.

– Pięć – powiedziała.

Odważna dziewczynka. Był gotów zadowolić się trzema – nie żeby kiedykolwiek miał jej o tym powiedzieć.

Pobawił się jej korkiem analnym, głównie po to, by ją zaskoczyć. Szybko przekręcił go kilka razy, aż Kelsey zacisnęła pośladki.

– To coś tak mocno mnie wypełnia – poskarżyła się.

– Wypełni cię mocniej, kiedy włożę ci fiuta w cipkę.

Rozcierał całe jej ciało tak długo, aż zobaczył, że Kelsey rozluźniła się i głębiej zapadła w miękkie obicie.

– Właśnie tak. Niech ławka przyjmie twój ciężar.

Przytknęła policzek do winylowej powierzchni.

– Doskonale.

Znów użył bicza, wymierzając uderzenia w przód i w tył na uda i pośladki, a potem z dużo mniejszą siłą na plecy i ramiona.

Kiedy doszedł do dwunastu uderzeń, zobaczył, że wyprostowała jeden z palców zaciśniętej w pięść dłoni.

– Jak się czujesz?

– Czuję, że…

Chłostał ją dalej.

Po drugim tuzinie wyprostowała kolejny palec.

– Czujesz, że? – domagał się odpowiedzi.

– To piecze. – Odwróciła głowę w drugą stronę. – Nie mam pojęcia. – Odetchnęła głęboko, prostując trzeci palec, i pozwoliła, by jej ciało stało się jeszcze bardziej uległe.

Teraz, kiedy była gotowa, zwiększył siłę uderzeń. Każde kolejne było mocniejsze i ciało Kelsey wiło się pod nimi.

– Mój Boże… – Wyprostowała czwarty palec i poruszyła biodrami, niemo domagając się więcej.

Jej skóra była różowa, lśniąca. Kelsey rzucała głową, tak że jej włosy utworzyły bezładną plątaninę. Chociaż Nathan zawsze oddzielał BDSM od seksu, jego fiut był twardy, pulsujący, niecierpliwy. Jeszcze nigdy nie reagował w ten sposób na kobietę, z żadną nie chciał spędzać tyle czasu. Wspaniale było pracować razem z Kelsey, ale ani trochę mu to nie wystarczało.

– Przy ilu jesteśmy? – zapytał.

– Przy pięciu? – odpowiedziała. – Ale chcę, żeby to trwało dłużej.

Jej odpowiedź go zaskoczyła, sprawiła mu przyjemność.

– Jeszcze kilka – zgodził się, nie chcąc dawać jej zbyt wiele na pierwszy raz. Uderzył ją kilka

razy w wewnętrzną stronę ud. Kelsey zakwiliła, kiedy końce rzemyków musnęły wargi jej cipki.

Ostatnie razy wymierzył w okolice tego słodkiego miejsca w nadziei, że to doznanie ogarnie całe jej ciało.

Zawiesił bicz na jednym z kółek przytwierdzonych do ławki i potarł skórę Kelsey.

– To było niesamowite. – Rozciągnęła kark. – Jestem jednocześnie rozluźniona i podekscytowana.

– To dobrze. Jesteś gotowa, żebym użył twojej packi?

Naprężyła się, a potem wyraźnie odetchnęła.

– Tak.

– Jakie jest na to określenie?

Milczała tak długo, że nie był pewien, czy odpowie.

– Szmata – szepnęła.

– A trochę głośniej? – zachęcił ją.

– Czy muszę? – Naciągnęła krępujące ją więzy, ale powtórzyła: – Szmata.

– Jakiego rodzaju szmata?

Odwróciła głowę w bok i napotkała jego spojrzenie. Była w nim pewność, że ona wie, że jest bezpieczna.

– Pieprzona szmata, sir – powiedziała.

– Czyja? Czyja, Kelsey?

Przymknęła na chwilę oczy, a potem spojrzała na niego.

– Twoja, sir. Twoja pieprzona szmata.

Pocałował ją w kark.

– Tak. Tylko moja.

– Proszę – powiedziała, najwyraźniej pamiętając jego instrukcje. – Spierz mi tym tyłek.

Poszedł po packę i wrócił do niej. Przyłożył zabawkę do jej pośladka, wybierając miejsce, a potem zamachnął się i z całej siły uderzył stroną, na której znajdowało się wyryte słowo.

Skowyt Kelsey był głośniejszy niż odgłos uderzenia odbijającego się echem po pokoju.

Nathan obwiódł palcem litery. Za kilka minut, a może nawet wcześniej, ich ślad zniknie z jej pośladka.

Uwolnił jej nadgarstki i rozmasował je, a potem skórę ramion.

– Kiedy zaczniesz się ruszać, klamerki będą bolały mocniej.

– Wierzę ci.

Odwiązał jej kostki.

– Mogę ci pomóc? – Podał jej ramię, żeby nie straciła równowagi, ale sama podniosła się i uklękła.

Łańcuszek opadł i Kelsey wydała zduszony jęk.

– Zdejmę je – powiedział.

Pomógł jej usiąść na górnej części ławki. Kelsey zsunęła się z niej ostrożnie, by nie przeszkadzał jej korek. Nathan odpiął klamerki, bawiąc się jej sutkami, dopóki nie zaczęła normalnie oddychać.

– Jak ci się podobała pierwsza chłosta?

– Hm… – Odgarnęła włosy z czoła. – Możemy to robić stale.

– Podobało ci się?

– Tak.

– A packa?

– Twoja pieprzona szmata, sir.

Jego fiut pulsował.

– Chcę cię wziąć od tyłu, żeby widzieć słowo odbite na twoim małym, seksownym tyłeczku.

Kiedy się rozebrał, złożyła jego ubranie i położyła w szufladzie obok swojego.

– Włóż mi kondom – powiedział.

– Pierwszy raz to robię – wyznała.

– Zrobisz to świetnie. Pudełko jest na bufecie.

Wróciła, rozerwała opakowanie i umieściła kondom na czubku jego członka.

– W drugą stronę – powiedział.

– Oczywiście. – Chwyciła mocno penisa i rozwinęła lateks.

– Pozwolę ci to robić częściej.

– Powiedz tylko słowo, sir – odparła zalotnie.

– Kładź się na brzuch, sub.

Powoli wspięła się na ławkę i kołysząc ciałem z wdziękiem baletnicy, przyjęła pozycję.

– Prowokujesz mnie, sub?

Spojrzała na niego przez ramię.

– Ja?

Dał jej klapsa.

Uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Stworzyłem zuchwałą uległą.

– I co zamierzasz z tym zrobić, sir? – zapytała.

– Będę pieprzyć cię tak mocno, jak na to zasługujesz. – Kilka razy włożył w nią palec, by upewnić się, że jest mokra.

– Jestem gotowa – ponagliła go.

– Będziesz, kiedy powiem, że jesteś.

Nathan drażnił jej łechtaczkę, głaszcząc ją i naciskając, pamiętając, jak krzyczała, kiedy kapał na nią woskiem.

Naparła ku niemu pupą, bez słowa prosząc o więcej. Uniósł i przyciągnął ku sobie jej biodra. Leżała w niezbyt bezpiecznej pozycji z kolanami przy brzegu ławki, więc to, czy z niej nie spadnie, zależało od niego.

Pozwalało to również na głębszą penetrację, silniejsze poczucie posiadania.

Litery były już ledwie widoczne, ale pozostało kilka delikatnych śladów po biczu.

Zaczął wchodzić w nią ostrożnie, a Kelsey odsunęła się z cichym jękiem protestu.

– Z korkiem jest inaczej – powiedział uspokajająco.

– Co ty powiesz?

– Daj mi chwilę – poprosił. – Przesuń się w przód. Oprzyj kolana na ławce.

Odszedł na chwilę, by wycisnąć lubrykant na penisa. Potem wrócił i wszedł w nią. Wsuwał się i wysuwał powoli, za każdym razem kilka milimetrów głębiej. Kiedy był już w niej cały, pociągnął do siebie jej biodra.

– Boże – zakwiliła. – To mnie tak rozpala. Było warto.

Pieprzył ją więc mocno, głęboko, szybko, wpychając się w pochwę i wbijając palce w biodra Kelsey.

Odpowiadała mu pchnięciami bioder w tył na spotkanie jego fiuta, prosząc o więcej i mówiąc, czego chce.

Okazując mu absolutne zaufanie, pozwoliła unieść się wyżej. Nathan ugiął kolana, by się w nią wbić. Czuł nadchodzący orgazm, ale chciał, by doszła pierwsza.

– Daj mi to – poprosił.

Kelsey potrząsnęła głową, jej włosy rozsypały się bezładnie. Chwycił ją mocniej, a wtedy sięgnęła dłonią do cipki i zaczęła bawić się łechtaczką.

Zmiana, jaka w niej zaszła od dnia, kiedy zaczęli razem się bawić, była zaskakująca. Tak jakby zdecydowała się wdzięcznie przyjąć swoją seksualność, odrzucić wstyd i skrępowanie. Nie mógłby czuć się bardziej dumny.

Zaczęła gwałtownie drżeć, a Nathan zacisnął zęby, by się zdekoncentrować.

– Zerżnij mnie, sir.

– Do usług. – Uniósł ją lekko, by uzyskać większy nacisk, i przyspieszył ruchy bioder.

Wygięła się w tył, a wtedy ugryzł ją w miękkie miejsce między ramieniem i szyją. Kelsey krzyknęła. Jej ciałem wstrząsały konwulsje. Rzucała się i drżała, wołając jego imię.

Dopiero gdy doszła, uwolnił własny orgazm. Drżał, gwałtownie szarpany gorącą falą ejakulacji.

Jeszcze przez chwilę trzymał Kelsey, słysząc, jak chwyta powietrze, i czując, jak jego własna

pierś rytmicznie wznosi się i opada. Ułożył Kelsey z powrotem na ławce i kiedy upewnił się, że jest bezpiecznie oparta, wysunął z niej fiuta.

Chociaż przez chwilę trudno było mu ustać na nogach, pochylił się i potarł jej ramiona.

– Co powiesz na prysznic? – zaproponował.

– Mogę poczekać, aż ty go weźmiesz – odparła.

– Możemy wziąć go razem. I chcę wyjąć ten korek.

Odwróciła się i spojrzała na niego.

– Za każdym razem, kiedy myślę, że za tobą nadążam, dodajesz coś nowego.

– Żadnych sekretów między nami – powiedział.

– Ale…

– Prysznic. – Zdjął kondom, pomógł jej wstać i dopiero gdy się upewnił, że doszła do siebie, poszli do łazienki przy sypialni.

– A co z naszymi ubraniami?

– Muszę wrócić i sprzątnąć pokój – odparł. – Wtedy je zabiorę.

Lubił patrzeć, jak chodzi naga po jego domu. Myśl, że mogłaby to robić codziennie, podsycała jego fantazje.

Odkręcił kurek i ustawił temperaturę wody. Kelsey zebrała włosy i zapięła je na czubku głowy. Zauważył, że oglądała się w lustrze, sprawdzając, czy zostawił jakieś ślady na jej ciele.

– Nie będzie żadnych siniaków – powiedział.

– Po tym, co czułam, kiedy uderzyłeś packą, powinny być.

Ostatni raz sprawdził, czy woda jest dostatecznie ciepła, i wszedł do kabiny. Kelsey za chwilę do niego dołączyła.

– Oprzyj ręce o ścianę – powiedział. – I rozstaw nogi.

– Ja… – Zamilkła. W milczeniu, nawet nie mówiąc „tak”, zastosowała się do polecenia.

Nathan chwycił podstawę korka i wyciągnął go jednym ruchem.

– Nie było tak źle.

– Tobie łatwo o tym mówić – zaprotestowała, odwracając się do niego z gniewną miną. Wyrwała mu z ręki zabawkę i umyła ją.

– Mógłbym ci go znów włożyć i wyjąć, powtarzając to tak długo, aż zaczniesz reagować bez narzekania.

– Naprawdę zrobiłbyś tak?

Chwycił ją za podbródek.

– Tyle razy, ile trzeba, żebyś pozbyła się zahamowań.

Kelsey udała, że zapina sobie usta na zamek błyskawiczny.

– Dobra odpowiedź. – Wziął kostkę mydła, namydlił dłonie i przesunął nimi po całym jej ciele.

Ujął jej piersi, zamknęła oczy i złapała jego nadgarstki. Ręce Nathana wykonywały powolne koliste ruchy i delikatnie ściskały jej sutki. Poczuła, że miękną jej kolana, ale nie przestawał jej namydlać. W końcu otworzyła oczy. Ich orzechowe tęczówki były ciemne i kusicielskie.

– Jesteś jedyną kobietą, która tak reaguje.

– Na właściwego mężczyznę, sir.

Jezu Chryste. Mimo że pieprzył ją mniej niż dwadzieścia minut temu, znów był gotowy.

Opuścił ręce niżej, by umyć jej brzuch i nogi. Potem obrócił ją, by umyć plecy. Wziął słuchawkę prysznica i opłukał Kelsey między nogami, a dłoni użył, by się upewnić, że zmył z niej cały lubrykant.

– Jesteś dokładny – stwierdziła.

– Mógłbym odpowiedzieć, że dbam o to, co moje.

Powoli obróciła się do niego.

– Czy powinnam odwzajemnić tę uprzejmość? – Nie czekając na odpowiedź, sięgnęła po mydło, które odłożył.

Tak jak on wcześniej, teraz ona myła go powoli, bardzo dużo czasu poświęcając jego genitaliom.

– Czy mogę? – Wyciągnęła rękę po słuchawkę prysznica. Podał ją jej.

Polewała wodą jego pierś, potem fiuta i jądra, dużo dłużej, niż to było niezbędne.

– Czy mógłbyś znów to potrzymać?

Wziął od niej rączkę prysznica, a Kelsey przyklękła na podłodze.

Upłynęło dużo czasu, odkąd kobieta robiła mu loda. Kiedy był z kochanką, poświęcał jej uwagę, wiedząc, że sam znajdzie rozkosz w jej cipce lub tyłku. Ale to? Kiedy Kelsey z takim zapałem wsysała go w usta…

Nathan wbił palce w jej włosy, zrywając spinkę i uwalniając kosmyki, by opadły swobodnie na plecy. Trzymał ją i kierował jej ruchami.

Jego na pół zwiotczały fiut w parę sekund był w pełnej erekcji.

Zanim wytrysnął w jej ustach, zakręcił wodę, pomógł Kelsey się podnieść i wyszedł spod prysznica.

Opatulił ją puszystym białym płaszczem kąpielowym i podobny zarzucił na siebie, wkładając do kieszeni kondom.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

– Zakończymy to, co zaczęłaś – ostrzegł. Jego głos brzmiał chrapliwie.

Rzucił Kelsey na łóżko jak jaskiniowiec. Kiedy się roześmiała i wymknęła się mu, złapał ją za stopę i przyciągnął z powrotem.

– Seksownie, sir.

W rekordowym czasie zdjęli płaszcze kąpielowe i założyli kondom.

– Czy tego właśnie chciałaś? – zapytał.

– Czego? Twojego fiuta w sobie? – Sięgnęła po niego.

Nathan poddał się pożądaniu. Wsunął się między jej nogi i płynnym ruchem uniósł je, ramiona przyciskając do tylnej części jej ud. Lizał ją, drażniąc wciąż nabrzmiałą łechtaczkę. Nie musiał jej przygotowywać. Była śliska, pewnie dlatego, że niczego się nie obawiała.

Nathan zmienił pozycję i Kelsey wstrzymała oddech, kiedy wślizgnął się w nią jednym długim pchnięciem.

Tym razem przytrzymał jej ramiona po bokach i nie spieszył się, kiedy ją pieprzył. Kiedy się z nią kochał.

Gdy dochodziła, zmusił ją, by nie odrywała od niego wzroku. Widział, jak jej oczy ciemnieją. Westchnienia Kelsey przeszły teraz w kwilenie.

W tej pozycji mógł penetrować ją głębiej.

Kiedy zaczął dochodzić, zacisnęła dłonie na narzucie. Uniosła biodra, a Nathan mocniej natarł i wypełnił ją do końca.

Wstrzymywał się dłużej, niż przypuszczał, że potrafi, a kiedy doszedł, siła orgazmu wprawiła jego ciało w dygot.

Ostrożnie, aby jej nie przygnieść, przekręcił się na swoją stronę i przyciągnął Kelsey do siebie, w ciszy ją obejmując. Przywarł do jej pleców i przytulał ją przez kilka minut, na pół zapadając w drzemkę.

Potem podniósł się z łóżka i zostawił ją pogrążoną we śnie. Wyrzucił kondom i zajął się tym, co zwykle robił w nocy – pogaszeniem świateł i sprawdzeniem, czy drzwi są zamknięte. Poszedł do pokoju zabaw, gdzie wytarł sprzęt, odłożył wszystko na miejsce, po czym zgarnął ich ubrania i wrócił do sypialni.

Kelsey spała zwinięta w kłębek po jego ulubionej stronie łóżka.

Uśmiechnął się. Jej ciemne włosy leżały rozsypane na poduszce, a nagie ciało było otulone jedynie prześcieradłem.

Zaskoczyło go, jak naturalne wydawało mu się, że Kelsey jest tutaj, w jego domu. Nawet lepiej – w jego łóżku. Poza tym, że zajęła jego miejsce. Odłożył ich ubrania. Zaskoczyło go, że kładzie się do łóżka po stronie, do której nie był przyzwyczajony.

Kelsey wyciągnęła rękę i przez sen odszukała jego pierś.

Poczuł się przez to absurdalnie szczęśliwy. Wiedział, że gdyby nie spała, nie zrobiłaby tego. Objął ją w pasie, milcząco zapewniając, że jest przy niej.

Problem w tym, że jeśli ona postawi na swoim, tak będzie tylko do sobotniego wieczoru.

Już nie był pewien, czy to dla niego możliwe do przyjęcia.

***

Kelsey otworzyła oczy. Rzeczywistość wydawała się jej zniekształcona, więc zamrugała, żeby wyostrzyć obraz. Ale niczego nie rozpoznawała. Czuła, że dusi się z braku powietrza, jakby coś ją przygniatało. Przewróciła się na bok, próbując się uwolnić, aż rozbudziła się na tyle, by zrozumieć, że jest w domu Nathana Donovana, naga w jego łóżku, okryta prześcieradłem, kocem i kołdrą. Ale Nathana przy niej nie było.

Do jej głowy powoli zaczęły napływać wspomnienia poprzedniego wieczoru. Kelsey przypomniała sobie, jak przykuwał ją kajdankami do ławki do bicia, chłostał ją, wymierzył okrutne uderzenie packą i jak ją pieprzył. Poczuła, że znów robi się jej gorąco na wspomnienie sposobu, w jaki wyjął z niej korek.

Ale był tak praktyczny, że nie tolerował zażenowania. I ponieważ nabrała odwagi, to ona zainicjowała seks po prysznicu. Dopóki nie poznała Nathana, nie potrafiła tak się zachowywać.

A później… Nie pamiętała niczego po tym, jak pieprzył ją w swoim łóżku.

Często źle sypiała, czasami wręcz walczyła z bezsennością. Zawsze budziła się w nocy przynajmniej dwa razy, ale dzisiejszą przespała tak mocno, że nie wiedziała, czy Nathan w ogóle przyszedł do łóżka.

Chyba że… Przyszedł. Wiedziała to. Gdzieś z najgłębszych zakamarków umysłu wyłonił się obraz, jak Nathan oplata ją ramionami, chroniąc ją i utulając, by mogła spać spokojnie.

Aromat kawy podrażnił jej nozdrza. W pokoju panowała ciemność, bo ciężkie zasłony były zaciągnięte, Kelsey nie miała więc pojęcia, która jest godzina. Rozejrzała się w poszukiwaniu zegara, ale żadnego nie zobaczyła, a swoją torebkę zostawiła na bufecie w kuchni.

Zaciekawiona wstała z łóżka.

Na oparciu Nathan powiesił biały szlafrok. Narzuciła go, zawiązała pasek i wyszła z pokoju.

W gabinecie paliło się światło. Kelsey zapukała w futrynę.

Telewizor był włączony i grał cicho, a Nathan powoli pedałował na rowerze stacjonarnym. Włożył jedynie szorty. Włosy miał wilgotne od potu i wyglądał diabelnie przystojnie.

– Wejdź – powiedział, zachęcając ją szerokim uśmiechem.

Na biurku stał nietknięty kubek kawy.

– Możesz ją wypić. – Oczywiście zauważył żałosny wyraz jej twarzy. – Ale na dole jest dzbanek świeżej, która może ci bardziej smakować.

Przedziwnie jej było obudzić się w domu swojego szefa i rozmawiać o kawie, będąc ubrana w szlafrok.

– Jak spałaś?

– Obudziłam się naga.

– Zakładam, że to niezwykłe? – Uśmiechnął się. Rower piknął i Nathan zmniejszył prędkość pedałowania, najwyraźniej po to, by ochłonąć. – Nie mogę powiedzieć, że jest mi przykro, że spałaś tak dobrze.

– Przypisujesz sobie za to zasługę?

– Całkowicie i kompletnie – odparł bezwstydnie.

Podniosła kubek i usiadła w jego fotelu. Kawa była letnia, ale mocna i o bogatym aromacie.

– Która jest godzina?

– Trochę po piątej – odpowiedział.

Maszyna znów piknęła i Nathan wcisnął guzik, by ją zatrzymać, zanim zsiądzie.

– Muszę załatwić kilka spraw, zanim pójdę pod prysznic – powiedział, podchodząc do niej.

Kelsey kiwnęła głową i wstała.

– Wezmę świeży kubek i przygotuję się do wyjścia.

– Przyniesiesz kawę dla mnie?

– Więc dałeś mi gównianą kawę, której sam nie chciałeś pić?

Dotknął czubka jej nosa, a Kelsey zalała fala uczuć. Cholera, lubiła, kiedy się z nią łagodnie

przekomarzał, niemal tak samo jak doceniała fakt, że wstał wcześniej, żeby zaparzyć kawę, co jej samej rzadko się udawało.

Na dole wyciągnęła telefon z torebki i wrzuciła go do kieszeni szlafroka.

Przygotował dla niej kubek. Podobał jej się sposób, w jaki Nathan zawsze wydawał się o niej myśleć, ale powiedziała sobie, że ma się do tego za bardzo nie przyzwyczajać.

Umyła jego kubek i oba napełniła kawą. W lodówce znalazła nieotwarty pojemnik ze śmietanką. Wiedziała, że Nathan jej nie używa, co znaczyło, że znalazł czas, by kupić ją dla niej.

Z gotową kawą ruszyła na górę, słysząc muzykę dobiegającą z jego gabinetu.

Siedział przy biurku, z uniesioną ręką i wpatrywał się w swój nadgarstek.

– Na co patrzysz?

– Jeszcze na nic. W taki sposób zegarek się uruchamia, kiedy się go włączy.

– To brzmi jak muzyka z filmu albo coś podobnego.

– To temat muzyczny Juliena Bondsa.

– Nie miałam pojęcia. – Pewnie nie powinna być zdziwiona, ale była.

Podała Nathanowi kubek z kawą, który przyjął z uśmiechem.

– W lodówce znalazłam śmietankę – powiedziała.

– Podejrzewałem, że będziesz wystarczająco sprytna, żeby ją znaleźć.

Kiedy ucichła muzyka w telefonie, rozległy się głośne słowa „Dzień dobry, Nathanie!". Kelsey patrzyła w oszołomieniu, jak na ekranie pojawia się maleńki obraz Juliena Bondsa.

– To hologram?

Nathan kiwnął głową i wziął łyk kawy.

– To się dzieje w czasie rzeczywistym? To znaczy: czy się z tym czymś komunikujesz?

– Nie. Ty też mogłabyś to polubić. Nie ma jak go zmusić, żeby się zamknął, kiedy zacznie gadać.

– *Twoja aktualizacja jest zakończona. Czy teraz wyglądam lepiej? Mój głos lepiej brzmi? Powiedz zegarkowi, co myślisz o nowym syntezatorze mowy. On mi to przekaże. Nie martw się, że możesz zranić moje uczucia. Pragnę być perfekcyjny bardziej, niż żebyś połechtał moje ego.*

– Wątpię w to – powiedział Nathan.

– *Możesz dziś zechcieć trochę więcej potrenować, Nathanie.* – Bonds naprężył ramię. – *Wygląda na to, że nie przeszedłeś wczoraj sugerowanych dziesięciu tysięcy kroków.*

Nathan posadził sobie Kelsey na kolana. Musiała szybko się na nich poprawić, żeby nie rozlać kawy.

– *I nie jesteśmy pewni, czy spałeś dziś wystarczająco długo.*

– Kim są ci my? – zapytała. – Ma na myśli *pluralis maiestaticus*?

– To może oznaczać jego inżynierów albo program. Ale możesz mieć rację, niewykluczone, że uważa się za monarchę.

– *Dla przypomnienia, abyś był tak skuteczny, jak tego chcemy: nie zdejmuj, proszę, zegarka wieczorem, nawet do snu. W rzeczy samej… zdjąłeś go wczoraj około ósmej trzydzieści. Nie chciałeś, żebyśmy wiedzieli, co robiłeś? W każdym razie jeśli chodzi o biznes… Doniesienia prasowe na temat Donovan Logistics były w większości pochlebne. Wszystkie istotne informacje z ostatnich dwudziestu czterech godzin załączyłem do e-maila i są oznaczone w sugerowanej kolejności do przeczytania. Dodałem pogłoskę ze źródła w sieci, że OneTech jest już prawie nabyta. Cytowano anonimowego informatora. Donovan Worldwide nie była przy tej okazji wymieniona. Postaraj się dziś odżywiać prawidłowo. Pizza to nie jest zrównoważona dieta. A przynajmniej zamawiaj wegetariańską.*

Zanim zniknął, obraz Bondsa pomachał lekko na pożegnanie i ekran się wygasił.

– Imponuje i ingeruje – stwierdziła Kelsey.

– I jak to sobie wytłumaczyć? Zegarek jest jednak tak cholernie użyteczny, że niemal w ogóle go nie zdejmuję. Jego filtry wyszukiwania wyprzedzają wszystko, co dotąd widzieliśmy, tak jakby Bonds zastosował tu sztuczną inteligencję. Nowe informacje są zaopatrzone w odnośniki. Wiadomości na temat wszystkich naszych spółek i tych, którymi jesteśmy zainteresowani, również najważniejsze notowania rynkowe, przychodzą dwa razy dziennie, na ogół około południa, po

zakończeniu dnia pracy w Europie, a potem po zamknięciu giełdy w Houston. Nie odebrałem ich wczoraj wieczorem, więc czekały na mnie dziś rano.

Zadźwięczał telefon Kelsey. Sięgnęła po niego do kieszeni.

– Bardziej ingerująca technologia? – zapytał Nathan.

– Gorzej. – Przeciągnęła palcem po ekranie, żeby usunąć przypomnienie. – Ten alarm mówi, że powinnam się ruszyć, jeśli mam się nie spóźnić do pracy. Nie chcę wkurzyć mojego nowego szefa.

– Pilnuj, żeby tak się nie stało.

Zsunęła się z jego kolan, a Nathan chwycił ją za nadgarstek, by nie pozwolić jej uciec. Zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, zabrał jej kubek i odstawił na biurko, a potem przełożył ją sobie przez kolano.

Kelsey pisnęła, wyciągając ręce ku podłodze, żeby nie spaść.

Nathan odsłonił jej pośladki i kiedy nie była na to gotowa, wymierzył jej tak siarczystego klapsa, że zapiekła ją skóra.

Kiedy zrobił to ponownie, krzyknęła. Chociaż protestowała, żar ogarnął jej cipkę.

– Dla przypomnienia, panno Lane: krzyk to nie jest słowo bezpieczeństwa.

Dał jej jeszcze kilka klapsów, pozostawiając sfrustrowaną i napaloną.

– Nie spóźnij się – powiedział, pomagając jej się podnieść. Poprawił jej szlafrok i podał kubek z kawą.

– Za co to było?

– Kelsey, jeśli myślisz, że możesz wiercić swoim małym tyłeczkiem na moich kolanach, a ja tego nie zauważę, to się mylisz. Nie drażnij wilka, jeśli nie chcesz zostać zjedzona.

– To ma mnie przestraszyć?

– Nie wiem. Chcesz być zjedzona?

Ścisnęła uda, próbując zignorować żar w cipce.

– Masz pół godziny, Kelsey. Bądź gotowa do wyjścia. Albo na coś innego.

ROZDZIAŁ
trzynasty

Ubierając się, Kelsey zastanawiała się nad jego słowami. To „coś innego”, będące częścią jego polecenia, nie pozwoliło jej myśleć o niczym innym jak tylko o tym, że Nathan znów weźmie ją do łóżka.

A jego spojrzenie, kiedy wyszła z garderoby w dopasowanej czarnej sukience, sprawiło, że stopniała jak wosk.

Dziś miał na sobie granatowy prążkowany garnitur z ciemnym krawatem. Wyglądał jak zawsze fantastycznie. W tym momencie było jej wszystko jedno, czy pojadą do pracy, czy nie.

– Udało ci się przygotować w dwadzieścia sześć minut – stwierdził, patrząc na zegarek.

– Czy moglibyśmy udawać, że było trzydzieści jeden? – Oblizała dolną wargę.

– Wejdź na bufet.

Poczuła grzeszny dreszcz podniecenia.

Zdjął marynarkę i powiesił ją na klamce.

Gdy Kelsey szukała sposobu, by wspiąć się na zimny granit blatu, chwycił ją w pasie i podniósł z podłogi.

Przez chwilę wierciła się, by podciągnąć sukienkę nad biodra, ale jej bielizna wciąż stała mu na przeszkodzie. Wyraźnie zniecierpliwiony Nathan wyjął z szuflady nożyczki i rozciął jej stringi.

– Nathanie!

– Ostrzegałem cię.

– Nie wiedziałam, że „coś innego” oznaczało, że miałeś zamiar zniszczyć mi bieliznę.

Chociaż protestowała, dreszcz zakazanych emocji pozbawił ją tchu.

– Podjęłaś ryzyko.

Rozłożył jej nogi swymi dużymi dłońmi. Zachwiała się lekko i wygięła w tył, opierając ręce na blacie. Teraz miał łatwiejszy dostęp do jej już całkiem mokrej cipki.

– Jesteś wilgotna i gotowa dla mnie, prawda? – zapytał, wciskając w nią palec.

Krzyknęła z rozkoszy.

Wyjął palec i przyłożył go do jej wargi.

– Liż go.

Ze wzrokiem utkwionym w jego oczach zrobiła, co powiedział, smakując własne soki i przekonując się, jak bardzo ją podniecił.

– Powiedz, żebym cię zjadł.

– Proszę – poprosiła błagalnie. Pragnęła móc chwycić jego twarz i przyciągnąć ją do swojej cipki.

Powoli opuścił głowę. Potem szybko przeciągnął językiem po jej nabrzmiałej łechtaczce. Uniosła ku niemu biodra, prosząc o więcej.

Nathan rozchylił jej wargi sromowe i odciągnął napletek, tak jak kazał jej to zrobić tego wieczoru, kiedy polewał ją gorącym woskiem. Być może to kwestia jej wyobraźni, ale czuła, że jej cipka wciąż jest wrażliwa po tamtym doświadczeniu, i szybciej niż kiedykolwiek znalazła się na granicy orgazmu.

– Nathanie! – Napięła mięśnie, nagle obawiając się, że nie pozwoli jej dojść.

Tymczasem użył soków jej cipki, by włożyć palec w jej pupę.

Stęknęła i przysunęła się jeszcze bliżej niego.

– Dam ci trzydzieści sekund – powiedział z twarzą przy jej szparce. – Albo poczekasz, aż znów będę wspaniałomyślny.

Uciekający czas wzmocnił jej reakcję. Kelsey przeniosła ciężar na ręce i uniosła biodra ponad blat bufetu, bezwstydnie napierając na jego twarz swoją ogoloną cipką. Czegoś takiego jeszcze

nigdy nie czuła.

Nathan poruszał palcem w jej tyłku, zanurzając jednocześnie język w jej gorące wnętrze, by po chwili znów ssać jej łechtaczkę. Ciałem Kelsey wstrząsnął orgazm ostry jak nóż.

Poruszała biodrami, pieprząc jego twarz. Krzyknęła.

Nathan obmył ją językiem aż do ostatniej fali konwulsji.

Wtedy, dopiero wtedy, odsunął się od niej i wyciągnął palec.

Podobała jej się jego wersja „czegoś innego".

Umył ręce i twarz, a potem pomógł jej zejść z bufetu. Trzymał ją w pasie, kiedy wkładała but, który zgubiła, nawet tego nie zauważając.

– Potrzebuję jeszcze kilku minut, żeby się pozbierać. I znaleźć nową parę majtek. – Które już zdążyła spakować do torby.

– Spóźnimy się. Zrezygnuj z nich.

– Nie chodzę bez bielizny, panie Donovan – zaprotestowała.

– Teraz chodzisz. To część „czegoś innego".

– Chwileczkę – powiedziała, patrząc na niego. – Ile jeszcze rzeczy będę musiała zrobić?

– Tyle, ile powiem.

Wciąż czuła na sobie jego ręce, więżące ją, a jednocześnie otaczające czułą opieką. Ponieważ krawat Nathana przekrzywił się po porannym seksie oralnym, poprawiła mu go.

Puścił ją powoli, a potem wziął jej zniszczone stringi i wyrzucił do kosza.

Zniósł na dół torbę Kelsey, która tymczasem pospiesznie poprawiła włosy i wygładziła sukienkę.

Bez majtek czuła się zażenowana. Chociaż wiedziała, że to bez sensu, była pewna, że każdy, kto ją zobaczy, będzie wiedział o ich braku.

– Gotowa? – zapytał, kiedy zeszła z ostatniego stopnia.

Przez chwilę zastanawiała się, co ona, do cholery, robi.

Nathan Donovan nie był jej kochankiem. Był jej szefem. Ta różnica zaczęła się dla niej zacierać. Kelsey nie mogła na to pozwolić.

Oczywiście mogła to pociągnąć jeszcze kilka dni.

Ale kiedy Nathan otworzył drzwi i przeszła obok niego, wdychając subtelny korzenny zapach jego mydła i przypominając sobie smak jego fiuta, nagle zwątpiła we własną determinację.

– Mam zamiar zabrać cię dziś po pracy na zakupy – powiedział, kiedy znaleźli się na drodze.

– Żeby oddać mi bieliznę?

– To też, ale i znaleźć ci strój, który będzie wspaniale wyglądał, kiedy przywiążę cię do pręgierza.

Kelsey rzuciła okiem na Nathana. Ponieważ słońce jeszcze nie wzeszło, twarz miał pogrążoną w cieniu i trudno było odczytać jej wyraz.

– Strój, który włożysz w sobotę – przypomniał jej. – Rozmawialiśmy o tym na początku tygodnia.

Przypomniała sobie, że robiła notatki, kiedy jej to mówił, i że słowo „czwartek" zakreśliła kółkiem.

– Jeśli dziś niczego nie znajdziemy, mamy jeszcze w zapasie jutrzejszy dzień. Chyba że masz już coś na myśli?

– Mam kilka par butów, które mogłyby się nadawać. Myślałam też, że włożę spódnicę i bluzkę z długimi rękawami.

– Możemy najpierw wpaść do ciebie i zobaczyć, co masz w szafie. – Zerknął na nią. – Mniej więcej wiem, w czym chciałbym cię widzieć.

– A mnie się wydaje, że to nie jest coś, co mogłabym włożyć do biura.

Rozległa się muzyka i na ekranie leżącego przed nimi telefonu pojawiło się połączenie przychodzące od Lawrence'a.

– To do ciebie – powiedział Nathan.

Zapomniała, że Nathan dodał jej numer do systemu Bluetooth, kiedy pożyczyła jego samochód.

Było o wiele za wcześnie, żeby mogła się spodziewać telefonu z działu HR.

– Wciśnij zieloną ikonkę – powiedział Nathan. – Chyba że wolisz odebrać go bez świadków.

Odebrała telefon. Lawrence od razu przeszedł do rzeczy.

– Szef Sewarda zadzwonił, że jest chory.

Zrozumiała, w czym rzecz.

– To pierwszy dzień pracy Sewarda po urlopie – powiedziała. Tego dnia mieli mu wręczyć wypowiedzenie. – Gdzie jesteś?

– W domu.

Lawrence mieszkał w Kingwood, na północ od miasta, i nie byłby w stanie dojechać do doków na czas, zanim Seward wejdzie na pokład swojego holownika.

– Pozwól, że nad tym pomyślę. – Ponieważ nie chciała, żeby ktokolwiek domyślił się, że jest z Nathanem tak wcześnie rano, dodała: – Oddzwonię do ciebie za pięć minut.

Zakończyła połączenie.

– Co proponujesz? – zapytał Nathan.

– Mamy kilka opcji. – Pukała palcami w oparcie fotela. – Możemy poprosić innego kierownika, żeby odesłał go dziś do domu. – Przez chwilę rozważała wszystkie za i przeciw. – Według mnie to nie jest najlepsze rozwiązanie. Zacznie coś podejrzewać i nie wiemy, jak zareaguje.

– Albo?

– Pozwólmy mu dziś pracować normalnie. Ale sądzę, że to dla ciebie nie do pomyślenia.

– To prawda. – Włączył kierunkowskaz i zmienił pas, by wyprzedzić jakiś wolno jadący samochód.

– Mamy tu zwyczaj w szczególny sposób załatwiać sprawy wypowiedzeń. Chcemy dać pracownikowi czas, by mógł przemyśleć całą sprawę, zadać pytania, pogodzić się z tym, i pozwalamy mu zachować godność. Chcemy też mieć pewność, że majątek firmy nie doznał uszczerbku, nie żebym miała na myśli akurat Sewarda. Chociaż… – Ten człowiek miał rodzinę na utrzymaniu. – Ponieważ nie otrzyma żadnej odprawy, sytuacja jest potencjalnie bardziej niepewna. I mamy pytanie, co zrobić z resztą załogi, czy poprosić kogoś o pomoc, przenieść ludzi, trzeba się zastanowić, co zrobić z pracą, która nie zostanie wykonana.

Kiwnął głową.

– Ty powinieneś go zwolnić – stwierdziła.

– Ach tak? – Spojrzał na nią, unosząc brew.

Kelsey rzuciła okiem na zegarek.

– Jeśli nie będzie korków i od razu zawrócimy, zdążymy dojechać do doków.

Nathan milczał z zaciśniętymi szczękami.

– To najlepsze rozwiązanie – dodała. – Nie mamy czasu, by ściągnąć kogoś innego z działu HR. Ale mogę się upewnić, że mamy na miejscu pracownika ochrony. Kiedy będziesz to załatwiał, poinformowałabym innych ludzi z nadzoru i skontaktowałabym się z planistami zajmującymi się logistyką. Naprawdę nie widzę bardziej realnego planu.

Pokiwał głową.

– Nie masz nic przeciwko temu?

– To jest część pracy.

Przyjrzała się jego rysom i nie dostrzegła nic poza determinacją.

Zawrócił samochód i skierował się na drogę szybkiego ruchu.

– Chcesz, żebym zaprogramowała GPS?

– Byłem w dokach kilka razy – przypomniał jej.

Gdy skierował się do zjazdu, otworzył się przed nimi widok na słońce rozbłyskujące nad horyzontem. W jego promieniach rozciągające się w oddali miasto wydawało się bezkresne. Wziąwszy pod uwagę, gdzie mieszkała i pracowała, czasem łatwo było jej o tym zapomnieć.

Kelsey zadzwoniła do Lawrence'a i przekazała mu najnowsze decyzje, poprosiła też o informację, gdzie ma znaleźć czek z wypłatą i pismo z wypowiedzeniem.

– Są w prawej górnej szufladzie biurka Jamesona. Planiści mają klucz do biura. Biurko jest otwarte.

Na miejscu Nathan został ciepło powitany przez załogę. Kelsey pomyślała, że dobrze się stało,

że już wcześniej był tutaj i spotkał się z ludźmi. Pracownik ochrony, który przechadzał się wolnym krokiem, na jego widok podniósł rękę w powitalnym geście i poszedł dalej.

Barb, jedna z planistów, podniosła wzrok, kiedy weszli do małego biura obok nabrzeża, przy którym cumowały holowniki.

– Musimy wejść do biura Jamesona – powiedziała Kelsey, kiedy wymienili uprzejmości. Chociaż kobieta ze zdziwieniem zmarszczyła brwi, podeszła do zamkniętej szafki i wróciła do nich z kluczem.

Kelsey i Nathan weszli do biura.

Kelsey odsunęła kubek niedopitej starej kawy i strzepnęła okruchy z krzesła. Potem usiadła przy biurku i wyjęła czek z wypłatą i pismo z wypowiedzeniem. Dwa razy sprawdziła, czy wszystko się zgadza, wstała i podała papiery Nathanowi.

– Przyślę Sewarda, kiedy się pojawi.

Kiwnął głową i usiadł na miejscu, które zwolniła.

Serce mocno jej biło, kiedy wszedł Seward. Kelsey tego nienawidziła. Łatwo bawić się w planowanie, co innego, kiedy trzeba stanąć twarzą w twarz z człowiekiem, którego przyszłość ma zostać zrujnowana.

– Seward – przywitała go.

Ludzie wokół nich ucichli, z wyjątkiem jednego z planistów rozmawiającego przez telefon.

– Cześć, Kelsey. Co tu robisz?

– Pan Donovan chciałby się z tobą zobaczyć. W biurze Jamesona.

Mężczyzna spojrzał w stronę biura, a potem przeniósł wzrok na nią.

– Co jest grane?

Zauważyła, że Nathan stanął w drzwiach.

– Proszę wejść – powiedział. Jego głos był opanowany i stanowczy.

Oczy Sewarda się rozszerzyły. Najwyraźniej zrozumiał, co się dzieje.

– Kapitanie Seward – rzekł Nathan. – Proszę tędy.

Kelsey posłała Barb surowe spojrzenie i kobieta wróciła do pracy. Pozostali poszli w jej ślady.

Seward wolno wszedł do biura, a kiedy usiadł, Nathan zamknął drzwi.

– Zostanie zwolniony, prawda? – zapytała Barb Kelsey, kiedy wszedł pracownik ochrony.

– Pan Donovan musiał podjąć trudną decyzję. Czeka nas zadanie do wykonania. Mamy holownik bez kapitana. Prawdopodobnie mamy również bezczynną załogę.

W pomieszczeniu znów zapadła cisza.

– Barb? Pokaż mi plan i podrzuć kilka sugestii w związku z tym, co musimy zrobić.

Nie miała zamiaru podejmować decyzji, ale chciała, żeby ludzie wrócili do pracy i żeby nikt nie podsłuchiwał rozmowy w biurze. Im więcej godności zachowa Seward, tym lepiej.

Barb westchnęła.

– Nienawidzę tego.

– Ja też – przyznała Kelsey. Ale nie mogła pozwolić, żeby zapanowało przygnębienie. Była to winna zarówno firmie, jak i Nathanowi. Każdy w tym pokoju wiedział o wypadku Sewarda i jego okolicznościach.

– Plan?

Barb kiwnęła głową i odwróciła ekran komputera, by go pokazać Kelsey.

Ponieważ nie była w pełni skoncentrowana, widziała tylko plątaninę słów. Potrząsnęła głową, żeby się skupić. Logistyka była dla niej jak skomplikowana gra w szachy, z rozwiązaniem wyłaniającym się ostatecznie dopiero po przeanalizowaniu wszystkiego na wszelkie sposoby.

Kiedy przyłączyli się do nich pracownicy nadzoru, już po chwili posypały się propozycje.

Spotkanie Nathana z Sewardem trwało znacznie dłużej, niż się spodziewała. Wiele razy zerkała w stronę biura i rosło w niej napięcie. Nauczyła się jednak nadawać twarzy wyraz budzący zaufanie.

Załoga holownika dostała nowe zadania, rozwiązano sprawę terminów, przydzielono dodatkowe ładunki i każdy wrócił do swojej pracy.

Podskoczyła, kiedy otwarły się drzwi.

Nathan wyszedł z Sewardem, który musiał zabrać swoje osobiste rzeczy, a potem odprowadził go do drzwi.

Czekał tam pracownik ochrony, który poszedł za kapitanem.

Kelsey odetchnęła głęboko.

Wiedziała, że przez co najmniej kilka godzin, a może dłużej, w biurze będzie panowała grobowa atmosfera. Seward był tu lubiany przez większość osób, ale Kelsey była również pewna, że niektórzy od początku chcieli go wyrzucić. Wątpiła, czy ktokolwiek pomyśli, że Donovan zwalnia ludzi losowo tylko dlatego, że jest nowym szefem. Mimo to za każdym razem, kiedy ktoś dostawał wypowiedzenie, musiało upłynąć trochę czasu, by nastroje się poprawiły.

Ona też będzie potrzebowała trochę czasu, by dojść do siebie.

Nathan spędził z pracownikami parę minut, a Kelsey wróciła do biura Jamesona, żeby zadzwonić do Lawrence'a i oznajmić mu, że sprawa została załatwiona.

Kiedy dołączyła do Nathana, zapytał:

– Jesteś gotowa?

Kiwnęła głową.

– Jak poszło? – spytała, kiedy jechali w stronę miasta.

– Tak jak można się było spodziewać.

Trzymał kierownicę w taki sposób, że było widać jego zegarek. Kelsey zobaczyła na ekranie trójwymiarowy obraz pulsującego czerwonego serca. Poprzednio, poza różowymi, tylko raz takie widziała i zaczęła się zastanawiać, czy to coś reagowało na nastrój Nathana.

– Kawa? – zaproponował. – Pomyślałem, że możemy się zatrzymać w Marvin's.

Skinęła głową na zgodę.

Kiedy prowadził, odpowiadała na e-maile. Nathan był cichszy niż zwykle i wydało jej się to niezwykłe. Być może przejął się tą sprawą i wcale nie był takim nieczułym twardzielem, za jakiego go uznała.

Wysadził ją przed barem i powiedział, że dołączy do niej, kiedy zaparkuje samochód.

Zamówiła dla nich po kawałku *quiche'*a. Kiedy wszedł, na stoliku czekały już jego czarna kawa i jej mocha.

Mężczyzna, który pojawił się w barze, radośnie witając Marvina, był inny niż ten, z którym tak niedawno jechała. Twarz Nathana była łagodniejsza, a ruchy mniej sztywne.

– Dobrze dałaś sobie radę dzisiaj rano – powiedział, siadając naprzeciw niej.

– Ty też.

Wziął łyk kawy, skinął głową z aprobatą, a potem powiedział:

– Skoro te słowa pochodzą od ciebie, to jest to komplement.

Kelsey westchnęła.

– Wiem, że nie zgadzasz się z moją decyzją, ale odłożyłaś to na bok. Tak jak się spodziewałem, inne osoby w firmie wzięły przykład z twojej postawy. Lojalność jest najtrudniejsza, kiedy nie zgadzasz się z czyimś sposobem postępowania, a ty okazałaś imponujące zdolności przywódcze. Doceniam twoje wsparcie dla Donovan Logistics.

– Lubię Sewarda i jego rodzinę – odpowiedziała. – We wtorek spędziłam trochę czasu z Newmanami i pani Newman powiedziała mi, że firma miałaby prawdziwe kłopoty, gdyby nie elastyczne podejście Donovanów, którzy przesunęli terminy. Twierdziła, że dokonałeś niemal cudu.

Wzruszył ramionami. Pierwszy raz, odkąd go poznała, wyglądał na trochę skrępowanego.

– Wolałabym, żebyś zatrzymał Sewarda. – Następną rzecz trudno jej było przyznać przed sobą, a tym bardziej przed nim. – Rozumowałam na poziomie mikro, z prywatnego punktu widzenia. Ale wiem, że ty patrzysz na firmę jako na całość.

– Czasami, Kelsey, łatwiej jest wkroczyć z zewnątrz. Nie miałem obciążenia z powodu relacji z kapitanem Sewardem – odparł. – Podejmowanie trudnych decyzji, takich jakich wolałabyś nie musieć podejmować, jest tym, co stanowi o sukcesie lub porażce w biznesie. To kwestia zasadnicza. Może ci się nie podobać konkretny sposób postępowania, ale musisz chcieć się na niego zgodzić i mu zaufać. Dobry prezes nie może ryzykować całej spółki dla jednej osoby.

– Rada zawodowa?

– Prawdopodobnie warta każdego centa, który na nią wydałaś.

– Była za darmo.

– I o to chodzi.

Córka Marvina przyniosła *quiche* i sałatkę ze świeżych owoców.

Ponieważ zrobiło się już późno, zjedli szybko, a kawę zabrali do biura.

Hibiskus wypuścił nowy, jaskrawożółty kwiat. To był miły widok.

– Już wcześniej chciałam cię o to zapytać – powiedziała. – Skąd go wziąłeś?

– Od ciotki Kathryn. Ma je wszędzie. Jest w ich kolorach coś, co działa kojąco, kiedy trzyma się je wewnątrz pomieszczenia. A jakby tego było mało, ich kwiaty – czy jak to się nazywa – dodaje do herbaty.

Kelsey się uśmiechnęła.

– Miło z twojej strony, że jej ulegasz.

– Nie ulegam. – Pokręcił głową. – Gdyby to coś zwiędło, gadanie o tym nie miałoby końca. Stwierdziłem, że będzie miało większe szanse przetrwania, jeżeli ty się nim zaopiekujesz.

– Dzięki. Ja myślę.

– Mamy dziś dużo do zrobienia. Bądź gotowa o piątej – powiedział.

Chociaż wciąż była przygnębiona z powodu Sewarda i nie miała serca do pracy ani do myślenia o nadchodzącym wieczorze, wiedziała, że lepiej się nie spierać.

Nathan wszedł do swojego gabinetu i zamknął drzwi.

Kelsey oparła się w fotelu i westchnęła, a potem pochyliła się, żeby odebrać telefon.

– Biuro Nathana Donovana – powiedziała.

– Czy rozmawiam z Kelsey Lane?

Spojrzała na wyświetloną nazwę dzwoniącego. To było BHI.

– Tak.

– Mówi Lara Donovan. Szwagierka Nathana.

– Dzień dobry, pani Donovan. Proszę pozwolić, że sprawdzę, czy…

– Proszę, mów mi po imieniu – przerwała kobieta.

Kelsey słyszała w jej głosie delikatne kajuńskie przeciąganie samogłosek.

– Tak naprawdę dzwonię do ciebie, nie do Nathana.

– Do mnie? – Kelsey zmarszczyła czoło. – Co mogę dla ciebie zrobić?

– Wiem, że to trochę niezwykłe. Twoje nazwisko było na liście, która trafiła na moje biurko. – Lara przerwała na chwilę. – Szukamy kandydata na dyrektorskie stanowisko dla jednego z holdingów BHI z sektora ropy i gazu.

Serce Kelsey na moment stanęło. Była pewna, że źle zrozumiała słowa Lary. Czując, że robi coś, czego nie powinna, spojrzała na wciąż zamknięte drzwi gabinetu Nathana.

– Obawiam się, że mnie zaskoczyłaś.

– Z pewnością jesteś tą osobą, z którą chciałabym porozmawiać – ciągnęła Lara. – Musimy się upewnić, czy do siebie pasujemy. Oczywiście rozważamy też inne kandydatury.

Kelsey nie mogła sobie wyobrazić etycznych implikacji tej rozmowy. Szwagierka Nathana wyciągała mu jego osobistą asystentkę, którą uważał za kluczowy personel w swojej firmie. A jednak…

Lara mówiła o stanowisku dyrektorskim, które było na liście życiowych celów Kelsey. Myślała o tym, odkąd podjęła studia, i ta motywacja pozwoliła jej je ukończyć. Kiedy pierwszy raz rozmawiała z Nathanem, opowiedziała mu, że w swoich planach na przyszłość ma kierowanie firmą. Gdyby odeszła, nie powinien być całkiem zaskoczony. Zirytowany – być może, ale nie zaskoczony.

– Panno Lane?

– Jestem.

W pierwszym odruchu chciała zapytać Larę, czy jest pewna, że zadzwoniła do właściwej osoby. Postanowiła jednak okazać chłodne zainteresowanie i dać sobie trochę czasu, by pomyśleć.

– Czy to jest praca w okolicach Houston?

– Tak.

– A zarobki?

– Proporcjonalne do doświadczenia – powiedziały jednocześnie.

Lara się roześmiała.

– Rozumiem, dlaczego Nathan cię lubi.

Kelsey była zaskoczona, gdy zdała sobie sprawę, że Lara słyszała o niej pozytywne opinie.

– Czy on wie, że ze sobą rozmawiamy?

– Nie. I do ciebie należy decyzja, czy mu o tym powiedzieć, czy nie. Właściwie dopóki nie znajdziesz się na krótkiej liście, w tym wypadku trzech kandydatów, nie zamierzam wspominać o tej rozmowie mojemu mężowi.

– Przyznaję, że czuję się trochę niezręcznie.

– Rozumiem – zgodziła się Lara. – W Donovan Worldwide, a teraz w BHI, uważamy, że każdą komórką powinna kierować osoba najlepsza z możliwych. Nie próbujemy podstępnie odbierać sobie pracowników. Ale to się zdarza.

– Zatem gdybym poszła pracować dla ciebie…?

– W strukturze organizacyjnej byłabyś odpowiedzialna przed radą nadzorczą BHI.

Cała ta rozmowa była tak niespodziewana, że Kelsey z trudnością przychodziło się do niej ustosunkować.

– Kiedy musisz dostać odpowiedź?

– Dam ci weekend na przemyślenie sprawy – zaproponowała Lara. – Co powiesz na to, że zadzwonisz do mnie w poniedziałek i dasz mi znać, czy jesteś zainteresowana, żebyśmy wzięli pod uwagę twoją kandydaturę?

Nadal zaskoczona Kelsey zgodziła się i zanim się rozłączyły, zapisała numery telefonów do biura Lary i jej komórkowy.

Myśli Kelsey rozbiegły się w różne strony. Oparła się w fotelu, czekając, aż ta rozmowa dotrze do jej świadomości.

Gdyby taki telefon odebrała w poniedziałek rano, decyzja byłaby łatwa. Od razu zaakceptowałaby zaproszenie Lary i ustaliła termin spotkania.

Ale teraz… Kelsey poznała inne strony Nathana. Mogła nie zgadzać się z nim we wszystkim, ale tego ranka pomyślała, że tworzą razem dobry zespół, równie dobry jak ten, który tworzyła z panem Newmanem.

Wtedy zaczęła się zastanawiać, czy fakt, że spała z Nathanem, była mu uległa, nie wpływa na jej zdolność racjonalnego myślenia. Zmieniła pozycję w fotelu mocno świadoma, że nie ma na sobie bielizny. To nie była zwyczajna relacja między szefem a podwładną.

Odchodząc i sama zajmując kierownicze stanowisko, zyskałaby tak bardzo jej potrzebny dystans do Nathana.

Nie będzie kierował Donovan Logistics w nieskończoność. Nie było żadnej gwarancji, że jej kandydatura na nowe stanowisko zostanie wzięta pod uwagę. Jeśli tu zostanie, może utknąć na obecnym miejscu na bardzo długo.

Zastanawiała się, czy powinna porozmawiać o tym telefonie z Nathanem. Wtedy przypomniała sobie, że przecież nie byli ze sobą w związku. Jak wiele jest mu winna? Poprosił ją o lojalność, ale czy to obejmowało zwierzanie mu się z jej ewentualnych dalszych zawodowych kroków?

Kelsey otrząsnęła się z tych myśli. Propozycja Lary nie była wiążąca. Kobieta zasugerowała tylko, żeby o tym porozmawiały. Bardzo prawdopodobne, że Kelsey przejmowała się czymś, co w ogóle nie nastąpi.

Telefon znów zadzwonił. Sięgnęła, by go odebrać.

Gdy odłożyła słuchawkę i podniosła głowę, spostrzegła, że Nathan jej się przygląda.

– O piątej – przypomniał.

Każda myśl, każde pytanie, każda wątpliwość zniknęły i Kelsey pogrążyła się w cudownym niecierpliwym oczekiwaniu.

Nie mogła doczekać się końca dnia.

***

– Jest za krótka – zaprotestowała Kelsey, obciągając dół skórzanej spódniczki, którą wybrał.

Nathan siedział w tapicerowanym fotelu uszaku, z nogami wyciągniętymi przed siebie.

– Połóż ręce na karku.

– Wtedy będzie jeszcze krótsza.

Przyglądał się jej nieustępliwie spomiędzy palców złączonych czubkami.

Zabrał ją do niewielkiego butiku w Heights, przyjemnej, modnej dzielnicy, w której lubiła bywać. Chociaż ten luksusowy sklep zamykano o szóstej, dla Nathana pozostał otwarty, co znaczyło, że byli sami z właścicielką, Gwyneth.

Butik był elegancki, na drewnianej podłodze leżały grube czarne dywany. Gwyneth założyła designerskie oświetlenie, by dodać wnętrzu szyku i charakteru, a cicho rozbrzmiewająca muzyka oddziaływała na zmysły Kelsey.

Kiedy tu przyjechali, Nathan zdjął z wieszaków kilka rzeczy, a każda z nich wydała się jej szokująca.

Jej protesty go nie powstrzymały. Nalegał, by przymierzyła wszystko po kolei.

– Ręce na kark – powtórzył krótko. – Nie myśl, że tutaj nie dostaniesz klapsów, i to w tej chwili.

Zadrżała, wierząc, że mówi poważnie, i zrobiła, co kazał.

– Teraz się odwróć.

Obróciła się powoli i stanęła tyłem do niego.

– Dotknij palców stóp.

Ponieważ rano zniszczył jej majtki, wiedziała, że chodzi mu o nieprzyzwoity widok.

– Uważam, że długość jest absolutnie odpowiednia. Obejrzyj się jeszcze raz w lustrze – powiedział. – Mniej krytycznie. I włóż buty.

Spódniczka miała linię A, Kelsey wolałaby coś bardziej dopasowanego. Ale rozumiała jego punkt widzenia. I tak naprawdę spódnica nie była dużo krótsza niż ta, którą wybrałaby sama. Wyglądała tak tylko ze względu na krój.

Uszyta z miękkiej skóry w doskonałym gatunku była jakby specjalnie dla niej zaprojektowana.

– Gwyneth, podaj nam jakieś buty. Albo jeszcze lepiej zamszowe kozaki za kolano. Rozmiar numer osiem.

Kelsey zamrugała.

– Skąd to wiesz?

– Zwracam na ciebie uwagę, Kelsey. A teraz przymierz spódnicę z topem.

Wróciła do przymierzalni, ale nie zaciągnęła zasłony, bo kazał zostawić ją odsłoniętą.

Zdjęła dopasowaną bluzkę i włożyła wiązany na szyi skórzany top bez pleców. Z przodu miał kilkanaście dziurek. Zasznurowała go.

– Zostaw trochę luźniejsze sznurowanie.

Top był jednocześnie wyzywający i konserwatywny. Idealne połączenie. Szerokie ramiączka dobrze podtrzymywały całość. Ubranie zakrywało wystarczająco dużo, by Kelsey czuła się nieskrępowana, jednocześnie widać było kuszące fragmenty ciała, co uznała za seksowne.

Gwyneth przyniosła im kilka pudełek i powiedziała:

– Tak. Niesamowicie seksowne.

– Jestem gotów się zgodzić – odparł Nathan.

Kelsey usiadła na ławce, a właścicielka butiku wyciągnęła pierwszą parę butów.

– Nie – stwierdził Nathan. – Coś bardziej z klasą.

Gwyneth otworzyła następne pudełko i wyjęła parę kozaków. Aż do tego momentu Kelsey nie była uzależniona od butów. Ale teraz… Sama nigdy by nie wybrała zamszowych, jednak te wyglądały idealnie. Miały szokująco wysokie obcasy, ale były na platformie, więc nadawały się do chodzenia – przynajmniej przez kilka godzin. Przy kolanie był seksowny mankiet.

Kelsey szybko włożyła buty, zaciągnęła suwaki i stanęła przed Nathanem.

– To jest to – stwierdził.

Kiedy spojrzała w lustro, doznała szoku. Nigdy nie nosiła takich rzeczy, ale teraz stwierdziła, że

są super.

– Weź to – powiedziała Gwyneth. – Jesteś seksowna jak cholera. Weź ten strój.

Potem taktownie odeszła, pozostawiając ich samych.

– Co o tym myślisz? – zapytał Nathan, pochylając się i lekko postukując palcem usta.

Kelsey napotkała w lustrze jego wzrok i zrozumiała, że właścicielka butiku miała rację. Powinna to mieć. Myśląc o tym, wyprostowała ramiona i przeczesała włosy palcami.

– Wyobraź to sobie z moją obrożą na szyi – powiedział.

Wstrzymała oddech.

Nathan wstał i postąpił kilka kroków w jej stronę, by położyć dłonie na jej ramionach.

– Spójrz na siebie moimi oczami.

Zrobiła to, tak jak tamtej nocy w swoim mieszkaniu.

Z bizneswoman zmieniła się w jego szmatę. Poczuła, że robi jej się gorąco.

W tym momencie zrozumiała, że uczyni niemal wszystko, by zadowolić Nathana Donovana.

Ta świadomość niepokoiła ją pod wieloma względami.

Sposobowi, w jaki ją wychowywano, przeciwstawiła się poprzez złożenie sobie obietnic. Przede wszystkim tej, że wyznaczy sobie w życiu cele i będzie do nich stanowczo dążyć. Przedkładając pragnienia Nathana ponad własne, zdradziła wszystko, o co walczyła.

– Weźmiemy to – powiedział do Gwyneth.

– Poczekaj – zaprotestowała Kelsey. – Masz pojęcie, ile to będzie kosztowało?

– Prawie tyle co moja rata kredytu hipotecznego?

– Nie mogę na to pozwolić. – Uwolniła się z rąk Nathana i odwróciła się do niego.

– Zapłacę za to kartą kredytową.

– Nie mogę ci pozwolić płacić za to wszystko – zaprotestowała.

– Ależ tak. Możesz.

Kelsey wpuściła powietrze. Potrafił wprawiać ją w zakłopotanie, być apodyktyczny, dominujący, tak samo jak jej ojciec.

– Przestań. Proszę.

– Kelsey. Nie sprzeczamy się. Chcę, żebyś się czuła pewnie, kiedy w sobotę będziesz przy pręgierzu. Chcę, żebyś była odpowiednio ubrana, żebym mógł cię dotykać. Chcę cię mocno biczować, a skóra trochę złagodzi siłę uderzeń.

– Co się z tobą stało, sknero? – próbowała dalej.

– Kelsey, Kelsey. – Uśmiechnął się. – Chyba ci tłumaczyłem, że pewne rzeczy są inwestycją. Ten strój za pięć lat będzie wyglądał tak samo seksownie. Materiał i wykończenie są bardzo dobrej jakości. Pozwól, że dam ci go w prezencie – powiedział zniżonym głosem, tonem, który sprawiał, że stawała się bezwolna.

– Ja…

– Nie możesz znaleźć powodu, by odmówić? – podpowiedział. – Więc powiedz „dziękuję”.

Nie odpowiedziała od razu, więc mocno chwycił ją za ramiona i obrócił z powrotem do lustra.

– Spójrz jeszcze raz. Moglibyśmy wydać mniej pieniędzy, ale czy wchodząc do klubu, czułabyś się tak jak wtedy, kiedy będziesz miała to na sobie?

Miał rację. Rzeczy, które wybrał, pasowały do niej i kochała sposób, w jaki czuła je na skórze.

W końcu ustąpiła.

– Dziękuję – powiedziała.

Nathan uśmiechnął się i lekko skinął głową.

– Będę dumny, mogąc przypiąć twoją obrożę do mojej smyczy.

Zadrżała, kiedy ten obraz pojawił się w jej głowie.

Kiedy Nathan ją puścił, usiadła na ławce i zdjęła kozaki świadoma, że nie spuszczał z niej swoich pociemniałych oczu. Włożyła do pudełka buty seksownego kociaka i wróciła do przymierzalni.

– Cały zestaw? – zapytała Gwyneth, kiedy Kelsey wróciła.

Kiwnęła głową.

– Buty też?

Szczerze mówiąc, gdyby Nathan nie chciał ich jej kupić, tak czy owak pozwoliłaby sobie na nie. Pomimo bardzo wysokiej ceny i tego, że nie było zbyt wielu miejsc, w których mogłaby je nosić. Nigdy jeszcze nie miała na sobie czegoś, w czym czułaby się bardziej pełna życia.

– Proszę pozwolić, że to dla pani zapakuję.

– Dziękuję. – Podała Gwyneth spódniczkę i top, a potem dołączyła do Nathana, który stał przy szklanej gablocie przy ladzie. – Jestem gotowa – powiedziała, dotykając jego ramienia. Nagle ścisnęła je mocno, widząc, że Nathan ogląda korki analne.

Były tam ich wszelkie rodzaje – z drewna, stali, szkła. Wszystkie eleganckie, stosownie do tego butiku.

– Który byś wolała? – zapytał.

– Już mi jeden kupiłeś.

– Tamten jest na początek i z pewnością nie tak piękny jak te. Który to będzie?

Chciała powiedzieć „żaden”, ale wątpiła, że taka odpowiedź będzie akceptowalna.

– I żeby było jasne, chcę, żebyś go włożyła jutro do pracy i do Deviation w sobotę wieczorem – powiedział.

Spojrzała na niego z gniewną miną.

– Nie mówiłeś nic o tym, że muszę to mieć, idąc do klubu.

– Naprawdę? – zapytał obojętnie.

Chciała, żeby to zabrzmiało rozsądnie, kiedy powiedziała:

– Naprawdę, Nathanie. Ten, który już mam, jest w porządku. – Był dużo cieńszy niż większość tych tutaj i z pewnością wygodniejszy, bo elastyczny.

– Każdy z nich będzie wyglądał lepiej przy twoim nowym stroju.

– Czy mogę państwu któryś pokazać? – spytała Gwyneth, podchodząc do nich, kiedy już zapakowała w bibułkę ubranie Kelsey.

– Szklany z ciemnoróżowymi kryształkami – powiedział.

Kelsey mocniej zacisnęła palce na ramieniu Nathana, ale ten nawet na nią nie spojrzał.

Gwyneth wyjęła korek, który dla Kelsey wyglądał na zbyt gruby, i położyła go na dłoni Nathana.

Przedmiot był piękny, bez wątpienia, w błyszczących kryształkach odbijało się światło z sufitu. Ale obwód miał o wiele większy, niż Kelsey była przyzwyczajona, a materiał, z którego go wykonano, budził jej niepokój.

– Czy to nie pęknie? – zapytała.

– Nie – odparła Gwyneth. – Jest całkowicie bezpieczny, wykonany ze szkła borokrzemowego, dzięki temu jest naprawdę wytrzymały. Jeśli go pani upuści, trzeba tylko sprawdzić, czy kawałek nie odprysnął. I można go ochłodzić albo ogrzać przed włożeniem.

– To dodatkowa zaleta – stwierdziła Kelsey cierpko.

Nathan odwrócił korek, przyjrzał się kryształkom i przeciągnął palcem po uchwycie.

– A co powiesz na ten? – zasugerowała Kelsey, puszczając jego ramię, żeby pokazać mu mniejszy.

– Gwyneth, pokaż nam ten z purpurowym uchwytem – powiedział.

Kobieta wyjęła korek. Był przynajmniej o połowę większy od tego, który trzymał Nathan.

Kelsey przejął dreszcz. Szybko powiedziała:

– Hm… ciemnoróżowy jest świetny. Podoba mi się. Bardzo.

– Pomyślałem, że się ze mną zgodzisz. – Uśmiechnął się lekko, dając do zrozumienia, że ją przechytrzył. – Weźmiemy go.

Nawet nie próbując ukryć uśmiechu, Gwyneth odłożyła większy korek na miejsce, a drugi wrzuciła do czarnego woreczka z weluru.

– Coś jeszcze? – zapytała.

– Stringi – odparł.

– Mam bieliznę – zaprotestowała Kelsey.

Udał, że tego nie słyszy.

– Najbardziej skąpe, koronkowe, najbardziej nieprzyzwoite.

Kelsey spojrzała na niego z gniewną miną.

– To niewłaściwe słowo.

– Ona wie, co mam na myśli.

– Tak, wiem – powiedziała Gwyneth, znów wychodząc zza lady.

– Dlaczego potrzebne mi są inne stringi? – zapytała Kelsey, kiedy zostali sami.

– Regulamin klubu. Twoja cipka musi być zakryta.

– Przesuwa pan granice, panie Donovan?

– Być może – odparł.

Gwyneth wróciła z parą stringów i pokazała mu je.

– Widziałam bandaże szersze od tego – zaprotestowała Kelsey.

– Myślę, że o to mu właśnie chodziło. – Gwyneth się uśmiechnęła.

– Widziałeś cenę na metce? – Kelsey rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Nie.

Ponieważ wyglądało na to, że jest mu to obojętne, zamilkła. Jeśli chciał wydawać pieniądze na jej bieliznę, dlaczego miałaby go powstrzymywać?

W pięć minut zapłacił rachunek i wyszli ze sklepu.

Zgodnie z tym, co ustalili wcześniej, poszli dalej, aż znaleźli mały bar serwujący typowo pubowe jedzenie. Zamówili po hamburgerze i podzielili się koszykiem frytek.

– Niezbyt przejmujesz się tym, co Julien Bonds będzie musiał ci powiedzieć o wyborze jedzenia? – zapytała.

– Mam zamiar dużo ćwiczyć, kiedy wrócimy do twojego mieszkania. I chcę włożyć ci ten korek w pupę.

ROZDZIAŁ
czternasty

W mieszkaniu Nathan położył na łóżku torbę ze swoimi rzeczami obok dużej, ozdobnej torby ze sklepu Gwyneth i rozpakował korek analny.

– Nadal mam wątpliwości – powiedziała Kelsey, wpatrując się w szkło.

– Upewnię się, że zostanie prawidłowo umieszczony – powiedział.

– Skąd wiedziałam, że właśnie tak odpowiesz?

Z każdą minutą, którą z nią spędzał, Nathan był bardziej zafascynowany. Pomimo licznych wahań zawsze w końcu decydowała się mu zaufać. Patrzył na nią w butiku, kiedy prostowała ramiona, wysuwała biodro w przód i, kurwa, kiedy brała sobie ten strój, tak jak zasugerowała Gwyneth. Czuł się z niej wtedy dumny jak głupek. Umiała dobrze nosić swoją uległość.

Budziła w nim też głębsze uczucia. Sposób, w jaki weszła dziś do biura w dokach, u jego boku, stanowiąc z nim jednolity front, bardzo wiele dla niego znaczył, zarówno jako prezesa, jak i jej doma. Nie mogłaby poradzić sobie lepiej. Była asertywna i skoncentrowana – dotąd nie zdawał sobie sprawy, że tych cech pragnął u kobiety.

– Rozbierz się, proszę – powiedział. – Zanim rano wyszliśmy z domu, włożyłem do twojej torby obrożę i bicz. Umyję korek. Chcę, żebyś miała na szyi moją obrożę, kiedy wrócę. Oczekuję też, że położysz się na piersiach na materacu, z rękami z tyłu i rozewrzesz nimi pośladki. Jakieś pytania?

– Nie, sir – mruknęła miękkim, uwodzicielskim głosem. Zastanawiał się, czy ona wie, że jej ton był inny, niż kiedy odgrywali sceny BDSM. Uwielbiał to. I ją.

Zdjął marynarkę, wziął korek i poszedł do łazienki. Podwinął rękawy i umył szkło gorącą wodą, przypuszczając, że przez pewien czas utrzyma ciepło.

Kiedy wrócił do sypialni z kilkoma małymi ręcznikami, z których jeden był wilgotny, zobaczył ją idealnie ułożoną, z odbytem odsłoniętym i zdanym na jego łaskę. Przystanął na chwilę, żeby ochłonąć. Jej uległość wywołała w nim dreszcz podniecenia.

Wziął lubrykant z szafki nocnej i wycisnął sobie na palce trochę lepkiego żelu. Potem podszedł do Kelsey.

Przez chwilę szukała wygodnej pozycji, a potem ułożyła się nieruchomo.

Nathan delikatnie włożył jej palec w pupę i zaczął wsuwać go i wysuwać. Potem dodał drugi palec.

Kelsey stęknęła i na chwilę puściła pośladki.

Zaczekał, aż się poprawi. Zrobiła to z cichym jęknięciem.

– Dobra robota – powiedział.

Gdy znów włożył w nią palce, rozstawił je szerzej.

– Cholera.

– Dzięki temu korek wejdzie łatwiej.

Kiwnęła głową, przyciskając czoło do materaca.

Kiedy był pewien, że jej odbyt jest dostatecznie rozciągnięty, wytarł palce i chwycił podstawę korka.

Polał szkło lubrykantem i poczekał chwilę, aż żel spłynie niżej. Dodał jeszcze kilka kropel tuż nad najgrubszą częścią trzonu.

– Gotowa? Trzymaj pośladki rozłożone. – Wiedział, że to będzie dla niej trudne do wykonania, ale wzięła głęboki oddech i rozciągnęła je nawet szerzej.

Zamiast pieprzyć ją korkiem, włożył go od razu, jednym ruchem.

Wciągnęła powietrze przez zęby. Wcisnął w nią najszerszą część.

– Cholera. – Wypuściła powietrze i wykonała kilka tanecznych ruchów biodrami, kiedy korek się w niej układał.

– Jak się z tym czujesz?

– Jest ciepły. Masywny. Mam wrażenie, że wypycha mi brzuch.

– Wygląda lepiej, niż sobie wyobrażałem.

– Naprawdę?

– Ten ciemny róż przy twojej skórze? A gdy wiem, że w klubie będzie pod tą czarną spódniczką? Jasny błysk koloru? Rewelacyjne.

Odwróciła głowę, najwyraźniej próbując zobaczyć to w lustrze za sobą.

– Pozwól mi zrobić zdjęcie.

– Ja… Nie.

– Możemy zrobić je twoim telefonem. Będziesz miała nad nim pełną kontrolę i możesz je natychmiast usunąć.

Powoli kiwnęła głową na zgodę.

– Telefon jest w mojej torebce. Na stole przy drzwiach wejściowych.

– Możesz odpocząć, kiedy po niego pójdę. Chodzi mi o to, żebyś została tam, gdzie jesteś. Możesz trochę bardziej złączyć nogi i położyć ręce na łóżku. Zaraz wrócę.

Znalazł jej telefon tam, gdzie powiedziała, i wrócił do niej. Przez chwilę sprawdzał, jak działa aplikacja aparatu.

– Pokaż mi korek, sub.

Rozchyliła przed nim pośladki. Nathan zrobił kilka zdjęć z różnych odległości i pod różnym kątem. Potem wyciągnął rękę i pokazał jej zdjęcia.

Kelsey przyjrzała się im.

– Wcale nie wygląda na taki duży.

– Część, która rozchyla odbyt, jest dość wąska. A podstawa nie ma więcej niż pięć centymetrów – przyznał. – Co o tym myślisz?

– Że być może miałeś rację.

– Znów – dodał.

– Jak zwykle. – Patrząc na niego, przewróciła oczami.

– To cię będzie kosztowało, sub.

– Przepraszam, nie przepraszam, sir – odpowiedziała.

Jego mała uległa przyjmowała lanie lepiej, niż mógłby się spodziewać.

– Mam zamiar użyć bicza. – Odłożył telefon.

– Tak, sir.

Wstał i rozwiązał krawat. Chociaż kajdanki byłyby równie dobre, w rzeczy samej nawet lepsze, lubił wiązać ją za pomocą części swojej garderoby.

– Chcę, żebyś oparła się o ścianę z ramionami nad głową. To będzie wymagało trochę koncentracji, ale chcę, żebyś je tak trzymała. Mam zamiar dać ci przedsmak tego, czego możesz się spodziewać przy pręgierzu.

– Szukałam tego w sieci, ale nie znalazłam wiele na ten temat.

– To jest projekt pewnego doma z Colorado. Zasadniczo jest to wysoki gruby pal pokryty winylem. Ma na szczycie haki, aby dom mógł przymocować do nich kajdanki albo pasy, zmuszając sub, żeby wisiała lub stała. Na dole jest regulowana belka. Tym z nas, którzy używali pręgierza, podobała się wszechstronność jego zastosowania. – Wzruszył ramionami. – To coś innego niż krzyż świętego Andrzeja.

Pozwolił, by sama doszła do tego, że będzie mogła się ocierać o pal swoją małą pożądliwą cipką, kiedy będzie chłostana.

– Ponieważ twoje ubranie jest ze skóry, będę bił cię mocniej niż dziś wieczorem.

Kiwnęła głową.

– Jutro zrezygnujemy ze scen – powiedział. – Chcę, żeby twoje ciało było zrelaksowane. Zamówiłem ci masaż na popołudnie w sobotę.

– Zaczynam czuć się trochę rozpieszczana, sir.

– Będziesz tego potrzebować.

Bez dalszej namowy przywarła do ściany i wyciągnęła ręce nad głową.

Związał jej nadgarstki i wyjął z jej torby bicz z rzemykami.

Wypróbował go kilka razy i zauważył, że za każdym razem, gdy rzemyki cięły powietrze, na twarzy Kelsey pojawiał się grymas.

– Powiedz, że jesteś gotowa.

– Tak, sir.

Wrócił do niej i rozgrzał ją paroma delikatnymi muśnięciami rzemyków. Potem naparł na nią całym ciałem i przycisnął do ściany.

Oddech Kelsey stał się płytki i przyspieszony.

– Czujesz mojego fiuta? – Pchnął ku niej biodra i jego wzwiedziony członek sięgnął korka, naciskając na niego.

Kelsey jęknęła, a jej ramiona opadły, ale powstrzymała się i wróciła do poprzedniej pozycji.

– O to chodzi. Oto moja dobra sub.

– Przez ten pieprzony korek czuję się taka wypełniona.

– Poczekaj, aż w sobotę włożę tam mojego kutasa.

– O Boże. O B o ż e.

W ostatniej chwili powstrzymał wytrysk. Odsunął się i potrząsnął głową, by oczyścić umysł. Odetchnął kilka razy głęboko, aby się upewnić, że jest skupiony tylko na niej, zanim rozpocznie chłostę.

Przez kilka minut bawił się jej cipką, która w nagrodę stała się mokra.

– Jesteś seksowną kobietą. – Zbliżył twarz do jej twarzy.

Obróciła się do niego, a wtedy pocałował ją, chwytając za włosy i więżąc, podczas gdy językiem penetrował jej usta i upewniał się, że ona wie, jak mocno jej pragnie.

Bezwstydnie ocierała się o ścianę, gdy ją pieścił.

– Będzie kilka uderzeń więcej – powiedział. Odsunął się i wznowił chłostę, odbierając jej dech.

Bił mocniej niż ostatniej nocy, jego ręka zakreślała ósemki, by razy dosięgały ją z obu stron.

Wiedział, że kiedy stała, bicz uderzał inaczej. Nathan mógł teraz sprawić, by rzemienie pełniej owijały się wokół ciała. Zamachnął się szerzej i razy wylądowały na wewnętrznych częściach jej ud i ramion.

Kelsey zaczęła wydawać ciche, pełne zadowolenia jęki. To samo w sobie było nagrodą.

Nathan rozwiązał ją i potarł jej ramiona.

– Chcę, żebyś dziś była na górze – powiedział. – To ci pozwoli kontrolować głębokość i tempo. – Był pewien, że będzie to wolała, ponieważ miała w sobie korek większy, niż była przyzwyczajona.

Rozebrał się w minutę i założył kondom, nie chcąc czekać tak długo, aż ona to za niego zrobi. Kiedy się położył, siadła na nim okrakiem.

Ręką nakierowała czubek jego penisa na swoje wejście i skrzywiła się z bólu.

– Użyj lubrykantu, jeśli potrzebujesz – podpowiedział.

– Jestem wystarczająco mokra. To tylko…

– Tylko? – podpowiedział.

– Jesteś tak kurewsko wielki, a to szklane coś wypełniło całą przestrzeń.

Z trudem powstrzymał się, by nie chwycić jej i nie pociągnąć w dół. Branie go po kawałeczku było dla niej słodką, bardzo słodką torturą

Uniosła się na kolana i pozwoliła mu penetrować się trochę głębiej.

Po chwili chwycił jej sutki i ścisnął je.

Krzyknęła i poruszyła się. Wykorzystał to i uniósł biodra, wchodząc w nią do końca.

– I jak teraz? – Lekko się cofnął.

– Dam ci znać, kiedy przestanę widzieć gwiazdy. – Po paru sekundach spojrzała w dół na niego. – To całkiem… niesamowite.

Dla niego też. Jej kanał był teraz ciasny i dzięki temu, że fiutem wyczuwał szkło, jego doznania stały się silniejsze.

Pragnął, żeby to ona w miarę możliwości narzuciła tempo, bo gdyby sam to zrobił, doszedłby w niecałe pół minuty.

Zaczęła się kołysać, powodując tarcie.

Chcąc pogłębić jej doznania, zacieśnił chwyt na jej sutkach i wewnętrzne mięśnie Kelsey zacisnęły się na jego penisie.

Kelsey uniosła się lekko i opadła w przód, opierając się na rękach.

Poruszała się uwodzicielsko, a Nathan wbijał się w nią w tym samym rytmie. Uwolnił jeden jej sutek i skręcił drugi. Jednocześnie odszukał łechtaczkę i potarł ją.

Krzyknęła, kurczowo ściskając go cipką i kolanami.

Siła, z jaką szczytowała, pobudziła orgazm Nathana. Jego ścięgna pod kolanami skurczyły się, kiedy się gwałtownie uniósł, wyrzucając z siebie falę gorącej spermy.

Potem długo trzymał Kelsey w ramionach, przytulony do jej pleców, z fiutem między jej pośladkami.

Leżała przy nim odprężona, a Nathan obejmował ją, zastanawiając się, jak ona zareaguje, kiedy jej powie, że nie ma zamiaru nigdy pozwolić jej odejść.

***

Otworzyły się drzwi biura i Kelsey podskoczyła, rozlewając trochę kawy.

Nathan zamknął je za sobą i przekręcił zasuwkę.

– Pokaż mi – powiedział.

Ręka jej drżała, kiedy odstawiała kubek na biurko. Wiedziała, co miał na myśli. Nawet jeśli ton jego głosu nie był tak jednoznaczny, zdecydowane spojrzenie zielonych oczu wyjaśniłoby sprawę. Gdyby mimo to nadal nie miała pewności, stanowcze kliknięcie zamka w drzwiach nie pozostawiło jej wątpliwości.

Nathan przeszedł przez pokój, odsunął fotel i zrobił na biurku miejsce, żeby mogła oprzeć dłonie.

– Dzień dobry, panie Donovan.

– Panno Lane. – Skrzyżował ramiona na piersi.

Posłuszna rozkazowi Kelsey wstała i podeszła do biurka z drugiej strony.

Stanął tak blisko, że przechodząc, otarła się o niego pupą.

Poczuła suchość w ustach, kiedy kładła dłonie na blacie i nachylała się z rozstawionymi nogami. Przypomniała sobie ostatnią noc, sposób, w jaki na nią napierał, przez co wydawało jej się, że korek tkwi jeszcze głębiej.

Ten mężczyzna miał nieskończoną liczbę sposobów, by obudzić w niej pożądanie.

Pochylił się, przyciskając ją do biurka.

Boże, jak dobrze pachniał. Świeżo, wiosennie.

Palce Nathana pieściły jej uda, kiedy podniósł brzeg jej spódnicy, podciągnął go ponad biodra i zatknął za pasek.

Musnął jej skórę, a Kelsey odruchowo zacisnęła cipkę.

Nathan położył lewą rękę na jej biodrze, a prawą przesunął po pośladku. Potem dotknął bazy absurdalnie wielkiego korka.

Chwycił ją i pociągnął, przekręcił, a Kelsey zaczęła się wić.

– Sprawiasz mi przyjemność – szepnął jej do ucha. Dreszcz podniecenia przeszył ją całą. – Wielką, ogromną przyjemność.

Jej cipka była zupełnie mokra. Kelsey dziko go pożądała.

Czując się jak pieprzona szmata, którą ją nazwał, zakręciła biodrami, próbując go skłonić, by jej dotknął.

– Chcę, żebyś do jutra była spragniona.

– Teraz jestem spragniona, sir. – Bolała ją łechtaczka, a całe ciało wydawało się płonąć.

– Jutro, sub – powtórzył, zabierając rękę i obciągając z powrotem jej spódnicę.

Kelsey zgromiła go spojrzeniem. Oddychała nierówno, czując się, jakby serce za chwilę miało wyskoczyć jej z piersi.

– Co?

Wyraz twarzy Nathana był nieprzenikniony, ale ton głosu – poważny.

– Żadnych orgazmów do jutra. To dotyczy również masturbacji.

Kelsey nie mogła uwierzyć, że zostawił ją niezaspokojoną, odchodzącą od zmysłów. Przez rękaw jego koszuli dostrzegła jaśniejący zegarek.

– Co to jest?

Podążył za jej spojrzeniem.

Zgiął nadgarstek i przesunął palcem po ekranie, usuwając bijące serce.

– Wygląda na to, że aktualizacja programu się powiodła – stwierdziła Kelsey. – Kolor jest żywszy niż kilka dni temu.

– Są częstsze zakłócenia.

– Słuchaj, panie Donovan… – Odpychając się piętami od podłogi, usiadła na brzegu biurka. Potem, śmielsza niż kiedykolwiek, sięgnęła po jego fiuta. Był w pełnej erekcji.

Zaczęła go głaskać.

– Podejmujesz niebezpieczną grę – ostrzegł, zakrywając jej rękę swoją.

– Pragnę cię, kiedy jesteś taki gotowy – odparła. Chociaż udało mu się unieruchomić jej dłoń, wciąż mogła go ściskać. – Taki napalony.

Jego cudownie zielone oczy zapłonęły ogniem. A ikonka w kształcie serca ożyła.

Nathan pochylił się ku Kelsey, a ona ugryzła jego dolną wargę i zlizała z niej ból.

– Panno Lane…

W całym swoim życiu nie zainicjowała pocałunku. Zrobiła to teraz.

W ciągu kilku chwil przejął kontrolę. Niemal ją pożerał. Kelsey stwierdziła, że jej krok nie był rozsądny. Dominujący instynkt Nathana był potężny. Wziął ją w posiadanie tak doszczętnie, że zapragnęła go jeszcze bardziej niż kilka minut temu.

Wiedząc, że nie może dostać więcej, odsunęła się.

– Bądź pewna – powiedział – że w tej chwili myślę jedynie o tym, żeby włożyć w ciebie fiuta. Postaram się, żebyś się przekonała, że to było warte czekania. Dla nas obojga.

Zwolnił uścisk na jej dłoni i zrobił krok w tył.

Kelsey skrzyżowała ręce na piersi i objęła ramiona.

– Czy jeden z tych kubków jest mój? – Nathan kciukami założył jej włosy za uszy.

– Wiesz, że tak. – Uświadomiła sobie, jak szybko przyjęli pewne nawyki i zaczynali nawzajem poznawać swoje zwyczaje.

Wyprostowała ręce i obróciła się, sięgając po jego kubek.

Wziął go od niej i uniósł brew na widok napisu pod wieczkiem.

– Szef?

– Marvin to zrobił.

– Co jest na liście do omówienia?

Pomyślała o telefonie od Lary. Znów zaczęła się zastanawiać, czy powinna mu o nim wspomnieć.

Zamiast tego podeszła do drzwi, żeby je otworzyć, a Nathan usiadł w fotelu naprzeciw jej biurka, jak zawsze, kiedy przekazywali sobie świeże informacje na temat planowanych wydarzeń.

– Pożegnalny bankiet dla pana Newmana jest zaplanowany na trzydziestego listopada – powiedziała, siadając przy biurku. – Dziś po południu mam zamiar rozesłać przypomnienie do wszystkich pracowników. Wyprzedziłam twoje decyzje i pozwoliłam sobie zamówić dla niego nagrodę dla najlepszego szefa.

Nathan się skrzywił.

– Bankiet odbędzie się w centrum eventowym niedaleko stąd. Zoe McBride przygotowała mi budżet. I powiedziała, żebym skonsultowała to wszystko z Sofią, jeżeli ty masz kołek w tyłku.

– Tak powiedziała?

– Parafrazuję.

Uśmiechnął się, jakby się domyślił, że Kelsey próbuje go wkurzyć.

– Prawie już zakończyłam przygotowanie budżetu na upominki firmowe i nadruki. Tak jak rozmawialiśmy w poniedziałek, chcę, żeby każdy dostał coś, co będzie miało logo Donovan

Logistics.

– Nakładki – powiedział.

– Nakładki?

– Nakładki. Jak na butelki z piwem czy na puszki. No wiesz, nakładki.

Ta wytyczna brzmiała dla niej dziwacznie, ale się zgodziła.

– Okay. Nakładki.

– Wszyscy je lubią. – Wzruszył ramionami. – Przynajmniej tak mówi Cade.

– Cade?

– Sprzedaje je w sklepie z pamiątkami na ranczu. W grudniu możemy wziąć dla ciebie jedną.

Myśl, że mogłaby w tym czasie pracować gdzie indziej, poruszyła ją. Kelsey wolała się skupić na bieżących sprawach.

– Czy to ma być dodatek do innych firmowych upominków, czy chcesz, żeby wszyscy je dostali?

– O jakiej liczbie osób mówimy?

– Prawdopodobnie o tysiącu.

– Dla każdego po dwie.

O mało nie opadła jej szczęka.

– Co ci się stało, sknero?

– Nikt nie chce długopisów. Ale wszyscy coś piją.

– Swoją drogą: nie wiem, czy zauważyłeś, ale usunęłam wszystkie logotypy Newman Inland Marine z sal konferencyjnych i wszystkich przestrzeni wspólnych firmy. Wczoraj po południu przyszły nowe materiały biurowe i kubki i upewniłam się, że są już dla wszystkich dostępne.

– Doceniam to, Kelsey.

– Bardzo proszę, panie Donovan.

– Przy okazji: jak się ma twój korek?

– Dziękuję za przypomnienie. – Ale raczej trudno byłoby jej o tym zapomnieć.

– Przypuszczam, że nie wzięłaś klamerek na sutki?

– Nie!

– Żartowałem.

Zmienił ją w kłębek nerwów i oczekiwania.

– Nie masz dziś przypadkiem miliardów do zarobienia? Albo do zaoszczędzenia? Czegokolwiek?

– Miłego dnia, panno Lane. Kolacja?

Zdezorientowana zmarszczyła brwi.

– Myślałam, że mieliśmy się dziś nie widzieć?

– Żadnego seksu, żadnego biczowania, masturbacji, żadnych klapsów, choćbyś nie wiadomo jak źle się zachowywała. Ale nie mówiłem, że nie mogę cię karmić.

Po tym jak spędzili ze sobą tyle czasu, nie chciała zostać wieczorem sama. Ostatniej nocy wrócił do siebie. Równie mocno, jak się tego wypierała, pragnęła z nim spać.

Zaczynała zbyt mocno przywiązywać się do niego emocjonalnie, a to nie było dobre.

– Co ty na to, żebyśmy wzięli coś na wynos i pooglądali telewizję?

– Nie.

– Nie?

– Jeżeli ci się wydaje, że potrafiłbym trzymać ręce przy sobie, kiedy siedzielibyśmy na jednej kanapie, to się mylisz.

W odpowiedzi na te słowa i na sposób, w jaki na nią spojrzał, mimowolnie drgnęła i korek wsunął się głębiej. To było niewiarygodnie erotyczne doznanie.

Zadzwoniła komórka i Nathan spojrzał na ekran.

– To Connor. Odbiorę w swoim gabinecie. – Rozmowę odebrał w drodze do siebie i zamknął drzwi.

Spojrzała za nim, pewna tylko jednego. Nie było mowy, żeby tak długo wytrzymała bez orgazmu.

ROZDZIAŁ
piętnasty

Przez resztę dnia doprowadzał ją do szaleństwa.

Mimo że dzielili ze sobą biuro, wciąż wysyłał jej esemesy, przypominając, żeby się nie masturbowała. Im bardziej starała się o tym nie myśleć, tym mocniej chciała to zrobić.

Po pracy Nathan zabrał ją do wietnamskiej restauracji. Kiedy go przeprosiła, idąc do toalety, powiedział, że ma się zachowywać. Nie przychodziło jej do głowy, by bawić się ze sobą, dopóki on tego zabraniał.

Mimo tego, co wcześniej powiedział, wybrał kino, w którym oparcia foteli były opuszczane, więc mógł ją objąć i w zamyśleniu gładzić z boku jej pierś.

Kiedy ją odwiózł do domu, oczekiwała namiętności. Zamiast tego cmoknął ją w policzek i pozostawił jeszcze bardziej sfrustrowaną. Przypomniał, że ma sobie ogolić cipkę i być gotowa do wyjścia jutro o siódmej trzydzieści. Kazał sobie obiecać, że będzie się stosowała do wszystkich jego poleceń, życzył jej słodkich snów i odjechał.

Przewracała się z boku na bok i wierciła w łóżku przez całą noc. Obudziła się wyczerpana i wyruszyła na poszukiwanie kawiarni oferującej kubki największe z możliwych.

Ponieważ wstała bardzo wcześnie, sobotni poranek i popołudnie ciągnęły się, choćby nie wiadomo jak bardzo starała się czymś zająć.

Na szczęście masaż, który Nathan dla niej zamówił, był magiczny, i po powrocie do domu Kelsey z rozkoszą zanurzyła się w wannie. Leżała w niej przynajmniej trzydzieści błogich minut i nie spiesząc się, ogoliła sobie cipkę. Jej palce jednak dotknęły łechtaczki i rozpaliło ją to na nowo.

Kiedy już się przygotowała, pozostawały jeszcze dwie godziny do jego przyjścia, więc nalała sobie kieliszek wina i wysączyła je, susząc i układając włosy, a potem zrobiła makijaż.

O siódmej posmarowała korek lubrykantem i włożyła go sobie. Ubrała się i obejrzała efekt w lustrze. Buty i reszta stroju pasowały doskonale, ale była podenerwowana, więc postanowiła nałożyć na usta dodającą pewności siebie czerwoną szminkę.

Krążyła po mieszkaniu, od okna do kuchni i z powrotem, spalając kalorie i zabijając czas.

Dwadzieścia pięć po siódmej, pięć minut przed czasem, rozległo się pukanie do drzwi.

Serce jej zamarło, a potem zaczęło nierówno bić.

Mając w pamięci radę Gwyneth, by wzięła ten strój, bo wygląda w nim seksownie, powstrzymała odruch, by podciągnąć ramiączka bluzki, i zamiast tego wyprostowała plecy.

Drugie pukanie było głośniejsze.

Kelsey otworzyła drzwi i widok Nathana zaparł jej dech. Stał w progu ubrany w czarne skórzane spodnie, trzewiki, obcisły T-shirt i krótką kurtkę. Dziś jego twarz pokrywał seksowny cień zarostu, który, jak wiedziała, był świadomie i starannie wypielęgnowany.

W każdym calu był domem, o jakim miesiącami marzyła.

Wtedy zauważyła, że trzymał w ręce żółtą różę. Ten facet sprawiał, że traciła nad sobą panowanie.

– Wyglądasz jeszcze idealniej, niż sobie wyobrażałem – powiedział. – A wyobrażałem sobie wiele.

Powietrze uszło jej z płuc, gdy usłyszała tę pochwałę.

– Ja… Wejdź. Dziękuję. – Cofnęła się i Nathan wszedł, zamykając za sobą drzwi.

Kelsey miała wrażenie, że pokój kurczy się i wiruje, i zastanawiała się, czy Nathan zawsze będzie wywoływał u niej taki zawrót głowy.

– Dla ciebie. – Podał jej różę.

Kwiaty dostała ledwie kilka razy w życiu, i to tylko na urodziny. Jego troskliwość ją wzruszyła.

– Jest piękna – powiedziała. Wzięła różę i powąchała pąk. – Pozwól, że wstawię ją do wody. – Poszła do kuchni.

Nathan czekał na nią oparty o kanapę.

– Podejdź tu – powiedział, kiedy wróciła.

Stukot jej wysokich obcasów odbił się echem po pokoju.

Ujął w dłonie jej twarz i pocałował mocno, rozmazując szminkę. Pożądanie ogarnęło ją bez reszty. Uspokoił ją wprawnym dotknięciem. Jak to się działo, że zawsze wydawał się wiedzieć, czego jej potrzeba?

Puścił ją, pozostawiając słabą i bez tchu.

– Gotowa?

Kiwnęła głową.

– Jest coś, co chciałabyś mi najpierw pokazać?

– Sir? – Po chwili rozumiała. – Oczywiście.

– Chcę, żebyś stanęła z nogami tak szeroko, jak tylko ci się uda – powiedział. – Czy potrafisz chwycić się za kostki?

– Tak.

– Więc pozwól mi się skontrolować.

Odwróciła się od niego powoli i przyjęła właściwą pozycję.

Uniósł jej spódnicę, odsłonił pasemko tkaniny, które uważał za bieliznę, i przesunął palcami po cipce i pomiędzy wargami, skrupulatnie ją badając. Zadrżała pod jego dotykiem i z trudem utrzymała rozstawione nogi.

– Dobra robota – stwierdził. – Jednak w przyszłości będę chciał sam to robić dla ciebie.

Nie była pewna, czy byłaby w stanie to znieść.

– Tak, sir.

Zesztywniała, kiedy nagle kilka razy pociągnął za bazę korka.

Potem wymierzył jej mocnego klapsa. Krzyknęła, próbując utrzymać równowagę. Czuła, jakby jej odbyt i cipka płonęły.

– Teraz jesteś gotowa. Możesz stanąć prosto.

Prostując się, kilka razy chwytała powietrze.

– To okrutne i niebywałe, sir – poskarżyła się.

– Jeśli chcesz, mogę ci kazać jechać z purpurowym wibratorem w środku i zmusić, żebyś wstrzymywała orgazm – zaproponował.

Pokręciła głową przerażona.

– Więc chodźmy.

Pomógł jej włożyć lekką kurtkę, wziął jej torebkę i wyszli na korytarz.

Pan Martinez, w swoim czerwonym szlafroku, zamarł na widok jej butów i krótkiej spódniczki.

– Dobry wieczór – przywitała go.

Fuknął i podniósł Sindbada i piłkę, która zdążyła dotoczyć się do połowy korytarza.

– Dobrze, że mam na sobie kurtkę, która trochę mnie zasłania – powiedziała Kelsey, kiedy jej sąsiad trzasnął drzwiami.

– To buty – stwierdził Nathan. – Robią sieczkę z mózgu facetów. Wiem, jak on się teraz czuje.

– Ty je wybrałeś – przypomniała mu, kiedy schodzili po schodach.

– Czyżby?

– Ty odrzuciłeś inne buty. – A potem ustąpiła. – Okay, być może się w nich zakochałam.

Pomógł jej wsiąść do samochodu i ruszył w stronę obwodnicy.

Droga przez miasto, a następnie na południe w stronę podmiejskich dzielnic Houston, zajęła im czterdzieści pięć minut. Serce Kelsey z każdą minutą zdawało się bić szybciej.

Zjechali z drogi szybkiego ruchu i pokonali jeszcze kilka mil. Domy były teraz rzadziej rozrzucone, a teren mniej wypielęgnowany.

Nathan skręcił w kolejną drogę, kierując się dalej na zachód, i Kelsey zobaczyła kute z żelaza ogrodzenie, zwieńczone dekoracyjnymi, ale groźnie wyglądającymi grotami. Za ogrodzeniem rósł rząd oleandrów.

Była zaskoczona, kiedy Nathan zatrzymał się przy ochroniarzu w punkcie kontrolnym.

Mężczyzna sprawdził ich dokumenty i dał ręką znak, by jechali dalej.

Podjazd zdawał się wić w nieskończoność, otoczony wysokim żywopłotem.

Wreszcie ich oczom ukazał się budynek, który wyglądał jak dwór. W niczym nie pokrywał się z jej wyobrażeniem klubu BDSM.

Nathan zatrzymał się na podjeździe, a lokaje otworzyli im drzwi.

Obszedł samochód i dołączył do niej. Na lewym ramieniu miał torbę. Ujął jej rękę poniżej łokcia i poprowadził Kelsey w górę po schodach.

Zamiast do wnętrza klubu udali się do najdalszej części panoramicznej werandy, gdzie mogli mieć trochę prywatności.

– Zanim wejdziemy do środka… – Położył torbę i wyjął z niej obrożę. – Nie prosiłem cię, byś to wcześniej włożyła. Prawdopodobnie dobrze zrobiłem. Wystraszylibyśmy pana Martineza.

Roześmiała się, mając świadomość, że Nathan usłyszał, jak jest spłoszona.

– Unieś, proszę, włosy.

W pół minuty miała na szyi obrożę.

– Cholera. Jesteś teraz jeszcze bardziej pociągająca. – Zaczepił palcem metalowy półokrąg i przyciągnął Kelsey do siebie na tyle blisko, by móc ją z czułością pocałować. – Będzie dobrze – powiedział.

– Ufam ci.

– Oto moja idealna sub.

W środku hostessa w ciemnym kostiumie powitała ich z przyjaznym uśmiechem.

– Panie Donovan – powiedziała. – I panno Lane. Witamy w Deviation.

Kelsey zorientowała się, że ochroniarz musiał ją zawiadomić o ich przyjeździe. Miejsce z klasą.

Spodziewała się ciemnego, być może mrocznego wnętrza, ale klub przypominał raczej wytworną restaurację albo butikowy hotel. Drewniane klepki podłogi ułożono we wspaniały geometryczny wzór, z logo Deviation. Przy niskim stole z wiśniowego drewna stały dwa eleganckie fotele w stylu królowej Anny. Palmy w dużych donicach dawały poczucie prywatności. Niezwykły wodospad zdawał się płynąć prostopadle do ściany, a światło tańczyło na spadających z pluskiem kroplach.

Kelsey słyszała muzykę i głosy, ale dźwięk był zaskakująco wyciszony.

– Proszę usiąść, a my tymczasem zajmiemy się szczegółami.

Kiedy kobieta znów zajęła miejsce za biurkiem, Kelsey i Nathan usiedli w fotelach.

– Panno Lane, muszę panią prosić o podpisanie oświadczenia, że zwalnia nas pani z odpowiedzialności i zgadza się na przestrzeganie zasad obowiązujących w klubie. – Pióro i odpowiednie papiery już czekały.

Kelsey przejrzała dokument, który zawierał zwykły prawniczy żargon, ale wskazywał, że Nathan finansuje jej wizytę, a ponieważ jest jego gościem, zgadza się zostać z nim do końca wieczoru. Osoby pijące alkohol w barze nie mogą brać potem udziału w scenach. Słowem bezpieczeństwa w klubie było „czerwony”. Pracownicy ochrony w czarnych marynarkach obserwowali na monitorach wszystko, co się dzieje, i mieli prawo przerwać scenę. Członkowie klubu i goście, którzy chcieliby naruszyć prywatność czyjejś sceny, powinni najpierw zwrócić się do ochrony.

Ostatnie zasady obowiązujące na terenie klubu zostały w umowie podkreślone. Nie ma zgody na seks ani na odkryte genitalia. Kobiety muszą mieć zakryte sutki.

Czując się, jakby przekraczała granicę obcego kraju, Kelsey podpisała dokument.

– Czy mogę wziąć państwa kurtki? – zapytała hostessa.

Jako dżentelmen w każdym calu Nathan pomógł Kelsey zdjąć ubranie i oddał je razem ze swoim, biorąc kwit.

Położył rękę na plecach Kelsey w zagłębieniu tuż nad pośladkami i poprowadził ją dalej pomiędzy roślinami. Kiedy zbliżyli się do wodospadu, kąt spadania wody się zmienił. Przystanęła, by się temu przyjrzeć, a wtedy pojęła, że patrzy poprzez wodę, której jakby wcale nie było.

– To hologram – wyjaśnił.

– Wow.

Przyłożył dłoń do czytnika na ścianie przed nimi.

Jak w filmie science fiction, otworzyło się przejście. Kiedy przez nie przeszli, wszystkie zmysły Kelsey zwariowały.

Muzyka rozbrzmiewała w jednostajnym pierwotnym rytmie.

Kobiety zmysłowo tańczyły w klatkach, które wydawały się zawieszone w powietrzu. Kelsey musiała się przyjrzeć dwa razy niepewna, czy kobiety są prawdziwe. Wyglądały na żywe, ale…

Na otwartej przestrzeni rozstawiono kilka ławek. Kelsey nie dostrzegła żadnych okien, a czarna ściana zmieniała barwy od purpury przez zieleń do czerwieni, migając w rytm muzyki.

Drewno podłóg było tak ciemne, że wydawało się czarne. Pomieszczenie zostało zachwycająco zaprojektowane – zdobiły je kandelabry i eleganckie filary w stylu starożytnej Grecji, które nie powinny pasować do surowego wyposażenia, a jednak w jakiś sposób wszystko dobrze się komponowało.

Na podstawie informacji znalezionych w sieci rozpoznała krzyże świętego Andrzeja, ale te tutaj wyglądały na większe, o solidniejszej strukturze niż tamte, które widziała na zdjęciach. W kilku miejscach ludzie byli krępowani kolorowymi sznurami. Z sufitu zwisało kilka wytrzymałych haków. Na samym środku stał okrągły pal niemal trzymetrowej wysokości. Pokryty był czarnym winylem, ale na szczycie lśniło wypolerowane drewno.

Cała jej odwaga zniknęła. Kelsey patrzyła na to wszystko, stojąc jak wryta.

Czując jej niepokój, Nathan poprowadził ją w prawo, w stronę prywatnej części sali, gdzie stały fotele, kilka kanap i rzędy małych eleganckich szafek ze schowkami na rzeczy osobiste. Górne miały mosiężne tabliczki z nazwiskami, inne były dostępne dla wszystkich. W tym momencie Kelsey i Nathan byli tu sami.

– To może robić przytłaczające wrażenie – powiedział.

Cieszyła się z odroczenia tego, co ją czekało.

Nathan położył torbę na fotelu, tymczasem Kelsey rozglądała się wokół. Z lewej strony zobaczyła przytulny, elegancki bar i kelnerki ubrane w powłóczyste suknie w gotyckim stylu.

– Przejdziemy się. To pozwoli ci się rozluźnić.

Muzyka była tu nieco cichsza, tak że mogli rozmawiać.

– Nie jestem pewna, czy chcę przez to przechodzić przy tym całym pręgierzu.

– Jest tu kilka innych, w bardziej prywatnych miejscach.

– To mnie nie uspokaja.

– Nie musisz robić niczego, czego nie chcesz. Masz słowo bezpieczeństwa, a ja będę cię obserwował.

Wiedziała, że to prawda.

Wyjmując smycz, zapytał:

– Czy wystarczy ci na to odwagi?

Kelsey poczuła na plecach zimny dreszcz.

Zmusiła się, by zachować spokój i móc pomyśleć. Z jednej strony uważała, że to upokarzające, ale zdała sobie sprawę, że będzie tuż przy nim. Potem przypomniała sobie, w jaki sposób patrzył na nią tamtego dnia.

– Tak, sir – szepnęła.

– Kurwa. Kelsey. Kelsey, moja Kelsey. – Przypiął smycz do obroży, a Kelsey chwyciła ją w dłoń. – Wszystko w porządku?

– Tak sądzę. – Powoli opuściła rękę. – Tak.

– Będziemy się poruszać tak wolno, jak zechcesz, żebyś się czuła komfortowo.

Wzięła głęboki oddech dla uspokojenia.

– Bicz zostawię tutaj. Możemy wrócić po niego później.

Świadomość, że Nathan nie oczekuje od niej, że od razu weźmie udział w scenie, dodała jej otuchy.

– Gotowa? Jeśli masz ochotę, możemy wypić lekkiego drinka przy barze. Albo się przejść. Twój wybór.

– Przejdźmy się – powiedziała. Ciekawość wzięła górę nad lękiem, przynajmniej na razie.

Owinął smycz kilkakrotnie wokół dłoni, upewniając się, że Kelsey jest blisko.

– Jestem tak kurewsko dumny, że ze mną jesteś, Kelsey.

Sprawił, że serce urosło jej z radości.

Kiedy weszli do głównej części klubu, zaskoczyło ją, że najwyraźniej nikt nie zwracał na nich uwagi. Myślała, że skoro Nathan trzyma ją w ten sposób na smyczy, wszyscy będą jej się przyglądać, ale większość osób była pochłonięta swoimi własnymi scenami i rozmową.

Minęli ich niska kobieta i idący za nią wysoki blondyn w opiętych szortach i koszulce, która nie była niczym więcej niż dwoma skrzyżowanymi pasami skóry. Była do nich przyczepiona smycz. Inny mężczyzna, mający na sobie jedynie coś w rodzaju worka czy torby, pełzł za swoim domem.

To, co Kelsey mogłaby uważać za niezwykłe, tu wydawało się normą.

Minęli doma, który chłostał swoją sub przywiązaną do krzyża świętego Andrzeja. Kobieta stała z wibratorem mocno wciśniętym w cipkę i krzyczała z głową odrzuconą w tył.

Jeden z pracowników klubu podszedł i zaproponował chustę, zapewne do wciśnięcia w usta biednej sub.

Nikt nie obserwował żadnej ze scen. Jeśli ktoś miałby to robić, to tylko z daleka, i nie odbywałoby się to otwarcie. Na swój sposób było tu jak w każdym innym klubie.

Minęli jedną z kobiet tańczących w klatkach. Kelsey nie mogła się oprzeć i sięgnęła do niej. Jej ręka przeszła przez obraz.

– Wygląda jak prawdziwa – powiedział Nathan.

– Niesamowite.

– Bonds jest tu współudziałowcem – szepnął jej do ucha. – Ma specjalny dział zajmujący się doskonaleniem hologramów, wierzy, że one zmienią świat. Nie te nagrane wcześniej projekcje obrazów, ale istniejące w czasie rzeczywistym. To znaczy, że mógłby pojawić się na spotkaniu w Londynie, siedzieć w fotelu albo brylować w tłumie wielbicieli, podczas gdy naprawdę zaszyłby się gdzieś w Kalifornii.

Poufały ton jego głosu i gorący oddech sprawiły, że poczuła się niezaprzeczalnie kobieca.

– Nie miałam o tym pojęcia – powiedziała. – Ale widziałam twój zegarek i teraz to rozumiem.

Nathan przeprowadził ją przez główną część klubu w kierunku holu, a potem do kolejnego niedużego, bardziej prywatnego pomieszczenia.

Teraz muzyka brzmiała inaczej, poważniej. Był to pewnego rodzaju monotonny śpiew. Znajdowało się tu mniej osób. Były pręgierz i ławka do bicia. Jedną zajmowała siwowłosa kobieta w minispódniczce w kratkę, dopasowanym białym topie, wywiniętych skarpetkach i półbutach. Mężczyzna bił ją drewnianą linijką.

Przystanęli i Nathan lekko poluzował smycz. Zobaczyli, że do pręgierza podszedł dom prowadzący przed sobą swojego uległego. Sub oczyścił pal i stanął przy nim bez wahania.

To była lekcja pokory.

Mężczyzna przyjął pozycję, a jego dom przywiązał go, jakby robili to już wiele razy. „I pewnie robili” – pomyślała.

Nathan poprowadził ją do najbliższej ławki, skąd mogli obserwować scenę, nie przeszkadzając jej uczestnikom. Obaj byli ze sobą zgrani, najwyraźniej niezainteresowani innymi osobami.

Szokujący czarny bicz z wiązką rzemieni nieustannie opadał na ciało uległego, który bez żadnego sprzeciwu przyjmował uderzenia. Dom mówił coś i chociaż Kelsey nie mogła zrozumieć słów, nie miało to znaczenia, ponieważ wyglądało na to, że ta para miała własny sposób porozumiewania się.

Oglądanie chłosty przypominało poezję. Kelsey była zafascynowana.

– Jak to jest dla ciebie? – zapytała Nathana, pochylając się do niego. Facet na pręgierzu wyglądał na zrelaksowanego, a dom chłostał go rytmicznie i bez wysiłku. Od czasu do czasu dotykał uległego, by sprawdzić, czy wszystko w porządku.

– Niewiele rzeczy lubię bardziej niż odgrywanie scen z tobą. Niezależnie od tego, czy używam ręki, czy paska, czy bicza. Obserwuję cię, staram się przewidzieć, czego pragniesz, czego możesz potrzebować. Czuję twoje reakcje. Twoją rozkosz, ból, pragnienie, by przyjąć to dla mnie… Jest

w tym element emocji trudny do przekazania, ale jest. Intymność, której nikt inny nie może dzielić.

Pokiwała głową niepewna, czy dobrze go zrozumiała.

– Powiedz mi – zapytał z kolei Nathan – jak to jest dla ciebie?

Odwróciła się i spojrzała na mężczyznę przy pręgierzu.

– Tak naprawdę długo się nad tym nie zastanawiałam.

Dla niej wszystko to było związane z uczuciami, które żywiła do Nathana. Ich relacje zawodowe i prywatne były ze sobą tak splątane, że stały się niemożliwe do oddzielenia. A ich seks… Powiedziała mu wcześniej, że trudno jej osiągnąć orgazm z mężczyzną. Z nim to nigdy nie był problem. W rzeczy samej była niemal nieustannie podniecona, aż do ostatnich kilku dni nigdy czegoś takiego nie doświadczała.

Chłosta, klapsy i pranie mózgu, które było tego skutkiem, zmieniły ją. Stwierdziła, że potrzebuje mężczyzny, który by ją rozumiał, był tak namiętny jak Nathan i pragnął dać jej to, czego potrzebowała, a z czego nie zdawała sobie sprawy.

Wiedząc, że Nathan czeka na odpowiedź, znalazła słowa:

– To mi daje poczucie siły.

– W jaki sposób?

– Dałeś mi możliwość, żebym sobie odpuściła, poddała się w którymś momencie. – Odwróciła się do niego i zobaczyła, że intensywnie się w nią wpatruje. – To, że mam słowo bezpieczeństwa, pozwoliło mi spróbować czegoś nowego. – Wzruszyła ramionami. – Jak lanie twoim paskiem. Bycie przykutą do twojej ławki do bicia. Przez to, że…

– Mów dalej.

– Seks nigdy nie był dla mnie tak ważny. A mieszanka bólu i rozkoszy? Lubię to.

– Cieszę się, że mam w tym udział.

Obserwowali jeszcze, jak dom pracuje nad swoim uległym. Potem para poszła dalej.

– Jesteś gotowa spróbować? – zapytał Nathan.

Wyglądało na to, że nie miała w sobie tyle odwagi.

– Nie jestem pewna.

– Zostawiłem torbę w szafce, więc nie będę cię bił. Chcę ci pokazać, czego możesz się spodziewać. – Wstał i leciutko pociągnął smycz. – Chodź ze mną.

Zaprowadził ją do pręgierza. Mimo że widzieli, jak uległy wytarł pal, Nathan wziął ręcznik higieniczny i oczyścił go ponownie.

Mimo lęku Kelsey podeszła i oparła się o pręgierz.

– Podnieś ręce. Zostaw je w górze. Wyobraź sobie, że jesteś przywiązana na moje polecenie.

Tydzień temu brzmiałoby to absurdalnie. Teraz wszystko rozumiała. Chciał, żeby jej pragnienie sprawienia mu przyjemności było silniejsze niż jakiekolwiek więzy.

Nathan pochylił się do belki u podstawy pręgierza i poklepał Kelsey po kostkach, ustawiając jej stopy tam, gdzie chciał.

Nie przywiązał jej, ale doznanie było równie silne, jak gdyby to zrobił.

– Doszłaś tak daleko, Kelsey. Jestem tak cholernie dumny.

Zapomniała, że byli tu inni ludzie, za to przypomniała sobie chwilę, kiedy byli sami, przywarci do ściany jej pokoju. Zrozumiała, że tu jest tak samo. Mogli być w miejscu publicznym, gdzie nie traciłaby świadomości tego, co się dzieje, ale on wciąż był domem, a ona jego gotową na wszystko sub.

Jedną ręką trzymając smycz, drugą pogładził jej uda i skierował dłoń wyżej, pod spódnicę.

Chciała przyjąć wszystko, co jej ofiarowywał.

Wymierzył jej kilka żartobliwych klapsów. Kelsey była podniecona od ponad trzydziestu sześciu godzin. I uświadomiła sobie teraz, że miał słuszność, odmawiając jej seksu. Zareagowała od razu i już po chwili zapłonęło w niej pożądanie.

– Co o tym myślisz?

– Nie myślę.

– Dokładnie tak, jak miałem nadzieję – pochwalił ją.

Włożył palce pod jej stringi i pieścił ją, doprowadzając do punktu, w którym musiała powstrzymać orgazm.

Potem, ku jej irytacji, cofnął rękę.

Ogarnięta poczuciem frustracji oparła głowę o chłodny winyl.

– Jesteś prawie gotowa. Chodź ze mną, piękna sub.

Odsunęła się i zaczekała, aż Nathan wytrze winyl.

Tak jak obiecał, poszli po jego torbę. Kelsey była wdzięczna za tę zwłokę, na którą jej pozwolił. Kiedy wrócili do pręgierza, była znacznie bardziej pewna siebie i wyluzowana.

Nathan odczepił smycz i zapytał:

– Czy mogłabyś zdjąć buty?

Zrobiła to, kiedy wyjmował kajdanki i przymocowywał je do kółek nad jej głową.

– Chcę, żebyś dziś postawiła stopy płasko na podłodze – wyjaśnił i przykucnął, by owinąć jej kostki miękkimi kajdankami zapinanymi na rzepy. – Możesz użyć słowa bezpieczeństwa. I chcę, żebyś wzięła z tego doświadczenia wszystko, co tylko możesz.

Ramiona Kelsey pokryły się gęsią skórką. Miała wrażenie, że w klimatyzowanym wnętrzu zrobiło się wyjątkowo zimno.

– Chodź tutaj, Kelsey.

W przypływie śmiałości podeszła do pala.

Przymocował jej kostki do belki, którą odpowiednio ustawił.

– Teraz wyciągnij ręce.

Wstał i podciągnął ją na miejsce, a potem mocno zacisnął kajdanki.

– Powiedz mi, czy ramiona ci nie drętwieją.

Stała naprężona, w niemal niewygodnej pozycji, co znaczyło, że miała ograniczone ruchy. Nie było mowy o ucieczce ze smyczy.

– Potrzebujesz czegoś? Przepaski na oczy? Knebla? Klamerek na sutki?

Na myśl, że rozproszyłyby jej uwagę, zrobiło jej się cieplej.

– Sądziłam, że nie mogę odkrywać sutków.

– Mogę włożyć ci je pod top.

– Wobec tego tak.

Sięgnął pod jej ubranie i drażnił sutki, aż stwardniały. Potem zapiął na nich klamerki, bliżej czubków niż dotychczas.

– To kurewsko boli, sir.

– Poczekaj kilka minut – zachęcił ją. – Kiedy zaczniemy, będziesz zadowolona. W przeciwnym razie byś ich nie czuła.

– Nie jestem pewna, czy ci wierzę.

Odwróciła głowę, żeby spojrzeć, po co znów sięgnął do torby. Oczy jej się rozszerzyły, kiedy zobaczyła, że wyjmuje spinacze do bielizny.

– Do czego mają służyć?

– Są na palce stóp.

Odruchowo podkurczyła palce, ale była przywiązana tak mocno, że trudno było jej się ruszyć.

– Wyprostuj je natychmiast.

– Boję się.

Uniósł brwi.

– Naprawdę muszę? – Zacisnęła powieki, wykonując polecenie.

Założył pierwszy spinacz. Nie bolało tak bardzo, jak się obawiała, i jej zaufanie zaczęło wręcz graniczyć z bohaterstwem. Wtedy zacisnął spinacz na jej drugiej stopie.

Poruszyła kostkami nóg na tyle, na ile była w stanie, ale spinacze się nie zsunęły.

– Czy bolą?

– Nie. – To nie było odpowiednie słowo. – To jest bardziej dokuczliwe niż wszystko inne.

Kiedy sięgnął po bicz, zauważyła, że ucisk spinaczy stał się nieprzyjemny, a klamerki zaczęły kąsać jej sutki. Potem uświadomiła sobie, że jej umysł odbiera tyle bodźców, że trudno jej zdecydować, co wywołuje większy ból.

– Poddaj się temu – podpowiedział. – Jeśli będziesz walczyć, wyda ci się wyolbrzymione.

Zacisnęła zęby i oparła się o pręgierz.

Delikatnie przebiegł palcami w górę jej nóg. Natychmiast się odprężyła. Najzabawniejsze było jednak to, że stało się jej obojętne, czy ktoś na nią patrzył, czy nie. Chodziło tylko o nią i Nathana. Nieśmiałość zniknęła.

Nathan zatknął brzeg jej spódnicy za pasek i potarł jej pośladki. Kelsey jeszcze mocniej przywarła do pala.

– Tak – powiedział.

Podobnie jak robił to wcześniej, przylgnął do niej całym ciałem. To było znajome i uspokajające, a jego ciężar sprawiał, że czuła się bardziej bezpieczna. Ale nie tylko o to chodziło. Jego korzenny, męski zapach i władczy sposób, w jaki ją trzymał, pozwolił jej całkowicie się poddać.

Poczuła nacisk jego wzwiedzionego członka. Świadomość, że pragnie jej tak bardzo jak ona jego, dała jej poczucie, że ma nad nim równą władzę.

– Czy wiesz, co zamierzam z tobą robić, sub?

– Tak, sir – wyszeptała.

– Powiedz mi. – Przemawiał prosto do jej ucha.

Nikt oprócz niej nie mógł go słyszeć. Robił to po mistrzowsku, budując kokon, w którym mogła się stać, kimkolwiek zechciała.

– Powiedz mi, Kelsey – powtórzył.

– Będziesz mnie chłostał, sir.

– Będzie ci się podobało?

– Tak.

Stanął krok dalej, przez chwilę rozgrzewając ją delikatnymi klapsami, a potem szorstko pocierając.

Kelsey zobaczyła nieopodal kobietę, którą prowadzono do krzyża świętego Andrzeja. Usłyszała sapnięcie jakiegoś mężczyzny wstającego z podłogi.

Muzyka stała się głośniejsza, a ściana naprzeciwko zdawała się pulsować kojącym różem. Deviation serwowała gościom erotyczną ucztę. Kelsey chłonęła wszystko całym ciałem.

Nathan zaczął ją chłostać.

Kelsey wypuściła powietrze z cichym jękiem.

Dotknięcia rzemieni czuła niczym pieszczoty na pośladkach i między udami. Ponieważ była ubrana, kilka uderzeń liznęło jej ciało, inne, których w większości nie zauważyła, padły na skórzany top.

Była świadoma nacisku klamerek i spinaczy do bielizny i czuła, jak Nathan uderza jej prawe przedramię. Ból i rozkosz stopiły się w jedno.

– Dobrze ci idzie.

Nagle zaczął ją bić brutalniej. Rzemienie nie były już miękkie, ale ostre i agresywne, wrzynały się w jej nagą skórę.

Była podniecona i mokra, desperacko pragnęła orgazmu, którego tak długo jej zabraniał.

Jej ciało kołysało się pod razami bicza. Kelsey mocno przycisnęła miednicę do śliskiego teraz winylu.

– Zasłużyłaś na to – powiedział miękko.

Uderzał teraz częściej, mocniej, zacinał ją. Bezwstydnie kręciła biodrami. Nathan smagał jej nadgarstki, tak że rzemienie lizały jej ciało, a potem podszedł bliżej i pociągnął łańcuszek klamerek.

Kelsey doszła z krzykiem, orgazm rozbłysnął w niej jak płomień.

Nathan bił dalej, ciągnąc klamerki, aż doszła zupełnie.

Myślała, że teraz ją uwolni. Zaskoczona zamrugała, kiedy ponowił delikatne uderzenia.

Ale po tym, co dotychczas zniosła, to jej nie wystarczało.

– Chcę więcej.

– Jesteś fantastyczną sub. – W jego głosie brzmiały duma i aprobata.

Dał jej to, czego chciała, smagając jej ciało z obu stron.

Klamerki kołysały się, drażniąc jej sutki.

Kiedy Nathan wymierzył jej kilka razów w nogi, spróbowała podkurczyć palce. Poczuła niewiarygodny ból. Chciała zaprotestować, ale przez głowę przemknął jej obraz tamtego opanowanego uległego. Facet był pogodny.

Wzięła głęboki oddech, zamknęła oczy i przyjęła razy bicza.

Poczuła ciepło i napięcie mięśni ustąpiło. W pewnym momencie zaczęła odbierać symfonię zmysłowych wrażeń, a każde z nich było wyjątkowe. Każde z osobna brzmiało jak dysonans, ale razem pomagały jej oderwać się od rzeczywistości.

Było tak, jakby znalazła się gdzieś w cieple, unosząc się z twarzą odwróconą do słońca.

Jak w transie.

Jej ciało zwiotczało.

Wszystko przestało istnieć. Czuła się, jakby jednocześnie była odłączona od rzeczywistości, a jednak połączona z nią bardziej niż kiedykolwiek.

– Kelsey?

Nathan głaskał jej szyję i całował czoło.

Zdjął jej spinacze z palców stóp i odpiął klamerki z sutków. Skrzywiła się sennie i pomyślała, że powinna była poczuć większy ból.

– Trzymam cię.

Wprawnymi ruchami uwolnił jej stopy z belki, a potem odwiązał nadgarstki. Powoli opuścił jej ramiona, cały czas pocierając jej skórę.

Potem wziął ją na ręce i zaniósł na ławkę. Usiadł, kładąc ją sobie na kolanach. Kelsey zwinęła się i wtuliła w niego, na pół drzemiąc.

– Byłaś jeszcze wspanialsza, niż mogłem sobie wyobrazić – powiedział.

Wreszcie odsunęła się od niego, lekko ziewając.

– Za chwilę do ciebie wrócę – powiedział.

Nathan zdjął ją sobie z kolan i ułożył na ławce, a potem odpiął kajdanki z jej kostek.

Dotknął dłonią jej twarzy. Bez wahania odwróciła się do niego. Zdumiało ją, że potrafił być tak niezwykle łagodny.

Kiedy patrzyła, jak pakuje torbę i wyciera pręgierz, poczuła, że dochodzi do siebie, choć było jej chłodno, bolały ją sutki i czuła, jakby palce stóp wciąż były ściśnięte.

– Myślałam, że to sub powinna sprzątnąć – powiedziała, kiedy do niej wrócił.

– Gdybym ci zostawił tyle siły, żebyś mogła wytrzeć pręgierz, znaczyłoby to, że nie wykonałem swojego zadania. Chodźmy dodać ci trochę energii.

Objął jej ramię i poprowadził Kelsey do baru. Wybrał prywatny kącik, w którym mogli siedzieć obok siebie.

Wciąż ją trzymając, zamówił jej lekkiego drinka, a dla siebie poprosił o wodę.

Kelsey przez chwilę milczała, poddając się nastrojowi, który tworzyły migoczące świece na stoliku i pulsująca muzyka. Kobiety w klatkach nosiły teraz inne stroje, przypominające tancerki go-go z lat sześćdziesiątych. Ściany miały psychodeliczne kolory i wyglądały jak farbowane w plamy.

Kelnerka przyniosła im napoje i natychmiast odeszła.

– Jakie to było dla ciebie uczucie?

– Było zadziwiająco. Zupełnie inaczej, niż się spodziewałam. – Zamieszała słomką w drinku. – Nie jestem pewna, czy potrafię to określić słowami, naprawdę.

– A orgazm?

Spojrzała na niego.

– Miałeś rację.

– Powiedz to jeszcze raz.

– Warto było czekać.

– Mam już dość czekania.

Poszedł po ich kurtki i poprosił o przyprowadzenie samochodu. Kiedy wrócił, Kelsey brała

ostatni łyk drinka.

– Naprawdę chciałeś to powiedzieć.

– Tak. Naprawdę.

Za parę minut znaleźli się w samochodzie. Nathan zaskoczył ją, kiedy wkrótce potem zatrzymali się pod miejscowym hotelem.

– Co chcesz zrobić? – zapytała.

– Pieprzyć cię do utraty zmysłów – odparł.

Roześmiała się.

– Mogliśmy pojechać do domu.

– Mogliśmy – zgodził się. – Ale nie jedziemy.

Zarezerwował pokój, wziął torbę i pospiesznie wciągnął Kelsey do windy.

Drzwi się zasunęły. Nie była zaskoczona, gdy w tym samym momencie pchnął ją na ścianę i uniósł jej ręce nad głowę, a swoją dłoń włożył jej w majtki.

Mimo że odbyli scenę i miała orgazm, była napalona i gotowa.

Rozległ się dzwonek windy i gdy drzwi się otworzyły, Nathan wyszedł na korytarz.

Gdy weszli do pokoju, zdarła z niego ubranie, a on rozerwał koronkę z przodu jej topu.

– Zostań w butach – powiedział.

– To nienormalne.

– Nagle poczułem, że mnie podniecają.

Skończył się rozbierać, a potem szarpał się z kondomem i upuścił go podłogę, zanim zdołał otworzyć opakowanie.

Kelsey usiadła na brzegu łóżka i założyła mu go, ściskając i masując jego fiuta.

– Wystarczy.

Przygwoździł ramiona Kelsey za jej plecami i pchnął ją na łóżko unieruchomioną jak w pułapce.

Nie czekając, rozłożyła nogi.

Wszedł w nią, pieprząc mocno. Pożądając go każdą cząstką swego ciała, pchnięciami odpowiadała na jego ruchy.

– Chcę cię wziąć w tyłek.

Poczuła, że zasycha jej w gardle.

– Jesteś gotowa.

– Nie jestem taka pewna.

Jego sterczący kutas był twardy. Nathan pomógł jej wstać, a potem przerzucił przez łóżko, tak że zawisła twarzą w dół.

– Nienawidzę tego – zaprotestowała, ściskając pośladki.

Wymierzył jej dwa mocne klapsy i kiedy pisnęła, chwycił podstawę korka i wyciągnął go.

Kelsey jęknęła z ulgą, że już go nie ma.

– Nie ruszaj się – powiedział. – Zaraz wrócę.

Poszedł do łazienki. Po chwili usłyszała szum płynącej wody. Leżała sama dostatecznie długo, by zdenerwowanie ostudziło jej namiętność.

Nathan wrócił, pokrył penisa lubrykantem i chwyciwszy Kelsey za włosy, pociągnął jej głowę w tył.

– Poproś, żebym to zrobił.

Pod wpływem jego rozkazu, dotyku, sposobu, w jaki kutas Nathana sondował jej zmaltretowany tyłek, pożądanie natychmiast wróciło.

– Tak. – W tym słowie było więcej odwagi, niż jej w rzeczywistości czuła. – Zrób to.

Wkrótce przekonała się, że wcale nie musiała się obawiać.

Nathan udowodnił, jak dobrze ją zna, kiedy nacisnął kciukiem i zaczął pieścić jej łechtaczkę okrężnym ruchem, jednocześnie wciskając swego potężnego fiuta w jej pupę.

– Nie mogę…

Wyślizgnął się z niej, doprowadzając do jeszcze silniejszego pobudzenia, by zaraz znów naprzeć.

– Możesz. Wzięłaś mnie już prawie w całości. Kilka dni temu trudno ci było w to miejsce

włożyć korek.

Zacisnęła ręce na narzucie.

Nathan rozciągnął szerzej jej pośladki i przez chwilę bawił się jej cipką. Czując się, jakby rozrywał ją na pół, powiedziała:

– Wypełnij mnie.

– Przyj – powiedział i wtargnął w nią cały.

Nie poczuła ulgi, na jaką liczyła. Korek zwężał się przy podstawie, ale Nathan był gruby, nabrzmiały.

Dał jej chwilę na to, by go przyjęła, a potem zaczął się poruszać.

Było tak, jakby rzeczywistość rozpadła się na drobne kawałki.

Wsunął pod nią ramię i uniósł jej tułów, umożliwiając sobie jeszcze głębszą penetrację. Zaskomlała.

Zdawała sobie sprawę, że ugiął kolana i wbijał się w górę.

– Zaraz dojdę – stęknął, ostrzegając.

To, że tak na niego działała, przyprawiło ją o dreszcz. Chciała, by pragnął tego tak bardzo jak ona.

Kelsey zacisnęła powieki, czując, jak w nią uderza i ją wypełnia.

Przez to, że znajdowali się w hotelowym pokoju, było to jeszcze sprośniejsze.

Chciała tego.

– Wejdź we mnie, sir – zażądała.

Chwycił jej sutek i ścisnął go mocno. Orgazm w niej eksplodował i Kelsey bezwiednie zacisnęła mięśnie miednicy.

– O kurwa, tak – powiedział, a jego palce wpiły się w jej skórę.

Wytrysnął w niej. Czuła pulsowanie jego ejakulacji mocniej, niż kiedy był w jej cipce.

To było cudowne.

Ściskał ją mocno, wbijając się w nią, a potem opadł czołem na jej ramię.

Trzymał Kelsey jeszcze długo, zanim poszedł do łazienki. Kiedy wrócił, wytarł ją ręcznikiem i położył się na łóżku, przyciągając ją do siebie.

– Masz najgorętszy tyłek w Teksasie – powiedział.

– Mam – przyznała. – Bez wątpienia z powodu chłosty, korka i pieprzenia.

Przeciągnął palcami po jej włosach i obrócił ją twarzą ku sobie.

– Jutro będziemy musieli porozmawiać.

Zrobiło jej się zimno.

– Sir? – Co on, do cholery, mówi? Nie chce jej więcej widzieć? Chce więcej? Przykre, niechciane obrazy przemknęły jej przez głowę, wywołując bezładne myśli. – Nie wiem, co masz na myśli.

– To może poczekać. Dziś chcę się z tobą kochać.

– To niemożliwe, żebyś znów był gotowy – powiedziała.

W sekundę znalazła się pod nim.

– Pozwalam sobie mieć odmienne zdanie.

ROZDZIAŁ
szesnasty

Kelsey nie mogła mu się oprzeć. Zamiast wywołać dreszcz emocji, ta myśl śmiertelnie ją przerażała.

Spędzili noc w hotelu i dziś rano z całych sił starała się jak najdłużej nie przyjmować do wiadomości tego, co nieuniknione.

– Śniadanie? – zapytał, wychodząc z łazienki, pachnący mydłem i wyglądający jak uosobienie grzechu.

– Nie w tym stroju – odparła, prostując się, kiedy wkładała buty.

– Możemy wstąpić do Starbucksa. Mocha i bułeczka?

– Zbyt dobrze znasz moje nawyki – stwierdziła, udając, że nie czuje, jakby świat jej się rozpadał.

– Mam nadzieję, że dodam jeszcze kilka do tej listy.

Uśmiechnęła się, ale niepewnie.

– Gotowa? – Rozejrzał się, by się upewnić, że wszystkie rzeczy mieli w torbie, zanim ją zamknie.

Opuścili pokój, wymeldowali się z hotelu, a potem poszli po samochód. Mgła wisiała nisko i dzień był zimny jak na tę porę roku. Chmury pasowały do pełnego niepokoju samopoczucia Kelsey. Czuła się nieswojo, zbliżała się bowiem rozmowa, którą obiecał.

– Jeśli potrzebujesz, możesz włączyć ogrzewanie fotela – powiedział.

Czuła pod udami chłodną skórę siedzenia, ale odparła:

– Nie trzeba, jest w porządku.

Rzucił jej spojrzenie, ale udała, że szuka w telefonie adresu kawiarni.

Gdy podała mu kierunek, zapadła się głębiej w fotel.

Kelsey tłumaczyła sobie, że tego ranka powinna być pełna euforii – mieli fantastyczny seks, odegrali niesamowitą scenę w klubie. Ale to wszystko tylko przyczyniło się do jej niezadowolenia.

Groziło jej, że się w nim zakocha.

Możliwe, że Nathan przygotowywał się do rozmowy o tym, jak od poniedziałku przywrócą normalną relację w pracy. Gorsza opcja była taka, że zechce, aby ich relacja pozostała niezmieniona i co wieczór będzie ją dominował.

Byli ze sobą blisko bardzo krótko i mimo najlepszych intencji przywiązała się do niego emocjonalnie.

Nie było możliwości, żeby wrócili do normalnej relacji szef–
–podwładna. Mówienie „do widzenia”, gdy będzie wychodziła z pracy i wracała sama do domu, albo patrzenie, jak on zaczyna spotykać się z kimś innym, powoli by ją zniszczyły.

A jeśli chciałby pozostawić sprawy tak jak dotąd, oddałaby mu resztę serca. Nie było mowy, żeby mogła zostać z Nathanem i nie zakochać się w nim bezgranicznie. Gdyby to wszystko nagle się skończyło, straciłaby kawałek duszy.

Za późno zdała sobie sprawę, że nigdy nie powinna była ulec pokusie odkrycia, czego jej brakowało.

Na podjeździe czekało kilka samochodów, a hol wyglądał na pusty.

– Wejdę do środka – powiedział Nathan. – Tak będzie szybciej.

Telefon Kelsey zasygnalizował nadejście wiadomości.

– Dobry pomysł.

– Jaka bułeczka?

– Z syropem klonowym. I ostrzegam, że się nie podzielę. Nie będzie jak z ciastem czekoladowym. Mogę i zjem całą.

– Po ostatniej nocy potrzebuję czegoś z większą ilością protein. – Zaparkował, a potem postawił kołnierz i wybiegł w mżawkę, która właśnie zaczęła padać.

Dużo ją kosztowało, żeby zachowywać się normalnie. Kelsey opadła na oparcie fotela, otwierając esemes. Uśmiechnęła się na widok zdjęcia Andi.

Żałuję, że nie widziałam, jak pan szef seksowne ciacho obija ci tyłek. Było dobrze?

Kelsey szybko odpisała:

Cudownie.

Wiedziałam! Ha! Szczęściara z ciebie.

Andi dodała pół tuzina uśmiechniętych buziek, serduszek i żółwików.

Kelsey była w rozterce i nie odpowiedziała. Nie była pewna, co ma napisać… podzielić się wątpliwościami? Zachwycać się upojną nocą? Jej uczucia były tak sprzeczne, że nie wiedziała, jak je nazwać.

Nathan wrócił do samochodu i wręczył jej kawę.

– I ciastko, proszę pana.

– Nie wiem, które jest twoje.

Zabrała mu z ręki obie torebki.

– Nigdy nie stawaj między kobietą i jej ciastkiem – powiedziała. – Wniosek na przyszłość.

Odłamała kawałek ciastka, spróbowała go i oddała Natanowi drugą torebkę.

Zjadł kilka kęsów swojej kanapki w stylu „jajko i coś, co pysznie pachnie" i wziął kilka dużych łyków kawy.

– Może przetrwam, zanim dowiozę cię do domu – powiedział.

Na drodze wciąż nie było dużego ruchu, więc dojechali szybciej, niż się spodziewała.

– Masz ochotę wejść na górę? – Miała nikłą nadzieję, że przyjmie zaproszenie.

Kiwnął głową.

Na szczęście pana Martineza i zszokowanego chomika nigdzie nie było widać.

Kiedy weszli do mieszkania, Kelsey nie wiedziała, jak się zachować. Czy chciał spędzić dzień z nią, jakby byli parą? I co by to znaczyło? Załatwianie różnych spraw, pranie, gotowanie?

Zdjęła kurtkę. Wtedy przypomniała sobie jego wskazówkę z dnia jego pierwszej wizyty i poprosiła go o okrycie.

– Dziękuję.

Ponieważ było jej zimno, włączyła kominek. Zdziwiła się, kiedy odwróciwszy się, zobaczyła, że stoi za nią.

Chwycił ją za ramiona.

– Musimy porozmawiać.

Poczuła gwałtowny ucisk w żołądku.

– Chciałbym, żebyś zamieszkała ze mną.

– Ty… – Szczęka jej opadła. Chyba się przesłyszała. – Zamieszkać z tobą? – powtórzyła bezmyślnie.

– To ma sens. Chcę cię mieć w nocy w łóżku. Nie podoba mi się, że wracasz sama późno do domu, i kiedy jestem u ciebie, wolę tu zostać. Mój dom jest większy niż twoje mieszkanie, jest tam mnóstwo miejsca na twój sprzęt fotograficzny – dla ciebie, żebyś miała własną przestrzeń. Możesz wynająć to mieszkanie albo je sprzedać, jak wolisz.

Najwyraźniej rozważał to od jakiegoś czasu.

– To miało być coś na krótko – powiedziała. Była tak przygotowana na to, że rozmowa pójdzie w innym kierunku, że z trudem za nim nadążała.

– Masz na sobie moją obrożę, Kelsey. Podoba mi się, kiedy tam jest, i wiem, że jesteś moja, pod moją kontrolą, zależna od moich fantazji i dyscypliny.

Nagle poczuła, że się dusi.

Jego słowa były jaskrawym przypomnieniem, kim jest i jakie są jego oczekiwania.

Przez większość życia podejmowała własne decyzje, unikając mężczyzn uważających, że wiedzą lepiej.

Pociąg, który do niego czuła, tylko ugruntował jego władzę nad nią. Chciała sprawiać mu przyjemność. Ale nie mogła robić tego kosztem własnych planów i marzeń.

Lekko zacieśnił chwyt.

– Powiedz „tak” – zachęcił ją.

– Przykro mi. – Pokręciła głową.

– Twoje mieszkanie jest trochę małe, ale może nam wystarczyć przynajmniej chwilowo. – Rozejrzał się. – Chyba że chciałabyś, żebyśmy się zastanowili nad jakimś innym miejscem?

– Nathanie, nie. Nie słuchasz mnie. Nie szukałam długotrwałego związku. Chodziło tylko o pójście do klubu, o odkrywanie. – Kurwa mać. Zachmurzył czoło jakby skonsternowany, a nawet więcej – zraniony. Tylko nie to. – Mieszkanie z tobą nie jest dla mnie. Nie mogę być z kimś, kto przez cały czas mówi mi, co mam robić.

– I myślisz, że właśnie o to chodzi?

– A ty nie? – Odsunęła się od niego i stanęła bliżej kominka. – W pracy jesteś moim szefem i gdybym powiedziała „tak”, byłbyś też szefem w domu.

– Dlaczego to problem?

– Jak możesz być tak tępy? – Frustracja walczyła w niej z żalem. – Chcesz, żebym była twoją uległą, właśnie to powiedziałeś, coś o fantazjach, dyscyplinie i obroży.

– Oczywiście. – Zmarszczył brwi najwyraźniej zakłopotany jej słowami.

– Nie o to mi chodzi. – Słowa z trudem przedostały się przez jej ściśnięte gardło.

– To prawda? – Skrzyżował ramiona, co uczyniło go jeszcze bardziej władczym i pociągającym. – Nie podoba ci się, kiedy przerzucam cię przez kolano? Kiedy się pochylasz? Kiedy cię przywiązuję do ławki do bicia? – Postąpił krok naprzód. – Albo kiedy związuję ci ręce nad głową?

Uwielbiała to. Oboje o tym wiedzieli.

– Albo kiedy wyciągam pasek, składam na pół i ty już wiesz, co cię czeka? A jak jest, kiedy cię pieprzę? Jak wtedy jest, Kelsey?

Zaschło jej w ustach.

– Potrzebuję trochę się odseparować – podkreśliła.

– I nie chcesz być z mężczyzną, który przy tobie ma nieustanną erekcję?

– Nathanie…

– Masz słowo bezpieczeństwa, Kelsey. Możesz przerwać każdą scenę. To ty masz władzę.

To był największy problem. Nie chciała przerywać żadnej z nich. Im więcej dostawała, tym więcej pragnęła.

– A nie myślałaś o kimś, kto będzie cię chronił, troszczył się o ciebie?

– Od początku byłam z tobą szczera – odparła łamiącym się głosem. – Opowiedziałam ci o moim środowisku, z którego pochodzę, o tym, jak ważne jest dla mnie podejmowanie własnych, niezależnych decyzji. Nie mogę pozwolić nikomu innemu decydować, co jest dla mnie najlepsze. Całe lata walczyłam o to, by znaleźć się tu, gdzie jestem.

– Więc ten… ten tydzień był dla ciebie niczym innym niż tylko zabawą, małym eksperymentem? – Podszedł do niej z zaciśniętą szczęką i brutalnie wbił palce w jej ramiona, zmuszając, by spojrzała mu w oczy. – To, co zrobiłem, co dzieliliśmy, to, że byłaś mi uległa, nosiłaś moją obrożę, pieprzyłaś czy kochałaś się ze mną, nic nie znaczyło?

– Jesteś znakomitym domem. – Czuła się, jakby stąpała po polu minowym. – I nigdy nie zapomnę tego doświadczenia.

– Doświadczenia. – Jego oczy pociemniały. Zabijał ją wzrokiem.

Najwyraźniej nie był przygotowany na odmowę. I prawdopodobnie większość ludzi mu nie odmawiała.

– Chcę, żeby to było jasne. Mówisz, że nasza prywatna relacja jest skończona. Nie chcesz żadnych dalszych kontaktów po godzinach?

– Nie, jeśli nie są związane z biznesem. – Pozostała stanowcza, mając świadomość, że fasada, za którą się ukryła, jest krucha i w każdej chwili może się rozsypać.

– Żadnych?

Próbowała posłać mu uśmiech, ale zgasł jej na ustach, zanim zdążył się pojawić.

– Zobaczymy się w pracy w poniedziałek.

Napięcie rosło, przeciągając jej opór do granic możliwości.

Skinął głową.

Kelsey odetchnęła.

Gdy ją puścił, roztarła na ramionach ślady pozostawione przez jego palce.

– Nie trzeba mnie odprowadzać do wyjścia.

Sztywno podszedł do kanapy i chwycił swoją kurtkę, ale nie czekał, by ją założyć. Zdała sobie sprawę, że to było najbardziej niekontrolowane uczucie, jakie u niego widziała. We wszystkich innych okolicznościach był chłodny i opanowany.

Usłyszała kliknięcie, kiedy zdecydowanym ruchem zamknął za sobą drzwi. Staranność, z jaką to zrobił, była bardziej dobitnym oświadczeniem, niż gdyby nimi trzasnął.

Otępiała, ze złamanym sercem, opadła na kanapę, wpatrując się drgające płomienie kominka, niezdolna pozbyć się poczucia zimna… i niewiarygodnej, wstrząsającej pustki.

***

– Co takiego zrobiłaś? – dopytywała Andi. – Co ty, do Chrystusa Pana i do wszystkich pieprzonych diabłów, sobie myślisz?

To nie było wsparcie, na jakie Kelsey liczyła ze strony swojej przyjaciółki. Ale powinna się tego spodziewać.

– Nie pomagasz mi.

– Och, wybacz. – Andi udała, że ociera łzę. – Okay. Zacznij od początku. Najwyraźniej niezbyt dobrze cię słuchałam.

Kelsey wypuściła powietrze i sięgnęła po kieliszek z winem.

Kiedy Nathan wyszedł, siedziała na kanapie przez całą godzinę, zanim się zmusiła, by wstać, wziąć prysznic i ubrać się w coś innego niż to, co miała na sobie w klubie.

Przez następne dwie godziny snuła się apatycznie po mieszkaniu, przekładając papiery i przeglądając zdjęcia tylko po to, by odłożyć je z powrotem, tak naprawdę w ogóle im się nie przyjrzawszy.

Dwa dni temu jej życie wypełnione było radosnym podnieceniem z powodu przygody. Teraz poziom adrenaliny opadł i nic nie mogło zagłuszyć bólu.

Nie potrafiąc dłużej znieść własnego towarzystwa i natłoku myśli, włożyła botki, dżinsy i kurtkę, na szyję zarzuciła szal i wyszła z mieszkania.

Pan Martinez był w korytarzu. Przycisnął się do ściany, kurczowo trzymając klapy szlafroka.

– Och. Masz na sobie ubranie. Byłem przygotowany na kolejny atak serca.

Kelsey potrząsnęła głową.

– Dwadzieścia lat temu byłoby co innego. Ale teraz? O mamo.

Skurczyła mięśnie twarzy w uśmiechu. Nie ruszyła się z miejsca, dopóki Sindbad nie przetoczył się koło niej.

Mężczyzna podniósł gryzonia, wszedł do swego mieszania i zatrzasnął drzwi.

Próbując czymś się zająć, poszła na długi spacer. Dotarła do części dzielnicy z muzeami. Nie odnalazłszy nic, co by ją zaciekawiło, krążyła bez celu. W końcu, litując się nad sobą i przypominając sobie, że przez cały dzień zjadła tylko ciastko, weszła do małej modnej restauracji. W każdy inny dzień to miejsce dodałoby jej energii, ale w to ponure, samotne, niedzielne popołudnie po rozstaniu tylko pogłębiło w niej uczucie smutku.

Wyjęła telefon i wysłała esemes do Andi, w którym napisała, że potrzebuje towarzystwa, jak najszybciej.

Andi, prawdziwa przyjaciółka, odpowiedziała dwoma pytaniami:

Gdzie jesteś? Zamówiłaś wino?

Gdy kelner podszedł, żeby przyjąć zamówienie, poprosiła o butelkę najlepszego w restauracji merlota.

Andi pojawiła się za niecałe pół godziny z kruczoczarnym bobem na głowie.

– To peruka – wyjaśniła, kiedy usiadła i napełniła kieliszek. – Nie miałam czasu się uczesać. Dobra. Będę piła wino, a ty opowiadaj.

Kelsey w pół minuty zdała raport, zaczynając od wizyty w Deviation i kończąc na oświadczeniu, że zakończyła ich prywatną relację.

– Daj spokój, dziewczyno – powiedziała Andi. – Muszę mieć więcej szczegółów. Zacznij od początku i pozwól mi się nad tym zastanowić. Zabrał cię do Deviation, a potem co?

Kelsey zakręciła kieliszkiem i wino spłynęło po ściankach.

– Dał mi chłostę przy pręgierzu. Potem poszliśmy do baru, a ja próbowałam wrócić do rzeczywistości.

– Potem zerwał z ciebie ubranie w hotelowym pokoju? Nie uważasz, że to cholernie podniecające, że nawet nie mógł poczekać, aż odwiezie cię do domu?

Zwłaszcza że tak bardzo dbał o wydatki.

– Tak.

– Wszystko poszło dobrze? No wiesz, nie musiałaś się bronić na przykład?

– Nie. – Spuściła wzrok, przypominając sobie, jak pieprzył ją w tyłek.

– Rumienisz się! Musiało być dobrze.

– Tak. Było. Zanim dojechaliśmy do domu, wpadliśmy do Starbucksa. A potem poprosił, żebym z nim zamieszkała.

– Chcesz mi powiedzieć, że Nathan Donovan zabrał cię do klubu, mocno cię wychłostał, wynajął dla ciebie miły pokój w hotelu, poprosił, żebyś z nim zamieszkała, a ty odwdzięczyłaś się mu kopniakiem w ten jego świetny, gorący tyłek? Straciłaś rozum?

– Tydzień temu nawet go nie znałam.

– Facet szybko działa, trzeba mu przyznać. Czy to problem? Dla ciebie to za wcześnie?

– Nie. Nie chodzi tylko o to. Nie chcę mieszkać z żadnym facetem. Zwłaszcza z tak apodyktycznym. Być z nim przez całą dobę siedem dni w tygodniu, codziennie? Obawiam się, że straciłabym niezależność, poczucie świadomości tego, kim jestem, do czego całe życie dążyłam. Pracowałam, kurwa, zbyt ciężko, by teraz z tego zrezygnować.

Wzięły po łyku wina.

– Będziesz w stanie dalej z nim pracować? Kiedy Lorean i ja się rozstaliśmy… – Przewróciła oczami. – W niektóre ranki po prostu chciałam zostać w łóżku i wypłakać się w piżamę. Raz nawet tak zrobiłam. Zjadłam na śniadanie całe pudełko lodów. I cholera… Nie wyobrażasz sobie, ile mimozy wypijam, kiedy coś jest do dupy. Może otworzę sklep z alkoholem. Przynajmniej mogłabym zarabiać na sobie samej. Czekaj… Czy to ma sens?

– Tak. Jakiś tam ma.

Mimo że jeszcze nie trzeba było uzupełniać kieliszków, Kelsey dolała im wina.

– Ostatnio zadzwoniła do mnie Lara Donovan.

– Powiedziałaś jej, że ma u mnie wizytę za darmo?

Kelsey spojrzała na przyjaciółkę tak, że tamta powinna zapaść się sześć stóp pod ziemię.

– Och. Wybacz. Wrócimy do tego. Zajmę się Erin, dzięki tobie. Panu ciacho. Ups. Jeszcze raz wybacz. Co chciałaś powiedzieć?

– Szuka osoby na kierownicze stanowisko.

– Kto? Lara?

Kelsey kiwnęła głową.

– I zadzwoniła do ciebie?

Kelsey znów przytaknęła.

– Czekaj, to jego szwagierka, prawda? – Andi gwizdnęła. – To się narobiło.

– To nie znaczy, że dostanę tę pracę. Ale chce ze mną o tym porozmawiać. Nic oficjalnego, po

prostu rozmowa.

– Masz zamiar się z nią spotkać?

Kelsey westchnęła. Aż do tej chwili nie podjęła decyzji.

– Tak, myślę, że tak.

– Wow. – Andi wzięła głęboki łyk. – Wow, wow, wow. Odeszłabyś dla nich z Newman Inland, czy raczej z Donovan Logistics?

– Nie mogłabym patrzeć, jak spotyka się z kimś innym, idzie dalej. – I wiedziała, że niemożliwe byłoby widzieć go codziennie i nie pragnąć go. Najbardziej martwiła się o to, że jeśli będzie spędzać z nim czas, zacznie go błagać, żeby ją dominował. Dominacja i uległość stały się już nieodłączną częścią ich relacji, czymś, co lubiła. Właśnie dlatego była tak bardzo bezbronna wobec Nathana. Stanowcze odcięcie się było lepsze dla wszystkich.

– Cholera, Kelsey. Zakochałaś się w nim?

– To dobry krok dla kariery – odparła. Ale nie była pewna, którą z nich próbuje teraz przekonać.

– Zrobiłaś to, prawda? Pieprzyć to. Niech cię cholera. Zakochałaś się w nim. I co masz zamiar teraz zrobić?

– Muszę iść naprzód. – Kelsey uśmiechnęła się sztucznie. – Kierować firmami. Ścigać marzenia.

Zamówiły drugą butelkę wina i talerz frytek z serem.

– Coś jeszcze? – zapytał kelner.

– Lody – powiedziała Andi. – I ciasto czekoladowe.

– Czy mam je podać razem z frytkami? – zapytał z niedowierzaniem.

Andi spiorunowała go wzrokiem.

– Zapisałem.

Mimo wysiłków Kelsey nie udawało się ukryć bólu. Jej oczy były pełne powstrzymywanych łez. Wzniosła toast:

– Za mężczyznę, który zniszczył mnie za wszystkich innych. – A wtedy, chociaż była silną, niezależną kobietą, zalała się łzami.

ROZDZIAŁ
siedemnasty

– Była na cholernej krótkiej liście? – Nathan zanurzył palce we włosy i patrzył na Connora z drugiego końca niewielkiego stolika.

Connor ponad godzinę temu zadzwonił, żeby zapytać, czy mogliby się spotkać przy drinku. Prośba była tak nietypowa, a Nathan tkwił w tak zjebanym stanie, odkąd opuścił wczoraj mieszkanie Kelsey, że chwycił marynarkę i powiedział jej, że wychodzi na cały dzień, skinął tylko głową i nic poza tym, i wyszedł, mijając jej biurko. Pojechał do hotelu, do jednej z ulubionych restauracji Lary i Connora, wjechał windą na dziewiętnaste piętro, zajął stolik przy oknie i zanim brat zdążył się pojawić, wychylił do dna jedną z najlepszych szkockich, jakie tu mieli.

Connor przez kilka minut omawiał ogólne biznesowe sprawy, w końcu Nathan powiedział mu, żeby przeszedł do rzeczy.

Podano drinka i Connor wypił go jednym haustem. Spojrzał na Nathana i poinformował go, że Kelsey jest na krótkiej liście kandydatów branych pod uwagę na dyrektorskie stanowisko w BHI.

– Co masz, kurwa, na myśli, mówiąc, że jest na krótkiej liście? – powtórzył. Przez rękaw koszuli dostrzegł, że irytujące serce pulsuje jak oszalałe. Ale tym razem nie było różowe. Było czerwone. Jak krew.

– Jak zapewne pamiętasz, to ty powiedziałeś, że nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli Lara zechce wziąć pod uwagę kandydaturę Kelsey w BHI.

– Gówno mnie obchodzi, co powiedziałem. To było przed tym, jak przejęliśmy Newman Inland Marine. Informacje, które o niej zebraliśmy, się potwierdziły. Była kimś więcej niż asystentką Newmana, miała uprawnienia wiceprezesa. Zna każdy szczegół tej firmy i jest uznawana za kluczowego pracownika. Chcę, żebyście wyłączyli ją z grona kandydatów.

– Zastanów się, co właśnie powiedziałeś. – Connor oparł się w fotelu, rozprostowując swoje długie nogi.

– Nie możecie jej przyjąć.

– Mówię ci o tym z uprzejmości jako brat, ale na tym moja lojalność się kończy. Jeśli Lara chce ją zatrudnić, nie możesz zrobić nic, żeby temu zapobiec.

Na szyi Nathana napięły się wszystkie mięśnie.

– Rozważałem, czy powinienem ci o tym powiedzieć, czy nie. Wygląda na to, że popełniłem błąd.

– Chcę, żeby jej nazwisko zostało usunięte.

Kelnerka zbliżyła się do nich, ale czując wyraźne napięcie, zawróciła.

Connor pochylił się do przodu.

– Nic nie zrobimy. Firma Donovan nie ma żadnego prawa wpływać na to, kogo zatrudnia BHI.

– Siedzisz u nich w radzie nadzorczej, na miłość boską.

– I rzadko mam wpływ na zatrudnienie.

– Na stanowisko dyrektorskie? Gówno prawda i dobrze o tym wiesz. – Nathan posłał bratu sceptyczne spojrzenie spod zmrużonych powiek. Chociaż przez lata wiele razy nie zgadzali się ze sobą w sprawach dotyczących biznesu, spór nigdy nie przybrał fizycznej formy, jak między Cade'em i Connorem. Nathan szanował Connora, zarówno jako starszego, mądrzejszego brata, jak i człowieka, który w wyjątkowo młodym wieku został prezesem całej spółki.

Connor również szanował Nathana, którego umiejętność chłodnej kalkulacji była cennym atutem dla Donovan Worldwide.

Rozwiązywali spory w pokojowy sposób, obaj przedstawiali solidne argumenty na drodze do ustalenia wspólnej strategii.

Dziś pierwszy raz w życiu Nathan miał ochotę wstać i wymierzyć starszemu bratu prawy

sierpowy w szczękę.

– To mi trochę wygląda na sprawę osobistą. – Connor dał znak kelnerce, że chce zamówić kolejnego drinka.

– To jest biznes – upierał się Nathan.

– Czyżby?

– Co jeszcze mogłoby to być?

– Ty mi powiedz. Rozumiem, że zabrałeś ją do Deviation.

– Co jest, do cholery?

– Chcesz mi coś powiedzieć?

– Nie. – Nathan nigdy z nikim nie rozmawiał o swoich związkach. Wolał radzić sobie z nimi sam. Oczywiście nikt nie znaczył dla niego tyle co Kelsey. Nigdy nie poprosił kobiety, by z nim zamieszkała. Nigdy tego nie chciał.

Jej odmowa go zaskoczyła.

Nathan pierwszy raz w życiu został upokorzony. Przywykł do tego, że zrywa, a nie że jest odrzucany.

Wczoraj godzinami jeździł po mieście, próbując znaleźć sens w czymś, co było bezsensowne.

Co tu, do kurwy nędzy, poszło źle?

Miał ją przy pręgierzu. Był uważny, po wszystkim zatroszczył się o nią. Seks w hotelu był jednym z najgorętszych w jego życiu.

A po śniadaniu z nim zerwała.

W końcu wrócił do domu, przebrał się, na dachu samochodu przymocował swój rower górski i na siedem długich godzin pojechał do Memorial Park.

Kiedy wrócił, nie zbliżył się ani trochę do odpowiedzi.

Mimo że był wykończony, wziął prysznic i przez kilka godzin ćwiczył w swoim gabinecie.

– Właśnie dlatego ci o tym mówię. Jeśli znalazła się na krótkiej liście, to znaczy, że rozmawiała z Larą. Nie wiem, czy Kelsey sama szukała nowej pracy, czy nie, ale chciała przynajmniej rozważyć pomysł opuszczenia Donovan Logistics. Jako prezes Donovan Worldwide uznałem tę informację za interesującą.

Myśl, że chciała go zostawić, była druzgocąca. To, że chciała odejść z firmy, którą pomogła rozwinąć, wprawiło Nathana w konsternację. Chyba że chodziło o niego. Co takiego, do cholery, zrobił źle, że chciała zupełnie zniknąć z jego życia?

Kurwa mać.

– I mówię ci, że mógłbyś na wszelki wypadek zadzwonić do Teda Ramireza z North Star.

– Potrzebuję trochę czasu, żeby to przemyśleć.

– To właśnie robisz najlepiej. Strategia. Skup się na tym. Porozmawiamy więcej w Dallas.

Dallas. Zapomniał o tym. Jego obsesja na punkcie kobiety chyba pierwszy raz w życiu okazała się ważniejsza niż interesy.

– To w tym tygodniu – przypomniał Connor.

– Pamiętam. Dallas. Zajmuję się tym – skłamał.

Kelnerka przyniosła im drinki.

– Chcesz o tym porozmawiać? – Connor podniósł swoją szklankę i spojrzał na Nathana.

– O czym? – Udał głupiego. Wtedy wróciły wspomnienia z Running Wind. Przypomniał sobie, jak jechał na ranczo, żeby nalać Cade'owi oleju do głowy, kiedy ten zakochał się w Sofii tak mocno, że nie wiedział, na jakim świecie żyje.

Nathan powiedział sobie, że on sam jest inny.

Związki są ważne, ale są niczym deser. Cudowne, pyszne, ale nie niezbędne. Można je przydzielić do konkretnej kategorii, jak wszystko inne. Gdy poświęci się im odpowiednio dużo uwagi we właściwym czasie, wszystko będzie w porządku.

Tyle że w przypadku Kelsey najwyraźniej to się nie sprawdzało.

Gdzie, do cholery, popełnił błąd?

– Dobrze się czujesz? – zapytał Connor.

– Dlaczego miałbym źle się czuć?

– Nie wiem – odparł Connor ostrożnie. Wzruszył ramionami. – Może dlatego, że twoja kluczowa pracownica, twoja osobista asystentka, którą zabrałeś do Deviation, rozważa odejście. Większość z nas skłoniłoby to do myślenia.

– Nie mnie. – Sięgnął po swojego drinka, ale z trzaskiem odstawił szklankę na stolik.

Bez słowa podniósł się z fotela.

Przy innej okazji zapierający dech w piersiach widok miasta zwróciłby jego uwagę. Dziś Nathan niemal go nie dostrzegał.

Kelnerka podeszła do niego.

– Proszę zapisać moje drinki na rachunek mojego brata.

Kiedy Nathan znalazł się w windzie, rozjaśnił się jego zegarek i na ekranie pojawił się wizerunek Juliena Bondsa.

– *Możesz zechcieć trochę potrenować, żeby spalić część kalorii. Sugeruję jarmuż, koktajl proteinowy i więcej niż trzy godziny snu, żebyś był bardziej efektywny w swoim prywatnym…*

Nathan wyłączył zegarek. Obraz Bondsa powoli rozpadł się na tysiące iskrzących drobinek.

Jego nastrój był jeszcze bardziej wybuchowy.

Wkurzony pojechał do domu.

W gabinecie rzucił zegarek i telefon na biurko.

Kiedy wychodził z domu Kelsey, poprosił, żeby dała mu znać, jeśli zmieni zdanie.

Najwyraźniej nie zmieniła.

Rozebrał się w łazience. Niech to szlag, jeśli zapomniał, jak tu z nim była. Cały jego dom zdawał się o niej przypominać. Albo gorzej: tęsknić za nią. Studio byłoby idealnym miejscem dla jej sprzętu fotograficznego. Tutaj mogłaby się rozwijać.

Dlaczego, do cholery, nie dostrzegała tego, co dla niego było od razu widoczne?

Nathan nago wszedł pod prysznic. Myśli o Kelsey znów powróciły i zawładnęły nim.

Co w niej jest takiego?

Wczoraj jego ego doznało uszczerbku. Miał tak wielką pewność, że Kelsey z nim zamieszka, że nie brał pod uwagę innej możliwości.

Ona jednak, ku jego zaskoczeniu, odmówiła. Wytrącony z równowagi nie wiedział, jak zareagować.

Dla niego był to następny logiczny krok.

Dobrze im się razem pracowało. A poza pracą? Było nawet lepiej. Reagowała na niego idealnie, zgrywali się ze sobą. Scena w Deviation spełniła wszystkie jego nadzieje. Owszem, z początku Kelsey była pełna obaw, ale pokonała je, strach obracając w zaufanie. Przyjął to zaufanie i w zamian dał jej największą rozkosz, jakiej kiedykolwiek doświadczyła. Nigdy jeszcze nie był z sub, która tak bardzo by mu odpowiadała, która byłaby z nim tak doskonale zestrojona.

Akceptowała wszystko, co jej proponował. I odpowiadała jednym cudownym słowem: więcej.

Ujął swego nabrzmiałego fiuta, oparł się czołem o kafelki, przywołując obraz Kelsey, myśląc, wspominając.

Był twardy, gotowy.

I nie mógł, kurwa, dojść.

Jego jądra były nabrzmiałe, ale choćby nie wiadomo jak intensywnie się masturbował, nie mógł ejakulować.

Wtedy to do niego dotarło.

Było coś, czego nie dostrzegał. Coś ważnego.

Sfrustrowany zakręcił kurek. Jego fiut wciąż był w erekcji.

Wytarł się, włożył szorty, wrócił do gabinetu i włączył telewizor. Włosy wciąż miał wilgotne, kiedy usiadł na rowerze treningowym. Zapomniał o rzeczywistości, nie oglądał wiadomości, po prostu pozwolił myślom płynąć swobodnie jedna za drugą.

Kiedy pedałował, pojawiały się wspomnienia, od pierwszego spotkania z Kelsey i jej początkowej nieufności, do ciasta czekoladowego, które jedli razem w Marvin’s.

Tego wieczoru, jeszcze zanim się dowiedziała, że uprawiał BDSM, otworzyła się przed nim. I przypomniał sobie, jak mówiła o śmierci swojej matki, i o tym, jak zachowywał się ojciec.

Zdjął stopy z pedałów. Maszyna powoli się zatrzymała.

Cholera.

Tego wieczoru była z nim szczera, mówiąc o swoich marzeniach, pragnieniu, by kierować firmą, potrzebie sprawdzenia się, nie tylko dla siebie samej, ale również dla ojca, dla matki, dla siostry.

Słuchał jej. Ale nie tak dokładnie, jak powinien. Nie tak uważnie, jak tego potrzebowała.

I jak on potrzebował.

Troska nie miała dla niej znaczenia. Udowodniła, że bez czyjejkolwiek pomocy potrafi zadbać nie tylko o siebie samą, ale i o siostrę.

Przez większość życia walczyła o niezależność. W nim najwyraźniej widziała mężczyznę, który chciał ją jej odebrać.

A to była ostatnia rzecz, jakiej pragnęła.

Na tak wiele sposobów dawała mu do zrozumienia, że pragnie być z kimś, kto będzie o nią dbał.

Jak mógł być tak straszliwie głupi?

Tak bardzo skoncentrował się na dominowaniu jej i odgadywaniu, czego pragnie, że nie poświęcił czasu, by posłuchać, o co naprawdę prosi.

O niezależność, a nawet więcej, o miłość. Prawdziwą. Nie taką, która ma oczekiwania i granice, ale taką dającą siłę, by w pełni zachować swoją osobowość, sięgać po każde marzenie.

To mogło współistnieć z relacją dom–sub, ale Nathan działał zbyt szybko, nie biorąc wszystkiego pod uwagę i nie przemyślawszy tego. Po tym, co zaszło między nimi w sobotnią noc, zapragnął jej całej. Chciał mieć ją w łóżku, w jego obroży na szyi, w jego życiu. I sięgnął po to zbyt szybko. Nie zajrzał do jej serca ani umysłu. Postąpił samolubnie.

Udało mu się genialnie wszystko spieprzyć. Nie potrzebował w tym niczyjej pomocy. Ale jak ma to teraz, do cholery, naprawić?

Nathan Donovan po raz drugi w życiu poczuł się zagubiony.

***

– Przykro mi, Kelsey. Skończył nam się syrop czekoladowy do kawy.

– Co? – Zamrugała rozczarowana. Przez tyle lat, kiedy tu wpadała na śniadanie, pierwszy raz zdarzyło się, że nie dostała tego, co chciała. A liczyła na to. Od kilku dni źle spała i potrzebowała czegoś na rozbudzenie.

– Zamówiliśmy go – ciągnął Marvin. – Powinien być mniej więcej za godzinę. Mogę dać ci zwykłą kawę, a potem wrócisz po tamtą – zaproponował.

– Za godzinę?

– Może trochę mniej.

– Masz szpinak i bułeczki z fetą?

– Sprzedały się parę minut temu.

– Przed ósmą rano?

– Padał deszcz – odparł, jakby to wszystko wyjaśniało. – Było mnóstwo klientów. Słuchaj, wróć później, a wtedy twoja mocha będzie gotowa. Nie chcę rozczarowywać mojej ulubionej klientki.

– Nie ma sprawy.

Ale sprawa była. Kelsey czuła się zmęczona, miała złamane serce, była spragniona i głodna.

Wychodząc z baru, otworzyła parasol i pobiegła w ulewę i wiatr.

Pod portykiem budynku mieszczącego biura Donovan Logistics złożyła parasol, strząsnęła z niego wodę i ruszyła do windy.

Rankowski podniósł rękę na powitanie, gdy go mijała.

Wcisnęła guzik na czterdzieste piętro, zamknęła oczy i westchnęła. Aż do tego tygodnia nigdy nie obawiała się iść do pracy.

Z drugiej strony nigdy nie nawiązała głupiego romansu ze swoim szefem.

Wczoraj Nathan emanował napięciem. Odnosili się do siebie uprzejmie, ale zwracali się do siebie tylko wtedy, gdy trzeba było omówić sprawy biznesowe. Wrócili do „pana Donovana”

i „panny Lane”, ale nie było w tym już pieszczotliwej, żartobliwej nuty.

Około dziewiątej wysłała esemes do Lary Donovan. Umówiły się na lunch na dziesiątą. Spotkanie przebiegło dobrze, szybko się dogadały. Pod koniec spotkania Kelsey powiedziała Larze, że chce, by wzięto pod uwagę jej kandydaturę na stanowisko dyrektorskie w BHI.

Ze względu na uczucia, które żywiła do Nathana, była pewna swojej decyzji.

Cholernie kochała tego faceta. Bała się, że praca z nim w końcu ją zniszczy.

Trudno jej było patrzeć, jak wchodzi i wychodzi, i nie przypomnieć sobie, jak jej dotykał, jak szeptał jej do ucha nieprzyzwoite rzeczy, jakich nigdy wcześniej od nikogo nie usłyszała, jak odbił jej packą na pośladkach słowo „szmata”.

Nie mogła udawać, że to się nie wydarzyło.

Gorzej: nie mogła udawać, że nie chce, żeby to się wydarzyło jeszcze raz.

Tego ranka obudziła się pełna pożądania. Kręciła się w łóżku z boku na bok. Myśląc o tym, jak Nathan na niej leżał, przewróciła się na brzuch i odszukała ręką cipkę.

Ponieważ nie było go tu i nie mógł jej tego zabronić, bawiła się ze sobą, myśląc o pręgierzu i o tym, jak Nathan pieprzył jej tyłek.

Nagle w jej głowie pojawiło się wspomnienie ostatniego spojrzenia, które jej rzucił, zanim od niej wyszedł, i szansa na orgazm się oddaliła.

Sfrustrowana poszła pod prysznic. Wstała o wiele za wcześnie, by jechać do pracy. Wpatrzyła się w fotografie Galveston i półwyspu Bolivar. I przypomniała sobie, że Nathan zaprosił ją na spotkanie rodzinne na ranczu. Możliwość zrobienia zdjęć w Corpus Christi była podniecająca. Kelsey wiedziała też, że na ranczu żyją rzadkie ptaki, w tym wspaniała modrowronka zielona, której nigdy nie widziała.

Westchnęła. Gdyby była w stanie przyjąć propozycję Nathana, żeby się do niego wprowadzić, mogłaby codziennie odwiedzać to cudowne miejsce.

Winda się zatrzymała. Kelsey wyszła i ruszyła korytarzem do swego biura. Tak jak tego dnia, gdy poznała Nathana, w środku paliło się światło.

Ogarnęło ją poczucie *déjà vu*. Przystanęła, żeby zerknąć na tabliczkę z nazwiskiem na ścianie, a potem otworzyła drzwi i weszła do środka.

Nathan stał tam, obok jej biurka, i wyglądał jak…

Osłupiała.

Garnitur Nathana był nienaganny, ale on sam się nie ogolił. Włosy miał w nieładzie, jedno pasmo spadało mu na czoło. W pociemniałych zielonych oczach widoczna była udręka. Wyglądał na tak umęczonego, że z trudem rozpoznawała w nim swego szefa i byłego dominującego.

Zawahała się, zanim poprawiła torbę na ramieniu i ruszyła w stronę swego biurka.

– Dzień dobry, panie Donovan.

Przystawił sobie fotel do jej biurka, usiadł i przysunął jej olbrzymi kubek z napisem „podwładna”.

– Twoja mocha – powiedział.

Zmarszczyła brwi. Rozpoznała jednak logo i pismo Marvina, wzięła kawę, położyła torebkę na szafce przy biurku i usiadła.

– Nic nie rozumiem.

– Wpadłem tam po drodze. Poprosiłem Marvina, żeby ci powiedział, że mocha się skończyła.

– Tak powiedział. – Upiła duży łyk, ale smak gorącej czekolady i kawy nie wystarczył, żeby im obu wybaczyć. – Nie rozumiem.

Przysunął jej papierowy worek.

– Bułeczki też mu się nie skończyły?

– Spotkałem się wczoraj z Connorem na drinku – odparł zamiast odpowiedzieć na jej pytanie.

Kelsey zamarła z kubkiem w połowie drogi do ust.

– Tak? – Udała, że jej to nie interesuje.

– Jesteś na krótkiej liście kandydatów na stanowisko w BHI.

Drżącą ręką odstawiła kubek. Nie wiedziała o tym. Ale on nie powinien dowiedzieć się o tym wcześniej niż ona.

– Poprosiłem Connora, żeby usunął cię z listy.

Wstała.

– Zaraz! Nie możesz tego zrobić. Nawet nie powinieneś wiedzieć, że aplikowałam na to stanowisko, a co dopiero…

– Przestań. Proszę.

Gdyby powiedział to ostrym tonem albo podniósł rękę, zabrałaby swoje rzeczy i wyszła albo odpyskowała mu, ale w jego głosie było coś, czego wcześniej nie słyszała.

– Proszę, Kelsey. Nie zasługuję na to, żebyś mnie wysłuchała. Ale cię o to proszę. Proszę o pięć minut twojego czasu, o nic więcej. Jeśli chcesz się gniewać, wściekać, nie ma sprawy. Dam ci tyle czasu, ile chcesz i potrzebujesz, żeby zadać mi pytania i powiedzieć, co masz do powiedzenia. Proszę, daj mi szansę porozmawiać. Pięć minut. Proszę.

Usiadła z powrotem.

– Spieprzyłem to. W ostatnich dniach miałem mnóstwo czasu, żeby wszystko przemyśleć. Trochę się wstydzę, że tak długo do tego dochodziłem. I gdybym nie porozmawiał z Connorem, nadal pewnie by mi się to nie udało. Pozwól, że zacznę od początku, udawaj, że jest sobotni ranek w twoim mieszkaniu.

Kelsey upiła łyk kawy i słuchała.

Nathan wstał wyraźnie rozgorączkowany.

– Powinienem był cię zapytać, co masz ochotę robić przez resztę dnia. Powinienem zapytać, czego oczekujesz od związku, co jest dla ciebie ważne. A ja powinienem słuchać. – Przeczesał włosy obiema rękami, a potem położył dłonie na biodrach, odsuwając poły marynarki. – Jestem idiotą. Pragnę cię.

Niezdolna już udawać braku zainteresowania Kelsey odstawiła kawę na biurko.

– I chcę się od ciebie dowiedzieć, jak by to mogło być. Jeśli zechcesz się do mnie wprowadzić, będę szczęśliwy. Jeśli zechcesz spędzać u siebie kilka nocy w tygodniu, nie ma sprawy. Jeśli zechcesz podłożyć bombę pod mój dom i zbudować tam zamek z wieżyczką, nie ma sprawy.

„Nie rób mi tego”. Temu Nathanowi nie można było się oprzeć.

– Mówiłem, czego od ciebie pragnę, ale nie mówiłem o tym, co chcę ci ofiarować w zamian. Chcę, żebyś spełniała swoje marzenia i wybrała takie życie, jakiego pragniesz. Nie stanę ci na drodze do niczego, co pragniesz osiągnąć.

– BHI?

– Nawet to.

Kelsey sięgnęła po długopis i pukała nim w podkładkę do pisania, zastanawiając się, co znaczą jego słowa. Tak samo mocno czuła, że musi go opuścić, jak to, że pragnie zostać.

– I zacząłem myśleć o tym, że Lara umieściła cię na liście. I przyszło mi do głowy, że powinnaś kierować Donovan Logistics.

Upuściła długopis.

– Co?

– Nikt nie jest lepszy od ciebie. Nawet ja. Cieszysz się zaufaniem pracowników i moim. Masz kwalifikacje i doświadczenie. Uważam, że jesteś do tego odpowiednia, i myślę, że będziesz dobrze wyglądać w dyrektorskim gabinecie. Rozmawiałem z Newmanem. Przyznał, że to świetny pomysł.

– A Connor?

– Zgadza się ze mną. Byłoby dobrze, gdybym więcej czasu poświęcał interesom w Dallas.

– Przeprowadzasz się tam?

– Nie. Nawet jeśli podpiszemy umowę, umieścimy tam jednego z naszych dyrektorów. Ale zwalniam to stanowisko. – Wskazał palcem na otwarte drzwi.

– Nie wiem, co odpowiedzieć.

– Moje pięć minut prawie minęło.

– Masz coś więcej do powiedzenia?

– Tak. Najtrudniejszą część.

– Ta była łatwa?

– Chcę, żebyś za mnie wyszła.

Zapadła pełna napięcia cisza. Kelsey spojrzała na niego. To było wszystko. I pod każdym względem niemożliwe, tak jak jej przeprowadzka do niego w roli sub.

– Ja…

– Nie jestem twoim ojcem. Chcę dla ciebie tego, czego ty pragniesz w swoim życiu, a nie tego, co ja chcę, żebyś miała. To różnica.

– To jest… bardzo wiele. Mój tato chciał dla mamy tego, co najlepsze. Co on uważał za najlepsze. I najlepsze dla mnie.

– Możemy zwolnić albo przyspieszyć, jeśli zechcesz. Możesz zgodzić się teraz, jutro albo za dziesięć lat. Ale ja jestem zdecydowany. Nie istnieje dla mnie żadna inna kobieta. Żadnej nie wolałbym jako uległej. Nie chciałbym, żeby ktokolwiek inny kierował tą firmą. Z nikim innym nie chciałbym się ożenić. To ty, Kelsey. Ty. Ty wypełniłaś mi serce, rzuciłaś wyzwanie mojej inteligencji, zaspokajasz mnie fizycznie. Kocham cię.

– Ty…

– Tak. Słowo na K. Kocham cię. Nawet jeśli nie możesz ofiarować mi nic w zamian, nawet jeśli nie chcesz mi ulegać, nie chcesz klapsów albo żebym cię mocno pieprzył…

Kelsey całkowicie stopniała.

– Nadal chcę, żebyś została tu dyrektorem. Ale jeśli nie tego pragniesz i interesuje cię ropa i gaz, masz moje poparcie. Kocham cię tak bardzo, że twoje szczęście jest dla mnie najważniejsze. I możesz powiedzieć, że za mnie wyjdziesz. Albo nie. To nie zmieni faktu, że będę zaszczycony, jeśli zostaniesz moją żoną. Panią Donovan. – Zrobił chmurną minę. – Albo panią Lane, jeśli nie zechcesz zmienić nazwiska. Nie jestem doskonały. Coś na pewno spieprzę. Będziesz chciała, żebym był bardziej lub mniej troskliwy. I mogę zacząć zachowywać się jak dawniej, ale chcę, żebyś była w stanie przypomnieć mi, gdzie zawiniłem, a zrobię wszystko, żeby to naprawić. Na twoich warunkach, Kelsey. – Usiadł, jakby odpłynęła z niego cała energia. – Proszę, oszczędź mi tego cholernego bólu. W taki czy inny sposób.

Minęło kolejne pół minuty, zanim jego słowa przebiły się przez jej niedowierzanie i szok.

– To bardzo wiele.

Uśmiechnął się lekko.

– Dlatego przyniosłem ci kawę.

– Żeby mnie przekupić?

– Nie. Nie chciałem, żebyś jasno myślała. Chciałem cię zaskoczyć, zanim zdążysz się na tyle rozbudzić, żeby powiedzieć „nie”.

– Och, Nathanie…

– Boże, kobieto, niszczysz mnie. Moje serce, duszę. Nie mogę bez ciebie żyć. – Jego głos brzmiał chrapliwie, słowa były szczere. A zegarek piknął ostrzegawczo. Niecierpliwie usunął ikonkę serca i wyciszył dźwięk. – To cholerne coś nie pozwala mi zachowywać się z takim spokojem, jaki udaję, że czuję.

Tego właśnie pragnęła. Szczęścia i kogoś, z kim by je dzieliła. Nie zwyczajnego mężczyzny, ale takiego, który wymagałby od niej wiele w zamian za to, co sam daje.

– Małżeństwo byłoby trochę zbyt szybko.

– Nie musisz się spieszyć, masz tyle czasu, ile potrzebujesz. Zdecydowałaś się już?

Potrząsnęła głową.

– Czy ty się nigdy nie zmieniasz?

– To nie będzie łatwe. – Wzruszył ramionami. – Ja nie jestem łatwy. Ale jedno i drugie jest warte zachodu. Proszę, uratuj moją duszę, mówiąc, że mnie kochasz.

– Kocham cię. Przez chwilę wydawało mi się, że jestem w tobie zakochana. Ale od niedzieli byłam tego pewna.

– Masz osobliwy sposób okazywania tego. – Pokręcił głową.

– Nie mogłabym wrócić do normalnej zawodowej relacji, być może patrzeć, jak się z kimś umawiasz. Ale wiem, że gdybym pozostała twoją sub po pracy i wprowadziła się do ciebie, mogłabym stracić z oczu swoje cele. Danie sobie odrobiny dystansu wyszłoby nam obojgu na dobre.

– Pod warunkiem, że dasz mi wszystko, kiedy będziemy razem. Resztę jakoś rozwiążemy. – Wyciągnął przed siebie nogi.

Pokonana, niemal niezdolna do myślenia, Kelsey wstała. Wiedziała jedno. Bardziej niż czegokolwiek na świecie pragnęła wykonywać jego polecenia.

Podeszła do niego, opadła mu na pierś i pozwoliła, by wziął ją w ramiona. Nathan masował ją i głaskał, a potem chwycił jej włosy i odchylił głowę, by pocałować ją tak, by wszystkie zmysły jej zapłonęły i by nie pozostawić żadnych wątpliwości co do swoich uczuć i obietnic.

– Jesteś moja, Kelsey. Mam zamiar udowadniać ci to przez resztę życia.

KONIEC

PODZIĘKOWANIA

Autorka uznaje status znaków towarowych wymienionych w tej książce i dziękuje ich właścicielom:

Shiner Bock: The Gambrinus Company
Xanax: Pfizer
Starbucks: Starbucks Corporation
Velcro: Velcro Industries
The Godfather: Mario Puzo, Paramount Pictures
Wi-Fi: The Wi-Fi Alliance
Bluetooth: Bluetooth Special Interest Group
The Grinch: Dr. Seuss
Koozie: Société Bic
Space Center Houston: Manned Spaceflight Educational Foundation Incorporated

[1] *Happy hours* – godziny, w trakcie których w lokalach dania i napoje sprzedawane są po niższych cenach (przyp. red.).

SERIA RODZINA DONOVANÓW – CZĘŚĆ III

Kiedy pewny siebie, charyzmatyczny Nathan Donovan zostaje jej szefem, życie Kelsey Lane całkowicie się zmienia. Multimilioner pragnie mieć ją u swego boku, ale jego wymagania na tym się nie kończą.

Kelsey unika angażowania się w miłosne związki, zwłaszcza z tak przebojowymi mężczyznami jak Nathan. Szybko jednak odkrywa, że jego zainteresowanie i zmysłowe pragnienia rozpalają coś ukrytego głęboko w niej samej, pchają ją ku przygodzie, która wystawi na próbę wszystko, w co dotąd wierzyła.

Nathan, najmłodszy i najodważniejszy z energicznych braci Donovanów, przywykł, że dostaje wszystko, czego zapragnie. A teraz jego uwagę przyciągnęła bystra, seksowna Kelsey. Szybko odkrywa, że dziewczyna jest inna od wszystkich kobiet, jakie dotąd znał.

Jednak Nathan zastanawia się, czy Kelsey zechce dać mu to jedno, czego się od niej domaga…

CARTWRIGHT STWORZYŁA CUDOWNIE BARWNYCH BOHATERÓW, A O SEKSIE PISZE TAK, ŻE AŻ PARZY!

THE TBR PILE

PIĘKNA HISTORIA DWOJGA LUDZI, KTÓRZY ZNALEŹLI MIŁOŚĆ, NA JAKĄ ZASŁUGUJĄ, CHOĆ WCALE JEJ NIE SZUKALI.

FRESH FICTION

Zeskanuj kod i pobierz darmową próbkę książki

Burda

Zamówienia
www.burdaksiazki.pl
tel. +48 22 360 37 77
facebook.com/burdaksiazki

Książka dostępna też jako e-book

Patroni medialni:

COSMOPOLITAN

Gala